
wrocławski

PRZEGLĄD

teologiczny

ISSN 1231-1731

Rok X 2002 Nr 2

Jubileusz 300-lecia
Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

wrocławski **PRZEGLĄD** teologiczny

wrocławski

PRZEGLĄD

teologiczny

Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu

10 / 2002 / nr 2

OD REDAKCJI

Obecny numer „Wrocławskiego Przeglądu Teologicznego” ma szczególny charakter. Ukazuje się bowiem w roku jubileuszu 300-lecia Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w dniach 8 i 9 października 2002 roku. Wzięli w nich udział polscy biskupi zgromadzeni we Wrocławiu na 319. plenarnym zebraniu Konferencji Episkopatu Polski. Na centralne uroczystości jubileuszowe przybyli do Wrocławia dwaj kardynałowie z Watykanu, zaproszeni przez ks. kard. Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, Wielkiego Kanclerza Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Byli to: ks. kard. Angelo Sodano, Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, i ks. kard. Zenon Grocholewski, Prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego. Ks. kard. Zenon Grocholewski przewodniczył 8 października uroczystości inauguracji roku akademickiego 2002/2003. Jako główny celebrans wraz z wieloma biskupami i kapłanami odprawił w katedrze wrocławskiej Mszę św. i wygłosił okolicznościową homilię. Skierował także specjalne przesłanie do zebranych, zwłaszcza do teologów, w czasie akademii inauguracyjnej, podczas której doktorat *honoris causa* PWT we Wrocławiu otrzymał prof. Herbert Schambeck, europejskiej sławy uczony, profesor Uniwersytetu w Linzu, doktor honorowy kilku uniwersytetów, m.in. Uniwersytetu Wrocławskiego. W godzinach popołudniowych ks. kard. Zenon Grocholewski spotkał się z elitą intelektualną i kulturalną miasta Wrocławia w Salonie Prof. J. Dudka, gdzie przedstawił sprawy związane ze szkolnictwem wyższym w Kościele powszechnym. Wieczorem tego dnia miało miejsce uroczyste poświęcenie nowo wybudowanego Domu Jana Pawła II, którego dokonał ks. kard. Angelo Sodano, Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, w obecności polskich kardynałów, arcybiskupów, biskupów, kapłanów i innych zaproszonych gości.

Nazajutrz, dnia 9 października, w katedrze wrocławskiej odbyła się uroczystość nadania doktoratu *honoris causa* PWT we Wrocławiu ks. kard. Angelo Soda-

no, Sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej. Wzięli w niej udział: ks. kard. Zenon Grocholewski, ks. kard. Józef Glemp, Prymas Polski, ks. kard. Franciszek Macharski, Metropolita Krakowski, ks. arcybiskup Józef Kowalczyk, Nuncjusz Apostolski w Polsce, arcybiskupi i biskupi polscy, rektorzy polskich uczelni katolickich, rektorzy uczelni wrocławskich, dziekani wydziałów teologicznych z naszego kraju, przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych oraz inni zaproszeni goście. Władze państwowe reprezentował Włodzimierz Cimoszewicz, minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Doniosłość jubileuszowych uroczystości stała się motywem zamieszczenia w niniejszym numerze „Wrocławskiego Przeglądu Teologicznego” wygłoszonych na niej oficjalnych tekstów. Stąd też zamiast tradycyjnego pierwszego działu: *Rozprawy i artykuły*, został zamieszczony dział *Centralne uroczystości jubileuszu trzasetlecia Wydziału Teologicznego we Wrocławiu*. Niektóre teksty, np. laudacje i wykłady doktorów honorowych, zostały zamieszczone w dwóch językach. Zastępuje to wymóg obcojęzycznych streszczeń artykułów zamieszczanych w pierwszej części czasopisma.

Pozostałe działy: *Omówienia i recenzje*, *Pomoce duszpasterskie* oraz *Z życia Fakultetu*, pozostają w numerze bez zmian. Zostały one przygotowane głównie przez młodszych pracowników naukowo-dydaktycznych PWT we Wrocławiu. Na końcowych stronicach dołączono kilka zdjęć ze wspomnianych uroczystości.

Redakcja WPT serdecznie dziękuje wszystkim za udział w jubileuszowych uroczystościach i dla ich upamiętnienia oddaje niniejszy numer do rąk Czytelników z nadzieją, że zamieszczone w nim teksty nie tylko przypomną owe piękne chwile przeżyte we Wrocławiu, ale także pobudzą do teologicznej refleksji.

ks. Ignacy Dec

Wrocław, dnia 22 grudnia 2002 r., w IV niedzielę Adwentu

CENTRALNE UROCZYSTOŚCI
300-LECIA
WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO
WE WROCŁAWIU

I. UROCZYSTA INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 2002/2003 (8 X 2002)

KARD. HENRYK GULBINOWICZ

WPROWADZENIE DO LITURGII MSZY ŚW. INAUGURACYJNEJ

Przy ołtarzu Chrystusa, jak co roku w pierwszej dekadzie października, rozpoczynamy nowy rok akademicki. Zwyczajna inauguracja roku akademickiego każe nam odważnie patrzeć w przyszłość, planować rytm pracy uczelni i w pokornej modlitwie wypraszać Boże błogosławieństwo na trudy dla nauczycieli akademickich i studentów.

Inauguracja roku akademickiego 2002/03 na Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, godzą się ze mną wszyscy – jest nadzwyczajna, a to z racji jubileuszu 300-lecia istnienia akademickiej teologii na Dolnym Śląsku, historycznie ujmując, drugiej po Krakowie Uczelni Teologicznej w Polsce.

Inaugurację trzeba zaliczyć do wyjątkowych jeszcze i z tego powodu, że przewodniczy tym uroczystościom Najdostojniejszy Ksiądz Kardynał Zenon Grocholewski, Prefekt Rzymskiej Kongregacji Wychowania Katolickiego, który jako główny Celebrans przewodniczy uroczystej Mszy św. i ubogaci nas słowem Bożym, i którego ze czcią witamy.

Do nadzwyczajnych zaliczyć ją trzeba i z tej racji, że mamy to szczęście, iż są tu obecni przedstawiciele Episkopatu Polski, a także Księża Biskupi przybyli z zagranicy, na czele z JE Arcybiskupem Erwinem Enderem – Nuncjuszem Apostolskim w Pradze i JE Biskupem Egonem Kapellari z Grazu.

Wyjątkowa jest także dzięki obecności nie tylko Panów Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławia i Opolą, ale też katolickich uczelni z kraju, jak: Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego,

Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i przedstawicieli wyższych uczelni z zagranicy. Proszę mi pozwolić, że na czele tej grupy wymienię Jego Magnificencję Pana Rektora Uniwersytetu w Linzu – Profesora dr. Johannes Hengstschlägera.

Dziś mamy zaszczyt podejmować, a chcę ten fakt szczególnie podkreślić, liczną grupę uczonych i parlamentarzystów z Austrii, na czele z Panem Prezydentem Bundesrates Bürgermeister Ludwigiem Bieringerem z Wiednia. Austriacki monarcha Leopold I powołał nasz wydział teologii i filozofii w pamiętnym roku 1702, zlecając zakonowi jezuitów prowadzenie uczelni. Aby podkreślić naszą wdzięczność wobec Austrii, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu w roku swojego Jubileuszu, dziś w auli obdarzy doktoratem *honoris causa* wybitnego uczonego tego kraju, Pana Profesora dr. hab. Herberta Schambecka, byłego prezydenta Rady Związkowej Parlamentu Republiki Austrii.

Gościmy przedstawiciela – Ojca Generała Jezuitów, duchowych synów św. Ignacego, którzy przez wiele dziesięcioleci prowadzili chlubnie naszą uczelnię. To oni tworzyli kadrę naukową, zgromadzili piękny księgozbiór i wzniesli potrzebne gmachy, służące do dziś Uniwersytetowi Wrocławskiemu.

Cieszymy się zaszczytem goszczenia na inauguracji władz województwa dolnośląskiego i miasta Wrocławia.

Za udział w obchodach jubileuszu wdzięczni jesteśmy nauczycielom akademickim naszej uczelni, którzy stawili się *in corpore*, i młodzieży studenckiej.

Wysoko sobie cenimy obecność przedstawicieli duchowieństwa i wiernych Dolnego Śląska. To oni nas „żywią i bronią”, bo uczelnia nasza jeszcze po II wojnie światowej dotychczas nie uzyskała żadnych dotacji państwowych.

Po staropolsku, gorąco i serdecznie witam dostojników Kościoła, władze państwowe i miejskie, czcigodnych Gości z kraju i zagranicy.

Spotykamy się w najpiękniejszym miejscu Wrocławia – przy ołtarzu Chrystusa, aby Bogu dziękować i modlić się za twórców Wydziału Teologicznego: za papieża Klemensa XI, biskupa Wrocławia – Franciszka Ludwiga Neuburga, za cesarza Austrii – Leopolda I, i wszystkich nauczycieli akademickich i innych szkół – dawnych i obecnych. Ogromny jest ich dorobek. Piękny wkład w kulturę narodu, nie tylko naszego. Prosić będziemy wszyscy, aby Wszechmogący pozwolił nam dalej wiernie służyć Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i narodom Europy.

KARD. ZENON GROCHOLEWSKI

MISJA NAUCZANIA A EUCHARYSTIA

(Kazanie podczas Mszy św. z okazji inauguracji roku akademickiego
na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, 8 października 2002)

WSTĘP

Jest dla mnie wielką radością przewodniczenie Mszy świętej z okazji inauguracji roku akademickiego na Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w trzechsetną rocznicę jego powstania. Taka okoliczność jubileuszu skłania do szczególnego dziękowania Bogu za wszelkie dobro, jakie dzięki tej Uczelni zostało dokonane na przestrzeni historii.

Wdzięczność Bogu, jeżeli jest szczerą, domaga się także wzmożonej mobilizacji i zwiększonego zaangażowania się w realizację tych wartości, którym Wydział ma służyć.

Miejscem uprzywilejowanym takiej mobilizacji jest niewątpliwie Eucharystia, którą rozpoczynamy uroczystością inauguracyjną i jubileuszową. Tej relacji między misją Wydziału a Eucharystią chcę poświęcić krótką refleksję.

MUNUS DOCENDI – MIŁOŚĆ – EUCHARYSTIA

a) Zdajemy sobie sprawę z tego, że wśród trzech zadań czy misji (*tria munera*), jakie Chrystus zlecił Apostołom i ich następcom, tzn. nauczania, uświęcania i rządzenia, szczególnie miejsce zajmuje nauczanie (*munus docendi*). Sobór Trydencki nazwał je *praecipuum episcoporum munus* (Sess. V, decr. 2, n. 9). Podobnie Sobór

Watykański II stwierdza, że zajmuje ono „naczelne miejsce” (*eminet*) wśród głównych zadań biskupów (zob. KK 25a, DB 12a). Toteż zarówno dokumenty soborowe (Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* i Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus*), jak też *Katechizm Kościoła katolickiego*, traktując pojedynczo o trzech *munera*, nauczaniem zajmują się na pierwszym miejscu.

Nietrudno zauważyć, że w Magisterium i legislacji Kościoła Wydziały Teologiczne są powołane do tego, by uczestniczyć i współpracować w realizacji tego *munus docendi*. W Kodeksie Prawa Kanonicznego mówi się o nich właśnie w księdze trzeciej *De Ecclesiae munere docendi*. Podobnie i wszystkie inne dokumenty kościelne łączą działalność Wydziałów Teologicznych z misją nauczycielską Kościoła.

b) Chciałbym tutaj podkreślić, że uczestnictwo w *munus docendi* nie ma jedynie wymiaru czysto poznawczego, lecz implikuje także relację daru i miłości. Objawienie jest bowiem darem miłości Bożej względem ludzi. Toteż ten dar powinien być przyjmowany i rozważany z miłością. Co więcej, miłość warunkuje coraz pełniejsze poznanie tego daru (zob. J 14,21: „Kto zaś Mnie miłuje [...], Ja [...] objawię mu siebie”). I nie co innego jak miłość pasterska powinna skłaniać Biskupów i wszystkich tych, którzy uczestniczą w misji nauczania, by pogłębiać prawdę objawioną i dzielić się nią z innymi.

To przypomina scenę z Ewangelii, która łączy współczucie Jezusa dla tłumu i Jego nauczanie: „Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. *Zlitował się* nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. *I zaczął ich nauczać*” (Mk 6,34).

Przemawiając do Biskupów w roku Wielkiego Jubileuszu (7 X 2000), Ojciec Święty podkreślił: „Głoszenie Ewangelii jest aktem najwyższej miłości w stosunku do człowieka, do jego wolności i jego pragnienia szczęścia”. Podobnie, mówiąc niedawno na Błoniach krakowskich o bł. Janie Beyzymie, zaznaczył, że „dobroczynna działalność bł. Jana Beyzyna była wpisana w jego podstawową misję: niesienie Ewangelii tym, którzy jej nie znają”; i dodał z naciskiem: „Oto największy dar – dar miłosierdzia – prowadzić ludzi do Chrystusa, pozwolić im poznać i zakosztować Jego miłości”.

Im większa jest miłość Boga i prawd objawionych oraz miłość bliźniego, tym silniejsze i bardziej autentyczne będzie zaangażowanie w poznawanie tych prawd i w przekazywanie ich innym.

Wydaje mi się, że i studenci łatwo wyczuwają, czy profesor naucza jako „najemnik” (zob. J 10,11-13), czy też jest rozkochany w prawdach Bożych, o których mówi; czy nauczając, szuka siebie, czy też chce jak najbardziej ubogacić słuchaczy światłem wiary. Miłość wyczuwana w nauczaniu na pewno determinuje też jego skuteczność.

c) Mając na uwadze konieczność miłości w pogłębianiu prawd objawionych i w ich przekazywaniu oraz starając się tę rzeczywistość miłości potęgować, w sposób naturalny myśl kierujemy ku Eucharystii.

Miłość Boża bowiem objawiła się najpełniej w ofierze Krzyża. I właśnie ta ofiara Krzyża została uwieczniona, staje się rzeczywistością obecną i skutecznie działającą w każdej Eucharystii, podczas każdej Mszy świętej. Uczestnicząc we Mszy świętej, stajemy niejako pod krzyżem Chrystusa, powtarzamy: rzeczywistością obecną i skutecznie działającą wśród nas, czyli stykamy się z największym przejawem Miłości Bożej.

Czerpiemy z krzyża łaskę, przebaczenie, pomoc, wszystko. A z drugiej strony Eucharystia karmi nas także, byśmy miłością dzielili się z innymi. Nie można bowiem na serio odprawiać Eucharystii, nie doświadczając Miłości Bożej i nie czując się przynaglonym do praktykowania miłości w naszym życiu.

Toteż głównie Eucharystia – która jest najwspanialszą katedrą miłości – zdolna jest najpełniej uczyć nas także tej miłości, która ma się przejawiać w działalności Wydziału Teologicznego: miłości do Boga i Jego Ewangelii oraz miłości do bliźniego, przejawiającej się w pragnieniu ubogacenia go Dobrą Nowiną.

ZROZUMIENIE I NAUCZANIE PRAWD OBJAWIONYCH W DUCHU ŚWIĘTYM A EUCHARYSTIA

a) Poza tym chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze inną rzecz. Zrozumienie prawd objawionych, prawd wiary, nie następuje tylko dzięki naszym ludzkim zdolnościom, lecz także dzięki mocy światła i działania Ducha Świętego. W przed chwilą odczytanej Ewangelii (J 14,23-26) słyszeliśmy słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa do uczniów: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem”. Na innym miejscu Pan Jezus powie: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy [...], On będzie świadczył o Mnie” (J 15,26), „On doprowadzi was do całej prawdy [...], z mojego weźmie i wam objawi” (J 16,13-14).

Nie tylko zrozumienie, lecz także nauczanie za pomocą słów i życia, by było skuteczne, musi dokonywać się w dynamicznej mocy Ducha Świętego. Docieranie do słuchaczy i przemienianie ich światłem Objawienia jest nie tylko następstwem ludzkiego rozumowania, lecz także i przede wszystkim działaniem Ducha Świętego: „Otrzymacie moc Ducha Świętego [...] i będziecie moimi świadkami” (Dz 1,8). Encyklika *Veritatis splendor* (6 VIII 1993) stwierdza, że „Fundamentem nowej ewangelizacji [...] jest Duch Chrystusa, zasada i moc owocnej posługi świę-

tej Matki Kościoła” i przytacza słowa papieża Pawła VI: „Nigdy nie może zaistnieć przepowiadanie bez pomocy Ducha Świętego” (n. 108a). Zresztą nie potrzeba wielkiego krytycyzmu, by zauważyć, że osoby, które w sposób szczególnie przyczyniły się do historii do rozwoju wiary i życia chrześcijańskiego, to przede wszystkim święci, czyli ci, którzy żyli w ścisłej łączności z Bogiem i pozwolili się kierować Duchowi Świętemu.

b) W konsekwencji, jest rzeczą niezmiernie ważną, by ci, którzy pogłębiają prawdy wiary i nauczają ich, byli otwartymi i wrażliwymi na działanie Ducha Świętego. To wymaga przede wszystkim osobistej zażyłości z Bogiem, modlitwy, medytacji. Zaś „szczytem chrześcijańskiej modlitwy jest Eucharystia” (*Pastores dabo vobis*, 48a); „zawiera ona w sobie i wyraża wszystkie formy modlitwy” (KKK 2643). W niej jest rzeczywiście obecny ten Chrystus, który „posłał” Ducha Świętego i powiedział, że „On będzie świadczył o Mnie”, że „z mojego weźmie i wam objawi”. Toteż nic nas bardziej nie może uwrządzić na działanie Ducha Świętego jak autentyczne przeżywanie Eucharystii.

Tak więc Eucharystia leży także u podłoża zrozumienia prawd wiary i nauczania ich, czyli jest związana z tym, co jest istotą Wydziału Teologicznego.

ZAKOŃCZENIE

Katechizm Kościoła katolickiego, powołując się na Sobór Watykański II, stwierdza: „Eucharystia jest źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego [*totius vitae christianae fons et culmen*]. Inne zaś sakramenty, tak jak wszystkie kościelne posługi i dzieła apostołstwa [a więc i aktywność wydziałów teologicznych], wiążą się ze świętą Eucharystią i do niej zmierzają” (n. 1324).

Sprawując Eucharystię w tym dniu inauguracji i jubileuszu, życzę Wydziałowi Teologicznemu we Wrocławiu, by dla niego Eucharystia była naprawdę i coraz bardziej *fons et culmen* całej jego działalności.

A wtedy bez wątpienia będzie on coraz skuteczniej budował Kościół święty i ubogacał świat.

KS. IGNACY DEC

Z TEOLOGIĄ W PRZYSZŁOŚĆ EUROPEJSKIEJ NAUKI I KULTURY

(Fragment inauguracyjnej mowy rektorskiej)

Każdego roku, po powitaniu gości inauguracyjnych, wygłaszałem przesłanie rektorskie, które rozmiarami przekraczało niekiedy czas witania. Dziś, ze względu na bogaty program naszej inauguracji, jestem zmuszony do wypowiedzenia tylko jednej refleksji, z której przy jubileuszu nie chciałbym zrezygnować.

Jako Papieski Wydział Teologiczny jesteśmy spadkobiercami wszystkich instytucji kształcenia teologicznego Dolnego Śląska, a przede wszystkim Wydziału Teologicznego Akademii Leopoldyńskiej i Wydziału Teologii Katolickiej późniejszego Uniwersytetu Wrocławskiego. Bez cienia wyniosłości chcę zauważyć, że teologia akademicka ma najdłuższą historię wśród dyscyplin akademickich uprawianych dziś na uczelniach wrocławskich, a w skali ogólnopolskiej zajmuje co do wieku drugie miejsce, po teologii uprawianej w Krakowie. Nie jest to nasza zasługa, ale poprzednich pokoleń ludzi Kościoła, którzy uważali, że *scientia sacra*, uprawiana i rozwijana metodami naukowymi, służy tak bardzo ludzkiej kulturze, że jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Nie gniewamy się na tych, którzy w czasach minionych wypychali nas za burtę nauki. Teologia wypędzana drzwiami – wracała oknami do ogrodu nauki i kultury. Historia ciągle na nowo potwierdza, że w poznaniu naukowym jawią się pytania, wobec których nauki szczegółowe – czy to formalne, czy realne, przyrodnicze czy humanistyczne, podstawowe czy stosowane – są bezsilne. Ludziom poszukującym integralnej prawdy o rzeczywistości – czy to w sposób naukowy, czy przednaukowy, spontaniczny – nie wystarcza *scientia naturalis*, nie wystarcza skrzydło rozumu, ale potrzebne jest także skrzydło wiary, które unosi nas w świat wartości niewidzialnych dla oka. W kulturze świata, po różnych burzach naukowych, społecznych i politycznych,

odradza się ciągle na nowo przekonanie, że wiedza teologiczna jest potrzebna jako dopełnienie wiedzy przyrodzonej, naturalnej.

Dziś, w godzinie naszego jubileuszu, dziękujemy wszystkim tym, którzy w przeszłości podawali nam pomocną dłoń. Dziękujemy tym, którzy dziś i jutro chcą mieć teologię jako przyjazną dziedzinę wiedzy, która stanowi niekiedy i przestrogę dla tych, którzy naukę chcą uprawiać komercyjnie, nieetycznie, interesownie, niekiedy nawet z zamiarem wprzęgnięcia ją w kreowanie zła. Teologia starała się zawsze stać na straży wartości humanistycznych i moralnych. Przestrzegwała tych, którzy ulegając rajskiej pokusie, marzyli, by stać się bogami tego świata. Jej misję w kulturze można porównać z chłopcem ze znanej powieści Salingera zatytułowanej *Buszujący w zbożu*, który na pytanie: kim chciałby być w dorosłym życiu – odpowiedział, że chciałby patrzeć na dzieci bawiące się na polu pełnym kwiatów i czuwać nad nimi, ażeby nie wpadły w przepaść przylegającą do tego pola.

Mądrość teologiczna broni człowieka, broni narody przed otchłanią zła i nieszczęścia. Dlatego też Kościół woła dziś ustami Papieża, by jednocząca się Europa nie zapomniała swoich chrześcijańskich korzeni, by budowała nowy ład na wartościach humanistycznych, czyli po prostu – chrześcijańskich.

W dniach jubileuszu Wydziału Teologii w naszym mieście możemy być dumni, że przez ten Wydział w przeszłości przewinęli się ludzie, którzy zostali już ogłoszeni błogosławionymi, jak ks. Emil Szramek czy ks. Józef Czempiel, czy też, którzy czekają na wyniesienie do chwały ołtarzy, jak ks. Robert Spiske czy ks. Jan Schneider, założyciele żeńskich zgromadzeń zakonnych na Śląsku.

Za chwilę ks. prorektor złoży krótkie sprawozdanie z naszej działalności za miniony rok akademicki. Kończąc to otwierające słowo, wyrażam wdzięczność Jego Eminencji ks. Kardynałowi, naszemu Wielkiemu Kanclerzowi, za nowe i odremontowane budowle przekazane Wydziałowi, szczególnie za Dom Jan Pawła II, który dziś będzie poświęcony. Dziękuję wszystkim za różnorakie wspieranie naszej *Alma Mater*. Wszystkim reprezentowanym tu uczelniom życzę w nowym roku akademickim obfitego błogosławieństwa Bożego, duchowego entuzjazmu, wytrwania, cierpliwości i przyjaźni na drogach poszukiwania i głoszenia prawdy. Szczególne powinszowania składam społeczności akademickiej Uniwersytetu Wrocławskiego, który także święci swój jubileusz 300-lecia swego istnienia i przez to przyznaje się do swych teologicznych korzeni. Magnificencjo, panie rektorze naszego Uniwersytetu! Wydział Teologii nie jest synem marnotrawnym, który opuścił rodzinny dom Uniwersytetu. To wczorajsi ludzie nauki, z pewnością wystraszeni przez propagatorów utopijnej ideologii bezbożnego porządku świata, wzgardzili pierworodną córką, nie chcąc jej mieć w uniwersyteckiej wszechnicy. A ta córka, piękna dama teologia, jest ciągle do wzięcia. Chcę jednak dodać, że w razie czego ta dama nie boi się też staropanieństwa, bo Kościół nie tylko popiera małżeństwo i rodzinę, ale ma także w cenie celibat.

Szanowni Państwo!

Wyruszamy w drogę. Teologia wrocławska wraz Uniwersytetem wkraczają w czwarte stulecie swojej działalności. Przed nami pierwszy rok tej drogi. Idziemy z nadzieją i z przekonaniem, że czuwać będzie nad nami oko Bożej Opatrzności, że będzie z nami Ten, który powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6); Ten, który zapewnił: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20b); „Miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat” (J 16,33b). Zawierając całą społeczność akademicką Bożemu Miłosierdziu – w obecności tak znakomitych gości, z Księdzem Kardynałem Prefektem Kongregacji Wychowania Katolickiego na czele – ogłaszam rok akademicki 2002/2003 na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu za otwarty: *Quod felix, faustum fortunatumque sit!!!*

KS. JAN KRUCINA

NAUCZANIE, POLITYKA, APOSTOLAT – Z WIARY

(Laudacja z okazji nadania tytułu doktora *honoris causa* PWT we Wrocławiu
prof. Herbertowi Schambeckowi)

1. JUBILEUSZOWE OKOLICZNOŚCI

Wrocławski Fakultet Teologiczny, w czasach dyktatury ideologicznej w r. 1968 przez Stolicę Apostolską ukonstytuowany na akademickim gruncie wiekowej *celeberrime universitati Wratislaviensis*, już z tego względu nie może w czasie trzechsetletniego jubileuszu 1702-2002 zapominać o ówczesnym austriackim rodowdzie. Dlatego na wniosek Wielkiego Kanclerza JEm Kard. H. Gulbinowicza Rada Naukowa, Senat Uczelni, na obecną solenną uroczystość wyróżnienia wawrzynem doktoratu *honoris causa* teologii obrał przedniego obywatela Austrii – Herberta Schambecka, profesora zwyczajnego i doktora *honoris causa* wielu uniwersytetów, naukowca o cenzusie międzynarodowym, wybitnego działacza politycznego, jak i przedstawiciela światowego apostołatu chrześcijańskiego.

Umie On łączyć nieprzeciętną wiedzę i dydaktykę wraz z wielką polityką i zaangażowaniem apostołskim. Jako wieloletni nauczyciel akademicki, wreszcie prezydent lub wiceprezydent rady federalnej Austrii odznacza się równocześnie aktywnością myśliciela i działacza Papieskiej Akademii Społecznej, jak i Rady ds. Rodziny. Dzięki przenikaniu na wszystkie niemal kontynenty zdrowej jego myśli prawniczo-państwowej zaprawionej chrześcijańską doktryną społeczną mógł poprzez niezliczone odznaczenia międzynarodowe przybrać niepisane, ale docenione obywatelstwo świata.

Dzięki załączkom na obywatela świata nie lgnęły do niego upiorne myśli hitlerowskiego faszyzmu ani uwierającego komunizmu. Wyrasta na szlachetnie wyde-

stylowanej spuściźnie Monarchii, w której żyła już tylko najlepsza pamięć, że chęć dawnej hegemonii zamieniła w umiejętność łączenia pod swoją koroną kilkanaście narodów i narodowości we wzajemnym zrozumieniu, życzliwości, tolerancji. Nie traciły one niczego z narastającego poczucia tożsamości i własnej kultury, tak iż w czasie rządzenia mogły narody wybić się na własną niepodległość.

Laudacja dotyka w tym miejscu centralnego jądra wspólnotowości, aktualnego szczególnie dzisiaj. Na milenijnym gruncie Dolnego Śląska, na historii słowiańskiej, polskiej, czeskiej, austriackiej, niemieckiej i znowu polskiej, odrzucamy wszystko, co przeczy europejskiemu zespoleniu – natomiast wydobywamy ze studni dziejów wszystko, co najszlachetniejsze, co na faktach Golgoty, Akropolu i Kapitolu okazuje dzisiaj szczególną siłę, by uratować scalają się, a zarazem zróżnicowaną okazałość zjednoczonej Europy, Europy sumienia i ducha promieniającego cywilizacją miłości.

2. UZASADNIENIE

Czy tylko z przywiązania do kultury narodowej i wspólnotowości europejskiej biorą się racje dzisiejszej solenności? Co skłania Senat Papieskiego Fakultetu do uzaczenia tytułem doktora *honoris causa* prezydenta rady federalnej Austrii, wieloletniego profesora w skali międzynarodowej i działacza watykańskich dykasterii?

Które to osobliwe właściwości i osiągnięcia Herberta Schambecka zasługują na naszą akademicką cześć?

1) Przedziwna wierność prawu naturalnemu u prawnika, który jak na przekór obraca się ciągle w stanowionych rozporządzeniach państwowo-federalnych, jego bezkompromisowe wyznawanie wartości pierwotnych człowieczeństwa, które jako wrodzone i przedspołeczne gwarantują moralne podłoże wszelkiego prawa stanowionego.

Osiągnięcie to musimy ukazać w pewnym austriackim tle. Bitwa o neutralne zasady prawa naturalnego rozgrywała się na uniwersytecie w Wiedniu – w otoczeniu rodowitego warsztatu – światowej sławy pozytywisty Hansa Kelsena, dla którego najczystsze wartości prawa wywodzą się z werdyktu większości, władzy, z głosowania i decyzji mocodawców. Z kręgu Kelsena wywodzili się profesorowie Merkel i Verdross, ale jego teorii do ostatka nie podzielali.

Herbert Schambeck po maturze 1963 r. związał się z Wydziałem Prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego, gdzie dokonywały się zderzenia między zwolennikami prawa pozytywistycznego i prawa naturalnego. Dopowiem, że zwolennik pozytywizmu, warszawski profesor Petrażycki, zalecał swoim uczniom, by przynajmniej przez jeden semestr pobyli w oparach teorii o jedynie słusznym stanowionym prawie pozytywnym i nasiąkali jego tezami. Owszem – w Wiedniu rozwijała się rów-

niez silna szkoła prawa naturalnego Johanna Messnera, Adolfa Merkela, młodego Schambecka oraz obecnego wśród nas kontynuatora zdrowej myśli praworządności prawnej, ks. prał. prof. Rudolfa Weilera.

Dość teorii. O skutkach fałszywych założeń prawa dyktowanego przez samowolę posuniętą do tyranii mógł się twórca szkoły Hans Kelsen dowiadywać dopiero później jako emigrant polityczny, i to z drugiej półkuli. Dowiadywał się, kiedy jeźdźcy apokaliptyczni hitleryzmu cwałowali przez wojny, eksterminacje, obozy i lagry, tortury, morderstwa. Stefan Zweig, świadek epoki, pisał: *musiałem być bezbronny i bezsilny świadkiem niewyobrażalnej zapaści ludzkości, jej niepamiętanego barbarzyństwa, które brało początek w zaprogramowanym bestialstwie samowoli – samowoli fałszywie stanowionego prawa.*

Na niewiele się zdaje, kiedy Kelsen pod koniec życia sięga do 18. rozdziału Ewangelii św. Jana – do procesu Jezusa i do pytania Piłata: *co to jest prawda?* Odpowiada nań z całą becznością swego cynizmu, że pozytywistę prawnego to pytanie nie obchodzi. W niemożności odpowiedzi widzi mizeryę prawa i demokracji.

Inaczej tacy jak Herbert Schambeck, którzy widzą sprzeniewierzenie się sprawowanej przez Piłata władzy, ale i wszystkich jego dziejowych następców. To oni, wyrzekłszy się prawa naturalnego, zafalszowują mandat praworządności w newralgicznym momencie, w którym przestają ją sprawować jako powiernictwo wyższego, słowem od prawdy zależnego porządku. Sprawa nie jest obca i u nas.

2) Można powiedzieć, że następne atuty dzisiejszego wyróżnienia są wnikliwie rozwijaną konsekwencją obranego fundamentalnego przez Herberta Schambecka stanowiska. Dotyczy to doskonalenia budowy chrześcijańskiej doktryny społecznej, która istnieje wraz z przyniesieniem przez Ewangelię integralnego obrazu człowieka. Natomiast wraz z nawałnicą oświeceniowej liberalnej demokracji domaga się systematyzacji. Dziwi, że Kościół nie od razu godził się na demokrację. Nie godził się, gdyż demokracji chodziło tylko o większość, o fabrykowanie prawdy przez głosowania i werdykty władców – Kościół musiał bronić prawdy niewymyślonej przez ludzi, prawdy nie podlegającej głosowaniu. I tu znajdujemy w licznych dziełach Schambecka nieustępliwe upominanie się o respekt dla podstawowych, nieutralnych wartości, które muszą jako pierwotniejsze wyprzedzać werdykty parlamentaryzmu i demokracji. W chrześcijańskiej doktrynie społecznej widzi możliwość diagnozy położenia Kościoła, a upatrując w niej narzędzie ewangelizacji, z udziału w niej wywodzi misję apostołatu, nauczania i polityki.

W swoich książkach Schambeck doskonali związek między zasadami i wartościami, zastanawia się nad ich przyswajaniem przez rodzinę, szkołę, wspólnotę parafialną z całym ekwipunkiem łaski. Rozróżnia między instytucjami gorącymi (małe ojczyzny), gdzie człowiek dojrzewa, a strukturami ogólnopolskimi, które jako zimne i wystudzone wymagają gorącego zaangażowania – przedtem akumulowanego.

3) Laureat owdowiał, wykształcił córkę, tym bardziej rozszerzył przestrzeń dla działania publicznego, przechodząc przez wszystkie stopnie awansu partii chrześcijańskich demokratów – aż po najwyższe miejsca w senacie i parlamencie, choćby podczas odbierania przysięgi od prezydenta, ale i również w charakterze reprezentanta swego kraju w najważniejszych stolicach i areopagach świata – bądź jako naukowiec, bądź jako pertraktator z niemal najważniejszymi politykami swojej epoki.

Nie to stoi dziś u niego w najwyższej cenie. Ważniejsze to móc pracować dla Stolicy Apostolskiej i papieży: od Piusa XII do Jana Pawła II, co uważa za szczególnie zaszczyt. Wszystkich wymienionych papieży obdarzał bądź monografią, bądź zebraniem ich enuncjacji, zwłaszcza orędzia pokoju, jak też i wydawaniem encyklik opatrzonych wnikliwymi komentarzami.

Debaty w gronie dwudziestu akademików z całego świata w Papieskiej Akademii, do której ufundowania w r. 1994 walczył się przyczynił, należą do przyjemności Herberta Schambecka. Opublikowana dokumentacja świadczy o jego udziale w tych pracach, świadczą o tym wypowiedzi, referaty czy ekspertyzy, choćby o nierównowadze na świecie, zadłużeniu narodów w rozwoju, bezrobociu czy przechodzeniu od demokracji relatywistycznej do bardziej uczciwego sprawowania władzy państwowej. Są to rozważania oparte na głębokiej myśli państwowotwórczej, niebagatelnej również dla naszej młodej narastającej demokracji.

4) Nie omijając wielkich podróży po świecie, nagradzanych wysokimi odznaczeniami, Herbert Schambeck zajmuje się dojrzewaniem wschodniej Europy do demokracji. Komentarzy o Polsce doczekały się z jego strony wszystkie pielgrzymki Papieża do ojczyzny. Nawiązywał kontakty w imieniu parlamentu austriackiego z pierwszym rządem i parlamentem Rzeczypospolitej – ale równocześnie przedkładał swoje komparatystyczne prace, zwłaszcza dotyczące zmagania i osiągnięcia w naszej konstytucji. Na Uniwersytecie Wrocławskim i Opolskim słuchałem jego wykładów o naszych przemianach i porównaniach z transformacją w Czechach, na Węgrzech czy Rumunii. Kiedyś całkiem anonimowo – towarzysząc kard. Meisnerowi – pozaglądał niepostrzeżenie do wszystkich dostępnych zakamarków naszego Seminarium i Fakultetu. Mówię o tym, że jego przemyślenia mogą dostarczyć paradygmatów dla naszych poczynań nie tylko polityczno-społecznych, ale i apostolsko-pastoralnych.

5) Jako wykładowca austriackich uniwersytetów w Wiedniu, Innsbrucku i Linzu, a także laureat wyższych uczelni świata, pielęgnuje uniwersalną wizję uniwersytetu. Znane jest jego studium na temat znaczenia teologii na uniwersytecie. Ostatnio opublikował w „Aktach Uniwersytetu Wrocławskiego” w polskim przekładzie rzecz o osmozie nauk szczegółowych uzupełnianych przez spojrzenie teologiczne. Dodam, że przy okazji wysokiego jubileuszu biskupstwa publikacja ta wpadła w ręce kard. Königa, który Schambeckowi wysłał podziękowanie i wyraził uznanie za to,

że ideę uniwersalistycznego uniwersytetu z teologią w jego całokształcie propaguje w Polsce i krajach byłego komunizmu.

3. ŹRÓDŁA I ZNACZENIE

Skąd bierze się owo wielkie zamięrowanie Laureata zarówno do refleksji naukowej, jak i jej globalnej niemal przestrzeni w działaniu? Jego rzetelna wiedza rozgałęziona w filozofię prawa, społeczeństwa i państwa, politologię, zazębiających się generacjach praw ludzkich, uszczegółowienie w prawie konstytucyjnym i federalnym, opartym na podłożu niezbywalnej godności ludzkiej, stworzonej i odkupionej, której realizacji przyświeca antropologia teologiczna oraz etyka społeczna z dobrem wspólnym, owym pierwszym i ostatnim po Bogu prawie w społeczności?

Odpowiedzią służy ów swoisty *genius loci* rodzinnego miasteczka Baden. Wsławił je dwaj wielcy organizatorzy dźwięków – pozbawiony już zewnętrznego słuchu Ludwig van Beethoven objawił tu szczyt swego arcyzmu w *IX Symfonii* i *Odzie do radości*, która stała się hymnem Unii Europejskiej. Z religijnego punktu widzenia równie wysoko sięga Amadeus Mozart poprzez ciągle w Kościele żywy hymn *Ave verum*, wypromieniowany z duchowości eucharystycznej.

Wychowany przez rodzinę w podobnym klimacie, z tym wianem młody abiturient wyruszył z Baden w świat przez uniwersytety Wiedenia, Innsbrucku, Linzu, a potem stopniowo do niezliczonych stolic i metropolii świata, by podzielić się swoimi przemyśleniami – przede wszystkim programem o przyjaznej współzależności między narodami i państwami – poprzez zdecydowane porzucenie podboju mniejszych przez większych.

Duchowość wzięta z zażyłości z Bogiem, wraz z pilnością i talentem, jak i korzyściami ze środowisk uniwersyteckich w różnych miejscach świata obdarzyły go łaską wydania całego niemal księgozbioru – jak blisko 600 publikacji, 28 monografii, choćby: *Kirche, Staat, Gesellschaft, Grundrechte und Sozialordnung, Ethik und Staat, Kirche, Staat und Demokratie* czy też *Zur Politik und Recht* lub *Recht, Glaube, Staat*.

Na uwagę zasługuje naukowe koleżeństwo, przyjaźń naukowego rzemiosła pielęgnowana przez Laureata, która nakazuje mu skuteczne zabieganie o wydanie ksiąg pamiątkowych z okazji świąt i jubileuszy przyjaciół. Zebrało się ich ponad trzydzieści.

Szerokie uznanie poprzez udział w dziesiątkach nierzadko międzynarodowych towarzystw i fundacji naukowych oraz przyznanych najwyższych orderach państw europejskich i międzykontynentalnych może tylko dopełnić dumy dla ideałów i wartości, jakie prof. Schambeckowi zawsze były drogie.

Świetlisty ten gwiazdozbiór niech roziskrzy ów *Gottesfunken* z *Ody do radości* przez tytuł doktora *honoris causa* teologii Papieskiego Wydziału Teologicznego

we Wrocławiu. Dzieje się tak w trzechsetlecie jubileuszu założenia Wydziału Teologicznego i Filozoficznego *Universitatis Leopoldinae* przez austriackiego cesarza, mającego papieskie uwierzytelnienie. Dzieje się tak wobec wybitnego obywatela austriackiego, o którego osiągnięciach mówimy, czytamy i słyszymy w tej Laudacji.

Pragniemy uhonorować Pana Prezydenta Rady Federalnej i Profesora w sposób szczególny. Uczymy go 85. doktoratem honorowym z teologii w jubileuszową podniosłość trzechsetlecia tej uczelni. Pragniemy Pana Profesora uhonorować w mieście, które poprzez historię dawną i nową pozostaje symbolem duchowego pojednania. W metropolii, gdzie zrodziła się rozniecona idea ewangelicznej wymiany orędzi biskupów polskich i niemieckich – błogosławiona dlatego, że wyrwała się odważnie ponad komunistyczne kordony i druty kolczaste, ponad haniebną żelazną kurtyną w stronę ożywającej, jednoczącej się Europy.

My, Uczestnicy jubileuszowego Świąta, wyrażamy przekonanie, że uhonorowanie tytułem doktora *honoris causa* Pana Prezydenta Rady Federalnej i Profesora Herberta Schambecka stanowi wydzwignięcie nieprzemijających wartości duchowych, których krzewieniu poświęcają się narody Austrii i Polski. Promieniuje nimi Kościół, *Lumen gentium* – i chrześcijaństwo, ludzie dobrej woli, kierując ten blask w stronę odnawiających się struktur Wspólnoty Europejskiej. Wartości te są jednakowym bogactwem duchowym, dziedzictwem i nadzieją Papieskiego Wydziału w jego postaci nowej, a rzucającego z całą świadomością wiekowe i mocne przesła poprzez trzesetletnie dzieje ku swym chwalebny narodzinom.

Panie Prezydencie, *veni ad lauream*. Prosimy przyjąć ten honorowy wawrzyn. Niech w tej chwili dozna czci Austria – jej chrześcijanie, ludzie dobrej woli, uniwersytety, demokracja. Niech dozna czci jubileuszowy dorobek wydziału teologicznego we Wrocławiu, ażeby użyć wobec Prefekta Kongregacji słów Stolicy Apostolskiej – *facultas theologica celeberrimae Universitatis Wratislaviensis*.

KS. JAN KRUCINA

LAUDATIO
ANLÄSSLICH DER VERLEIHUNG
DER EHRENDOKTORWÜRDE
FÜR UNIV. PROFESSOR
DDR H.C. MULT. HERBERT SCHAMBECK

1. ANLASS UND JUBILÄUMS-BEGLEITUMSTÄNDE

Die Breslauer Theologische Fakultät, in der Zeit der ideologischen Diktatur durch den Apostolischen Stuhl im Jahre 1968 als *celeberrime universitatis Wratislaviensis* konstituiert, kann anlässlich ihres dreihundertjährigen Bestehens – 1702-2202 – ihre damaligen österreichischen Wurzeln nicht ignorieren. Daher beschloss der Senat der Hochschule, auf Antrag des Großkanzlers S. E. Kardinal Henryk Gulbinowicz, aus diesem Anlass dem hochrangigen Bürger Österreichs, Herbert Schambeck, o. Professor und Ehren-Doktor zahlreicher Universitäten, einen Wissenschaftler von internationalem Rang, bedeutenden Politiker, Vertreter des christlichen Apostolats in Welt, die Würde des Doktor *honoris causa* der Theologie zu verleihen.

Herbert Schambeck besitzt die Fähigkeit, ein ungewöhnlich reiches Wissen und Lehrtätigkeit mit großer Politik und apostolischem Engagement zu verbinden. Als langjähriger Hochschullehrer, schließlich als Präsident bzw. Vizepräsident des österreichischen Bundesrats zeichnen ihn aktives Denken und eine engagierte Tätigkeit als Mitbegründer der Päpstlichen Akademie für Sozialwissenschaften und Konsultor des Päpstlichen Rates für die Familie aus. Dank seinem mit der christlichen Soziallehre einhergehenden staatsrechtlichen Gedanken, der auf fast allen Kontinenten Eingang gefunden hat, kann ihm, der mit zahllosen internationalen Ausze-

ichnungen gewürdigt wurde, der Rang eines ungeschriebenen, dennoch sehr geschätzten Weltbürgertums zuerkannt werden.

Trotz seines Weltbürgertums blieb Herbert Schambeck immun sowohl gegenüber der zutiefst inhumanen Ideologie des hitleristischen Nationalsozialismus, als auch dem diktatorischen Kommunismus. Sein Weltbild entspringt aus dem gefilterten edlen Erbe der Donau-Monarchie, in der nur die beste Erinnerung daran weiter lebte, dass sie ihr Bestreben nach Hegemonie dazu verwandelt hat, die vielen Nationen und Nationalitäten unter ihrer Krone in beiderseitigem Verständnis, Wohlwollen und in Toleranz klug und friedlich miteinander zu verbinden. Dabei verloren die Nationen nichts von dem erstarkenden Gefühl ihrer Identität und Kultur, so dass sie im entsprechenden historischen Moment ihre Souveränität erlangen konnten.

Hier wird der Schwerpunkt, d.i. der besonders in der Jetztzeit aktuelle Gedanke der Gemeinsamkeit angesprochen. Unter Berufung auf die tausendjährige Geschichte Niederschlesiens lehnen wir am Beispiel der slawischen, polnischen, tschechischen, österreichischen, deutschen und wiederum polnischen Geschichte alles das ab, was mit einer Vereinigung Europas nicht vereinbar ist und suchen dagegen in der Geschichte alles das, was edel und gut ist, was mit Blick auf Golgatha, die Akropolis und das Kapitol heute eine ganz besondere Kraft besitzt, um das sich zusammenschließende, differenzierte vereinigte Europa, ein Europa des Gewissens, zu retten, das durch die Zivilisation den Geist der Liebe ausstrahlt.

2. BEGRÜNDUNG

War es nur die Bindung an die nationale Kultur und die Sympathie für die europäische Gemeinschaft, die den Impuls zu dieser Feierlichkeit gegeben hat? Was veranlasste den Senat der Päpstlichen Theologischen Fakultät dazu, den Präsidenten des Bundesrats Österreich und langjährigen Professor von internationalem Ruf, aber auch den unermüdlich tätigen Mitarbeiter der Vatikanischen Gerichte? (Dykasteria) mit der Würde des Doktor *honoris causa* zu ehren?

Welche geistigen Eigenschaften, welche Leistungen besitzt Herbert Schambeck die die Verleihung dieser akademischen Würde rechtfertigen?

1) Es ist die eigentümliche Treue eines Juristen gegenüber dem Naturrecht, die Beständigkeit eines Mannes, der obwohl ununterbrochen mit bundesstaatlichen Beschlüssen konfrontiert, sich kompromisslos zu den ursprünglichen menschlichen Werten bekennt, welche eingeboren und präsozial, durch das moralische Fundament jedes kodifizierten Rechts gewährleistet sind.

Diese Leistung muss vor dem österreichischen Hintergrund gesehen werden. Der Kampf um die unverlierbaren Grundsätze des Naturrechts spielte sich an der Universität Wien, im Milieu des einheimischen Rechtspositivisten Hans Kelsen

ab. Als Schöpfer der „Reinen Rechtslehre“ leitete er den reinen Rechtswert aus dem Urteil der Majorität, der Macht, der Wahl und Entscheidung der Machthaber ab. Aus dem Kreis Hans Kelsens kamen Prof. Merkel und Prof. Verdross, haben aber seine Theorie nicht ganz geteilt.

Nach dem im Jahre 1963 abgelegten Abitur studierte Herbert Schambeck an der Juristischen Fakultät der Universität Wien, wo seinerzeit der Kampf zwischen den Anhängern des Rechtspositivismus und des Naturrechts ausgetragen wurde. Bei dieser Gelegenheit sei daran erinnert, dass der Warschauer Professor Petrazycycki als Anhänger des Rechtspositivismus von seinen Schülern erwartete, mindestens ein Semester lang die Atmosphäre der Theorie des einzig richtigen, kodifizierten positiven Rechts aufzunehmen (czy: auf sich wirken zu lassen?) und seine Thesen kennenzulernen. Wien besaß ebenfalls eine bedeutende Schule des Naturrechts, die Schule eines Johannes Messner, Adolf Merkel, eines jungen Herbert Schambeck und des unter uns anwesenden Prälaten Prof. Dr. Rudolf Weiler, der die Idee einer gesunden Rechtssicherheit weiterführt.

Doch genug der Theorien. Über die Folgen der auf irrtümlichen Grundlagen basierenden Rechtslehre, die sich durch die Pervertierung des Rechts bis zur Tyrannei steigerte, erfuhr Hans Kelsen, der Schöpfer der „Reinen Rechtslehre“, erst als politischer Emigrant auf der anderen Erdhalbkugel, als der Hitlerismus, apokalyptischen Reitern ähnlich, mit Krieg, Vernichtungslagern, Gestapohaft, Kerkern, Folter und Morden die Welt ins Unglück stürzten. Stefan Zweig, ein Zeuge dieser Epoche, schrieb: „Ich musste wehrloser, machtloser Zeuge sein des unvorstellbaren Rückfalls der Menschheit in längst vergessen gemeinte Barbarei mit ihrer bewussten und programmatischen Bestialität in Willkür und Unrecht“. Es besagt wenig, dass Hans Kelsen am Ende seines Leben das Evangelium Joh. 18, zur Hand nahm und unter Berufung auf den Prozess Jesu von Nazareths, wie Pontius Pilatus fragte: „Was ist Wahrheit?“ Seine Antwort auf diese Frage entlarvt die Ratlosigkeit eines Zynikers, wenn er sagt, dass einen Rechtspositivisten eine solche Frage nichts angehe. Mit der Unmöglichkeit, diese Frage zu beantworten, erkennt er die Not und Armseligkeit des Rechts und der Demokratie an.

Anders als Kelsen urteilen Menschen vom Format eines Herbert Schambeck, die in der durch Pilatus und seine geschichtlichen Nachfolger ausgeübten Macht deren Veruntreuung und Missbrauch erkennen. Indem sie das Naturrecht ablehnen, fälschen sie das Mandat der Rechtssicherheit in einem neuralgischen Moment, in dem sie diese als eine von der Wahrheit abhängige höhere Ordnung nicht mehr anerkennen. Eine solche Sachlage ist auch unserem Lande nicht fremd.

2) Ein weiteres Argument für die heutige Würdigung ist der durch Herbert Schambeck vertretene tiefgründige, konsequent entwickelte fundamentale Standpunkt der Vervollkommnung der christlichen Soziallehre, und dem durch sie und das Evan-

gelium vertretenen integralen Menschenbild. Mit dem Siegeszug der aufklärerischen liberalen Demokratie ist eine Systematisierung notwendig geworden. Es überrascht, dass die Kirche sich nicht sofort für die Demokratie ausgesprochen hat. Ihre Bereitschaft dazu blieb aus, weil es der Demokratie lediglich um die Pluralität, um das Fabrizieren von Wahrheiten bei den Wahlen und Verdikten der Machthaber ging; die Kirche aber musste eine Wahrheit verteidigen, die nicht der Mensch erfunden hat und die nicht Gegenstand von Wahlen sein kann. Hier erwartet und fordert Herbert Schambeck energisch den Respekt für die grundlegenden, unverlierbaren Werte, die als ursprüngliche Grundwerte den Verdikten des Parlamentarismus und der Demokratie vorausgehen müssen. In der christlichen Soziallehre sieht er die Möglichkeit, die Lage der Kirche zu diagnostizieren. Indem er sie als ein Werkzeug der Evangelisation anerkennt, leitet er die Mission des Apostolats, der Lehre und der Politik aus der Soziallehre ab.

In seinen Büchern geht Schambeck auf die Problematik der Beziehungen zwischen Grundsätzen und Werten ein und reflektiert ihre Aneignung durch Familie, Schule, Pfarrgemeinde im Zeichen der Gnade. Er unterscheidet zwischen der lieben beschützenden Heimat, in der der Mensch heranreift und sich entwickelt, und den allgemeinstaatlichen Strukturen, die – kalt und unpersönlich – das in der Kindheit angeeignete Gut mit Engagement einsetzen.

3) Prof. Schambeck, der seine Frau verloren hat und eine liebende, hochgebildete Tochter hat, erweiterte den Raum seines öffentlichen Schaffens. So durchlief er in der Christlichen Demokratischen Partei alle Stufen bis zum höchsten Rang im Senat und Parlament, vertrat aber auch sein Land in den wichtigsten Metropolen der Welt – und das sowohl als Wissenschaftler als auch als ein mit den bedeutendsten Politikern seiner Zeit wichtige Verhandlungen führender Vermittler.

Doch stellt dies heute nicht den größten Wert für ihn dar. Höher als die vorgenannten Tätigkeiten schätzt er die Möglichkeit, für den Apostolischen Stuhl und die Päpste, von Pius XII. bis Johannes Paul II., wirken zu können. Es ist ein Schaffen, das er als eine ganz besondere Ehre schätzt. Die genannten Päpste beschenkte er entweder mit Monographien oder mit der Sammlung ihrer Erklärungen, insbesondere der Friedens-Sendschreiben, sowie der Herausgabe ihrer mit eingehenden Kommentaren versehenen Enzykliken.

Die Debatten im Kreis von 20 Akademikern in der Päpstlichen Akademie, zu deren Gründung Herbert Schambeck im Jahre 1994 entschieden beigetragen hat, zählen zu seinen angenehmen Tätigkeiten. Die Dokumentation mit Aussagen, Referaten und Befunden über das fehlende Gleichgewicht in der Welt, die Verschuldung der Völker als Hemmnis ihrer Entwicklung, über die Arbeitslosigkeit oder den Übergang von der relativistischen Demokratie zu einer mehr realen staatlichen Machtausübung sind ein beredtes Zeugnis für seinen Anteil an diesen Arbei-

iten. Seine Überlegungen enthalten tiefe staatsbildende Gedanken, die auch für unsere junge, im Aufbau befindliche Demokratie wichtig sind.

4) Neben den großen durch hohe Auszeichnungen gewürdigten Weltreisen beschäftigt sich Herbert Schambeck mit der demokratischen Entwicklung Osteuropas. So begleitete er alle Wallfahrten des Papstes in Polen, die er mit Kommentaren über unser Land versah. Im Namen des österreichischen Parlaments knüpfte er Kontakte mit der ersten Regierung und dem Parlament der Republik Polen, gleichzeitig legte er seine komparatistischen Forschungsarbeiten vor allem zum Kampf um unsere Verfassung und ihre Leistungen vor. An den Universitäten zu Wroclaw und Opole hörte ich seine Vorlesungen über die politischen Wandlungen in unserem Lande, den Vergleich mit der Transformation in Tschechien, Ungarn und in Rumänien. Anonym, von niemand erkannt, schaute er einmal – als er Kardinal Meisner begleitete – unbeachtet in alle Winkel und Verstecke unseres Seminars und unserer Fakultät. Ich erwähne dies, weil seine Gedanken und Überlegungen als Paradigmen für unsere Reflexionen dienen können, und das nicht nur auf der politisch-gesellschaftlichen, sondern auch auf der apostolisch-pastoralen Ebene.

5) Als Professor an den österreichischen Universitäten zu Wien, Innsbruck und Linz tätig, aber auch als Preisträger anderer ausländischer Hochschulen, besitzt Herbert Schambeck die universale Vision einer Universität. Bekannt ist seine Studie über die Bedeutung der Theologie an der Universität. Vor einiger Zeit veröffentlichte er in den *Acta Universitatis Wratislaviensis* in polnischer Übersetzung eine Untersuchung zur Osmose der Spezialwissenschaften, ergänzt durch seinen theologischen Blickpunkt. Während der Jubiläumsfeier der Diözese Breslau fiel diese Publikation in die Hände von Kardinal König, der Prof. Schambeck brieflich seinen Dank und seine Anerkennung dafür ausdrückte, dass er die Idee einer universalistischen Universität einschließlich Theologie in Polen und in den ehemaligen kommunistischen Ländern propagiert.

3. QUELLEN UND BEDEUTUNG

Woher stammt Herbert Schambecks große Liebe sowohl zur wissenschaftlichen Reflexion als auch zum Schaffen in einem fast globalen Raum, woher sein fundamentales Wissen in Philosophie, Rechtswissenschaft, Gesellschaft, Staat und Politologie, in den sich verzahnenden Generationen der Menschenrechte, detailliert im Verfassungs- und Bundesrecht, das auf der Grundlage der unverlierbaren erlösten Menschenwürde basiert, deren Realisierung die theologische Anthropologie und Sozialethik mit dem Vorbild des Gemeinwohls, das nach Gott das erste und letzte Recht in der Gemeinschaft ist?

Die Antwort auf diese Fragen gibt jener *genius loci* seiner Heimatstadt Baden, die durch zwei herausragende Meister der Musik berühmt wurde. Der eine ist der seinerzeit fast gehörlose Ludvig van Beethoven, der hier den Gipfel seiner Kunst, *die IX. Sinfonie* mit der Ode *An die Freude* – es ist die Hymne der Europäischen Union – erreicht hat. Der andere ist der in religiöser Hinsicht ebenfalls auf gleicher Höhe stehende Amadeus Mozart, dessen bis auf den heutigen Tag lebendige Hymnus *Ave verum*, eucharistischen Geist ausstrahlt.

In Baden erlebte Schambeck eine behütete Kindheit, im Elternhaus erfuhr er schon früh was Verantwortung im Leben bedeutet. Mit diesem geistigen Schatz ausgestattet, verließ der junge Abiturient seine Heimatstadt, um an den Universitäten Wien, Innsbruck und Linz zu studieren, dann allmählich in zahllosen Metropolen die Ergebnisse seiner Überlegungen und Forschungen – vor allem aber sein Programm über die freundschaftliche wechselseitige Abhängigkeit der Nationen und Staaten, bei absolutem Verzicht auf die Unterdrückung der Kleinen durch die Großen, weiterzugeben.

Geprägt wurde seine Geistigkeit durch seine Treue in den Beziehungen zu Gott, seinen Fleiß und sein Talent, aber auch durch die Nutzung der Universitätszentren in der ganzen Welt. Ihre Ergebnisse liegen in einer stattlichen Anzahl von Büchern und wissenschaftlichen Publikationen vor, die mit 600 Publikationen, 28 Monographien eine imponierende Büchersammlung darstellen. Zu nennen sind u.a. „*Kirche, Staat, Gesellschaft*“ „*Grundrechte und Sozialordnung*“, „*Ethik und Staat*“, „*Kirche, Staat und Demokratie*“ oder auch „*Zur Politik und Recht*“ oder „*Recht, Glaube, Staat*“.

Hervorzuheben ist auch seine Kollegialität als Wissenschaftler, seine Liebe zur Wissenschaftlichkeit, die Herbert Schambeck u.a. dazu veranlasst, aus Anlass verschiedener Jubiläen seiner Freunde für sie Festschriften, deren Zahl sich auf mehr als 30 beläuft, herauszugeben.

Die hohen Anerkennungen als Teilnehmer an Sitzungen zahlloser, oft internationaler Gesellschaften und wissenschaftlicher Stiftungen, die Verleihung der höchsten Auszeichnungen durch europäische und interkontinentale Staaten ergänzen das Bild Prof. Schambecks und seines Einsatzes für die Ideale und Werte, die ihm immer teuer gewesen waren.

Möge durch das Ehrendoktorat für Theologie der Päpstlichen Theologischen Fakultät in Wroclaw die strahlende Konstellation den Götterfunken aus der Ode *An die Freude* entfachen. Verliehen wird der Titel anlässlich der Gründung der Theologischen und philosophischen Fakultät der Universitatis Leopoldinae vor dreihundert Jahren durch den Kaiser Österreichs, der für diese Institution die päpstliche Beglaubigung erhalten hat. Dies geschieht heute vor dem bedeutenden Bürger Österreichs, über dessen Leistungen wir in dieser Laudatio reden, lesen und hören.

Wir wollen den Herrn Präsidenten des Bundesrats Österreich und den Professor auf ganz besondere Weise würdigen. Wir ehren ihn bei dieser Festlichkeit des dreihundertjährigen Bestehens dieser Hochschule mit dem 85. Ehrendoktorat in Theologie. Ehren wollen wir Professor Schambeck in dieser Stadt, die in Vergangenheit und Gegenwart ein Symbol der geistigen Verständigung gewesen ist und bleibt. Wir ehren ihn in der Metropole, wo sich zum ersten Mal die polnischen und deutschen Bischöfe für eine evangelische Aussöhnung aussprachen, für eine Idee, die deswegen gesegnet ist, weil sie sich aus den kommunistischen Zwängen und Stacheldrähten, aus der Enge des schändlichen Eisernen Vorhangs in Richtung eines neuen, sich vereinenden Europas befreit hat.

Wir Teilnehmer des Jubelfestes, sind fest davon überzeugt, dass wir mit der Würdigung des Herrn Präsidenten des Bundesrats Österreich und Professors Herbert Schambeck mit dem Doctor *honoris causa* auch den unvergänglichen geistigen Werten, die die Völker Österreichs und Polens pflegen, höchste Bedeutung beimessen. Die Kirche, *Lumen gentium*, und die Christenheit, alle Menschen guten Willens, geben diese Werte weiter, indem sie diese in die neuen Strukturen der Europäischen Gemeinschaft lenken. Diese Werte sind derselbe geistige Reichtum, das Erbe und die Hoffnung der Päpstlichen Theologischen Fakultät, aufgefasst als ein starkes Brückenjoch, das über die dreihundertjährige Geschichte hinweg zu den ehrwürdigen Anfängen ihrer Gründung zurückkehrt.

Herr Präsident, *veni ad lauream*. Nehmen sie bitte diesen Ehrenlorbeer an. Möge in diesem Moment die Republik Österreich, mögen ihre Christen, alle Menschen guten Willens, die Universitäten und die Demokratie geehrt sein. Möge die Leistung der Päpstlichen Theologischen Fakultät in Wroclaw geehrt sein, um gegenüber dem Präfekten der Kongregation die Worte des Apostolischen Stuhl zu sagen – *facultas theologica celeberrimae Universitatis Wratislaviensis*.

Wroclaw, am Oktober 2002.

HERBERT SCHAMBECK

DREIHUNDERTJAHRFREIER – GEGENWARTSVERANTWORTUNG UND ZUKUNFTSVERPFLICHTUNG

FESTLICHER ANLASS

Auf die Frage, was ist ein Fest, gibt das Buch der Psalmen in einem alten Satz – Platon hat nämlich übrigens das gleiche gesagt – die Antwort: „Das Fest ist ein Tag, den der HERR gemacht hat“.

JOSEF PIEPER hat dazu festgestellt: „Natürlich werden die Feste vom Menschen nicht nur begangen und gefeiert, sondern auch eingerichtet, von der Festsetzung auf einen bestimmten Kalendertag bis zur Gestaltung des festlichen Tuns. Die Feier kann also der Mensch in gewissem Sinn selber machen, aber nicht das zu Feierende, nicht den festlichen Anlass und den Grund zum Feiern“¹.

Da nun das Fest, wie wir wissen dürfen, ein Tag ist, den der HERR gemacht hat, erlauben Sie mir, in dieser Stunden unseres festlichen Beisammenseins aufrichtig: „Vergelt's Gott“ zu sagen.

Ein „Vergelt's Gott“ für die Kraft des Glaubens, die 300 Jahre an dieser Fakultät katholische Theologen ermöglicht hat, die heute in Polen, früher auch in Österreich und Deutschland in Seelsorge und Wissenschaft, nämlich in pastoraler und theologischer Arbeit bedeutende Persönlichkeiten hervorgebracht haben, die zum Bekenntnis und Leben unseres römisch katholischen Glaubens das ihnen

¹ Josef Pieper, *Was ist ein Fest?*, in: Pro Fide et Iustitia, Festschrift für Agostino Kardinal Casaroli, hrsg. von Herbert Schambeck, Berlin 1984, S. LV f.

Mögliche in unserer Kirche auch in schwerer Zeit an Bedeutendem und Bleibendem eingebracht haben. Sie können Vorbild für die jungen Theologen sein, die als angehende Priester mit dem Beginn dieses akademischen Studienjahres Schritte näher ihrem pastoralen Dienst in der Kirche JESU CHRISTI kommen.

Ihrer Entscheidung zum Priestertum bekunde ich als Laie meinen Respekt und sage ihnen sowie ihren = Eltern, die sicher für ihre Glaubenshaltung mit bestimmend waren, ebenfalls ein ehrliches „Vergelt’s Gott“.

Das *sentire cum ecclesia* repräsentiert sich in der römisch katholischen Erzdözese von Wrocław mit ihrem Metropoliten und Grosskanzler dieser jublierenden Fakultät Seiner Eminenz HENRYK Kardinal GULBINOWICZ an der Spitze sowie dem Rektor der Päpstlichen Theologischen Fakultät von Wrocław dem Apostolischen Protonotar Prof. Dr. IGNAZ DEC und dem Senior dieser Fakultät dem Apostolischen Protonotar Prof. Dr. JAN KRUCINA, Ihnen allen sage ich auch ein persönliches „Vergelt’s Gott“ für die ehrende Aufmerksamkeit, die sie meiner Person geschenkt haben.

Ein „Vergelt’s Gott“ sei auch für die schon traditionelle Bedeutung dieser Fakultät für die katholische Kirche Polens und für unsere Weltkirche gesagt, dies zeigt sich heute auch in dem ehrenden Kommen aus dem Vatikan des Präfekten der Bildungskongregation Seiner Eminenz ZENON Kardinal GROCHOLEWSKI und erster Repräsentanten der polnischen Bischofskonferenz, mit denen wir Gottesdienst gefeiert haben.

Es freut mich, dass der Heilige Stuhl auch durch den hier heimatlich seienden, nämlich aus Schlesien stammenden, jetzigen Apostolischen Nuntius in Tschechien Seiner Exzellenz Erzbischof Dr. ERWIN JOSEF ENDER vertreten ist. Als früheren Leiter der deutschen Abteilung im Staatssekretariat Seiner Heiligkeit habe ich ihn schon in der Zeit Papst PAUL VI. erlebt; auch seinem folgenden Wirken im Sudan, in Estland und nun in Tschechien gilt meine hohe Achtung.

Dieses 300 Jahr-Jubiläum der Päpstlich Theologischen Fakultät fällt mit der gleichfalls 300 Jahr-Feier der Universität Wrocław zusammen, die von dieser Katholischen Theologischen Fakultät her gegründet wurde und welche in erfreulicher Weise wieder zueinander finden².

So wird Geschichte zur Gegenwart und frühere Politik zukunftsweisend bewältigt.

² Näher Carsten Rabe, *Alma Mater Leopoldina Kolleg und Universität der Jesuiten in Breslau 1638-1811, Neue Forschungen zur Schlesischen Geschichte, eine Schriftenreihe des Historischen Instituts der Universität Stuttgart*, hrsg. von Norbert Conrads, Band 7, Köln-Weimar-Wien 1999; Erich Kleineidam, *Die Katholisch-Theologische Fakultät der Universität Breslau 1811-1945*, Köln 1961 und Mieczysław Pater, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918*, Wrocław 1997, Geschichte der Breslauer Universität (bis 1918), Zusammenfassung, S. 294 ff.

Ich möchte ein „Vergelt's Gott“ auch dafür sagen, dass ich heute vor Ihnen hier stehen und als Österreicher aus diesem Anlass das Wort nehmen kann. Denn diese Universität mit ihrer theologischen Fakultät geht ja auf die Gründung im Jahre 1702 des österreichischen Habsburgers als deutscher Kaiser LEOPOLD I. zurück.

VERBUNDENHEIT ÖSTERREICHS

Diese Verbundenheit Österreichs zu ihrer Fakultät in Wroclaw dokumentierten heute durch ihr Kommen der stellvertretende Vorsitzende der österreichischen Bischofskonferenz Seine Exzellenz Bischof Dr. EGON KAPELLARI aus Graz, der Präsident des österreichischen Bundesrates LUDWIG BIERINGER mit derzeitigen und ehemaligen Mitgliedern der Länderkammer unseres Parlaments, der frühere Präsidialvorstand des österreichischen Bundeskanzleramtes Sektionschef Dr. ALFRED MAYER, weiters der Vorsitzende der Dekane-Konferenz Katholisch Theologischer Fakultäten Österreichs der Salzburger Dekan Prof. P. Dr. FRIEDRICH SCHLEINZER O.CIST. und von der Wiener Katholischen Theologischen Fakultät Prälat Prof. Dr. HANS WEILER, aus meiner akademischen Heimat, der oberösterreichischen Landeshauptstadt Linz, die Anwesenheit des höchsten Beamten des Landes Oberösterreich Landesamtsdirektor Dr. EDUARD PESENDORFER, von der Universität Linz das Kommen des früheren Rektors der Linzer Universität und formaligen Vorsitzenden der Österreichischen Rektorenkonferenz Prof. Dr. JOHANNES HENGSTSCHLÄGER, des langjährigen Dekans der Juridischen Fakultät der Universität Linz Prof. Dr. HERIBERT KÖCK mit Prof. Dr. HELMUT WIDDER sowie aus meiner niederösterreichischen Geburtsstadt Baden bei Wien die Anwesenheit von Bürgermeister Prof. LUDWIG BREININGER.

Mit unserer Stadt Baden, die vor einigen Monaten, nämlich am Freitag, 7. Juni 2002, Kardinal GULBINOWICZ u.a. mit Prälat KRUCINA auf der Rückfahrt von Stift Heiligenkreuz nach Wroclaw kurz besuchte, verbinden sich bedenkenswerte Erinnerungen. In Baden haben nämlich WOLFGANG AMADEUS MOZART 1791 das *Ave verum* und LUDWIG VAN BEETHOVEN 1823 die IX. Symphonie mit der *Ode an die Freude*, die heute die Europahymne geworden ist, komponiert.

Eminenz GULBINOWICZ und Prälat KRUCINA hatten während ihres Badener Besuches sowohl das Beethovenhaus als auch unsere Stadtpfarrkirche besucht, in der am 23. Juni 1791 das *Ave verum* das erste Mal erklang. Zwei Ehrendoktoren dieser Fakultät hatten schon in dieser Kirche die Heilige Messe gelesen und gepredigt, nämlich der im Breslauer Lissa geborene JOACHIM Kardinal MEISNER und JOSEPH Kardinal RATZINGER. AGOSTINO Kardinal CASAROLI, der mich mehrmals in Baden besuchte, erklärte einmal nach einem Gottesdienst in unserer Badener Stadtpfarrkirche, dass die Klänge des Mozartschen *Ave verum* so himmlisch seien, dass sie geradezu ein Gottesbeweis für die Eucharistie sind. Da 1997 in

dieser Stadt auch der 46. Eucharistische Weltkongress stattfand, um dessen Organisation der aus Österreich stammende Generalsekretär Pater Dr. FERDINAND PRATZNER S.S.S. sehr verdient war, sei dieser Hinweis auf die Bedeutung des *Ave verum* für die Eucharistie besonders gegeben. Ist doch die Kirchenmusik, wie es auch im Titel eines bei uns gängigen Gebetsbuchs steht, ein „Gotteslob“.

Ein „Gotteslob“ soll auch das „Vergelt's Gott“ dieser Stunde sein, in der wir mit dem Jubiläum dieser berühmten Katholisch Theologischen Fakultät rückblickend und vorausblickend mit dem Beginn des neuen akademischen Jahres für die lehrende und lernende Seite, Lehrkörper und Studierende sowie wir mit ihnen das als Auftrag erleben, was das II. Vatikanische Konzil mit seiner Pastoralkonstitution *Gaudium et spes* verlangt, nämlich Kirche in der Welt von heute zu sein. Kirche in der Welt von heute sollen und wollen wir sein, wie es die ersten Worte dieser Konstitution ausdrücken: „Mit Freude und Hoffnung“. Es verlangt ein Christ-sein in der säkularisierten Welt.

CHRIST-SEIN IN DER SÄKULARISIERTEN WELT

Christ-sein in der Welt verlangt Verantwortung in und für die Zeit; eine Zeit, die sich keiner von uns ausgesucht hat, sondern vielmehr eine Zeit ist, in die wir hineingeboren werden.

Wir hatten keine Gelegenheit, gefragt zu werden, wann, wo, bei und mit wem wir geboren werden wollen; Gott der HERR hat uns vorher nicht gefragt. Er braucht uns übrigens auch nicht zu fragen, wann, wo und wie wir unsere Tage beenden. Die Zeit unseres Lebens bestimmt der HERR.

In diese von Gott gewollte und bestimmte Zeit tritt der Mensch ein. Er betritt diese Bühne ohne Vorbereitung. Unser Leben ist keine blosse, mehr oder weniger gut vorbereitete Generalprobe, sondern sie ist vom ersten bis zum letzten Augenblick und Atemzug Hauptaufführung. Keine Sekunde, keine Minute, keine Stunde, keine Woche, kein Monat und kein Jahr können sich wiederholen, für jeden Augenblick haben wir die ganze volle Verantwortung: diese Verantwortung ist eine Selbst- und Zeitverantwortung zugleich.

Selbstverantwortung für die eigene Heilsfindung, zu der wir, beginnend mit der Taufe, als Teil der Kirche in unserem Christ-sein Gelegenheit haben und Zeitverantwortung in der Weltgestaltung.

Das Bekenntnis des Glaubens verlangt auch die Verantwortung für die Welt. Es ist dies eine Welt von vielen Ungleichheiten. Das verdeutlicht vor allem die Tatsache, dass heute die 50 Millionen reichsten Menschen der Erde den 2,7 Milliarden ärmsten Menschen gegenüberstehen. Eine Studie, veröffentlicht in der amerikanischen Zeitschrift „The Economic Journal“ vom Februar 2002 zeigt weiters, dass das Einkommen von 5% der ärmsten Schicht um 25% gesunken ist,

während im selben Zeitraum das Einkommen von 5% der reichsten Schicht um 12% gestiegen ist.

Unter den 6 Milliarden Einwohnern, die auf unserem Planeten wohnen, erzielen 1,3 Milliarden Personen ein Einkommen unter einem Dollar pro Tag und 2,8 Milliarden Menschen weniger als 2 Dollar pro Tag.

Nicht unerwähnt sei auch, dass unter den 4,6 Milliarden Menschen, welche in den Entwicklungsländern leben, mehr als 850 Millionen Analphabeten sind, mehr als 325 Millionen Kinder im schulpflichtigen Alter nicht eingeschult sind, 11 Millionen Kinder unter 5 Jahren jedes Jahr an Krankheiten sterben, das sind mehr als 30000 Fälle pro Tag, 840 Millionen Personen an Unterernährung leiden, nahezu 1 Milliarde Menschen keinen Zugang zu Wasserversorgungseinrichtungen haben und 2,4 Milliarden Männer und Frauen über keine elementaren sanitären Einrichtungen verfügen.

Gross ist auch die Zahl der Abtreibungen und damit der Rückgang der Geburtenrate.

Beachtenswert ist weiters die Zahl der Scheidungen, so werden im Durchschnitt ein Drittel aller Ehen geschieden und die Zahl der vielfältigen Formen der Partnerschaft nimmt zu; anstelle des Ehegatten auf Lebensdauer tritt immer mehr der Lebensabschnittspartner auf Zeit.

Alle diese Tendenzen haben auch Folgen für die Entwicklung der Bevölkerung, besonders der arbeitenden Bevölkerung, und für den Sozialstaat mit den Möglichkeiten sozialer Sicherheit. So belief sich die Bevölkerung der Europäischen Union (EU) im Jahre 2000 auf 375 Millionen Bewohner und wird sich bis 2050 auf 265 Millionen reduzieren. Dies wird eine Reduktion der Zahl der arbeitenden Bevölkerung zur Folge haben; das ist jener Teil, der für das Einkommen und für das Wohle der Gesellschaft durch die Teilnahme am Prozess der Produktion von Waren und für die Sozialleistungen entscheidend ist und Dienstleistungen ausmacht. Die arbeitende Bevölkerung – im Alter zwischen 15 und 64 Jahren – welche schätzungsweise bei 251,7 Millionen Menschen in der EU liegt, wird bis 2050 auf 210,3 Millionen Menschen fallen; eine Reduzierung von mehr als 16% in einer Periode von 50 Jahren!

In der selben Zeit, in der die Geburtenrate und die Zahl der arbeitenden Menschen sinkt, wird in den Ländern der EU die Zahl der zumindest 65-jährigen von 61,3 Millionen im Jahre 2000 auf 102,7 Millionen im Jahre 2050 steigen. Es ist anzumerken, dass unter diesen der auffallendste Anstieg der Menschen zumindest über 80 Jahren erfolgt, der von 13,9 Millionen im Jahre 2000 auf 38,1 Millionen im Jahre 2050 steigen wird. Das ist eine Konsequenz der Fortschritte, die im Medizin- und Gesundheitsbereich, Ernährung, Brauchtum und genereller Lebensart erzielt wurden, und deren Gesamteffekt im Jahre 2050 die Lebenserwartung von Frauen auf 85,5 Jahre und von Männern auf 80 Jahre steigen lassen wird.

In diesem Sinne ist die Abhängigkeit der Personen im Alter von über 65 Jahren von der arbeitenden Bevölkerung beachtenswert. Diese Situation in der EU ist besorgniserregend, weil der Teil der von der Arbeit abhängigen Bevölkerung von 24% im Jahre 2000 auf 49% im Jahre 2050 steigen wird.

Verantwortung tragen verlangt Antwort geben und Antwort geben ist nur möglich, wenn man das Wort selbst versteht; in dieser Sicht verlangt Weltverantwortung Zeitverständnis!

ERFÜLLTE ZEITVERANTWORTUNG

„Im Christentum kommt der Zeit eine fundamentale Bedeutung zu. Innerhalb ihrer Dimension wird die Welt erschaffen, ihrem Umfeld entfaltet sich die Heilsgeschichte, die ihren Höhepunkt in der »Fülle der Zeit« der Menschwerdung und ihr Ziel in der glorreichen Wiederkunft des Gottessohnes am Ende der Zeiten hat“ erklärte Papst JOHANNES PAUL II. 1994 in seinem Apostolischen Schreiben *Tertio millennio adveniente* (Nr. 10) zur Vorbereitung des Jubeljahres 2000, das wir alle mit dem Heiligen Vater miterleben konnten. Er erinnerte uns in diesem Schreiben, dessen Aktualität fortdauernd ist, dass „aus diesem Verhältnis Gottes zur Zeit die Pflicht, sie zu heiligen“ entsteht. In diesem Sinne lassen sie mich auch Bischof Dr. EGON KAPELLARI zitieren, der sein kürzlich erschienenes Buch „Wege durch das Kirchenjahr“ betitelt: *Menschenzeit in Gotteszeit* und uns erklärt: „Wer Gott in seinem Leben Raum gibt, der gewinnt Zeit »erfüllte Zeit!«“³.

Die Erfüllung dieser Zeitverantwortung in Weltverantwortung führt uns zu den Zeugnissen des Glaubens. Dabei können wir feststellen, dass uns verschiedene Aussagen in der Heiligen Schrift erwarten.

Neben dem Christuswort „Mein Reich ist nicht von dieser Welt“ (Joh. 18, 36) und dem Satz „Man soll Gott mehr gehorchen als den Menschen“ (Apg. 5, 29) steht der Befehl Christi „Gebt also dem Kaiser, was dem Kaiser gebührt und Gott, was Gott gebührt“ (Luk. 20, 25) und „macht euch die Erde untertan“ (1. Mos. 1, 28).

Es kommt darauf an, den „christlichen Begriff von der Welt“ zu begreifen. Wie könnte auch die Kirche eine Welt ablehnen, die Gott so sehr geliebt hat „dass er seinen eingeborenen Sohn dahingab“ (Joh. 3, 16). Es wäre daher ein falsches Kirchenverständnis, die Kirche in ihrer Lehre auf die rein religiösen Fragen beschränken zu wollen; sie hat gerade durch die so traditionsreiche katholische Soziallehre im allgemeinen und die päpstlichen Lehräußerungen im besonderen, bedeutende Beiträge auch zu einer zeitgerechten Sozialordnung geleistet.

³ Egon Kapellari, *Menschenzeit in Gotteszeit, Wege durch das Kirchenjahr*, Graz, Köln, Wien 2002, S. 8.

Vergessen wir nämlich auch nicht, dass JESUS CHRISTUS selbst im hohepriesterlichen Gebet für die Apostel sagte: „Ich bitte nicht: Nimm sie aus der Welt, sondern bewahre sie vor dem Bösen“ (Joh. 17, 5).

Wir dürfen auch nicht übersehen, dass gerade auf politischer Ebene über Grundfragen verhandelt wird, welche für die Ehe und Familie, die Bildungs-, Kultur-, Sozial-, Wirtschafts-, Europa- sowie Weltpolitik von grösster, ja für unzählige Menschen von schicksalshafter Bedeutung sind.

Eine Zerstückelung des Lebens in ein öffentliches und privates Leben und die Kompetenz der Religion bloss für das private Leben hätte eine Teilmoral zur Folge, welche als unchristlich im allgemeinen und unkatholisch im besonderen abzulehnen ist. Christliches Apostolat und politische Verantwortung sollen sich gegenseitig ergänzen, das gilt besonders für die Laien; der Laie trägt gerade in dieser Weltverantwortung im allgemeinen und in der Politik im besonderen die Verantwortung für den Sauer Teig, der im Geist des Evangeliums die modernen sozialen Strukturen durchdringen soll.

Leider muss man als Christ in unserer Zeit feststellen, dass nicht alle die Weltordnung auch als Schöpfungsordnung begreifen und zu verantworten bereit sind, im Gegenteil, viele, die an den Schalthebeln der Macht und in Verantwortung im öffentlichen Leben stehen, denken vordergründig und sind nicht entsprechend bereit, die Welt als göttliche Schöpfungsordnung und den einzelnen Menschen in seiner Freiheit und Würde anzuerkennen. Sie trennen leider nur all zu oft Religion und Kultur sowie auch Staat, Recht, Wirtschafts- und Sozialordnung von Glaube und Sittlichkeit. Oft sind auch in dieser heutigen Welt die Menschen gleichgültig gegenüber den Sorgen des Nächsten und zu sehr materiell interessiert. Auf diese Weise wird auch die Welt säkularisiert und kann so auch manipuliert werden.

Gerade Christ-sein in der säkularisierten Welt verlangt nicht, das Vordergründige alleine zu sehen und damit die Welt als Selbstzweck zu erfassen, sondern auf den Ursprung zu blicken. In ähnlicher Form hat dies vor Jahrzehnten ein weiser Literat des vergangenen Jahrhunderts ausgedrückt, nämlich HERMANN HESSE aus Anlass der ersten Ausgabe seines Werkes „Zarathustras Wiederkehr“; Sätze, die nichts an Bedeutung eingebüsst, sondern im Gegenteil an Bedeutung zugenommen haben, nämlich: „Wir müssen nicht rückwärts beginnen, bei den Regierungsformen und politischen Methoden, sondern wir müssen vorn anfangen beim Bau der Persönlichkeit, wenn wir wieder Geister und Männer haben wollen, die uns die Zukunft verbürgen [...] die Wurzeln tiefer treiben, nicht an den Ästen rütteln“⁴.

⁴Hermann Hesse, zitiert nach der Beilage der Frankfurter Allgemeine Zeitung vom 17. September 1977.

Die Wurzeln tiefer treiben, verlangt vom Mensch-sein und umso mehr vom Christ-sein: die Selbsterkenntnis. SOKRATES forderte sie, wenn er mit den Worten, die auch am Apollotempel in Delphi stehen, sagte: „*gnóthi seautón* – Erkenne dich selbst!“. Jahrhunderte später schrieb der in Wrocław vor der St. Martinskirche ruhende ANGELUS SILESIUS: „Mensch, alles was Du willst, liegt schon zuvor in Dir, es liegt nur an dem, dass Du nicht wirkst hiefür“.

DAS VERSTÄNDNIS DES SEINS

Was liegt in dem Menschen? Welches Verstehen ist für ihn so notwendig? Es ist das Verständnis des Seins, das den Menschen trägt und prägt. Von diesem Sein schrieb GABRIEL MARCEL in seinem Werk *Das Geheimnis des Seins*: „mit welcher Vorsicht die Behauptung: »ich bin« aufgenommen werden muss, die von Descartes aufgestellt wurde, weil er sie ein für allemal gesichert zu haben glaubte. Was mich angeht, würde ich viel eher sagen: sie darf nicht in vermessenem, herausforderndem Tone vorgebracht werden, nur flüsternd haben wir sie auszusprechen, mit Demut, Furcht und mit beglücktem Staunen in der Stimme.

Mit Demut: denn dieses Sein, wir werden es mit wachsender Klarheit erkennen, es kann uns letztlich nur gewährt sein. Es wäre grobe Selbsttäuschung zu wähnen, ich könne es mir selber übertragen.

Mit Furcht: kann ich doch nicht einmal ganz sicher sein, es läge nicht in meiner Macht, mich dieser Gabe dermassen unwürdig zu erweisen, dass ich ihrer verlustig gehen müsste, stünde die Gnade mir nicht zur Seite.

Und mit beglücktem Staunen endlich, weil diese Gabe mir das Licht bringt, weil sie das Licht ist⁵.

Es ist etwas in jedem Menschen, was ihm in seinem Seinsverständnis und so auch in seinem Christ-sein besonders deutlich sein müsste: es ist seine Freiheit und Würde. Sie ist begründet in seiner Gottesebenbildlichkeit.

Durch die *Imago Dei* Lehre wurde die *dignitas humana* begründet!

Bereits in der *Stoa* der Griechen wurde die Enge der *Polis* durch ihre Lehre von dem göttlichen *Logos*, in dem alle Menschen mit ihren *Logoi* verbunden sind, gesprengt. Zur metaphysischen Begründung der Stellung des Menschen ist es aber erst durch das Christentum gekommen und damit begann ein bis zur Gegenwart reichender Prozess der Humanisierung, auch des öffentlichen Lebens. Dieser drückt sich besonders auch in der Geschichte von Recht und Staat aus, vor allem in dem bis heute Feststellbaren der Menschenrechte, das heisst der Rechte, mit denen der Mensch geboren wird.

⁵ Gabriel Marcel, *Geheimnis des Seins*, Wien 1952, S. 330 f.

Die Entwicklung der Menschenrechte ist eine Säkularisation alten christlichen Gedankengutes; so ist zum Beispiel sehr deutlich der Ruf der Französischen Revolution 1789 nach Freiheit, Gleichheit und Brüderlichkeit ohne die christliche Lehre von der Freiheit und Würde sowie der Gottesebenbildlichkeit aller Menschen nicht denkbar.

Im Laufe der Zeit ist leider auf dem Weg der Säkularisation diese religiöse Bezogenheit immer mehr im Bewusstsein der Menschen verloren gegangen. Sie sehen ihre Stellung als Selbstschöpfung an, was entsprechende Folgen hat.

Für diese Rechte, mit welchen die Menschen geboren werden, setzten sich all jene ein, die vor mehr als dreizehn Jahren die sogenannte politische Wende gegen den Kommunismus in Mittel- und Osteuropa herbeiführten. Diese Bewegung war, vor allem deutlich in Polen, von der katholischen Kirche getragen. Nie sollten wir vergessen, was wir auf diesem Weg zu dieser neuen Ordnung Europas, welche die Teilung dieses Kontinents beendete, unserem Heiligen Vater Papst JOHANNES PAUL II. zu danken haben. In seinem Wirken hat er Ideologien überwunden und Grenzen überschritten!

Mit der polnischen Nation war eine neue Form politischer Wegweisung möglich, die in den postkommunistischen Staaten anstelle früherer blutiger Auseinandersetzungen die Verhandlung am „runden Tisch“ treten liess. Sie führte in beachtens- und damit nachahmenswerter Weise bei Verfassungskontinuität zur Änderung der politischen Systeme!

Dabei wollen wir nachträglich nie übersehen, dass die Menschen damals sich in Kirchen, Plätzen und Strassen nicht gesammelt haben, um den seinerzeitigen unenschlichen positiven Recht der früheren Staatsordnung zu folgen, sondern dem natürlichen Recht, mit dem sie geboren wurden. Dies ist der deutlichste Beweis gegen Rechtspositivismus und für die Existenz des Naturrechts wie es die Katholische Kirche lehrt. In diesem Zusammenhang lassen Sie mich den Namen des österreichischen Priestergelehrten und Naturrechtsvertreters Prälat Prof. Dr. JOHANNES MESSNER dankbar nennen, der auch für mich wegweisend war, und dessen Lehrkanzelnachfolger Prälat Prof. Dr. RUDOLF WEILER mit uns aus Wien gekommen heute auch hier anwesend ist. Prälat Prof. Dr. JAN KRUCINA ist Kenner auch dieser Naturrechtslehre!

Mit und ohne ausdrücklichem Bewusstsein dieses Naturrechts haben die Menschen um die Freiheit gekämpft und sie wieder erlangt. Diese Freiheit ist aber nicht allein eine Freiheit wovon, sondern vielmehr eine Freiheit wozu! Papst JOHANNES PAUL II. hat uns dies klar vor Augen gehalten, als er in seiner Rede in Berlin vor dem Brandenburger Tor, das mit der Mauer ein Inbegriff der Unfreiheit und der Teilung Europas war, 1996 sagte: „Der Mensch ist zur Freiheit berufen.

Freiheit bedeutet nicht das Recht zur Beliebigkeit. Freiheit ist kein Freibrief! Wer aus der Freiheit einen Freibrief macht, hat der Freiheit bereits einen Todes-

stoss versetzt. Der freie Mensch ist vielmehr der Freiheit verpflichtet. Sonst hat seine Freiheit keinen festeren Bestand als ein schöner Traum, der beim Erwachen zerbricht [...]. Es gibt keine Freiheit ohne Wahrheit”⁶.

Die katholische Kirche suchte in den zwei Jahrtausenden ihrer Geschichte durch ihre Lehre, besonders vom Evangelium, von der Moral im privaten und öffentlichen Leben, zur Heilsfindung sowie damit auch zur Persönlichkeitsentfaltung der Menschen beizutragen. Durch ihre Liturgie in Wort und Gesang vermittelt die Kirche den Menschen den Zugang zum Gotteslob und so zu einer zeit- und ortsüberschreitenden Gläubigkeit.

Leider haben diese Verantwortung für die Freiheit nicht alle erkannt, ergehen sich nur allzuoft in Beliebigkeit und verlieren sich in einer Situationsethik. Dabei bilden sich auch neue Ismen an Wertvorstellungen!

Diese Situation ist gekennzeichnet von Egoismus, Materialismus, Utilitarismus und Skeptizismus der Menschen, die im Westen bei aller äusseren Sicherheit innerlich immer unsicherer werden und in Mittel- und Osteuropa in vielen Fällen Ersatzgrößen für die Sicherheit suchen, die sie lange Zeit bis zur Ernüchterung durch den Zusammenbruch des kommunistischen Regimes in diesem in der Einheit von Partei und Staat wähten. Dazu kommt eine wachsende Repräsentation organisierter Interessen in einer Gesellschaft, die von zunehmender Nivellierung und Uniformierung gekennzeichnet ist und ein Staat, in dem immer mehr Menschen nicht wissen, was immer weniger werdende Personen mit ihnen und über sie verfügen. Das Ganze wird von einer Rechtsordnung getragen, die leider nur allzuoft mit dem Normieren nicht immer das Motivieren zu verbinden vermag.

EUROPA ALS WERTEGEMEINSCHAFT

Auf diese Weise stellt sich den Menschen nur allzuoft die Frage nach dem Sinn in vielen Belangen des privaten und öffentlichen Lebens. So wird die Freiheit in der neuen Ordnung Europas auch zur Aufgabe und manchen zum Problem. Papst JOHANNES PAUL II. hat diese Situation erkannt und erklärt:

„Die Mauer ist gefallen; den Menschen jenseits des Eisernen Vorhangs wurde nach 40-jähriger kommunistischer Diktatur das kostbare Geschenk der Freiheit zuteil. Diese neue Freiheit gilt es nun gemeinsam zu gestalten. Neue Möglichkeiten und Aufgaben tun sich auf, sich neuen Herausforderungen im Osten und im Westen zu stellen und sie zu bestehen [...]. Neuevangelisierung ist daher das Ge-

⁶ Papst Johannes Paul II, *Ansprache am Brandenburger Tor zum Abschluß des Pastoralbesuchs gehalten am 23. Juni 1996*, in: L'Osservatore Romano, Wochenausgabe in deutscher Sprache vom 26. 6. 1996, N. 145, Documenti, Supplemento, S. 58.

bot der Stunde. Dabei geht es nicht um Restauration einer längst vergangenen Epoche. Vielmehr müssen neue Schritte gewagt werden. Gemeinsam haben wir den Menschen Europas erneut die froh- und freimachende Botschaft des Evangeliums zu verkündigen. Auf diese Weise gilt es zugleich, die christlichen Wurzeln Europas wiederzuentdecken, um damit eine Zivilisation zu gestalten, in der die von christlichem Glauben vermittelten Werte wahrer Menschlichkeit ihren festen Platz haben⁷.

In dieser Sicht kommt es darauf an, dass die neue Ordnung Europas nicht allein auf dem Weg der Integration als Europäische Union eine Wirtschafts-, Währungs- und Rechtsgemeinschaft, sondern als solche auch eine Wertegemeinschaft wird, welche grenzüberschreitend die Vielzahl an Kulturen, Nationen und Staaten in der Gemeinsamkeit des Geistigen und damit Religiösen zueinander führt.

Papst JOHANNES PAUL II. hatte diese Notwendigkeit bei seinem letzten Österreichbesuch in seiner sogenannten Europa-Rede 1998 ausgedrückt, als er in der Wiener Hofburg erklärte: er hoffe, „dass Schritte gelingen, um den Westen und den Osten dieses Kontinents einander näher zu bringen, jene beiden Lungen, ohne die Europa nicht atmen kann. Die Verschiedenheit der östlichen und westlichen Traditionen wird die Kultur Europas bereichern sowie durch deren Bewahrung und gegenseitige Ausleuchtung als Grundlage für die ersehnte geistige Erneuerung dienen⁸“.

Die neue Freiheit in allen Teilen Europas erlaubt ja jetzt ohne Verbot, frei das Wort des HERRN zu verkünden und gibt damit auch den Menschen die Möglichkeit, dass die Personalisierung der Frohbotschaft wegweisend für eine neue Solidarität wird. Sie könnte in gleicher Weise neben der Freiheit des Wirtschaftslebens auch das Tor öffnen zu einer Brüderlichkeit, welche ökonomisch und ökumenisch⁹ zugleich ist: ökonomisch in einer sozialen Partnerschaft von Arbeitgebern und Arbeitnehmern; ökumenisch in einem Miteinander Werte stiftender Kräfte, die Papst JOHANNES PAUL II. selbst bereits in seinen Enzykliken *Sollicitudo rei socialis* (Nr. 47), *Centesimus annus* (Nr. 60) und *Fides et ratio* (Nr. 104) angesprochen hat, in welchen er sich für eine klare, ehrliche Zusammenarbeit der Christen mit allen Menschen guten Willens ausspricht.

Keine Zwangsherrschaft, wie es früher der Nationalsozialismus und der Kommunismus waren, hindert heute die Menschen, besser als früher zu werden und zu sein. Das verlangt die Verbundenheit von christlichem Apostolat und politischer

⁷ Papst Johannes Paul II., a.a.O., S. 20.

⁸ Papst Johannes Paul II., „Europa-Rede“, gehalten am 20. Juni 1998 in der Hofburg in Wien, in: Reden beim Besuch von Papst Johannes Paul II. in Österreich, 19. bis 21. Juni 1998, Sonderpublikation der KATHPRESS, Nr. 4/98, S. 11.

⁹ Siehe dazu die Charta oecumenica vom 22. April 2001.

Verantwortung, menschliche Rücksichtnahme, soziales Verständnis, Hilfe für Menschen in Grenzsituationen und die Beachtung auch der Stillen in einer lauten Welt.

Dieses neue und auch wirtschaftlich integrierte Europa wird den Beweis zu erbringen haben, dass es Europa auch in der globalisierten Welt nicht allein um das Wirtschaftswachstum und das Steigen der Aktienkurse, sondern auch um die soziale Sicherheit und den Schutz des Arbeitsplatzes geht. Das verlangt die Einsicht, dass die Freiheit des einen dort zu enden hat, wo die Freiheit des anderen beginnt sowie die Erkenntnis, dass die technisierte Industriegesellschaft die Grenzen ihres Könnens und Wollens im ethischen Dürfen findet. Dies verlangt einerseits auch für die Wirtschaft die Beachtung des notwendigen Natur- und Umweltschutzes und andererseits vor allem auch den Schutz des wehrlosen ungeborenen Lebens.

Es kommt darauf an, im Rahmen des Möglichen auf staatlicher europäischer und weltweiter Eben zu einer Ordnung des Rechtes in Mitmenschlichkeit zu gelangen, die sowohl normiert als auch motiviert und von unserem Glauben begleitet wird. Wie sagte es doch schon Papst JOHANNES PAUL II. am 2. Juni 1979 bei seiner ersten Polenreise: „CHRISTUS kann nicht aus der Geschichte des Menschen ausgeschlossen werden, an keiner Stelle der Erde, auf keinem Längen- und Breitengrad. CHRISTUS aus der menschlichen Geschichte auszuschliessen, ist ein Anschlag auf den Menschen“¹⁰.

Mit CHRISTUS sollten wir uns um die abendländischen Werte Europas und mit diesen um eine humane Weltordnung bemühen, die den Terrorismus ebenso ablehnt wie eine zum Fundamentalismus führende falsch verstandene Glaubensstreue. Mit Wissen und Gewissen sollten wir uns in jeder Nation und jedem Staat mit Tradition an erlittener und auch verstandener sowie bewältigter Geschichte um ein zeitgemässes Wertedenken in Europa bemühen, das seine Seele erkennen möge. Auf akademischen Boden der Universität können hiezu wichtige Voraussetzungen geleistet werden.

DIE BEDEUTUNG DER THEOLOGIE FÜR DIE UNIVERSITÄT

Die Universität ist von Anbeginn an von einer zweifachen Universalität gekennzeichnet: zum einen von einer *Universitas magistrarum et scholarium* und zum anderen von einer *Universitas literarum*. Beide stehen nicht neben-, sondern miteinander. Die Gemeinschaft von Lehrenden und Lernenden steht im Dienste der Forschung und Lehre, welche wieder auf die Wahrheitsfindung ausgerichtet sein

¹⁰ Papst Johannes Paul II, *Christus bleibe uns ein offenes Buch, Predigt des Papstes auf dem Siegesplatz in Warschau am 2. Juni 1979*, L'Osservatore Romano, Wochenendausgabe in deutscher Sprache vom 8. Juni 1979, S. 1 und 5.

sollen. Aus diesem Grund war auch die katholische Kirche wegweisend schon bei der Begründung der ersten Universitäten, auch hier in Wrocław, und damit auch für die Kultur in Europa.

Die Sachgebiete stellen in einzelnen Fächern Einzelwahrheiten dar, welche zur Findung der gesamten Wahrheit der Universalität des Denkens bedürfen. Die Gliederung der Universitäten in Fakultäten ist eine entscheidende Voraussetzung für diese Gesamtschau des Denkens und die damit verbundene mögliche geistige Haltung. Eine bloss utilitaristische Ausbildung ist zu wenig, es bedarf vielmehr auch eines ganzheitlichen Humanismus! Die Religion führt hiezu! Es kommt ja nicht allein im Leben und in der Wissenschaft auf das Können, sondern auch auf das Dürfen an! Deshalb gilt es, die sittliche Verantwortung für das Können und Dürfen, Wollen und Sollen in einer Zeit zu beachten. FRANZ Kardinal KÖNIG, der selbst viele Jahre Professor an der Katholisch Theologischen Fakultät in Salzburg war, hat schon anlässlich der Sechshundertjahrfeier der Wiener Universität 1965 in seiner Festpredigt erklärt: „Zu dieser sittlichen Verantwortung reichen die Kräfte des Intellekts nicht aus, wenn nicht der Wille in seiner Kraft zum Guten durch die Religion gestärkt wird. Darum stehen Wissenschaft und Religion, im Dienste der Menschen. Aber beide, Wissenschaft und Religion, weisen über den Menschen hinaus. Sie lassen ahnen, dass der Mensch und seine Welt nicht das letzte Zentrum des Alls sind, sondern einer noch höheren Ordnung dienen“¹¹.

Die Präsenz der Römisch Katholischen Fakultäten an Universitäten ist ein Zeichen für diese Er- und Anerkennung einer höheren Ordnung auch im akademischen Leben.¹² In diesem Sinne hat schon der Heilige Stuhl 1994 in einem Dokument über *Die Präsenz der Kirche an der Universität und in der universitären Kultur* erklärt, die Tätigkeit der Kirche „wird auch in einem ehrlichen Dialog und einer echten Zusammenarbeit mit all den Mitgliedern der universitären Gemeinschaften wirksam, die sich um die kulturelle Förderung des Menschen und die kulturelle Entwicklung der Völker sorgen“¹³. Der katholischen Kirche geht es in der Verantwortung unserer Zeit, wie es Papst JOHANNES PAUL II, der selbst in seiner polnischen Heimat Universitätsprofessor in Lublin war, in einer eigenen Enzyklika 1998 betonte, um Glaube und Vernunft, damit „für die Probleme, die sich der Menschheit immer dringender stellen man denke an die Probleme der

¹¹ Franz Kardinal König, in: Die Sechshundertjahrfeier der Universität Wien, Wien 1965, S. 15.

¹² Siehe näher Herbert Schambeck, *Wydziały teologii katolickiej na uniwersytetach austriackich*, Przegląd Prawa i Administracji, tom I, pod redakcją Zdzisława Kęgla, Acta Universitatis Wratislaviensis No. 2342, Wrocław 2002, S. 301 ff.

¹³ Die Präsenz der Kirche an der Universität und in der universitären Kultur, Vatikanstadt 1994, S. 5 f.

Umwelt, des Friedens oder des Zusammenlebens von Rassen und Kulturen – eine mögliche Lösung gefunden wird im Lichte einer klaren ehrlichen Zusammenarbeit der Christen mit den Gläubigen anderer Religionen und mit allen, denen die Erneuerung der Menschen am Herzen liegt, selbst wenn sie keinen religiösen Glauben teilen¹⁴.

Diese zeitgemässen Aufgaben stellen sich unserem Christ-sein in unserer säkularisierten Welt mit pluralistischer Gesellschaft. Die Verantwortung ist gross, denn nach dem Ende des Kommunismus ist in vielen Staaten Europas ein ideologisches und weltanschauliches Vakuum entstanden und man vergesse auch nicht, die soziale Frage ist mit dem Ende des Kommunismus nicht von der Tagesordnung der Politik gestrichen, sondern sie stellt sich vielmehr als Notwendigkeit dem einzelnen jüngeren und älteren Menschen, ob Frau oder Mann, ob manuell oder intellektuell Tätigen, neben der Freiheit auch die sozialen Voraussetzungen zu deren Gebrauch im Rahmen des Möglichen zu geben.

In dieser Sicht sollte die neue Ordnung Europas mit der EU auch als Wertegemeinschaft zu einer Gemeinschaft sozialer Verantwortung führen: Europa sollte auch eine Solidargemeinschaft sein und deshalb die neue demokratische Verfassungsstaatlichkeit mit dem sozialen Rechtsstaat auch die soziale Marktwirtschaft ermöglichen. Der Weg Europas darf nämlich nicht dazu führen, dass anstelle der früheren Zweiteilung von freien und unfreien Staaten eine solche von reichen und armen Staaten in Europa tritt! Gemeinsam mit den Vertretern aller zuständigen Fakultäten unserer Universitäten, insbesondere mit den Theologen, den Geistes-, Rechts- Sozial- und Wirtschaftswissenschaftlern, Priestern und Laien sowie mit kompetenten Politikern in Regierung und Parlament sollten wir uns auch im gegenseitigen Erfahrungsaustausch in der neuen Ordnung Europas um religiöse Erneuerung, kulturellen Fortschritt, wirtschaftliches Wachstum und soziale Sicherheit möglichst vieler Staaten bemühen. Auch wenn sich die Grenzen unserer Staaten in den letzten Jahrzehnten und Jahrhunderten oft verschoben hatten, was sehr schmerzlich für viele zu Umsiedlungen, ja zu Völkerwanderungen geführt hat, begleitet uns doch eine lange Zeit gemeinsamer Geschichte, die uns in einem neuen Miteinander zur Bewältigung unserer Zukunftsaufgaben im Europa von Morgen helfen kann.

Das Jubiläum der Päpstlich Theologischen Fakultät und der Universität Wrocław gibt zu diesem Bedenken unserer Zeitverantwortung in einer gütigen Fügung Gelegenheit und ich bin mir der Ehre bewusst, heute im Rahmen dieses 300 Jubiläums Ihrer Fakultät und am Beginn Ihres neuen akademischen Jahres diese

¹⁴ Papst Johannes Paul II, Enzyklika „*Fides et ratio*“ über das Verhältnis von Glaube und Vernunft, Vatikanstadt 1998, Nr. 104, S. 176.

Verbundenheit auch Österreichs mit Ihnen ausdrücken zu können. Den Anlass dazu, hier vor und bei Ihnen zu stehen, gibt das mir zuerkannte Ehrendoktorat der Päpstlichen Theologischen Fakultät. Dafür erlauben Sie mir, zum Schluss kommend, persönlich Worte aufrichtigen Dankes zu sagen.

DANK UND GEDENKEN

Dank sagen möchte ich für die ehrende Aufmerksamkeit, die mir die Päpstlich Theologische Fakultät mit Seiner Eminenz HENRYK Kardinal GULBINOWICZ als Grosskanzler, Prof. Dr. IGNAZ DEC als Rektor und Prof. Dr. JAN KRUCINA als Laudator an der Spitze sowie allen Mitgliedern der Fakultät durch Verleihung dieser hohen akademischen Würde zuteil werden lässt. Nach Persönlichkeiten wie den Eminenzen JOACHIM Kardinal MEISNER, dem kürzlich schon heimgegangenen JOHANNES Kardinal DEGENHARDT und JOSEPH Kardinal RATZINGER sowie dem früheren deutschen Bundeskanzler HELMUT KOHL, noch dazu im Rahmen der Dreihundertjahrfeier Ihrer Fakultät eine solche Ehrenpromotion zu erfahren, weiss ich sehr zu schätzen und sie bewegt mich auch sehr.

Der Zeitpunkt dieses festlichen Anlasses ist nicht nur für Ihre Fakultät und die Universität Wrocław ein besonderer im Hinblick auf Ihr 300 Jahr-Jubiläum und die Inauguration des neuen akademischen Jahres, sondern auch für mich selbst, weil ich nämlich vor acht Tagen mit Ende September dieses Jahres wegen Erreichung des 68. Lebensjahres altersbedingt emeritierte.

Da eine Ehrung, was ich selbst bei Ehrungen anderer oft und oft gesagt habe, die Bestätigung für die Richtigkeit eines Lebensweges sein kann, bekenne ich gerne, dass ich auf meinem Lebensweg mein Wissen als im Gewissensauftrag und meine politische Verantwortung als im christlichen Apostolat stehend angesehen habe. Die katholische Theologie begleitete mich dabei immer als Wissenschaftler und Politiker.

So war auch mein erster öffentlicher Vortrag und hernach meine erste Publikation, damals noch als 20-jähriger Student, dem Sein im Lichte christlicher Existenz-philosophie gewidmet. Als Rechtslehrer habe ich mich in der Folge jahrzehntelang neben meinen Hauptfächern mit dem staatsrechtlichen und rechtsphilosophischen Gehalt der katholischen Soziallehre im allgemeinen und der päpstlichen Lehräusserungen im besonderen beschäftigt und war in meinen politischen, vor allem parlamentarischen Funktionen im Rahmen des Möglichen um deren Verwirklichung bemüht.

Dieses Ehrendoktorat der katholischen Theologie werde ich gerne als Bekenntnis zu unserem Glauben und zu unserer Kirche sowie in Wrocław verliehen auch als Bekenntnis zur Kirche und Nation Polens führen. Der Kirche und Nation Polens haben wir als Wegweiser zur Heilsfindung am Ende des 2. und Beginn des 3.

Jahrtausends unseren Heiligen Vater Papst JOHANNES PAUL II. zu danken. Wie kaum ein anderer Nachfolger Petri ist er im 20. Jahrhundert mit dem Volk Polens durch die politische Weltnacht autoritärer und totalitärer Regime, wie Faschismus und Kommunismus, gegangen und hat mit entscheidend die Wende und damit die Freiheit sowie die neue Ordnung Europas herbeigeführt.

In diesem Augenblick denke ich mit Respekt auch an das Martyrium, das durch politische Verfolgungen und in Konzentrationslagern unzählige Menschen auf sich nehmen mussten. Im besonderen denke ich an in Auschwitz-Birkenau umgekommene Persönlichkeiten, die zur Ehre der Altäre erhoben wurden, wie an die in Breslau geborene und vor 60 Jahren verstorbene EDITH STEIN und an MAXIMILIAN KOLBE. Lassen Sie mich auch an die schreckliche Behandlung ihres Mitbruders in der derzeitigen polnischen Bischofskonferenz Seiner Exzellenz Erzbischof KAZIMIERZ MAJDĄSKI und an das zum Tod geführte Glaubensbekenntnis von JERZY POPIEŁUSZKO erinnern!

Als ich im Juni 1989 mit meiner christlich demokratischen Bundesratsfraktion auf der ersten Pilgerfahrt nach Tschenstochau war, besuchten wir neben Wadowice, Auschwitz-Birkenau und Krakau auch Warschau, wo wir in seiner früheren Pfarre und jetzigen Erinnerungsstätte unser Gedenken für diesen Märtyrer unserer Zeit JERZY POPIEŁUSZKO bekundeten.

So führt der Rückblick auf Gestern mit der mir zuteil gewordenen Würdigung zu unserer Gegenwartsverantwortung und Zukunftsverpflichtung.

Die grosse Zahl der angehenden Theologen, die wir hier in dieser Stunde erleben und das Glaubenszeugnis, welches uns immer wieder auch unser Heiliger Vater mit der stets erneuten Bewältigung seines Leidens in Rom und auf seinen Pastoralreisen in den Erdteilen dieser Welt gibt, stärken uns vorausblickend auf unserem künftigen Lebensweg in einem Miteinander von Priester und Laien. Die Freude über die Festlichkeit dieses Anlasses begleitet uns dabei nicht allein als bleibende Erinnerung, sondern auch als Verpflichtung für die Zukunft.

HERBERT SCHAMBECK

JUBILEUSZ TRZECHSETLECIA – ODPOWIEDZIALNOŚĆ DZISIAJ, ZOBOWIĄZANIE JUTRO

ŚWIĘTOWANIE

Na pytanie, czym jest uroczystość, psalm odpowiada: „Oto dzień, który Pan uczynił”.

Joseph Pieper stwierdza: „Oczywiście, święta są przez ludzi nie tylko obchodzone i czczone. Są urządzone – od określenia daty w kalendarzu po ukształtowanie świątecznych obchodów. Święto potrafi w pewnym sensie człowiek ukształtować sam. Nie to jednak, co czcimy, ani uroczystych okoliczności, ani postawy świętowania”.

Skoro święto, które możemy obchodzić, pochodzi od Pana, niech mi będzie wolno w tych godzinach naszego spotkania wypowiedzieć rzetelnie, z całą mocą – Bóg zapłać!

Dziękczynne „Bóg zapłać” za potęgę wiary trzystu lat istnienia tego Wydziału Teologicznego. Umożliwiły one, dzisiaj w Polsce, przedtem w Austrii i Niemczech, duszpasterstwo i naukę, szczególnie pastoralną, teologiczną pracę, która wydała znaczące osobowości. One to przyczyniły się do świadectwa i życia naszej wiary, które również w czasach trudnych obdarzyły nasz Kościół trwałymi zasługami o niemałym znaczeniu. Ci nasi poprzednicy mogą być przykładem dla młodych teologów bądź przyszłych kapłanów lub katechetów czy działaczy, którzy rozpoczynając ten rok akademicki, zbliżają się do swego celu – do służby w Kościele Chrystusa.

Tym, którzy przychodzą z opowiedzeniem się za kapłaństwem, z powołaniem, wyrażam jako chrześcijanin świecki respekt, a także Waszym rodzicom, którzy Wasze powołanie wspierali – „Bóg zapłać”.

Sentire cum ecclesia, łączność z Kościołem nabiera w Archidiecezji Wrocławskiej widomego przywiązania do metropolity i wielkiego kanclerza świętującego Wydziału teologicznego – do JEm Henryka Kardynała Gulbinowicza, a także do rektora Papieskiego Wydziału ks. inf. dr. hab. Ignacego Deca, oraz seniora tego Wydziału, ks. inf. prof. dr. hab. Jana Kruciny. Eminencji, jak i jego współpracownikom pragnę powiedzieć osobiste, dziękczynne „Bóg zapłać” za zaszczytną uwagę, jaką poświęcili mojej osobie.

Moje „Bóg zapłać” musi współbrzmieć z dziękczynnym uznaniem tradycyjnego już znaczenia tego Wydziału dla Kościoła w Polsce i dla Kościoła uniwersalnego. Szczególnym tego znakiem jest reprezentacja Watykanu w osobie prefekta Kongregacji *pro institutione catholica* JEm Zenona Grocholewskiego, który przewodniczył inauguracyjnej Mszy św., jak i przybywających biskupów polskich na konferencję Episkopatu.

Pragnę wyrazić radość, że Stolica Apostolska jest również reprezentowana przez dzisiejszego Nuncjusza Apostolskiego Republiki Czeskiej, pochodzącego z Dolnego Śląska, JE księdza arcybiskupa Erwina Josefa Endera. Mogłem się z nim spotykać już w czasie jego pracy w Sekretariacie Stanu i otaczałem szacunkiem również jego działalność w Sudanie, w krajach nadbałtyckich, co wyprzedzało jego obecne wysiłki w Czechach.

Jest rzeczą oczywistą, że Papieski Wydział Teologiczny obchodzi swój jubileusz niemal równoległe do trzechsetlecia Uniwersytetu Wrocławskiego, założonego na teologicznych fundamentach akademickich. Nie mogę się powstrzymać od radości, że obie wysokie szkoły wychodzą sobie coraz bardziej naprzeciw.

W ten sposób historia staje się rzeczywistością, a dawna polityka nabiera właściwych blasków na przyszłość.

Zbierając to w jedno, pragnę wyrazić swoje szczęście, że staję na wrocławskim gruncie jako Austriak i że w charakterze austriackiego naukowca i polityka mogę w tej uroczystej, jubileuszowej godzinie przemawiać. Toż ten uniwersytet wraz z jego teologicznym wydziałem bierze swój początek z roku 1702, a założeniem sięga austriackiego Habsburga, który jako cesarz narodu niemieckiego Leopold I powołał tę uczelnię – za wiedzą Papieża – do życia.

PRZYWIĄZANIE DO AUSTRII

Więź Austrii z Wydziałem Teologicznym we Wrocławiu dokumentuje przybycie zastępcy przewodniczącego Konferencji Episkopatu Austrii JE bp. dr. Egona Kapellari z Grazu. Obecny jest prezydent Austriackiej Rady Federalnej Ludwig Bieringer z przedstawicielami członkami Izb Krajowych naszego parlamentu, były szef austriackiego Urzędu Kanclerskiego dr Alfred Mayer, dalej przewodniczący Kolegium Dziekanów Fakultetów Teologicznych Austrii, dziekan wydziału w Sal-

zburgu o. Friederich Schleinzer o.Cist., wreszcie ks. prał. prof. dr Rudolf Weiler, przedstawiciel teologii wiedeńskiej, a także mojej akademickiej ojcowizny. Świadczy o tym obecność najwyższego urzędnika kraju dra Eduarda Pasendorfera z miasta Linzu. Jest i przewodniczący austriackiej Konferencji Rektorów – rektor prof. Johannes Hengstschläger, długoletni dziekan Wydziału Prawa w Linzu, prof. Heribert Köck wraz z prof. Helmutem Widderem i wreszcie burmistrz mojego miasta rodzinnego Baden prof. Ludwig Breininger oraz przewodniczący Regionu Europy w Związku Światowym „Hofrat” mgr Helmut Skala.

Z miastem Baden, które przed kilku miesiącami, 7 czerwca 2002, odwiedził w drodze powrotnej z Heiligenkreuz Kard. Gulbinowicz wraz z inf. Kruciną, łączą się szczególne wspomnienia. W Baden w r. 1791 Wolfgang Amadeus Mozart układał hymn *Ave verum*, zaś Ludwig van Beethoven 1823 r. komponował *IX Symfonię z Odą do Radości*, która od lat stanowi Hymn Europy.

Kard. Gulbinowicz, jak i ks. prał. Krucina odwiedzili dom Beethovena jak i miejski kościół parafialny, gdzie po raz pierwszy 23 czerwca 1791 r. rozbrzmiewało *Ave verum*. Dwaj doktorzy honorowi Waszego Wydziału odprawiali tam Mszę św. – kard. Joachim Meisner oraz kard. Joseph Ratzinger. Kard. Casaroli, który był w Baden, po jednym z nabożeństw powiedział, że dźwięczne brzmienie hymnu *Ave verum* roztacza niebieską tonację, jak gdyby stanowiło boski dowód dla Eucharystii. Skoro we Wrocławiu odbywał się 46. Światowy Kongres Eucharystyczny, trzeba wspomnieć jednego jeszcze Austriaka, sekretarza generalnego ks. dra Ferdynanda Pratznera – ogromnie zasłużonego, co dodaje jeszcze znaczenia hymnu *Ave verum* dla Eucharystii. Jest przecież muzyka kościelna, jak przywołuje to tytuł modlitewnika, „Chwałą Bożą”.

Chwałą Bożą chce też być moja serdeczna wdzięczność terażniejszej godziny, w której poprzez jubileusz tej sławnej uczelni teologicznej spoglądamy w przeszłość. Rozpoczynając równocześnie rok akademickich studiów, my wszyscy, uczący się i nauczyciele, korpus profesorów i studentów, przeżywamy mandat, który jest zleceniem soborowym z konstytucji pastoralnej *Gaudium et spes*. Radość i nadzieja są udziałem uczniów Chrystusowych i nie ma niczego, co nie miałyby odzwięku w ich sercu.

BYĆ CHRZEŚCIJANINEM W ŚWIECIE ZEŚWIECCZONYM

Wymaga to odpowiedzialności w czasie i za powierzony czas. Jest to czas, którego sobie nikt z nas nie mógł wyszukać. Urodziliśmy się w jego okolicznościach.

Nie mieliśmy też sposobności usłyszeć pytania, kiedy, gdzie, u kogo i z kim chcemy się urodzić. Bóg, Pan wszystkiego, nie pytał nas o to. Czas naszego życia określa ON, Pan.

W ów przez Boga określony czas wkracza człowiek. Wstępuje na tę scenę bez przygotowania. Życie nasze nie jest mniej lub bardziej dobrze przygotowaną próbą generalną. Od pierwszego do ostatniego okamgnienia jest ono w każdym naszym tchnieniu wykonaniem pierwotnym, premierowym. Żadnej sekundy czy minuty ani godziny, tygodnia, miesiąca czy roku nie możemy powtórzyć. Za każdy moment ponosimy odpowiedzialność. Odpowiedzialność ta jest zarówno za nas samych, jak i za czas. Jest to samo-odpowiedzialność za własne odnalezienie zbawienia, do czego, począwszy od sakramentu chrztu, jako uczestnicy Kościoła mamy sposobność, ową chrześcijańską odpowiedzialność za czas zamieniać w coraz lepsze urządzenie świata.

Wyznanie wiary domaga się odpowiedzialności za świat, który jest pełen nierówności. Unaocznia to przede wszystkim fakt, że dzisiaj naprzeciw 50 milionów najbogatszych ludzi staje 2,7 miliarda ludzi najuboższych. „The Economical Journal” z lutego 2002 ukazuje, że dochód 5proc. warstwy najbiedniejszej obniżył się jeszcze o 25 proc. – podczas gdy w tym samym czasie przychód 5proc. najzamożniejszych wzrósł dodatkowo o 12proc. Wśród sześciu miliardów mieszkańców naszej planety 1,3 miliarda osób osiąga dochód słabszy od jednego dolara na dzień, zaś 2,8 mld nie osiąga całego dwu dolarów na dniówkę.

Nie wolno nam zapominać, że wśród 4,6 mld ludzi krajów znajdujących się w rozwoju jeszcze 850 mln trwa w analfabetyzmie, 325 mil. dzieci nierozwiniętych nie dochodzi do szkoły, 11 mln dzieci chorowitych przed piątym rokiem życia umiera, co oznacza 30 tys. dziennie. 840 mln jest niedożywionych, 1 mld pozbawiony jest wody, wreszcie 2,4 mld kobiet i dzieci nie widziało elementarnych urządzeń sanitarnych. Przemózna jest liczba aborcji, a tym samym i spadek urodzin.

Na uwagę zasługuje wysokość rozwodów: 1/3 małżeństw się rozchodzi, narasta liczba różnych form przelotnego partnerstwa. Na miejsce dożywotniego małżonka wchodzi czasowy tylko współnik.

Tendencje te nie są bez następstw dla rozwoju ludności, przede wszystkim populacji pracującej. Ważne to dla wspierania zabezpieczenia społecznego w państwie opiekuńczym. I tak cieszy się ludność Unii Europejskiej wysokością 374 milionów mieszkańców. Przewiduje się jednak jej redukcję w r. 2050 do 265 milionów. Skutkuje to spadkiem ludności pracującej. Dla przychodu i dla dobrobytu społeczeństwa poprzez udział w wytwarzaniu dóbr i świadczeń społecznych ma to decydujące znaczenie. Zawodowo czynna ludność – w wieku od 15 do 64 lat – która szacunkowo obejmuje 251,7 mln w obrębie Unii Europejskiej, spadnie w r. 2050 na 210,3 mln. Jest to obniżka o więcej niż 16proc. w okresie 50 lat!

W tym samym czasie, kiedy skurczy się liczba urodzeń, jak i liczba aktywnie pracujących, podniesie się w krajach Unii Europejskiej odsetek ludzi przekraczających wiek 65 lat. Będzie wzrastać z 61,3 mln w roku 2000 do 102,7 mln w roku 2050. Na szczególną uwagę zasługuje uderzający wzrost ludzi co najmniej

osiemdziesięcioletnich. Ich próg podniesie się z 13,9 mln w r. 2000 do 38,1 mln w r. 2050. Są to konsekwencje osiągniętego postępu w zdrowotności i medycynie, w wyżywieniu, obyczajowości – w całym stylu życia. Efekt końcowy sprowadza się w r. 2050 do oczekiwania długości życia u kobiet na 85,5 roku – u mężczyzn stopa długowieczności osiągnie 80 lat.

Zrozumiała jest zależność osób w wieku ponad 65 lat od populacji ludności aktywnej zawodowo. Sytuacja w Unii Europejskiej musi napawać troską, ponieważ część ludności zależnej od pracy przesunie się z 24% w roku 2000 do 49% w r. 2050. Stąd też odpowiedzialność za rozwój świata domaga się gruntownej odpowiedzi. Ta jest możliwa, jeżeli operuje się słowami jasnymi i zrozumiałymi. I tak rozumienie świata zakłada należyte pojmowanie czasu – okoliczności znaków czasu.

SPEŁNIONA ODPOWIEDZIALNOŚĆ W CZASIE

„W chrześcijaństwie czas ma podstawowe znaczenie. W czasie zostaje stworzony świat, w czasie dokonuje się historia zbawienia, która osiąga swój szczyt w »pełni czasu« Wcielenia i swój kres w chwalebnym powrocie Syna Bożego na końcu czasów”, podkreśla Jan Paweł II w *Tertio millennio adveniente* (10) jako przygotowanie do Jubileuszu 2000. Przeżywaliśmy go uroczystie z Ojcem Świętym. Papież powiada: „z tego związku Boga z czasem rodzi się obowiązek uświęcania czasu”.

W tym znaczeniu niech mi będzie wolno zacytować świeżą książkę bp. Egona Kapellari pt. *Drogami przez rok kościelny: „Czas ludzki w czasie Boga”*. Biskup wyjaśnia: „kto w swoim życiu otwiera przestrzeń dla Boga, ten zyskuje czas – to jest spełniony, wykorzystany czas”.

Spełnienie owej odpowiedzialności w czasie przez zamianę na odpowiedzialność za świat prowadzi nas do świadków wiary. Oczekują nas przy tym różne wypowiedzi Pisma Świętego.

Zestawiając, mamy obok Chrystusowego: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18,36), zdanie: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29), a także słowa Chrystusa: „Oddajcie cesarowi co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Łk 20,25), wreszcie „czyńcie sobie ziemię poddaną” (por. Rdz 1,28).

Chodzi o to, by przyswoić sobie „chrześcijańskie pojęcie świata”. Jakże mógłby Kościół odrzucić świat, który Bóg tak bardzo pokochał, „że dał swego Jednorodzonego Syna” (J 3,16). Byłoby wręcz fałszywe rozumienie Kościoła, gdyby jego naukę ograniczyć na sprawy wyłącznie religijne, rzeklibyśmy: dewocyjne. Kościół przede wszystkim dzięki bogatej w tradycję katolicką nauce społecznej i poprzez nauczanie papieskie w jej stosowanych szczegółach wniósł i wnosi znaczący wkład w sprawiedliwsze zarządzanie bieżącego porządku społecznego.

Nie zapominajmy, że Chrystus w modlitwie arcykapłańskiej za apostołów wyraźnie błaga: „Nie proszę abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego” (J 17,15).

Nie wolno nam przeoczyć, że właśnie na płaszczyźnie politycznej toczą się spory o sprawach podstawowych, mających decydujące znaczenie dla rodziny, dla kształcenia, dla działań kulturowych, społecznych, gospodarczych. Chodzi o politykę Europy i świata, która mimo pozorów decyduje o losie niezliczonych ludzi.

Rozbicie sfery życiowej na publiczną i prywatną oraz ograniczenie kompetencji religii do życia prywatnego prowadziłoby nas do jakiejś cząstkowej moralności. Trzeba to odrzucić jako coś niechrześcijańskiego i niekatolickiego. Apostolat chrześcijański oraz odpowiedzialność polityczna winny się wzajemnie uzupełniać. Obchodzi to przede wszystkim działaczy świeckich, laików. Chrześcijański działacz musi ponosić odpowiedzialność za sprawy świata w ogólności, a w zakresie polityki jest odpowiedzialny przede wszystkim za ów zakres, który w duchu Ewangelii winien przenikać nowoczesne struktury społeczne.

Z bólem stwierdzamy w naszych czasach, że nie wszyscy są gotowi pojmować porządek tego świata jako ład stworzenia, jako ład Stworzyciela. Nie chcą też przyjąć zań swojej odpowiedzialności. Przeciwnie, wielu z tych, którzy trzymają zwrotnice władzy i zagarniają gestię życia publicznego, myślą powierzchownie i brak im gotowości, by docenić w świecie porządek stworzenia, porządek natury i uznać zarazem wolność i godność każdej osoby ludzkiej. Niestety, oddzielają oni religię i kulturę, podobnie jak świat, prawo, porządek gospodarczy i społeczny odcinają od wiary i moralności. Ileż to ludzi reaguje obojętnie na troski bliźnich – tylko ze względu na materialne interesy. W ten sposób dochodzi do sekularyzacji świata, który na tej drodze podlega łatwiej zabiegom manipulacji.

To prawda, bycie chrześcijaninem w zeświecczonym świecie nie żąda zatrzymania się tylko na tym, co doczesne. Nie żąda uważania świata za cel sam w sobie. Warto sięgać do źródeł. W podobnym sensie wypowiadał się w ubiegłym stuleciu mądry pisarz Hermann Hesse, kiedy wydawano jego dzieło *Powrót Zarathustry*. „Nie trzeba nam sięgać wstecz przy szukaniu formy rządów lub metod politycznych, nie – musimy rozpoczynać u podstaw budowania osobowości, jeśli nam zależy, byśmy ponownie mieli wielkie duchy – mężów, którzy przyszłości nadają prawdziwe obywatelstwo – którzy korzeniami sięgną głęboko i przestaną potrząsać tylko gałęziami”.

Zapuszczać korzenie głęboko, to domaga się od człowieczeństwa, a jeszcze bardziej od bycia chrześcijaninem rzetelnego samopoznania. Sokrates żądał tego, co stoi napisane na świątyni Apolla: *gnothi seauton*. „Poznaj samego siebie”. Po stuleciach pisał we Wrocławiu spoczywający przy kościele św. Macieja Angelus Silesius: „Człowieku, wszystko, czego chcesz – tkwi już przedtem w Tobie, rzecz w tym, że do tego nie sięgasz”.

ROZUMIENIE EGZYSTENCJI – BYTU

Co spoczywa w człowieku? Jakież to pojmowanie jest dlań nieodzowne? Jest nim właściwe rozumienie bytu, które człowiek dźwiga i kształtuje. O tej egzystencji pisał Gabriel Marcel w książce pt. *Tajemnica bytu*: „Jak ostrożnie trzeba obchodzić się z twierdzeniem – „ja jestem”. Kartezjusz postawił je gwałtownie, gdyż wydawało mu się, iż określił je raz na zawsze, na wszystkie czasy. Co do mnie, wypowiedziałbym się skromniej. Tej wielkiej sprawy nie wolno przedkładać zuchwale w tonie roszczeniowym – tylko szeptem winniśmy się tu wypowiadać, z pokorą, bojaźnią, z uszczęśliwiającym zdumieniem w głosie.

Z pokorą, gdyż to nasze istnienie, a rozpoznajemy to z narastającą jasnością, ono może być w ostateczności tylko darowane, powierzane. Byłoby prostackim samozłudzeniem, że swoją egzystencję mógłbym sam sobie nadać.

Z bojaźnią: nie mogę tego być zgoła pewien, gdyż nie jest w mojej mocy, bym mógł okazać się tego daru niegodny, a nawet żebym go uszkodził, gdyby nie łaska Boska po mojej stronie.

I wreszcie z podziwem szczęśliwym – gdyż dar ten przynosi mi światło, on sam jest światłem”.

Kryje się w każdym człowieku coś, co w pojmowaniu jego bytu, a także jego chrześcijaństwa posiada szczególną wyrazistość. Jest to jego wolność i godność. Jedno i drugie jest zakotwiczone w podobieństwie Boga. Nauka o obrazie Boskim w człowieku, *imago Dei*, uzasadnia godność ludzką, *dignitas humana!*

Już stoicy greccy zdołali wąskie ujęcie *polis*, państwa, rozsadzić poprzez boski *Logos*. Wszyscy ludzie w nim uczestniczą, każdy jest połączony z boskim *Logosem*. Natomiast metafizyczne ugruntowanie pozycji człowieka ujawniło się dopiero w chrześcijaństwie. Rozpoczął się proces trwający do dziś – humanizacja życia publicznego. Wyraża go przede wszystkim historia prawa i państwa, przede wszystkim w możliwości zasadnego potwierdzenia uprawnień osoby, praw ludzkich, z którymi człowiek się rodzi.

Rozwój świadomości praw ludzkich jest zeświecczeniem starej chrześcijańskiej mądrości. Wołanie rewolucji francuskiej 1789 roku – wolność, równość, braterstwo – byłoby bez chrześcijańskiej nauki o wolności i godności oraz bez podobieństwa Bożego wszystkich ludzi nie do pomyślenia.

Z biegiem czasu na drogach emancypacyjnych procesów sekularyzacyjnych owe religijne odniesienia upadały w świadomości ludzkiej. Podniosły się roszczenia, które pozycję człowieka usiłują lokować na miejscu Stwórcy, chcą samostworzenia, co przynosi – jak widzimy – odpowiednie, wręcz żałosne skutki.

Za wrodzonymi prawami człowieka muszą stanąć ci wszyscy, którzy przed trzydnastu laty poderwali tzw. odnowę, przesilenie polityczne jako sprzeciw wobec komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej. Ruch ten, zwłaszcza w Polsce, wspie-

rany był przez Kościół. Nie powinniśmy nigdy zapominać, co w drodze do nowego uporządkowania Europy, które usunęło podział Europy, mamy do zawdzięczenia Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. On ponad granicami zdołał przezwyciężyć zło i ideologię.

Bądź co bądź – trzeba przyznać, że naród polski wytyczył na tym etapie nowy sposób, nowe możliwości przezwyciężania politycznych struktur, które w państwach postkomunistycznych na miejsce dawnych krwawych rozpraw wprowadziły rokowania tzw. okrągłego stołu. Stało się to naśladowania godnym wzorem i prowadziło do zmiany politycznego systemu.

Nie pozwólmy przeoczyć, że ludzie nie gromadzili się wówczas w świątyniach, na placach i ulicach, ażeby zachwalać nieludzkie prawo, tzw. dowolne prawo pozytywistyczne, które stanowiło podporę ówczesnego antyludzkiego państwa. Walczyli o prawo przyrodzone, naturalne, zaszczerpione przez Boga – z którym się urodzili i które jedynie stwarza grunt pod praworządność. Jest to namacalny dowód przeciwko pozytywizmowi prawnemu i opowiedzeniem się za istnieniem prawa naturalnego – jak stanowi ono podłoże nauczania społecznego Kościoła.

W tym miejscu pragnę wspomnieć imię wybitnego austriackiego uczonego profesora i kapłana, czołowego przedstawiciela nauki i teorii prawa naturalnego, prof. dra Johannes Messnera. Wymieniam go z wdzięcznością, gdyż tworzył podstawy myśli społecznej Kościoła, był i dla mnie drogowskazem, uciekał przed nazistami do Anglii, gdzie zaszczerpił swój system prawny na długie lata. Jego następcą na katedrze Uniwersytetu Wiedeńskiego jest ks. prał. prof. Rudolf Weiler, który wraz z nami stanowi ważną figurę naszej austriackiej delegacji. Cieszę się, że ks. prof. Jana Krucinę mogę też zaliczyć do znawców wielkiej myśli Messnera. Wreszcie jest obecny prof. dr Norbert Simon, zarządca Wydawnictwa Duncker & Humblot, który rozciąga opiekę nad kwalifikowanym wydaniem dzieł Messnera.

Świadomie lub mniej świadomie ludzie u was walczyli o moc wiążącą przyrodzonego prawa – walczyli dlatego, że walczyli o wolność i że ją wywalczyli. Nie jest to wolność „od”, jest to o wiele bardziej wolność „ku”, „do”. Jan Paweł II postawił nam to jasno przed oczyma w r. 1996, kiedy pod zwałoną Bramą Brandenburską, która straszyla jeszcze resztkami niewoli i podziału Europy, uroczyście obwieszczał: „człowiek jest powołany do wolności”.

Wolność to nie prawo do swawoli i dowolności. Wolność to nie jest glejt swobodny, bez konsekwencji. Kto z wolności czyni taki dowolny glejt, ten właściwie już uśmiercił wolność. Wolny człowiek jest o wiele bardziej wobec wolności zobowiązany. Inaczej wolność nie ma mocnego oparcia, jest tylko złudnym snem, który po przebudzeniu pierzcha... Nie ma wolności bez prawdy – żeby raz jeszcze przywołać Jana Pawła II.

Kościół w ciągu dwóch tysięcy lat, głosząc Ewangelię, starał się poprzez wszczepianie moralności w życiu osobistym i publicznym prowadzić ludzi do zbawie-

nia, a tym samym i do rozwoju osobowości każdego z nich. W liturgii poprzez słowo, znak i śpiew otwiera Kościół ludziom dostęp do chwały Bożej, co jest żywotnością ludzką w wierze i wiarygodnej pobożności, ponad granicami miejsca i czasu.

Niestety, nie rozpoznawają wszyscy odpowiedzialności za wolność, schodzą zbyt często na manowce dowolności i gubią się w etyce sytuacyjnej. Powstają przy tym nowe „izmy”, ideologie, fałszywe orientacje.

Podobną sytuację wyznacza egoizm, materializm, utylitaryzm i sceptycyzm, który przy całym zewnętrznym zabezpieczeniu traci pewność wewnętrzną. Pod wpływem tej nawałnicy poszukują ludzie w środkowej i wschodniej Europie namiastek bezpieczeństwa, które przed otrzeźwieniem w chwili rozpadu reżimu komunistycznego upatrywali w jedności partii i państwa. Dochodzi do tego narastająca niwelacja i uniformizacja, widoczna w egoistycznych grupach zorganizowanych interesów, i to w państwie, w którym coraz więcej ludzi nie wie, jak coraz bardziej słabnące polityczne figury z nimi się obchodzą i nimi zarządzają. Całość jest podporządkowywana prawodawstwu, które już nie potrafi połączyć normy, wymagania z obiektywną motywacją.

EUROPA JAKO WSPÓLNOTA WARTOŚCI

W ten sposób staje przed człowiekiem nawet zbyt często pytanie o sens w wielu dziedzinach prywatnego, społecznego i publicznego życia. Wolność w nowym porządku Europy zamienia się w wielkie zadanie – piętrzy się jako problem. Jan Paweł II rozpoznał i ocenił tę sytuację: „Przegroda muru upadła. Ludzie żyjący za żelazną kurtyną po 40-letniej dyktaturze komunizmu uzyskali drogocenny dar wolności. Ową nową wolność należy wspólnie kształcić. Otwierają się nowe możliwości i zadania. Trzeba stawić czoło nowym wyzwaniom na wschodzie i zachodzie i opanować je. Nowa ewangelizacja jest nakazem tej godziny. Przy czym nie chodzi o restaurację, jakieś przywrócenie dawno minionej epoki. Musimy zdobyć się na odwagę nowych kroków. Wspólnie trzeba nam, ludziom Europy, na nowo przepowiadać radosne i wyzwalające orędzie Ewangelii. Oznacza to zarazem odkrywanie na nowo chrześcijańskich korzeni Europy. Zbudujemy tak cywilizację, w której z wiary chrześcijańskiej wypromieniowane wartości prawdziwego człowieczeństwa będą miały niewzruszone miejsce”.

Doniosłe w tej perspektywie jest to, by nowy ład Europy nie wyrastał tylko na drodze scalania Europejskiej Unii jako społeczności gospodarczej, monetarno-walutowej i prawnej – musi ona stawać się wspólnotą wartości, które ponad granicami zjednoczą wielość kultur, narodów i państw. Stanie się tak w zespoleniu duchowym, a tym samym i religijnym.

Jan Paweł II wyraził ową niezbędność podczas wizyty w Austrii 1998 r. w tzw. *Mowie europejskiej*, wygłoszonej w pałacu prezydenckim: „Ułożą się nasze kroki,

ażebym zbliżyć ze sobą Zachód ze Wschodem tego kontynentu, owe oba płuca, bez których Europa nie potrafi oddychać. Różnorodność wschodnich i zachodnich tradycji ubogaci kulturę Europy i poprzez ich pielęgnowanie i wzajemne promienowanie stanie się podstawą oczekiwanej duchowej odnowy”.

Nowa wolność we wszystkich częściach Europy pozwala teraz bez zakazu przepowiadać swobodnie słowo Boże. Stwarza możliwości ludziom, że personalizacja Dobrej Nowiny staje się drogowskazem nowej solidarności. Mogłaby ona w jednakowy sposób obok wolności życia gospodarczego otwierać podwoje nowego braterstwa, nowego rodzeństwa, które jest zarazem ekonomiczne i ekumeniczne; w znaczeniu ekonomicznym jako partnerstwo socjalne pracodawców i pracobiorców. Ekumeniczne w zespoleniu sił, które ustanawiają wartości. Mówi o nich Jan Paweł II w enc. *Sollicitudo rei socialis* (nr 47), *Centesimus annus* (nr 60) oraz *Fides et ratio* (nr 104). Mieści się w nich zaproszenie do jasnej, uczciwej współpracy chrześcijan z wszystkimi ludźmi dobrej woli.

Żadna przemoc, żadne rządy tyranii, jak kiedyś nazizm czy komunizm, nie stoją na przeszkodzie, by człowiek kształtował swój byt w sposób lepszy i doskonalszy. Wymaga to połączenia chrześcijańskiego apostołatu i politycznej odpowiedzialności, liczenia się z drugim człowiekiem i społecznej wrażliwości, pomocy człowiekowi w jego sytuacjach krańcowych oraz uszanowania spokoju w rozkrzyczanym świecie.

Nowa oraz gospodarczo zintegrowana Europa będzie musiała dowieść, że również w świecie globalizowanym nie idzie tylko o wzrost gospodarczy oraz o wysoki kurs akcji kapitałowych, lecz także o zabezpieczenie socjalne i osłonę miejsc pracy. Wymaga to zrozumienia, że wolność jednego kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego. Także i w uznaniu, że techniczna społeczność przemysłowa musi w swych umiejętnościach i pomysłowych chcenjach respektować granice tego co wolno, co jest dozwolone. Gospodarka musi uszanować konieczną ochronę środowiska naturalnego, przyrody, jak i okazać respekt przed bezbronnym, nienarodzonym życiem.

Nie wolno lekceważyć, by w ramach tego, co możliwe na płaszczyźnie państwowej, europejskiej i światowej, utrwalić praworządność tego, co nazwałbym ładem „współczesności”. Praworządność ta winna być normowana, jak i motywowana z głębi naszej wiary. Wskazał na to Jan Paweł II już 2 czerwca 1979 r., podczas pierwszej pielgrzymki do Polski: „Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi – w każdej długości i szerokości geograficznej. Wykluczyć Chrystusa z ludzkich dziejów to zamach na człowieka”.

Wraz z Chrystusem winniśmy zabiegać o wartości kultury europejskiej, a wraz z nimi o humanistyczny ład świata, który odrzuca zarówno terroryzm, jak i fundamentalizm, do którego prowadzi fałszywe, fideistyczne rozumienie wiary. Świa-

domie i z dojrzałym sumieniem warto nam w każdym narodzie i w każdym państwie wraz z tradycją poranioną, ale i mądrze zrozumianej historii troszczyć się o przyswojenie podstawowych wartości w Europie, która rozpozna i ożywi się swoją własną duszą. Szczególnie na akademickim podłożu uniwersytetu można dla tej wielkiej sprawy zbudować trwałe przesłanki.

ZNACZENIE TEOLOGII DLA UNIWERSYTETU

Uniwersytet odznacza się od samego początku podwójną uniwersalnością: z jednej strony jest nim *universitas magistrarum et scholarium* – ze strony drugiej *universitas literarum*. Oba rodzaje nie stoją obok siebie, lecz ze sobą. Wspólnota nauczających i uczących się stoją w służbie badania i nauczania, te zaś ukierunkowane są na poszukiwanie prawdy. Z tego powodu Kościół był miarodajnym przewodnikiem już przy zakładaniu pierwszych uniwersytetów, również tu, we Wrocławiu, a tym samym i dla kultury w Europie.

W zakresie poszczególnych specjalności pojedyncze przedmioty skupiają się na szczegółowych, jednostkowych prawdach, które doprowadzą do odnalezienia całej prawdy, potrzebują właśnie uniwersalności myślenia. Rozgałęzienie uniwersytetów na wydziały i fakultety stanowi podstawę całościowego spojrzenia, syntezy myśli i łączącej się z tym duchowej orientacji, całego duchowego nastawienia. Utylitarystyczne wykształcenie to za mało. O wiele bardziej konieczny jest całościowy humanizm. Do tego prowadzi religia. W życiu, a także w nauce nie idzie tylko o czyste umiejętności, o to, że ja wiem, że umiem, że potrafię. Ważniejsza jest odpowiedź na pytanie czy mnie wolno, czy mogę. O możliwości i powinności, o tym, co umiem, a co mi wolno, decyduje moralna odpowiedzialność.

Kard. Franz König, sam długoletni profesor uniwersytecki w Salzburgu, podczas uroczystości sześćsetlecia uniwersytetu w Wiedniu w r. 1965 powiedział: „Do wypielęgnowania odpowiedzialności moralnej nie wystarczą tylko siły intelektu, jeżeli wola i chcenie w swoim ukierunkowaniu ku dobru nie otrzyma wzmocnienia przez religię. Dlatego wiedza i religia stoją w służbie człowieka. Ale i jedna i druga, nauka i religia, wybiegają ponad człowieka. Pozwalają przeczuwać, że człowiek i jego świat nie stanowią ostatniego ośrodka wszechświata – że służą o wiele wyższemu porządkowi”.

Obecność wydziałów i fakultetów teologicznych na uniwersytetach jest oznaką poznania i uznania wyższego porządku w życiu akademickim. W tym duchu już w r. 1994 Stolica Apostolska wydała dokument pt. *Obecność Kościoła na uniwersytetach i w kulturze uniwersyteckiej*. Czytamy tam, że Kościół „postara się w uczciwym dialogu i w rzetelnej współpracy oddziaływać ze wszystkimi współtwórcami akademickiej wspólnoty, które zabiegają o kulturowy rozwój człowieka, jak i kulturalną promocję narodów”. Kościołowi chodzi w tej odpowiedzialności naszego

czasu o to, jak stwierdza Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*, „iż ten teren porozumienia i dialogu jest dziś szczególnie potrzebny dlatego, że najpilniejsze problemy ludzkości – wystarczy przytoczyć problem ekologiczny czy problem pokoju, czy współistnienia ras i kultur – mogą zostać rozwiązane dzięki lojalnej i uczciwej współpracy chrześcijan z wyznawcami innych religii oraz z tymi, którzy choć nie wyznają żadnej religii, szczerze pragną odnowy ludzkości” (nr 104).

Oto zadania współczesne, jakie stają przed naszym chrześcijaństwem w społeczności zeświecczonej, a zarazem zróżnicowanej. Odpowiedzialność jest wielka. Po upadku komunizmu w wielu państwach Europy ziele ideologiczna i światopoglądowa pustka. Nie zapominajmy też, że tzw. kwestia społeczna, sprawa pracownicza, nie rozplynęła się wraz z załamaniem się komunizmu. Wzywa nas niemal jako konieczność, staje przed pojedynczym młodym czy starszym człowiekiem, czy kobietą, czy mężczyzną, czy trującym się fizycznie, czy umysłowo. Domaga się, by wraz z wolnością tworzyć warunki socjalne wedle tego, co możliwe.

W tym znaczeniu winien nowy porządek Europy wraz ze strukturami Unii Europejskiej jako społeczności wartości i zasad doprowadzić do wspólnoty odpowiedzialności społecznej. Europa musi się zamieniać we wspólnotę solidarności. Łączy się to z ustawowo określoną państwowością o prawdziwej demokracji, która pozwala na opiekuńczość i społeczną gospodarkę rynkową. Droga Europy nie może prowadzić do tego, że na miejscu dawnego podziału na wolnych i zniewolonych zagnieździ się rozdział na kraje bogate i państwa ubogie.

Współ z przedstawicielami wszystkich odpowiednich fakultetów i wydziałów naszych uniwersytetów, przede wszystkim z teologami, humanistami, prawnikami, społecznikami i ekonomistami, z działaczami świeckimi i księżmi, wreszcie z kompetentnymi politykami rządów i parlamentów winniśmy zabiegać o wzajemną wymianę doświadczeń. W nowym porządku Europy winny nasze państwa usiłować o religijne i duchowe odrodzenie, kulturowy rozwój, gospodarczy wzrost oraz socjalne, społeczne zabezpieczenie.

Niejedni pamiętają, jak to się w tym rejonie przesuwają granice, być może, przez zapomniane już bolesne przesiedlenia czy wędrowki ludów. Towarzyszy nam jednak ponad tysiącletni czas wspólnej historii, który w czekającym nas współżyciu przysporzy nam sił, by przezwyciężyć trudności i zadania w Europie jutra.

Jubileusz Papieskiego Wydziału Teologicznego, jak i Uniwersytetu Wrocławskiego dostarcza tym rozmyślaniom o naszej odpowiedzialności w tak pomyślnym zrządzeniu szczególną sposobność. Świadom jestem honoru i czci, że mogę tu stanąć w ramach trzechsetletniego jubileuszu Wydziału Teologicznego – Wydziału, który jako podstawę Uniwersytetu zakładał z poręki Papieża austriacki cesarz Leopold I. Rad jestem, że w tych uroczystych okolicznościach, na początku roku akademickiego, mogę wyrazić łączność Austrii z Wami i wszystkich Państwa z Au-

strią. Osobliwą okolicznością do zmanifestowania tej więzi daje mi udzielony tytuł doktora *honoris causa* teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Za to należą się końcowe, szczególnie osobiste, ciepłe słowa najszerszego podziękowania.

WDZIĘCZNOŚĆ I PAMIĘĆ

Podziękować pragnę serdecznie za tę zaszczytną, okazaną mi przychylność, za uprzejmą łaskawość, jaką obsypał mnie Papieski Wydział, za dowody wielkiej dobroci, jaką okazał mi Wielki Kanclerz JEm Kard. Henryk Gulbinowicz, a wraz z nim Jego Magnificencja ks. rektor prof. Ignacy Dec, prof. Jan Krucina jako laudator i wreszcie wszyscy członkowie korpusu akademickich nauczycieli, którzy umożliwili mi udział w tej wysokiej akademickiej godności. Po takich osobistościach, jak sam Wielki Kanclerz, kard. Meisner, kard. Degenhardt, kard. Ratzinger, kanclerz federalny Kohl, i po całej niezliczonej plejadzie wyróżnionych w minionych latach historii, i do tego tak w wymownym wystroju jubileuszowym trzechsetlecia, zdaję sobie sprawę z honoru tej promocji. Dlatego wraz z wdzięcznym szacunkiem nie omija mnie wzruszenie.

Świąteczna okoliczność, jaką przeżywamy, obejmuje Wydział, Uniwersytet, ale niech mi będzie wolno powiedzieć – dotyczy i mnie samego. Przed ośmiu dniami, z końcem września osiągnęło mnie 68 lat, co w naszych warunkach oznacza emeryckie pożegnanie ze Szkołą.

Podobnie uczczenie – mówiłem to szczególnie innym tyle razy – jest zarazem potwierdzeniem słuszności obranej drogi życiowej. Wyznaję, że moją wiedzę traktowałem zawsze jako nałożone przez sumienie zobowiązanie i polityczną odpowiedzialność, wynikającą z udziału w chrześcijańskim apostołstwie. Teologia katolicka towarzyszyła mi zawsze jako miara naukowca i polityka. Wspomnę, że pierwsze publiczne wystąpienie, jak i publikacja była poświęcona istnieniu w świetle egzystencji chrześcijańskiej. Jako teoretyk i nauczyciel prawa przez całe lata zajmowałem się państwowo-prawną i filozoficzno-prawną zawartością katolickiej nauki społecznej w zamilowanym jej porównywaniu z enuncjacjami papieskimi. W moich politycznych, przede wszystkim parlamentarnych funkcjach zabiegałem o ich możliwe urzeczywistnienie.

W udzielonym mi doktoracie honorowym katolickiej teologii rad chcę upatrywać przypisanie do naszej wiary i naszego Kościoła. A że otrzymałem to wyróżnienie we Wrocławiu, stanowi to wyznanie dla Kościoła i narodu polskiego. Kościół w narodzie polskim musimy pojmować jako drogę przewodnią na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia – dziękując przede wszystkim Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Jak mało który następca Piotra przemierzył ze swoim narodem noc niewoli z ogromną odwagą wobec totalitarnych reżymów faszyzmu i komuni-

zmu. Przesądził decydująco o zwrotnym przesileniu 1989 roku, przywołując wolność i dzięki niej i nowy porządek w Europie.

Z respektem myślę w tej chwili o męczeństwie. Polityczne prześladowania i poniewierka lagrów koncentracyjnych zgotowała niezliczonym ludziom istne martyrologium. We Wrocławiu godzi się wspominać zamordowane w Auschwitz-Birkenau osobistości. Za nich wszystkich niech zostaną wyliczeni urodzona we Wrocławiu Edyta Stein i Maksymilian Kolbe. Niech mi wolno będzie wspomnieć członka polskiego Episkopatu, poniewieranego i dotkliwie doświadczanego bpa Kazimierza Majdańskiego oraz aż po męczeńską śmierć ciemnione wyznanie wiary Jerzego Popiełuszki.

W czerwcu 1989 r. odbywaliśmy z klubem austriackich parlamentarzystów chrześcijańskich pielgrzymkę do Częstochowy, odwiedziliśmy Wadowice, Oświęcim, Kraków, ale i z pietyzmem oddaliśmy hold byłej parafii a dzisiejszemu miejscu świetlanej pamięci przy świątyni męczennika naszego czasu, Jerzego Popiełuszki.

W ten sposób spojrzenie wstecz, w przeszłość, związane z dostąpionym honorowym doktorskim wyróżnieniem, prowadzi do naszej współczesnej odpowiedzialności i do zobowiązania na przyszłość.

Zastępy młodych teologów, których oglądamy w tej godzinie, jak i świadectwo wiary, którym przyświeca nam Ojciec Święty zarówno w pokonywaniu cierpienia, jak i znoszeniu trudu wizyt pastoralnych po wszystkich częściach globu, dodają nam siły na przyszłość – przede wszystkim w twórczym zespoleniu księży i chrześcijan świeckich. Radość z uroczystości tego osobliwego spotkania niechaj nam towarzyszy nie tylko jako trwałe wspomnienie – również jako zobowiązanie na przyszłe dni.

tłumaczył ks. Jan Krucina

KARD. ZENON GROCHOLEWSKI

UDZIAŁ WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO W MISJI EWANGELIZACYJNEJ KOŚCIOŁA

(Alokucja podczas inauguracji roku akademickiego 2002/2003
na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, 8 października 2002)

Eminencje,
Ekscelencje,
Magnificencje,
Dostojni Profesorowie,
Przedstawiciele Władz,
Drodzy Studenci,
Panie i Panowie,

1. Pragnę wyrazić moją ogromną radość, iż w tak Dostojnym Gronie mogę uczestniczyć w podniosłej uroczystości inauguracji roku akademickiego 2002/2003 na Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, przypadającej w szczególnej chwili, a mianowicie w roku trzechsetlecia tej zasłużonej dla Kościoła i dla naszego Kraju Uczelni.

Wydział Teologiczny we Wrocławiu zaistniał w roku 1702, i wraz z Wydziałem Filozoficznym tworzył Akademię Leopoldyńską, pierwszą wówczas uczelnię o wymiarze uniwersyteckim w tym mieście. W swojej bogatej i burzliwej historii – przypomnianej z okazji obecnego jubileuszu¹ – niejednokrotnie musiał stawiać

¹ Zob. „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 10 (2002), nr. 1, ss. 5-51.

czoło różnym trudnościom natury politycznej, doktrynalnej, społecznej, narodowościowej i ekonomicznej. Pomimo to może poszczycić się wieloma osiągnięciami i dużym wkładem w rozwój teologii i dobro Kościoła.

Pragnę więc skierować słowa wdzięczności i podziwu dla tych wszystkich, którzy poświęcali się różnorodnym formom posługi akademickiej. Szczególne wyrazy uznania kieruję pod adresem Profesorów, którzy pochylając się nad Mądrością Objawioną, nad prawdą przyniesioną na świat przez Chrystusa, trudzili się w zaszczepianiu studentom solidnej i wszechstronnej wiedzy oraz zgodnych z wartościami ewangelicznymi sposobów myślenia, kryteriów osądu, norm działania. Gratuluję wkładu z uczynienia z tej Uczelni akademickiej forum owocnego dialogu pomiędzy nauką i wiarą, między różnymi tradycjami kulturowymi, miejsca współpracy wielu profesorów z kraju i z zagranicy. W tej perspektywie formacyjnej na szczególne wspomnienie zasługuje kształcenie nowych kapłanów, katechetów, teologów, twórców i propagatorów myśli teologicznej, świątłych realizatorów działalności duszpasterskiej Kościoła.

Dziś Wydział Teologiczny we Wrocławiu, ciesząc się stabilnością i powagą naukową, stoi przed ambitnym zadaniem sprostania wyzwaniom czasu. Czasu niełatwego, czasu zróżnicowanych poglądów, sprzeczności, napięć, gwałtownych przemian cywilizacyjnych i transformacji społeczno-gospodarczej.

2. Formułując w tym uroczystym dniu moje życzenia dla Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, chciałbym zwrócić uwagę na konieczność bardzo mocno podkreślaną w dokumentach kościelnych dotyczącą wszystkich wydziałów teologicznych, a mianowicie, by zdawały one sobie sprawę ze swojej roli w Kościele, ze swego uczestnictwa w misji ewangelizacyjnej Kościoła, tzn.

– by z jednej strony ich profesorowie byli świadomi, że „nie nauczają powagą własną, lecz na mocy misji otrzymanej od Kościoła”²

– by z drugiej strony wydziały te miały zawsze na uwadze, że zostały powołane do istnienia dla budowania Kościoła i dobra wierzących chrześcijan³

– oraz by w sposób szczególny być współtwórcami kultury, interlokutorami ośrodków uniwersyteckich i świata nauki.

Pierwszy z tych wymogów skutecznej działalności wydziałów teologicznych domaga się wierności Magisterium Kościoła. Sobór Watykański II podkreśla bowiem z całą mocą, iż „zadanie autentycznego wyjaśniania słowa Bożego spisane-

² *Sapientia christiana*, art. 27 § 1; KPK, kan. 812 łącznie z kan. 818.

³ Zob. *Sapientia christiana*, Wstęp, IV, gdzie została bardzo silnie podkreślona konieczność świadomości uczestniczenia w misji Kościoła, jak również wypływająca z tego potrzeba dawania świadectwa życiem.

go bądź przekazanego w Tradycji zostało powierzone samemu tylko żywemu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który autorytatywnie działa w imieniu Chrystusa”. Sobór też wyjaśnia: „Ten Urząd Nauczycielski nie jest ponad słowem Bożym, lecz jemu służy, nauczając jedynie tego, co zostało przekazane. Z nakazu Bożego i przy pomocy Ducha Świętego pobożnie słucha on Bożego słowa, święcie strzeże i wiernie wyklada. I wszystko, co z tego jedynego depozytu czerpie, podaje do wierzenia jako objawione przez Boga”⁴.

„Jest więc oczywiste – stwierdza Sobór – że święta Tradycja, Pismo Święte i Urząd Nauczycielski Kościoła według mądrego Bożego postanowienia tak ściśle łączą się ze sobą i zespalają, że jedno bez pozostałych nie może istnieć, a wszystkie razem, każde na swój sposób, pod wpływem jednego Ducha Świętego skutecznie przyczyniają się do zbawienia dusz”⁵.

Toteż mówiąc o wydziałach kościelnych, Konstytucja Apostolska *Sapientia christiana* stanowi: „Zgodnie z Soborem Watykańskim II, w zależności od charakteru poszczególnych wydziałów:

1) należy uznać właściwą wolność w badaniach i w nauczaniu, tak aby mógł mieć miejsce prawdziwy postęp w poznaniu i rozumieniu prawdy Bożej;

2) jednocześnie niech będzie sprawą oczywistą: a) że prawdziwa wolność w nauczaniu z konieczności musi się mieścić w granicach słowa Bożego tak, jak jest ono stale nauczane przez żywy Urząd Nauczycielski Kościoła; b) oraz że prawdziwa wolność w procesie badawczym z konieczności opierać się musi na przyłgnięciu do słowa Bożego i posłusznej dyspozycyjności względem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, któremu zlecone zostało zadanie autentycznej interpretacji słowa Bożego”⁶.

W tym kontekście chciałbym z radością zauważyć, iż ośrodki teologiczne w Polsce wykazują wielką wrażliwość na głos Ojca Świętego. Pragnąłbym gorąco życzyć, aby wrażliwość ta pozostała zawsze żywa i aby wynikała ona nie tyle z przesłanek sentymentalnych, ile nade wszystko z przeświadczenia wypływającego z wiary.

Świadomość *drugiego* z wcześniej wspomnianych wymogów – który każdy wydział powinien mieć przed oczyma „jako stałe kryterium całej swej działalności”⁷ – z natury swej zmierza do mobilizowania wysiłków, by aktywność wydziału

⁴ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna *Dei verbum*, 10, akapit 2.

⁵ Tamże, akapit 3.

⁶ *Sapientia christiana*, art. 39 § 1. Zob. też tamże: Wstęp, IV, akapit 1; art. 26 § 2; art. 70; jak również Instrukcję Kongregacji Nauki Wiary *Donum veritatis* z dnia 24 maja 1990 roku, zwłaszcza nn. 21-41.

⁷ *Sapientia christiana*, Wstęp, IV, akapit 2.

przyczyniała się do tego, by lud Boży wzrastał w wierze⁸, w nadziei, w miłości Boga i bliźniego, we wspólnocie (*communio*), w jedności, w realizacji życia chrześcijańskiego, w apostołstwie, w świętości⁹; do mobilizowania wysiłków, by „tajemnica Chrystusa była coraz skuteczniej głoszona ludowi Bożemu i wszystkim narodom”¹⁰.

Innymi słowy, na tych wydziałach „należy łączyć wymogi naukowe z duszpasterskimi potrzebami ludu Bożego”¹¹.

Trzeci zaś wymiar domaga się otwartości na podjęcie refleksji i twórczego dialogu nad różnego rodzaju problemami współczesnego świata.

Konstytucja Apostolska *Sapientia christiana* odnotowuje: „Nowe dyscypliny naukowe i nowe odkrycia wysuwają nowe problemy, które stawiają pytania i prowokują nauki święte. Toteż jest rzeczą konieczną, aby uprawiający nauki święte, spełniając swój pierwszorzędnny obowiązek osiągnięcia głębszego poznania prawdy objawionej przez badania teologiczne, współpracowali również ze specjalistami innych dyscyplin naukowych, zarówno z ludźmi wierzącymi, jak i niewierzącymi, starali się analizować i interpretować ich twierdzenia oraz oceniać je w świetle prawdy objawionej”¹².

W rzeczywistości zadaniem wydziałów teologicznych jest także „odpowiedzieć na pytania powstałe na skutek postępu naukowego”¹³ i szukać w świetle objawienia „rozwiązania problemów ludzkich”¹⁴.

Poza tym te ustawiczne kontakty z rzeczywistością pobudzają również teologów do tego, by prawda objawiona była „rozważana również w powiązaniu z osiągnięciami naukowymi postępującego czasu”¹⁵, oraz „do poszukiwania bardziej właściwego sposobu przekazywania doktryny ludziom współczesnym, żyjącym w różnych kręgach kulturowych”¹⁶.

Wszystko to – dodaje *Sapientia christiana* – będzie „bardzo pomocne w tym, by wśród ludu Bożego znajomość religii i szlachetność duchowa rozwijały się równomiernie z postępem nauki i techniki, a także by w działalności duszpasterskiej

⁸ *Sapientia christiana* cytuje słowa papieża Pawła VI: „Zadanie teologa wykonuje się dla budowania wspólnoty kościelnej, aby lud Boży wzrastał w doświadczeniu wiary” (Wstęp, IV, akapit 3).

⁹ Zob. także *Sapientia christiana*, Wstęp, III, na końcu.

¹⁰ *Sapientia christiana*, art. 67 § 2.

¹¹ Tamże, art. 39 § 2.

¹² Tamże, Wstęp, III, akapit 3. Zob. też *Gaudium et spes*, 62.

¹³ *Gravissimum educationis*, 11. Zob. *Sapientia christiana*, Wstęp, III, akapit 2; *Gaudium et spes*, 62.

¹⁴ *Sapientia christiana*, art. 66.

¹⁵ Zob. tamże, art. 68 § 1.

¹⁶ Tamże, Wstęp, III, akapit 4. Zob. też *Gaudium et spes*, 62.

wierni doprowadzani byli stopniowo do czystego i bardziej dojrzałego życia wiary”¹⁷.

3. Mając na uwadze wspomniane cechy wynikające z samej wewnętrznej natury ośrodka studiów teologicznych, życzę Papieskiemu Wydziałowi Teologicznemu we Wrocławiu, by – świadomy swej tożsamości i roli – stawał się coraz prężniejszym wyrazicielem myśli teologicznej Kościoła, by przyczyniał się owocnie do jej pogłębienia, by wnosił coraz większy wkład w jej rozwój w skali ogólnokościelnej. Równocześnie życzę, by jego działalność była naprawdę budowaniem Kościoła w naszym Kraju, tzn. zaowocowała wzrostem świadomości i pogłębieniem życia chrześcijańskiego. Poza tym proszę Pana, by ten Wydział miał wymiar kulturotwórczy i był solidnym interlokutorem ośrodków akademickich i świata nauki, by promował myśl i budził sumienia w perspektywie szukania prawdy i realizowania prawdziwego dobra.

Niech Dobry Bóg – o którym przed dwoma miesiącami Ojciec Święty Jan Paweł II nauczał w naszym Kraju, że jest bogaty w Miłosierdzie – hojnie błogosławi Wydziałowi Teologicznemu we Wrocławiu, jego profesorom, pracownikom i studentom, by obecność Wydziału w życiu Polski współczesnej służyła zwycięstwu tego wszystkiego, co jest godne człowieka jako istoty rozumnej i wolnej, oraz by przyczyniał się nieustannie do budowania rzeczywistości naszego Kraju na trwałych fundamentach mądrości, wiedzy i prawości.

¹⁷ *Sapientia christiana*, Wstęp, III, akapit 4. Zob. też *Gaudium et spes*, 62.

II. POŚWIĘCENIE DOMU JANA PAWŁA II

KARD. HENRYK GULBINOWICZ

W HOŁDZIE OJCU ŚWIĘTEMU JANOWI PAWŁOWI II

Eminentissimi,
Reverendissimi,
Illustrissimi – Panie i Panowie!

Dom Jana Pawła II, wzniesiony staraniem duchowieństwa i wiernych Archidiecezji Wrocławskiej, wyrósł w cieniu monumentalnej świątyni Chrystusowego Krzyża. Zbudował ją książę wrocławski Henryk IV wraz z małżonką w 1288 roku. Historycy sztuki nazywają tę piękną architekturę „perłą gotyku w skali całej Europy”.

Barwna legenda oparta na faktach historycznych głosi, że wspomniany kościół św. Krzyża zbudowany został jako wynik konfliktu, który w owym czasie zaistniał pomiędzy księciem Henrykiem IV a biskupem Wrocławia. Wieść o konflikcie dotarła do społeczeństwa. Zażądano od stron poróżnionych zawarcia zgody. Nakazano obu stronom odbycie spowiedzi sakramentalnej. A wynik tego aktu pokuty był następujący: biskupowi spowiednik nakazał odbyć pieszą pielgrzymkę boso o chlebie i wodzie do Nysy. Biskup pokornie spełnił pokutę, zaziębił się i umarł. A książę przy poparciu bogobojnej małżonki zbudował ten wspaniały kościół św. Krzyża, kościół pojednania ku chwale Boga.

Miejsce więc wyjątkowe. Leży w sercu milenijnego Wrocławia. Zostało nam подарowane *in illo tempore* przez Władze Miasta, a przez nas wybrane na miejsce pomnika ku czci Wielkiego Polaka, Papieża Jana Pawła II, w piątą rocznicę Jego pobytu we Wrocławiu z okazji STATIO ORBIS 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Kamień węgielny pod budowę położono w maju 2000 roku, ku uczczeniu 80. urodzin Jego Świątobliwości. Oddajemy zaś dom do użytku mło-

dzieży akademickiej i dla gości w październiku 2002, w 24. roku pontyfikatu. Zauważmy, jakie to było dobre tempo budowy. Zawdzięczamy to projektowi śp. p. inż. Dziekońskiego, p. Annie Bartoszewskiej i firmie WROBIS, a przede wszystkim Komitetowi budowy, gdzie dwóch ludzi wykazało maksimum ofiarnej służby: bp Edward Janiak i ks. dr Adam Dereń. Wszystkim też Wykonawcom słowa uznania i podziękii wobec Boga i tak znakomitych Gości uroczycie składam.

Czcigodni Goście,

Witam z głęboką czcią i szczerą radością Ich Eminencje Księżę Kardynałów: Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej Angelo Sodano i Prefekta Kongregacji Wychowania Katolickiego Kardynała Zenona Grochołęwskiego. Witam Ich Ekscelencje Księżę Biskupów z kraju i zagranicy. Duchowieństwo, Profesorów Papieskiego Wydziału Teologicznego, Władze województwa dolnośląskiego i Władze m. Wrocławia. Ich Magnificencje pp. Rektorów, Patrycjat i Notabli Miasta. Dyplomatów, Pracowników Domu Jana Pawła II i wszystkich Gości.

Obecnie proszę o chwilę religijnego skupienia, podczas którego JEm Kardynał Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej dokona poświęcenia obiektu.

Po wspólnej modlitwie zapraszam do spożycia ubogich darów Bożych. Czyli po uczcie duchowej nastąpią cielesne rozkosze podniebienia. Niech atmosfera radości napelni nam serca, że oto w najstarszym miejscu Wrocławia stanął szczególny pomnik ku czci papieża Jana Pawła II i pod jego dachem spotykają się w braterskiej atmosferze przedstawiciele narodów Europy.

Czcigodni i Dostojni nasi Goście, jak każe stary obyczaj: „szklanice w dłoń” i pierwszy toast za Jego Świątobliwość Papieża Jana Pawła II. Myśl nasza niech leci na Watykan, a serce i usta śpiewają Ojcu Świętemu:

„Życzymy, życzymy”...

Po posiłku ciąg dalszy duchowej uczty – piękny, choćkrótki koncert wykonują znakomici artyści Opery Wrocławskiej w Katedrze... Do broni!

III. UROCZYSTOŚĆ NADANIA TYTUŁU
DOKTORA *HONORIS CAUSA*
PAPIESKIEGO WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO
WE WROCŁAWIU
JEGO EMINENCJI KARDYNAŁOWI ANGELO SODANO,
SEKRETARZOWI STANU STOLICY APOSTOLSKIEJ
– 9 X 2002

KARD. HENRYK GULBINOWICZ

GEST WDZIĘCZNOŚCI
WOBEC STOLICY APOSTOLSKIEJ

Milenijna diecezja wrocławska zaprosiła dziś do Archikatedry wielu znakomitych Gości, aby byli świadkami nadania najwyższej godności akademickiej Doktora *honoris causa* Sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej, Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Angelo Sodano.

Tym uroczystym aktem w roku jubileuszu 300-lecia naszej Uczelni nawiązujemy do pięknej tradycji Kościoła świętego. Tytuł bowiem doktora z dodaniem różnych zaszczytnych przymiotników zaczęto nadawać na uczelniach kościelnych, wybitnym uczonym od XII wieku. Np. św. Tomasz z Akwinu był nazwany *doctor angelicus*, Roger Bacon – *doctor mirabilis*, Jan Gerson – *doctor christianissimus*. W czasach nowożytnych wprowadzono na uczelniach kościelnych i świeckich tytuł: *doctor honoris causa*, który stał się najwyższą godnością, jaką może ofiarować uczelnia akademicka osobom szczególnie dla nauki albo dla uczelni zasłużonym.

Wśród pięciu wydziałów Uniwersytetu Wrocławskiego prawo do nadawania stopnia doktora *honoris causa* miał Wydział Teologii Katolickiej. W dziejach Wydziału Teologii Katolickiej nadawanie tego zaszczytnego wyróżnienia ma długą i piękną tradycję. Na przestrzeni XIX i XX w. otrzymało tę godność 82 uczonych z kraju i zagranicy.

Po II wojnie światowej Uniwersytet Wrocławski, mimo starań Archidiecezji, nie przyjął do swojego grona Wydziału Teologii Katolickiej. I ta sytuacja trwa do

dziś. Jednak Archidiecezja nasza nie przestała kontynuować nauczania teologii akademickiej. Przetrwaliśmy dzięki odważnym decyzjom Stolicy Apostolskiej i naszemu zaangażowaniu 300 lat. Zaistnieliśmy w r. 1702 dzięki mądrości monarchy Austrii, w granicach której wówczas Dolny Śląsk się znajdował. Akademia Leopoldina – to dzieło cesarza Leopolda I. Przez następne wieki pokonaliśmy szczęśliwie wielorakie trudności i mocą wiary i nadziei na lepsze jutro weszliśmy w rok jubileuszu 300-lecia.

Dzień 9 października roku 2002, poświęcony błogosławionemu Wincentemu Kadłubkowi, biskupowi Krakowa, który studiował w Paryżu i Bolonii, pierwszy opisał dzieje Polski w swojej Kronice, ten dzień wybraliśmy jako czas obchodów 300-lecia i spłacania – choć symbolicznie – długów, jakie Dolny Śląsk zaciągnął wobec Stolicy Apostolskiej i narodów Europy. Nasze pokolenie rozumie, że bycie wśród narodów Europy to dla Polaków obowiązek, który trwa od Mieszka – księcia Polan. Przyprawdzając swój naród do chrztu w roku 966, wprowadził nas do chrześcijańskiej Europy. Nie musiał, - on tego *szczerze* pragnął, bo widział korzyści dla swoich poddanych. A przed swoją śmiercią, w roku 992, oddał swoje państwo w opiekę Stolicy Apostolskiej. Następcy św. Piotra objęli swoją opieką nasz kraj. Opieka ta zaowocowała utworzeniem przez papieża Sylwestra II metropolii w Gnieźnie i powołaniem biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Decyzja ta uniezależniła nas, Polaków, od natarczywej opieki metropolitów Zachodu.

W dzisiejszą uroczystość warto wspomnieć, że wejście naszego narodu w cywilizację Zachodu dało też naszym przodkom możliwość studiowania na uczelniach Europy Zachodniej. Wśród studentów uniwersytetu w Padwie, Bolonii czy Paryżu znajdujemy nazwiska studentów ze Śląska, jak wspomniany Wincenty Kadłubek w XII wieku, Bogacili się tam wiedzą, mądrością i chrześcijańskim stylem życia. Kulturę Zachodu przynosili do ojczystego kraju, zwłaszcza po Soborze Laterańskim z r. 1179, kiedy to nakazano biskupom, aby przy katedrach ustanowiono etat nauczyciela, który bezpłatnie miał nauczać kleryków i chętną do zdobywania wiedzy młodzież świecką. Studenci z uniwersytetów Zachodu mieli pierwszeństwo.

Wybitnie zdolni Polacy zapisali się na uczelniach Zachodu dobrze dzięki swoim osiągnięciom naukowym. To był czytelny efekt ich studiów, ich pracy i ich wkładu w naukę świata. Podam tylko jeden przykład. Franciszkanin z Wrocławia, imieniem Benedykt, zwany Polakiem, urodzony pod koniec XII w., w roku 1245 towarzyszył jako ekspert i tłumacz dyplomacie Watykanu, Janowi di Piano Carpinemu do stolicy Chanów – Karakorum. Celem tej dyplomatycznej misji było poznanie organizacji państwowej i religijnej Mongołów, ponieważ Stolica Apostolska zamierzała z tym państwem nawiązać stosunki dyplomatyczne. Opisał ową podróż, podając ciekawe relacje z dziedziny klimatu, fauny i flory, a także zwy-

czaje Mongołów – plemienne i religijne. Dziełem swoim już w XIII w. Polak wszedł do literatury światowej.

Nadajemy dziś doktorat *honoris causa* Sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej JEM Księdzu Kardynałowi Angelo Sodano za wielkie osiągnięcia na polu dyplomacji, gdzie potrzeba ogromnej mądrości i odwagi w podejmowaniu decyzji. Potrzeba znajomości teologii, prawa, a nade wszystko ofiarnej wierności Kościołowi i osobie Ojca Świętego. Dyplomatyczna służba Stolicy Apostolskiej to ryzykowne podejmowanie decyzji zgodnie z Prawem Bożym, ale też i z prawem narodów. Ostatnia wiadomość, jaka dotarła na Dolny Śląsk o postawie obecnego tu Sekretarza Stanu wobec konfliktu na terenach Ziemi Świętej: Wasza Eminencja prosił w liście skierowanym do Ariela Szarona, by wstrzymać oblężenie siedziby władz palestyńskich, bowiem trwające ataki narażają na ryzyko i tak już wątpliwe nadzieje na pokój. Stolica Apostolska ustami Waszej Eminencji zapewniła Arafata, że „w tej bolesnej dla narodu palestyńskiego godzinie jest z nimi Jan Paweł II i jego otoczenie”. Watykan „będzie się nadal angażował na rzecz obrony praw każdego narodu do życia w pokoju, w ramach bezpiecznych granic i w klimacie wzajemnego poszanowania”.

Reasumując – nadanie doktoratu *honoris causa* Sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej – to splacenie długów. To wyraz naszej wdzięczności, wdzięczności pokolenia Dolnego Śląska, któremu Bóg pozwolił przekroczyć próg trzeciego tysiąclecia, za wszelkie dobro, jakie na przestrzeni historii doznaliśmy od Stolicy Apostolskiej i krajów Europy Zachodniej. Tak proszę rozumieć nasze radosne uroczystości, przeżywane wczoraj i dziś.

Pragnę pod sklepieniem tej XIV-wiecznej katedry, w centralnym miejscu naszego życia religijnego, serdecznie podziękować Waszej Eminencji za przybycie do Wrocławia i przyjęcie na naszej Uczelni doktoratu *honoris causa*.

Moją sędziwą głowę pochylałam przed Najdostojniejszymi Gośćmi dzisiejszej uroczystości – przed Księżmi Kardynałami, Arcybiskupami, Biskupami, Rektorami Wyższych Uczelni, na czele z Rektorem najstarszej akademickiej uczelni w Polsce, prof. Ziejką. Przed przedstawicielem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – Ministrem Ungierem i przedstawicielem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej – Ministrem spraw Zagranicznych p. Cimoszewiczem. Przed Władzami województwa dolnośląskiego i miasta Wrocławia. Wszystkim przybyłym składam słowa uznania i podziękuję.

To dzięki Waszej obecności *Eminentissimi, Reverendissimi ac Illustrissimi Domini* – ten dzień Jubileuszu 300-lecia Papieskiego Wydziału Teologicznego nabiera kolorytu, historycznego ciężaru gatunkowego, radości i piękna.

Dziękuję.

KS. IGNACY DEC

W HOŁDZIE NAJBLIŻSZEMU WSPÓŁPRACOWNIKOWI OJCA ŚW. JANA PAWŁA II

(Słowo wstępne ks. rektora PWT we Wrocławiu)

W roku 300-lecia Wydziału Teologicznego we Wrocławiu i Uniwersytetu Wrocławskiego, 5 lat po 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym we Wrocławiu, w drugim roku drugiego tysiąclecia Archidiecezji Wrocławskiej, stolica Dolnego Śląska przeżywa historyczne wydarzenie. Dnia 9 października 2002 roku gości w katedrze wrocławskiej szczególną osobistość, najbliższego współpracownika Ojca Świętego Jana Pawła II, Jego Eminencję Kardynała Angelo Sodano, Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej. Trzechsetletni Wydział Teologiczny we Wrocławiu, który od 1968 roku – za zgodą Stolicy Apostolskiej działa poza Uniwersytetem Wrocławskim, a od roku 1974 nosi miano Wydziału Papieskiego, dostępuje dziś, w roku swego jubileuszu, szczególnego wyróżnienia. Oto do grona swoich doktorów *honoris causa* może w dniu dzisiejszym dopisać nazwisko wielkiego Dostojnika Kościoła, Księdza Kardynała Angelo Sodano, Sekretarza Stanu Stolicy Świętej. Eminencjo, Najdostojniejszy Księżę Kardynale, Sekretarzu Stanu. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że dziś na naszą uczelnię sływa tak wielki zaszczyt. Jesteśmy wdzięczni Księdzu Kardynałowi, że Eminencja przyjął prośbę naszego Księdza Kardynała, Wielkiego Kanclerza naszego Wydziału, i wyraził zgodę na przyjęcie tej najwyższej akademickiej godności.

Na frontowej ścianie odremontowanego gmachu przy ul. Katedralnej 9, na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu, gdzie mieszczą się biura administracyjne naszej Uczelni, widnieje łaciński napis: *Non domo dominus sed domus domino honestanda. Non locis viri sed loca viris efficiuntur honorata*. To nie dom przydaje blasku panu, ale pan domowi; to nie miejsca nobilitują mężów, ale mężowie przydają

blasku, honoru miejscom. Idąc za mądrością tych słów, mówimy dziś we Wrocławiu: to nie nasz Papieski Wydział Teologiczny przydaje blasku Eminencji, ale Eminencja przynosi zaszczyt i honor temu Wydziałowi.

Dziękujemy bardzo za ten gest. Równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że dzisiejszy akt nadania Waszej Eminencji tytułu doktora *honoris causa* naszego Wydziału nakłada na nas nowe zobowiązanie. Jesteśmy przez ten akt wezwani do dalszego zgłębiania i krzewienia nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II. Teraz to już nie tylko samo słowo „papieski” w nazwie naszej uczelni, przypomina nam o zobowiązaniu bycia na służbie Stolicy Apostolskiej, ale przynależność Waszej Eminencji, jako najbliższego współpracownika Papieża, nakłada na nas szczególne zobowiązanie do prowadzenia badań naukowych oraz działalności dydaktycznej i wychowawczej w duchu wskazań Piotra naszych czasów.

W podniosłym klimacie naszej uroczystości wyrażam wielką radość z obecności w naszej katedrze w tak doniosłej chwili tak dostojnych osób. W przedłużeniu słów naszego Księdza Kardynała – w imieniu Senatu i całej społeczności akademickiej naszego Wydziału składam homagium czci i wdzięczności za obecność wśród nas Jego Eminencji, Księdza Kardynała Zenona Grocholewskiego, Prefekta Kongregacji Wychowania Katolickiego, który wczoraj przewodniczył naszej jubileuszowej uroczystości inauguracji roku akademickiego 2002/2003. Wyrażam wielką radość i wdzięczność z obecności na obecnej uroczystości Jego Eminencji Księdza Kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski, Jego Eminencji Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego, Metropolity Krakowskiego, Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, wszystkich arcybiskupów z kraju i z zagranicy, biskupów diecezjalnych i pomocniczych, ojców prowincjałów, przedstawiciele innych wyznań. Wyrażam szacunek i wdzięczność za przybycie na tę uroczystość wobec władz państwowych, reprezentowanych przez pana ministra Ungiera i przez pana Włodzimierza Cimoszewicza, ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. W imieniu Uczelni nadającej dziś tytuł doktora honorowego tak szczególnej postaci pozdrawiam przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych, miejskich, wojskowych, policyjnych. Pozdrawiam przedstawiciele placówek dyplomatycznych akredytowanych we Wrocławiu. Bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkich rektorów uczelni wyższych, na czele z Jego Magnificencją panem prof. dr. hab. Franciszkiem Ziejką, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Przewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich; Jego Magnificencją, ks. biskupem prof. dr. hab. Tadeuszem Pieronkiem, rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Uczelni z najstarszym Wydziałem Teologicznym w Polsce; Jego Magnificencją ks. prof. dr. hab. Andrzejem Szostkiem, rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; Jego Magnificencją panem prof. dr. hab. Tadeuszem Lutym, rektorem Politechniki Wrocławskiej, przewodniczącym Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola; Jego

Magnificencją panem prof. dr. hab. Zdzisławem Latajką, rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego, świętującego także jubileusz 300-lecia swego istnienia. Niech pozostali rektorzy oraz inni przedstawiciele uczelni wyższych kościelnych i państwowych, dziekani wydziałów teologicznych i inni przedstawiciele świata nauki – niech się czują powitani.

Witam i pozdrawiam wszystkich zgromadzonych. Wielu z tu obecnych zasługiwałoby jeszcze na nominalne wymienienie. Proszę jednak o wyrozumiałość. Ze względu na miejsce, w którym jesteśmy, i na tak wielką liczbę znakomitych uczestników, nie mogę tego dokonać. Niech wszyscy czują się otoczeni szacunkiem i przyjmą naszą wdzięczność za dzisiejszą obecność. Chcę wyznać, że każda osoba tu obecna przydaje blasku tej obecnej, szczególnej chwili, wpisanej w jubileuszowe uroczystości 300-lecia Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Akademicka procedura nadania doktoratu *honoris causa* przewiduje ogłoszenie na cześć osoby honorowanej laudacji. Zanim to nastąpi, pragnę wszystkich oficjalnie poinformować, że Senat Akademicki Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu na posiedzeniu w dniu 26 czerwca 2002 roku podjął wstępną decyzję o nadaniu doktoratu *honoris causa* Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Angelo Sodano, Sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej. Na promotora doktoratu wyznaczył ks. prof. dr. hab. Ignacego Deca, zaś na recenzentów powołał: Jego Ekszelencję ks. biskupa dr. hab. Zbigniewa Kiernikowskiego, biskupa siedleckiego, pracownika naukowego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz o. prof. dr. hab. Edwarda Kaczyńskiego, pracownika naukowego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu „Angelicum” w Rzymie. Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz, uzgodnił z ks. Kardynałem Sekretarzem Stanu, że uroczystość wręczenia tej najwyższej godności akademickiej nastąpi w dniu 9 października, przed rozpoczęciem 219. plenarnego zebrania Konferencji Episkopatu Polski.

Po otrzymaniu recenzji Senat Akademicki Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu na posiedzeniu w dniu 27 września 2002, podjął końcową uchwałę o nadaniu Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Angelo Sodano, Sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej, doktoratu *honoris causa* Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

KS. IGNACY DEC

W SŁUŻBIE KOŚCIOŁOWI I DYPLOMACJI WATYKAŃSKIEJ

(Laudacja z okazji nadania tytułu doktora *honoris causa* PWT we Wrocławiu
Jego Eminencji Kardynałowi Angelo Sodano, Sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej)

WPROWADZENIE

Nie jest łatwo wywiązać się z obowiązku wygłoszenia laudacji dotyczącej osoby tak szczególnej w Kościele, jaką jest Kardynał Angelo Sodano, Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej. Laudatorowi mogą przypomnieć się słowa starożytnego mędrca mówiące, że nie przysparzają mędrcom chwały chwalący go ignoranci. Musimy jednak uczynić zadość obyczajowi akademickiemu i zaprezentować chociażby krótko zasadnicze rysy osoby obdarzanej dziś w katedrze wrocławskiej doktoratem *honoris causa* Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Z góry przepraszam Eminencję za uproszczenia i nieadekwatność malowanego portretu Księdza Kardynała. Moje zakłopotanie mogę usprawiedliwić sentencją z *Matiego Księcia*, głoszącą, że to, co najważniejsze, jest nieuchwytnie dla ludzkiego oka.

Laudację układam w kształt tryptyku; Jego pierwszą częścią będzie droga życia – *curriculum vitae* Księdza Kardynała. Drugą część poświęcimy działalności teologicznej naszego szczególnego Doktoranta; trzecią – Jego działalności dyplomatycznej.

1. CURRICULUM VITAE

Kard. Angelo Sodano urodził się w Isola d'Asti 23 listopada 1927 roku jako drugie dziecko w rodzinie Jana i Delfiny Sodano. Po nim i po jego starszym bracie przyszły jeszcze na świat trzy siostry i jeden brat. Dom rodzinny wprowadził mło-

dego chłopca w życie wiary i zaszczepił w nim miłość do Kościoła. Ojciec Kardynała był znanym we Włoszech działaczem Akcji Katolickiej. Pracował wraz z małżonką na roli. Dzisiejszy Sekretarz Stanu niesie ze sobą przez życie pamięć rodzinnego domu jako wielki skarb. W jednym z przemówień do rolników mówił: „Wśród wspomnień z dzieciństwa zawsze pozostanie w mojej pamięci obraz mojego ojca i mojej matki, którzy niejednokrotnie przez okno naszego domu obserwowali niespodziewane opady gradu, niszczące w jednym momencie zbiory, na które pracowali w pocie czoła, z tak wielkim poświęceniem. W tych trudnych chwilach tata i mama modlili się... słowami biblijnego Hioba: „Bóg dał i Bóg wziął. Niech imię Pańskie będzie błogosławione”.

Lata chłopięce Księdza Kardynała wypełniła w dużej części druga wojna światowa. Jak dla wielu ludzi, tak i dla młodzieńca Angelo był to okres szczególnych doświadczeń. Ponury czas wojny przeżywał przyszły Kardynał jako seminarzysta. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych w Asti i po przyjęciu 23 września 1950 roku święceń kapłańskich, kontynuował ks. Sodano studia teologiczne na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, które uwieńczył doktoratem z teologii dogmatycznej. Rozprawę doktorską napisał pod kierunkiem wybitnego dogmatyka, jezuita Maurizio Flicka. Jej tytuł brzmiał: *I beni terreni nella vita dei giusti secondo S. Giovanni Crisostomo (Dobra ziemskie w życiu sprawiedliwych według św. Jana Chryzostoma)*. Po doktoracie powrócił do rodzimej diecezji i wykładał teologię dogmatyczną w Seminarium Duchownym w Asti. Prowadził także duszpasterstwo młodzieży, łącząc głoszenie Ewangelii z zaangażowaniem społecznym. W roku 1958, w wieku 31, lat ks. Angelo Sodano został wezwany do Rzymu przez substytutę Sekretariatu Stanu. Tu podjął studia dyplomatyczne na Papieskiej Akademii Kościelnej, wieńcząc je drugim doktoratem z prawa kanonicznego na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim. W roku 1961 rozpoczął służbę dyplomatyczną dla Stolicy Apostolskiej w krajach Ameryki Łacińskiej: w Ekwadorze i Urugwaju w roli sekretarza nuncjatur. W roku 1968 został odwołany do Rzymu, gdzie rozpoczął pracę w Radzie do spraw Publicznych Kościoła, czyli mówiąc językiem dziennikarskim – w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Stolicy Apostolskiej, pod okiem wytrawnego sekretarza tej dykasterii, arcybiskupa Agostino Casaroli. Ks. prałat Sodano miał wtedy sposobność zapoznania się z sytuacją Kościoła w Europie Wschodniej. Odwiedził wówczas Węgry, Rumunię i Niemiecką Republikę Demokratyczną. Było to poszerzenie doświadczenia zdobytego w południowoamerykańskim Trzecim Świecie. Pod koniec 1977 roku ks. prałat Sodano został mianowany nuncjuszem apostolskim w Chile. Dnia 15 stycznia 1978 roku otrzymał święcenia biskupie oraz godność arcybiskupa. Powrócił ponownie na kontynent południowoamerykański. Jako nuncjuszowi apostolskiemu wypadło mu tam pełnić misję mediacyjną Stolicy Apostolskiej w konflikcie między Chile a Argentyną o tereny Ziemi Ognistej. Z dużym kunsztem dyplomatycznym przy-

gotował w tym kraju pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II na kwiecień 1987 roku.

W roku 1988 arcybiskup Sodano został wezwany ponownie do Rzymu, gdzie Jan Paweł II powierzył mu urząd sekretarza Rady do spraw Publicznych Kościoła, która po wejściu w życie Konstytucji apostolskiej *Pastor bonus* stała się Sekretariatem dla Stosunków z Państwami. W tym czasie Ksiądz Arcybiskup reprezentował Stolicę Apostolską na różnych spotkaniach międzynarodowych: na forum ONZ (listopad 1989) oraz w spotkaniach ministrów spraw zagranicznych Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, które odbyły się w Wiedniu, Nowym Jorku, Kopenhadze i w Paryżu.

Dnia 1 grudnia 1990 roku papież Jan Paweł II przyjął dymisję kardynała Casaroli i mianował arcybiskupa Sodano na stanowisko Podsekretarza Stanu. Dnia 28 czerwca 1991 roku arcybiskup Sodano został mianowany kardynałem, a nazajutrz, 29 czerwca, otrzymał nominację na urząd Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej. Na tym urzędzie pozostaje do dziś, będąc najbliższym współpracownikiem Ojca Świętego Jana Pawła II. Jako Sekretarz Stanu brał czynny udział we wszystkich synodach biskupów: dla Europy (1991), Afryki (1994), Ameryki (1997), Azji (1998), Oceanii (1998) i Europy (1999). Wielokrotnie był legatem papieskim, między innymi na uroczystości pogrzebowe kard. Franciszka Tomaszka w Pradze (1992), na 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu (1997), na uroczystości pogrzebowe Matki Teresy z Kalkuty (1997), na obchody tysiąclecia Arcybiskupstwa w Gnieźnie (2000), na obchody tysiąclecia św. Stefana w Budapeszcie (2000) i wiele innych.

2. KARDYNAŁ ANGELO SODANO JAKO TEOLOG – DZIAŁALNOŚĆ TEOLOGICZNA

Po naszkicowaniu drogi życia naszego dzisiejszego Bohatera, naznaczonej tak wielkim poświęceniem w służbie Kościoła i świata, w kreowaniu Jego sylwetki należy zatrzymać się nad Jego dorobkiem naukowym. Już nawet pobieżne zapoznanie się z twórczością teologiczną Księdza Kardynała pozwala zauważyć, że Jego nadzwyczaj bogatej aktywności urzędniczej i dyplomatycznej towarzyszy głęboka, profesjonalna refleksja teologiczna oparta na słowie Bożym, Tradycji i Magisterium Kościoła.

Talent teologiczny dzisiejszego Sekretarza Stanu ujawnił się już w Jego rozprawie doktorskiej: *I beni terreni nella vita dei giusti secondo S. Giovanni Crisostomo* (Brescia 1955). Autor przedstawia w niej dobra ziemskie tak w Starym, jak i w Nowym Testamencie w życiu sprawiedliwych. Rozprawę kończy rozdziałem jakże aktualnym w teologii katolickiej po II wojnie światowej, poświęconym teologii rzeczywistości ziemskich według Jana Chryzostoma, w którym podkreśla

instrumentalny charakter dóbr ziemskich i prymat dóbr duchowych, na którym zasada się humanizm chrześcijański (o. Edward Kaczyński).

Drugą pozycję książkową, noszącą tytuł *Parusia e Giudizio* (Brescia 1960) poświęcił ks. dr Angelo Sodano zagadnieniom eschatologicznym. Był to w tamtym czasie ważny i liczący się głos młodego teologa w dziedzinie nauki Kościoła o prawdach ostatecznych. Kolejne prace teologiczne publikował dzisiejszy Sekretarz Stanu w czasie swej służby dyplomatycznej w Ekwadorze, Urugwaju i Chile. Były one poświęcone aktualnym, soborowym i posoborowym tematom teologicznym. Z tego przedziału czasowego są do odnotowania następujące publikacje książkowe: *La hora del Concilio (Godzina Soboru)* – Editorial Santo Domingo, Quito 1962 – studium młodego dyplomaty poświęcone dziełu II Soboru Watykańskiego; *Una oración olvidada (Modlitwa zapomniana)*, „Kyrios”, Montevideo 1965 – krótki komentarz do niektórych elementów Kanonu Eucharystycznego; *La identidad del sacerdote, (Tożsamość kapłana)*, Editorial Salesiana, Santiago de Chile 1978 – studium poświęcone tożsamości kapłana w Kościele. Trzeba tu dodać, że problematyka życia i posługi kapłańskiej podjęta w tym dziele stała się potem częstym i ulubionym tematem refleksji teologiczno-pastoralnej w całej posłudze Księźda Kardynała aż do chwili obecnej; *Los viages del Papa: una pastoral universal (Podróże papieża: duszpasterstwo powszechne)*, Ediciones Paulinas, Santiago de Chile 1986 – praca ukazująca pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II, Wikariusza Chrystusa i Następcy św. Piotra, do poszczególnych Kościołów; Jego spotkania z poszczególnymi stanami Ludu Bożego: z młodzieżą, chorymi, dyplomatami, przedstawicielami braci odłączonych, przedstawicielami innych religii, w szczególności z Żydami. Zdaniem Kardynała, pielgrzymki Papieża są współczesną, bardzo owocną formą uniwersalnej posługi pasterskiej Biskupa Rzymu wobec całego Kościoła.

Następny etap refleksji teologicznej rozciąga się na czas posługi Księźda Kardynała jako Sekretarza Stanu. Aktywność teologiczna najbliższego Współpracownika Papieża przybrała w tym okresie nową formę. Nie wyrażała się już tyle w zwartych dziełach monograficznych, ile raczej we wstępach do książek, w konferencjach, przemówieniach na konferencjach międzynarodowych, wywiadach i homiliach. Tekstów tych jest bardzo dużo. Trudno je tu wszystkie chronologicznie czy tematycznie przedstawiać, ale można wskazać przynajmniej na główne wątki, jakie były w nich podejmowane.

Uprzywilejowanym tematem w nauczaniu Księźda Kardynała jest Kościół. Linią łączącą wszystkie aspekty eklezjologii jest łacińskie adagium *sentire cum Ecclesia*. Kard. Sodano dał temu wyraz, wypowiadając się w swoim imieniu i pozostałych nowo kreowanych kardynałów w dniu 28 czerwca 1991 roku. Mówił wówczas: „Obiecujemy dziś wiernie współpracować z Waszą Świątobliwością na wszystkich płaszczyznach, na których nasze pokorne dzieło może okazać się użyteczne dla dobra Kościoła [...]. Będziemy postępować na wzór Waszej Świątobli-

wości w zaangażowaniu na rzecz troski o wszystkie Kościoły, głoszenia prawdy, promowania jedności chrześcijan, z troską o losy ludzkości”. *Sentire cum Ecclesia* oznacza dla Kardynała miłość do Kościoła na wzór samego Chrystusa, który oddał za niego swe życie. Miłość do Kościoła oznacza miłość do własnego biskupa i do Papieża, pasterza Kościoła powszechnego. Współodczuwanie z Kościołem oznacza również wierność Kościołowi aż do heroizmu i męczeństwa – *usque ad effusionem sanguinis*.

Taką wizję Kościoła zarysował Kardynał Sekretarz Stanu także w słynnej konferencji do dziennikarzy i działaczy środków społecznego przekazu na Lateranie w dniu 24 marca 1998 roku – w ramach misji rzymskich przed Wielkim Jubileuszem. Konferencja nosiła tytuł: *La corteccia ed il tronco. La Chiesa fra apparenze e realita* (*Kora a pień drzewa. Kościół między pozorami a rzeczywistością*). Kościół ukazany w tej konferencji – to Kościół misyjny, troszczący się o jedność chrześcijan, Kościół walczący o sprawiedliwość i pokój na świecie, Kościół troszczący się o ubogich, chorych i ludzi w starszym wieku, broniący praw i godności każdego człowieka, to Kościół, który należy kochać. Odwołując się do napisu na grobie starego kapłana: *Dilexit Ecclesiam*, Kardynał zakończył konferencję słowami: „Byłbym zadowolony, gdyby na moim grobie były napisane słowa: Kochał Kościół i wszystko czynił, aby Kościół kochano”.

Z racji swego urzędu Kardynał Sekretarz Stanu w wielu wystąpieniach poruszał problemy fundamentalnych praw człowieka i narodów, przede wszystkim prawa do wolności religijnej, sprawę rozbrojenia, pokoju i dialogu międzynarodowego. Wielokrotnie wypowiadał się na temat wojny na Bałkanach, w Zatoce Perskiej, Libanie, Palestynie. Głośne stało się Jego apelowanie do wspólnoty międzynarodowej o interwencję humanitarną w celu rozbrojenia agresora podczas wojny na Bałkanach.

Innym ważnym wątkiem podejmowanym przez Księdza Kardynała jest problem dialogu ekumenicznego. Sekretarz Stanu przypominał wielokrotnie, że u podstaw wszelkiego dialogu powinna być prawda i jasność postaw. Najlepszą drogą do zbliżenia się poszczególnych wspólnot chrześcijańskich jest cierpliwe i trwałe głoszenie słowem i życiem Chrystusa. Ważnym ekumenicznym dziełem Księdza Kardynała było przygotowanie i realizacja zarówno dwustronnego, katolicko-prawosławnego spotkania w Genewie w marcu 1992 roku, jak i spotkań bilateralnych w Moskwie w 1994 i w Rzymie w 1996 roku.

3. KARDYNAŁ ANGELO SODANO JAKO DYPLOMAT WATYKAŃSKI

W kreowaniu wizerunku Ks. Kardynała, którego dziś ozdabiamy tytułem doktora honorowego, musimy także spojrzeć na jego działalność dyplomatyczną, wiążącą się z piastowanym przez niego urzędem. Przypomnijmy, że watykański sekretarz stanu musi być wytrawnym dyplomata, gdyż reprezentuje Ojca Świętego nie

tylko w kontaktach z całym Kościołem powszechnym, ale także w stosunkach z państwami i organizacjami międzynarodowymi. W tym drugim przypadku są to często sprawy niezmiernie delikatnej natury. Zadaniem sekretarza stanu jest prowadzenie mediacji w sprawach konfliktów międzynarodowych, interweniowanie, gdy łamane są prawa człowieka albo gdy dochodzi do prześladowania Kościoła, zabieranie głosu na forum międzynarodowym w sprawach najistotniejszych dla świata.

Kardynał Sodano wypełnia te zadania z wielkim taktem, delikatnością, wiedząc dobrze o tym, że dyplomacja watykańska jest działalnością szczególnego rodzaju, gdyż opiera się na etyce chrześcijańskiej, a w jej optyce priorytetem pozostaje zawsze dobro człowieka, bez względu na jego przynależność religijną, nie zaś korzyści polityczne.

Ilustracją do tej dziedziny działalności Księdza Kardynała niech będzie przypomnienie jego wkładu w obrady trzech światowych konferencji. W 1992 r. Kardynał uczestniczył w konferencji w Rio de Janeiro poświęconej tematowi: *Środowisko naturalne a rozwój*. W swoim wystąpieniu podkreślił, że obecny kryzys ekologiczny posiada oblicze głębokiego kryzysu moralnego i jest skutkiem błędnej koncepcji nieproporcjonalnego rozwoju. Zauważył, że nie będzie można uzyskać właściwej równowagi ekologicznej, jeśli nie pokona się bezpośrednio problemu ubóstwa w świecie i nie zmieni się hedonistycznego i konsumpcyjnego życia bogatych społeczeństw.

We wrześniu 1994 roku odbywała się konferencja w Kairze, poświęcona problemowi ludności i rozwoju. Stolica Apostolska przykładała do tej konferencji szczególną uwagę. Przygotowano projekt końcowego dokumentu. Kardynał pisał w związku z nim do wszystkich przewodniczących Konferencji Episkopatu na całym świecie: „Stolica Apostolska stanowczo nie może przyjąć wielu odniesień do aborcji, szerokich definicji rodziny, propagowania wśród młodzieży stylu wolnego życia seksualnego z konsekwencją rozpowszechniania metod antykoncepcyjnych. Dokument niestety proponuje wzór edukacji pozbawiony wartości etycznych, a zatem w konsekwencji przeciwny modelowi chrześcijańskiemu”.

W marcu 1995 r. odbył się szczyt państw w Kopenhadze poświęcony problemom rozwoju społeczeństw. Kardynał uczestniczył w nim osobiście. W wygłoszonym przemówieniu mówił o znaczeniu wspólnych wartości w wielkich religiach świata, którymi są m.in. wymiar duchowy i transcendentny osoby ludzkiej, zdolność do darowania się innym, braterstwo międzyludzkie, harmonia istniejąca pomiędzy ludźmi i pomiędzy ludźmi i stworzeniem. Przypomniał, że w centrum każdego rozwoju powinna być osoba ludzka, która nie powinna stawać się narzędziem ekonomii.

Dotykając sprawy działalności dyplomatycznej ks. Kardynała, warto dostrzec i to, że niejednokrotnie kardynał Sodano i jego współpracownicy mieli duży udział w sukcesach Ojca św. Przykładem może tu być pielgrzymka na Kubę w 1998 r.

Najpierw, zanim do niej doszło, dyplomacja watykańska długo prowadziła starania o większe swobody dla Kościoła i uwolnienie przez reżim Fidela Castro więźniów politycznych. Potem, już w trakcie pielgrzymki, Kardynał Sodano wręczył przedstawicielowi prezydenta listę 302 uwięzionych – z prośbą o przywrócenie im wolności. Gdy potem sam Ojciec Św. ponowił tę prośbę w rozmowie z Fidelem, ten zwolnił ponad 100 osób z „listy papieskiej” i 224 innych więźniów.

Szef watykańskiej dyplomacji jest człowiekiem wielkiego taktu, rozwagi, cierpliwości, konsekwencji, pokory, tym bardziej że przychodzi mu działać także w krajach, gdzie Kościół jest traktowany na zasadzie ubogiego petenta. Kiedyś Jego wielki poprzednik, kard. Casaroli, musiał czekać cztery dni w hotelu, zanim przyjął go radziecki przywódca, Michaił Gorbaczow.

ZAKOŃCZENIE

W końcowym fragmencie tej laudacji wspomnijmy jeszcze o tym, co jest także bardzo szczególnie u obecnego wśród nas Dostojnika Kościoła z Watykanu. Jest to głęboka pobożność eucharystyczna i maryjna, wielka prostota, bezpośredniość, pokora, wielka kultura ducha, i przede wszystkim bezgraniczne oddanie się Papieżowi. Jan Paweł II ma w swoim Sekretarzu Stanu wielkie oparcie, bliskiego współpracownika i pierwszego doradcę. Podczas wizyty Papieża w Asti mieszkańcy, widząc Jana Pawła II i kardynała Sodano, podkreślali: „Zobaczcie, wydają się być starymi przyjaciółmi”.

Eminencje, Ekscelencje, Magnificencje, Siostry i Bracia w Chrystusie!

Po tym krótkim spojrzeniu na osobę i dokonania Księdza Kardynała Sekretarza Stanu, nikt z pewnością nie ma wątpliwości co do decyzji Senatu Papieskiego Wydziału Teologicznego o przyznaniu Eminencji tytułu doktora *honoris causa*. Również wybrane miejsce do nadania tego najwyższego tytułu akademickiego świadczy o godności honorowanej osoby i naszego szacunku wobec Niej.

Niech mi będzie wolno zakończyć laudację akademickim życzeniem: *Reverendissimus Dominus Cardinalis Angelus Sodano, Sekretarius Status – vivat, crescat et floreat.*

Nunc, Eminentissime ac Reverendissime Domine Cardinalis – veni ad lauream!

KS. IGNACY DEC

IN SERVIZIO NELLA CHIESA E NELLA DIPLOMAZIA VATICANA

PREMESSA

Non è facile spendere una lauda della persona così particolare nell'ambiente della Chiesa qualè è infatti Signor Cardinale Angelo Sodano, Segretario di Stato presso la Santa Sede in Vaticano. Per questa lauda possono venire in mente le parole di un saggio dei tempi antichi: non si rende la saggezza a uno quando viene espressa dagli ignoranti. Dobbiamo comunque andare incontro alle usanze accademiche e presentare brevemente ed in maniera inesatta la Persona onorata in questo giorno nel Duomo di Breslavia con il dottorato di *honoris causa* della Pontificia Facoltà Teologica di Wroclaw. In anticipo vorrei rivolgere le scuse a Sua Eminenza per il quadro, forse troppo semplicistico e poco adeguato di fronte allo stupendo ritratto della Sua Eminenza Cardinale Sodano. Vorrei giustificare il mio imbarazzo e la mia impotenza con l'aforisma tratto dal libro „11 piccolo principe”, che ci dice: la realtà più importante sfugge all'occhio umano.

La lauda è un trittico. La sua prima parte è costituita dal percorso della vita della Persona onorata oggi, nella seconda esporremo il quadro dell'attività teologica del Laureando, nella terza troverà posto il Suo impegno diplomatico.

1. CURRICULUM VITAE

Signor Cardinale Angelo Sodano è nato ad Isola d'Asti nil 23 novembre 1927 secondo genito dei coniugi Giovanni e Delfina Sodano. Dopo di lui sono venuti alla luce altre tre sorelle e un fratello. La casa familiare ha introdotto il giovane ragazzo in una vita piena di fede e amore verso la Chiesa. I Suoi genitori erano

agricoltori. Il padre di Sua Eminenza si è fatto conoscere in Italia come attivista dell’Azione Cattolica. Il presente Segretario di Stato conserva nel Suo cuore i ricordi della casa familiare come un grande tesoro. In uno dei Suoi discorsi agli agricoltori diceva: „Fra i ricordi della mia infanzia rimane per sempre nella mia memoria l’immagine di mio padre e di mia madre che non di rado guardavano dalle finestre della casa le inaspettate grandini le quali in un attimo distruggevano i raccolti guadagnati con sudore e con enorme sacrificio. In questi momenti così difficili papa e mamma pregavano usando le parole del Giobbe biblico: »Dio ha dato e Dio ha preso. Che sia lodato il nome del Signore«”.

Gli anni della giovinezza di Signor Cardinale Sodano sono vissuti in gran parte durante la seconda guerra mondiale. Come per tutta la gente anche per il giovane Angelo era un periodo di grande prova e dura esperienza. Negli oscuri anni della guerra viveva da seminarista. Dopo aver fatto gli studi filosofico-teologici ad Asti e dopo esser stato ordinato sacerdote il 23 settembre del 1950 il futuro Signore Cardinale Sodano continuava gli studi teologici nella Pontificia Università Gregoriana a Roma che sono stati coronati con il dottorato nella teologia dogmatica. La dissertazione è stata scritta sotto la guida dell’eccellente dogmatico gesuita Maurizio Flick. Il suo titolo era seguente: *I beni terreni nella vita dei giusti secondo S. Giovanni Crisostomo (Dobra ziemskie w życiu sprawiedliwych według św. Jana Chryzostoma)*. Finita la laurea di ricerca lui è tornato alla Sua diocesi nativa ed insegnava la teologia dogmatica nel Seminario Diocesano di Asti. Nel frattempo conduceva il pastorale giovanile unendo l’annuncio del Vangelo con l’impegno sociale. Nel 1958, nell’età di 31 anni Signore Cardinale Angelo Sodano è stato chiamato a Roma dal surrogato della Segreteria di Stato. Qui ha cominciato gli studi diplomatici nella Pontificia Accademia Ecclesiastica coronati con la laurea di ricerca del diritto canonico nella Pontificia Università Lateranense. Nel 1961 ha iniziato il Suo servizio diplomatico per la Santa Sede negli stati dell’America Latina: nel Ecuador e Uruguay svolgendo il ruolo del segretario della nunziatura. Nel 1968 è stato richiamato a Roma, dove ha cominciato lavorare nel Consiglio degli Affari Pubblici della Chiesa, cioè, usando il linguaggio dei giornalisti, nel Ministero degli Esteri presso la Santa Sede, guidato dal benevolo occhio del segretario esperto dell’omonimo dicastero Monsignor Arcivescovo Agostino Casaroli. Così a Signor Cardinale Sodano è stata data la possibilità di conoscere la situazione della Chiesa nell’Europa Orientale. In questo tempo ha visitato Ungheria, Romania e la Repubblica Democratica Tedesca, irripetibile momento di arricchimento della precedente esperienza nel terzo mondo latino-americano. Alla fine del 1977 Signore Cardinale Sodano rimane incaricato come nunzio apostolico in Cile. Il 15 gennaio 1978 viene ordinato vescovo e subito nominato arcivescovo. Toma di nuovo nel continente latino-americano. Nel ruolo di nunzio apostolico doveva svolgere il compito di mediatore da parte della Santa Sede nel conflitto fra Cile e Ar-

gentina riguardo la Terra di Fuoco. Con grande agilità diplomatica ha preparato in questo paese la visita pastorale di Sua Santità Giovanni Paolo II nel aprile del 1987.

Nel 1988 Signor Arcivescovo Sodano viene richiamato a Roma dove papa Giovanni Paolo II lo nomina il segretario del Consiglio degli Affari Pubblici della Chiesa il quale, dopo la pubblicazione della Costituzione Apostolica „Pastor Bonus” si è trasformata in Segretariato degli Affari Esteri. In questo periodo Signor Arcivescovo rappresentava la Santa Sede nei diversi incontri internazionali: nel vertice dell’O.N.U. (del novembre del 1989) e durante gli incontri dei ministri degli esteri nella Conferenza della Sicurezza e della Collaborazione in Europa che hanno avuto luogo a Vienna, New York, Copenaghen e Parigi.

Il primo dicembre 1990 papa Giovanni Paolo II ha accolto le dimissioni del cardinale Casaroli e ha nominato Arcivescovo Sodano il prosegretario dello Stato. Il 28 giugno 1991 Arcivescovo Sodano è diventato cardinale e dopodomani, il 29 giugno, è stato nominato Segretario di Stato presso la Santa Sede. Questo incarico svolge ancora oggi rimanendo in questo modo il più affidabile collaboratore di Sua Santità Giovanni Paolo II. Come Segretario di Stato partecipava attivamente in tutti Sinodi Vescovili: per l’Europa (1991), l’Africa (1994), l’America (1997), l’Asia (1998), l’Oceania (1998) e di nuovo per l’Europa (1999). Molte volte svolgeva il ruolo del legato papale, fra l’altro partecipava nel funerale del Cardinale Franciszek Tomaszek in Praga (1992), nel 46° Congresso Eucaristico Internazionale in Breslavia (1997), nell’ufficio funebre della Madre Teresa di Calcutta (1997), nelle celebrazioni del millesimo dell’Arce vescovado di Gniezno (2000) e nella festa di Santo Stefano a Budapest (2000) e tante altre.

2. SIGNORE CARDINALE ANGELO SODANO COME TEOLOGO. LA SUA OPERA TEOLOGICA

Dopo aver abbozzato i tratti essenziali della vita del nostro Protagonista, le vie impregnate da un grande sacrificio nel servizio per la Chiesa e per il mondo, adesso dobbiamo fermarci sul Suo patrimonio scientifico. Già la conoscenza sommaria dell’opera teologica del Signore Cardinale ci fa capire, che la Sua straordinaria attività da impiegato e diplomatico dello Stato Vaticano viene accompagnata da una riflessione, profonda, molto professionale e appoggiata sulla Parola di Dio, sulla Tradizione e sul Magistero della Chiesa.

Il talento teologico del presente Segretario di Stato già si è rivelato nella Sua dissertazione: *I beni terreni nella vita dei giusti secondo S. Giovanni Crisostomo (Dobra ziemskie w zyciu sprawiedliwych według św. Jana Chryzostoma)* – fatta a Brescia nel 1955. In essa vengono presentate i beni terreni nella vita dei giusti sullo sfondo dell’Antico e Nuovo Testamento. L’argomento della tesi conclude il

capitolo dedicato alle cose attuali nella teologia cattolica dopo la seconda guerra mondiale ed alla teologia delle realtà terreni secondo S. Giovanni Crisostomo che sottolinea il carattere strumentale dei beni materiali e la superiorità dei beni spirituali sui quali si radica l'umanesimo cristiano (così interpreta padre Edoardo Kaczyński).

Il secondo libro sotto il titolo *Parusia e Giudizio* (Brescia 1960) è stato dedicato alla problematica escatologica. In quel tempo esso è stato un'importante voce del giovane teologo nell'insegnamento della Chiesa riguardo alle realtà finali.

Le altre opere teologiche il presente Segretario di Stato ha pubblicato durante il Suo servizio diplomatico in Ecuador, Uruguay e Cile. Esse contengono le attuali tematiche teologiche legate con il Concilio Vaticano II ed i tempi postconciliari. Di questo periodo di tempo bisogna sottolineare i seguenti pubblicazioni nella lingua spagnola:

– *La hora del Concilio (Godzina Soboru)* – Editorial Santo Domingo. Quito 1962 rappresenta lo studio del giovane impiegato diplomatico sull'opera del Concilio Vaticano II

– *Una oración olvidada (Modlitwa zapomniana)*, Kyrios. Montevideo 1965 contiene un breve commentario di alcuni elementi del Canone Eucaristico

– *La identidad del Sacerdote (Tożsamość kapłana)*, Editorial Salesiana. Santiago de Chile 1978, lo studio dedicato all'identità sacerdotale nella Chiesa. Bisogna qui aggiungere che la problematica della vita e del servizio sacerdotale toccata in questa opera diventerà dopo il frequente tema della riflessione teologico-pastorale nell'intero servizio di Signor Cardinale Sodano fino ad oggi;

– *Los viajes del Papa: una pastoral universal (Podróże papieża: dusz.pasterstwo powszechnie)*. Ediciones Paulinas. Santiago de Chile 1986 – questo libro rivela i pellegrinaggi del Santo Padre Giovanni Paolo II, il Vicario di Cristo ed il successore di San Pietro, verso le diverse Chiese del mondo, i Suoi incontri con i diversi strati sociali del popolo di Dio, con la gioventù, i malati, gli impiegati dello stato, i rappresentanti delle Chiese separate, in modo particolare con gli ebrei. Secondo il presente Signor Cardinale i pellegrinaggi verso la Chiesa sono la moderna e molto fertile forma del servizio pastorale svolto dal Vescovo di Roma per tutta la Chiesa mondiale.

La successiva tappa di riflessione teologica accadde nella vita del Signor Cardinale Sodano durante il Suo servizio come il Segretario di Stato. L'attività teologica del più stretto collaboratore del Papa riveste in questo tempo una nuova forma. Non si esprime più nelle singole opere monografiche, ma piuttosto nelle introduzioni ai libri, nelle conferenze, nei discorsi tenuti durante dei congressi internazionali, nelle interviste e nelle omelie. Ci sono tanti testi di questo tipo e non c'è la possibilità di questo tipo e non c'è la possibilità di nominarli adesso ciascuno per titolo, però proviamo almeno ad indicare alcuni motivi ivi presenti.

Il tema privilegiato nell'insegnamento di Signor Cardinale Sodano si sviluppa nell'ambito della Chiesa. 11 motivo unificante di tutti gli aspetti dell'ecclesiologia è il detto latino *sentire cum Ecclesia*. Il Signore Cardinale ha confermato questo esprimendosi nel nome Suo e degli altri cardinali appena stabiliti il 28 giugno 1991. Diceva allora: „Promettiamo di collaborare fedelmente con Sua Santità su tutti livelli, sui quali la nostra modesta opera possa mostrarsi utile per il bene della Chiesa (...). Saremo impegnati seguendo Sua Santità nella dedizione, premurosa e senza limiti, a tutte le Chiese, nell'annuncio della verità, nella promozione dell'unità fra i cristiani, nella premura per il destino dell'umanità”. *Sentire cum Ecclesia* significa per il Signore Cardinale l'amore per la Chiesa sul modello di Cristo stesso che ha dato la vita per Essa. L'amore per la Chiesa significa l'amore rivolto al proprio vescovo e papa, il pastore della Chiesa universale. Sentire con la Chiesa significa anche la fedeltà alla Chiesa fino all'eroismo e al martirio – *usque ad effusionem sanguinis*.

Questa visione della Chiesa è stata dimostrata da Signor Cardinale Segretario di Stato anche durante la famosa conferenza stampa con i giornalisti e i promotori di mass media in Laterano del 24 marzo del 1998 durante le missioni romane prima del Grande Giubileo. La conferenza era intitolata *La corteccia ed il tronco. La Chiesa fra apparenze e realtà (Kora i pień drzewa. Kościół między pozorami a rzeczywistością)*. L'immagine della Chiesa apparsa durante la conferenza fa vedere la Chiesa missionaria preoccupata per l'unità dei cristiani, la Chiesa che lotta per la giustizia e la pace nel mondo, la Chiesa che si prende cura dei poveri, dei malati e dei vecchi, difende i diritti e la dignità di ogni uomo, insomma la Chiesa che deve essere amata. Richiamando l'iscrizione sulla tomba del sacerdote morto in età avanzata *Dilexit Ecclesiam*, Signor Cardinale ha terminato il Suo intervento con le seguenti parole: „Sarei contento se sulla mia tomba fossero state scritte le parole: *Amava la Chiesa ed ha fatto tutto affinché la Chiesa sia stata amata*”.

Per ragione del Suo incarico diplomatico come Segretario di Stato, Signore Cardinale Sodano in molti dei Suoi interventi toccava i problemi fondamentali dei diritti umani e delle nazioni, soprattutto il diritto della libertà religiosa, del disarmo, della pace e del dialogo internazionale. Tante volte si esprimeva sulla guerra nei Balcani e nel Golfo Persico, nel Libano e nella Palestina. Sono stati clamorosi i Suoi appelli alla comunità internazionale riguardo ad un intervento umanitario per il disarmo del aggressore nella guerra sui Balcani.

Un altro importante motivo toccato dal Signore Cardinale è stato il problema del dialogo ecumenico. Il presente Segretario di Stato frequentemente ricordava, che la base di ogni dialogo si trova nella verità e nella chiarezza delle posizioni. La via migliore per avvicinare le particolari comunità cristiane è annuncio di Cristo, la paziente e senza interruzione, con la parola e con la vita. Tra le più importanti opere del Signore Cardinale, in questo ambito ecumenico, c'è la preparazione e il

mettere in atto sia l'incontro bilaterale, cattolico ed ortodosso, a Genova nel marzo 1992, sia una serie di incontri di questo tipo a Mosca nel 1994 ed a Roma nel 1996.

3. SIGNORE CARDINALE ANGELO SODANO COME IMPIEGATO DIPLOMATICO IN VATICANO

Volgendo uno sguardo alla vita del Signore Cardinale che oggi viene onorato con il titolo di dottorato *honoris causa*, non possiamo non vedere la Sua attività diplomatica legata con il Suo incarico. Ricordiamo che il Segretario di Stato Vaticano deve essere il diplomatico esperto e molto agile, perché rappresenta Sua Santità non soltanto nei contatti con l'intera Chiesa universale, ma anche svolge il ruolo del mediatore nei rapporti con le nazioni e le organizzazioni internazionali. In questo secondo caso si ha a che fare con le realtà molto delicate. Al compito di Segretario di Stato appartiene anche la mediazione in tempo di conflitti internazionali, l'intervento quando i diritti umani non vengono rispettate oppure quando la Chiesa viene perseguitata, inoltre la rappresentazione nei vertici internazionali nelle cause di prima importanza per il mondo.

Signore Cardinale Sodano realizza questi compiti con un grande tatto e delicatezza, sapendo molto bene che la diplomazia vaticana è una attività particolare perché appoggiata sull'etica cristiana e che nella Sua visione il bene dell'uomo rimane prioritario, senza guardare l'appartenenza religiosa oppure le opportunità politiche.

Il settore di questo tipo di attività di Signore Cardinale Sodano viene illustrato dal Suo contributo ai dibattiti durante di tre conferenze mondiali. Nel 1992 Signore Cardinale Sodano partecipava alla conferenza a Rio de Janeiro dedicata ad „Ambiente naturale e il progresso”. Nel Suo intervento ha sottolineato che la presente crisi ecologica rispecchia la profonda crisi morale ed è un effetto di una sbagliata concezione di un progresso sproporzionato. Ha osservato che non esiste il giusto equilibrio ecologico se non si sconfigge la povertà nel mondo e non sarà cambiato lo stile edonistico e consumistico delle società ricche.

Nel settembre del 1994 ha avuto lo stato la conferenza al Cairo dedicata alla problematica della popolazione ed al progresso. La Santa Sede teneva molto a Questa conferenza e quando si è preparato la risoluzione finale il Signore Cardinale scriveva a proposito ai presidenti delle conferenze episcopali in tutto il mondo: „La Santa Sede categoricamente non può accettare le risoluzioni riguardo all'aborto, alla definizione della famiglia troppo vaga, alla diffusione fra la gioventù dello stile di vita libera dal punto di vista della sessualità con la conseguenza della diffusione dei metodi anticoncezionali. Il documento finale della conferenza, nonostante la protesta, propone un modello educativo privo di valori etici, di conseguenza contrario con il modello cristiano”.

Nel marzo 1995 si è avuto luogo il vertice a Copenaghen dedicato al progresso delle nazioni. Il Signore Cardinale partecipava di persona. Nel Suo discorso parlava del significato dei valori comuni nelle grandi religioni del mondo, fra i quali il livello spirituale e trascendentale della persona umana, la capacità di donarsi agli altri, la fraternità interumana, l'armonia presente fra le persone umane e fra le persone e il creato. Ha ricordato che nel centro di ogni progresso dovrebbe trovarsi ogni persona umana la quale non dovrebbe mai essere usata come puro strumento dell'economia.

Toccando la problematica dell'attività diplomatica di Signore Cardinale Sodano diventa necessario accorgersi anche di questo che in molte occasioni Lui ed i Suoi collaboratori hanno contribuito ai tanti successi pastorali di Sua Santità Giovanni Paolo II. Ci da un esempio di questo il pellegrinaggio a Cuba nel 1998. Prima del Suo avverarsi la diplomazia vaticana per tanto tempo s'impegnava nel dialogo con il presidente Fidel Castro per ottenere maggiori diritti per la Chiesa cubana e per la liberazione dei prigionieri politici. Dopo, durante il pellegrinaggio, Signore Cardinale Sodano ha consegnato al rappresentante del presidente cubano l'elenco di 302 persone imprigionate con la richiesta della loro liberazione. Nel momento della nuova richiesta, stavolta partita dal Papa stesso durante il discorso con il presidente Fidel Castro, questi ha liberato più di 100 persone della „lista papale” e 224 altri prigionieri.

Il Capo della diplomazia vaticana è un uomo di grande tatto, equilibrio, pazienza, perseveranza e umiltà, tanto di più perché è costretto agire nei paesi dove la Chiesa è trattata come un povero richiedente. Una volta, il Suo grande predecessore Cardinale Casaroli doveva aspettare per quattro giorni in un hotel finché il capo dello stato sovietico, Michaił Gorbaczow, ha preso la decisione di riceverlo.

4. CONCLUSIONE

Alla fine della lauda ricordiamo ancora un altro elemento, presente in modo particolare nel nostro Onorevole Dignitario Ecclesiastico del Vaticano: la Sua grande pietà eucaristica e mariana, la grande semplicità, la schiettezza, l'umiltà, la grande cultura spirituale e soprattutto la dedizione totale al Papa. Giovanni Paolo II trova nel Suo Segretario di Stato un grande appoggio, un collaboratore molto vicino e consigliere eccellente. Mentre Papa visitava Asti i suoi abitanti osservando quei Due dicevano: „Guardate, sembra che siano gli amici da tanto tempo”.

(tłumaczył na j. włoski ks. Jarosław Piotrowski)

CARD. ANGELO SODANO

TRADIZIONE E MODERNITÀ NELLA VITA DELLA CHIESA

(Discorso tenuto dal Card. Angelo Sodano Segretario di Stato in occasione del conferimento della laurea *honoris causa* de parte della Pontificia Facoltà Teologica di Wrocław – Polonia, il 9 ottobre 2002)

Il capitolo 13° del Vangelo di San Matteo è noto come il grande discorso parabolico di Gesù. Esso ci riporta sette parabole, con le quali il Maestro spiegava ai suoi discepoli le caratteristiche del suo Regno.

Dopo l'ultima parabola, quella della rete gettata in mare e che raccoglie ogni genere di pesci, il Signore si rivolgeva alla folla che assiepava la riva del mare di Galilea, esclamando: «Avete capito tutte queste cose?». Gli risposero: «sì». Ed egli disse loro: per questo ogni scriba divenuto discepolo del regno dei cieli è simile ad un padrone di casa che estrae dal suo tesoro cose nuove e cose vecchie, (qui *proferi de thesauro suo nova et vetera*)” (Mt 13, 52).

1. IL SENSO DELL'ALLEGORIA

Sappiamo bene che il senso originale di tale espressione di Gesù si riferisce allo scriba giudeo, e cioè al dottore della legge che è chiamato a diventare discepolo di Cristo e perciò ad accrescere tutta la ricchezza dell'antica alleanza con i tesori della nuova. Del resto era già questo l'insegnamento del discorso della montagna: „Non pensate che io sia venuto ad abolire la Legge o i Profeti: non sono venuto per abolire, ma per dare compimento” (Mt 5, 17).

Nova et vetera divenne poi nel corso dei secoli un'espressione accomodata, per indicare anche la necessità per i cristiani di cogliere i segni dei tempi e di portare,

nella vita della Chiesa, quel soffio di giovinezza, che lo Spirito Santo le infonde, a seconda delle esigenze d'ogni epoca storica.

A nessun teologo dovrebbe far meraviglia che talora nella predicazione cristiana si ricorra anche al senso allegorico della Scrittura. Ci ricorda, infatti, il Catechismo della Chiesa Cattolica che accanto al senso letterale della Bibbia, vi è pure quello spirituale, sia esso allegorico, morale o anagogico, secondo quanto diceva l'antico distico medievale: „La lettera insegna i fatti, l'allegoria che cosa credere, il senso morale che cosa fare, e l'anagogia dove tendere (*Littera gesta docet, quid credas allegoria, moralis quid agas, quo tendas anagogia*)” (*ibidem*, n. 118).

Ciò premesso sul valore esegetico del termine *nova et vetera*, possiamo ben vedere come esso si applichi anche alla realtà della Chiesa nel corso della storia umana, chiamata a far tesoro delle tradizioni del passato e ad adattarsi poi, per essere fedele al mandato missionario ricevuto da Cristo, a tutti i popoli della terra ed alle diverse epoche storiche, avanzando sicura fra tradizione e modernità.

2. TRADIZIONE E TRADIZIONI

Parlando qui di tradizione, è necessario subito ricorrere a quella *explicatio terminorum*, sulla quale tanto insistevano i miei professori nei tre periodi di studio: nel Seminario vescovile di Asti per il regolare corso teologico, nella Pontificia Università Gregoriana in Roma per il corso complementare per la laurea in Teologia e nella Pontificia Università del Laterano per il dottorato in Diritto Canonico.

Voglio, cioè, precisare che qui il termine „tradizione” vuole indicare quelle consuetudini, se pur sante e venerabili, che si sono formate nella Chiesa nel corso dei secoli e che sono, quindi, di diritto ecclesiastico, a differenza della „Tradizione divino-apostolica”, alla quale è legata e sarà per sempre legata la vita della Chiesa. Questa è la „Tradizione” con la „T” maiuscola, le altre sono tradizioni con la „t” minuscola, anche se degne della massima considerazione, perché sovente nate nella Chiesa per ispirazione dello Spirito Santo, che sempre la vivifica.

3. LA TRADIZIONE DIVINO-APOSTOLICA

La Tradizione divino-apostolica, come ben sappiamo, è all'origine della vita della Chiesa, anzi precede la stessa Sacra Scrittura. Nei giorni scorsi ho ripreso in mano il trattato *De Ecclesia Christi*, su cui studiavo alla Gregoriana, ed ho riletto con piacere la tesi 19^a: *Revelationis primarius fons est divina Apostolorum traditio, quae antiquitate, plenitudine et sufficientia ipsam Sacrae Scripturam antecedit* (*Sacrae Theologiae summa I*, di Nicolau-Salaverri, B.A.C., Madrid 1952, p. 740). E cioè: „Fonte primaria della Rivelazione è la Tradizione divino-apostolica, la quale per antichità, pienezza e sufficienza precede la stessa Sacra Scrittura”.

Ciò che Cristo ci ha detto e ciò che lo Spirito Santo ha ispirato agli Apostoli rimarrà sempre nel cuore della Chiesa, e sarà sempre custodito come un tesoro prezioso, come „un deposito” da difendere e trasmettere intatto ad ogni generazione. Ed è questo il compito particolare affidato da Cristo ai Pastori della Chiesa, chiamati ad essere „depositarà della dottrina della Chiesa” (S. Ireneo, *Adversus haereses*, IV, 32, 1; PG 7, 1071).

È questa la dottrina che è stata poi riproposta mirabilmente dal Concilio Ecumenico Vaticano II nella nota Costituzione dogmatica *Dei verbum* sulla divina Rivelazione, pubblicata presso la tomba dell’Apostolo Pietro in Vaticano il 18 novembre del 1965. Lì, infatti, si legge: „La Sacra Tradizione e la Sacra Scrittura costituiscono un unico sacro deposito della parola di Dio, affidato alla Chiesa, aderendo al quale tutto il popolo santo, convocato dai suoi Pastori, persevera assiduamente nell’insegnamento degli Apostoli, nell’unione fraterna, nella frazione del pane e nelle preghiere”... (*ibidem*, n. 10).

4. IL NASCERE DELLE TRADIZIONI ECCLESIASTICHE

Giunti a questo punto, lo studioso però si chiede quale sia il valore di tante tradizioni ecclesiastiche sorte nel corso dei secoli sul tronco centrale della Tradizione divino-apostolica.

Al riguardo conosciamo quanto scrive in proposito il Catechismo della Chiesa Cattolica, al n. 83, su „Tradizione apostolica e tradizioni ecclesiali”. Ivi si parla appunto di quelle tradizioni teologiche, disciplinari, liturgiche o devozionali che sono nate nel corso dei secoli nelle varie Chiese particolari. In merito, il Catechismo scrive:

„Esse costituiscono forme particolari attraverso le quali la grande Tradizione si esprime in forme adatte ai diversi luoghi ed alle diverse epoche. Alla luce della Tradizione apostolica queste „tradizioni” possono essere conservate, modificate oppure anche abbandonate sotto la guida del Magistero della Chiesa” (*ibidem*, n. 83).

Certo, le esigenze della modernità hanno portato i Pastori della Chiesa nel corso dell’ultimo secolo a modificare alcune tradizioni ecclesiastiche, in base al criterio supremo trasmessoci dalla sapienza dei nostri Padri: *bonum animarum suprema lex*.

Si tratta, cioè, di quel sano „aggiornamento” che aveva spinto il Papa Giovanni XXIII ad indire il Concilio Ecumenico Vaticano II e che poi ha ispirato tante riforme postconciliari.

Nell’attuare tali riforme si è poi rivelata provvidenziale l’opera dei Sommi Pontefici e dei Vescovi del mondo intero, per far sì che il rinnovamento postconciliare non intaccasse il valore di venerande tradizioni ecclesiastiche, con il pretesto che alcune di esse non erano di origine divina.

Da molti è stato così fatto notare che è certo riprovevole un „tradizionalismo assoluto” che non riconosce ai Pastori della Chiesa il diritto-dovere di guidare i fedeli, a seconda delle condizioni storiche in cui vivono, con i metodi che più sono opportuni per la loro vita spirituale.

Ma allo stesso tempo è stato giustamente condannato un „modernismo” radicale, che non riconosce nemmeno alle più nobili tradizioni umane alcun valore educativo per la vita di fede dei credenti.

5. IL VALORE DELLA TRADIZIONE

La storia ci insegna che la tradizione non è di per sé un ostacolo sulla via del progresso, anzi ne è la base per il suo sviluppo.

Non voglio qui approfondire l'aspetto filosofico del valore della tradizione. Ricordo solo quelle pagine introduttive di Hegel alle sue *Lezioni sulla storia della filosofia* ove mette in risalto il grande valore della tradizione sul piano filosofico, psicologico, artistico e politico. La civiltà di un popolo è la sua tradizione spirituale. La tradizione è una sacra catena che ci ricongiunge con tutti i grandi spiriti del passato. Ciò che noi siamo – egli scriveva – lo siamo per opera della storia... Esso è essenzialmente un'eredità, e più precisamente il risultato di tutte le generazioni passate dell'umanità (cfr. *Vorlesungen über die Geschichte der Philosophie*, Frankfurt am Main 1971, I, 21). Il nostro dovere – prosegue Hegel – è di abbracciare (*fassen*) questo patrimonio culturale, tramandateci dalla tradizione, di fermarci su di esso (*sich ihr anzubilden*) ed, in pari tempo, di farlo progredire.

La „produttività” della tradizione è, quindi, una sua peculiarità: non blocca, ma potenzia il patrimonio che abbiamo ricevuto in eredità.

Durante il mio servizio alla Santa Sede in America Latina, nei tre Paesi ove ero stato inviato: in Ecuador, in Uruguay ed in Cile, ricorsi sovente a tale concetto filosofico, parlando ad alcuni gruppi di giovani contestatori o rivoluzionari, che intendevano rompere ogni rapporto con il passato, ricordando loro che il rinnovamento è un aspetto essenziale della tradizione vivente, da considerarsi come un realtà dello spirito umano.

Per noi, però, è pure importante vedere la tradizione dal punto di vista teologico. Ed in quest'ottica dobbiamo poi anche vedere le stesse tradizioni ecclesiastiche, che fioriscono sull'albero sempre fiorente della Chiesa. Esse manifestano quel „progresso” della stessa Tradizione originaria di cui ci parla la *Dei verbum*. Il Concilio Ecumenico parla, infatti, di una Tradizione che „progredisce, proficit” (*ibidem*, n. 8). E *proficit* indica appunto incremento e progresso inferiore, che si manifesta poi anche in varie forme esteriori, a seconda delle stagioni della storia umana. È questa una visione di fede che vi fa evitare i due opposti scogli di Scilla e Cariddi, tra tradizionalismo e conservatorismo, entrambi contrari ad una sana ecclesiologia.

6. UN ALBERO CHE CRESCE

Gesù paragonò il regno dei cieli ad un albero che cresce nel corso dei secoli. Da un piccolo granello di senape si è sviluppata finora, in venti secoli di storia, una grande pianta, con numerosi rami su cui si posano tanti uccelli del cielo (Mt 13, 31-32).

Certo, un albero talora va potato, perché cresca più rigoglioso e dia più frutti. Ed è così che ogni tanto sorge nella Chiesa l'esigenza di riforme, per poter avere un albero più rigoglioso. Ma andrà sempre ricordato che ci si trova qui di fronte ad un problema delicato, che dovrà essere affrontato con grande spirito di fede e grande amore alla Chiesa di Cristo, che è pur sempre *immaculata ex maculatis*, come diceva S. Ambrogio. Se mal impostato, il tema delle riforme della Chiesa può portare a lacerazioni profonde, scindendo la veste inconsueta di Cristo. La storia lo ha dimostrato.

7. IL RINNOVAMENTO DELLA CHIESA

È noto che, già prima del Concilio Vaticano II, il compianto Padre Yves Congar, O.P. – creato poi Cardinale dal Papa Giovanni Paolo II il 30 ottobre 1994 – aveva trattato ampiamente tale tema nel suo noto libro: *Vrai et fausse réforme dans l'Église*. Ancor oggi, ogni tanto, io ritorno a leggerlo nell'edizione italiana, pubblicata a Milano nel 1972 (*Vera e falsa riforma nella Chiesa*, a cura di D. Massimo Camisasca, Ed. Jaca Book, Milano 1972).

Delle quattro condizioni che il noto teologo descrive come necessario per una vera (e non falsa) riforma della Chiesa, la quarta mi sembra la più profonda: il rinnovamento nella Chiesa è il ritorno al principio della Tradizione divino-apostolica. L'albero deve, cioè, continuamente ritornare ad assorbire dalla terra la sua linfa vitale. C'è sempre bisogno che la Chiesa ritorni ai suoi principi, alla sua Tradizione originale.

Certo, molto importanti sono anche le tre prime condizioni ricordate dal compianto Card. Congar per una vera riforma nella Chiesa.

8. LE CONDIZIONI D'UNA RIFORMA

La prima condizione è data dal primato della carità. Chi vuole veder progredire la Chiesa deve, cioè, amarla, così come essa è, composta da fratelli e sorelle, ove ognuno ha i suoi limiti e le sue colpe. Chi ama la Chiesa non cerca di farne un'altra, ma semmai lavora per renderla sempre più bella e splendente agli occhi degli uomini.

San Francesco rappresenta l'opposto di Lutero, così come la riforma per via della santità si oppone alla riforma per via della critica.

Giustamente il Papa Paolo IV, ai tempi del Concilio di Trento, ricordava che non si doveva riformare la Chiesa per mezzo degli uomini, ma gli uomini per mezzo della Chiesa.

La seconda condizione indicataci da Congar è collegata alla prima: un vero rinnovamento ecclesiale esige che si resti nella comunione del tutto. L'unione ecclesiale comporta, cioè, una stretta unione con i Pastori che lo Spirito Santo ha posto a reggere la Chiesa Santa di Dio. Non vi è, infatti, comunione cattolica se non nella comunione con gli Apostoli e con i loro Successori, se non nell'assiduità alla loro predicazione, come al regime comunitario che essi regolano in nome di Cristo. La Chiesa è formata da coloro che sono con gli Apostoli e gli Apostoli sono coloro che sono con Pietro (Mc 1, 36; Le 9, 32).

Certo, nella Chiesa vi è un grande spazio alla iniziativa individuale. Numerosi movimenti ecclesiali non sono nati direttamente dalla gerarchia. Lo diceva già il Papa Pio XII in un celebre discorso ai partecipanti al Congresso mondiale dell'apostolato dei laici, nel 1951: „Nelle battaglie decisive, talvolta le iniziative più felici vengono dalla prima linea. La storia della Chiesa ne offre numerosi esempi” (A.A.S. 1951, p. 789). Tali iniziative hanno però avuto sempre bisogno del collegamento con i Pastori della Chiesa, garanti dell'unità ecclesiale.

La terza condizione – soggiungeva poi il compianto Card. Congar – per un vero rinnovamento della Chiesa è la pazienza. Anche per la comunità cattolica vale la legge della gradualità. Del resto, il lievito evangelico non agisce forse lentamente dal di dentro dell'umanità?

I violenti, che vogliono trasformare con la forza la società civile, non sanno aspettare. Non è così per i discepoli di Cristo che vogliono trasformare dal di dentro l'umanità con la legge dell'amore.

9. IL RITORNO ALLA TRADIZIONE ORIGINARIA

Come già detto, vi è però una quarta condizione che in questo momento più ci riguarda: è il ritorno alla Tradizione originaria. Tradizione non vuoi dire abitudine. Tradizione non è tradizionalismo. Tradizione è l'ordinato sviluppo dell'albero *in eodem sensu eademque sententia*, come diceva già nel secolo V San Vincenzo di Lerino con una formula che hanno imparato a memoria tutti gli studenti di teologia (cfr. *Commonitorium*, n. 23)

Tradizione è fedeltà alla Rivelazione divina, all'insegnamento dei Padri della Chiesa, alle espressioni della fede e della preghiera della Chiesa, alla luce del magistero autentico dei suoi Pastori.

„Custodisci il deposito, *depositum custodi*” scriveva San Paolo al suo discepolo Timoteo (1 Tm 6, 20). Ed è questo ancor oggi l'ammonimento che la Chiesa rivolge ad ogni nuovo Vescovo, al momento della sua ordinazione episcopale.

Certo la Chiesa ha anche il dovere di cercare ogni via per annunciare il Vangelo: è la necessità dell'inculturazione, tema così caro alla pastorale contemporanea. E questo un tema dibattuto oggi fra gli Episcopati del mondo intero. È questa un'esigenza della Chiesa del Terzo Millennio.

10. IL LIMITE DI OGNI INCULTURAZIONE

L'inculturazione ha però un limite preciso nel rispetto dell'identità cristiana. C'è un adattamento al quale i discepoli di Cristo non possono certo piegarsi: è l'adattamento allo spirito del mondo, come insegnava già San Paolo ai fedeli di Roma: *Nolite conformari huic saeculo*, „Non conformarsi a questo mondo” (Rom 12, 2).

Vi sono, infatti, in determinate culture degli elementi che mai il cristiano potrà assimilare, ma dovrà anzi trasformare con il lievito del Vangelo. Se una determinata cultura è impregnata, ad esempio, di agnosticismo, se un'altra difende la lotta di classe, se una terza esalta solo i valori materiali o l'ideale della forza bruta, i cristiani non potranno certo adattarvisi; ma dovranno piuttosto lavorare per trasformarle. Del resto, anche in campo laico si ammette che non ogni cultura è civiltà. Giustamente è stato scritto a tale riguardo: „La civiltà è cultura, ma non ogni cultura è civiltà” (Hervé Carrier, *Dizionario della cultura*, Libreria Editrice Vaticana 1997, p. 93).

Sembrano queste cose evidenti, ma ho notato in una conferenza da me tenuta a Roma nel 1998, nell'ambito della missione cittadina, che i presenti ascoltavano con grande interesse queste riflessioni, sì che la Libreria Editrice Vaticana le pubblicò poi in un opuscolo intitolato: *La corteccia ed il tronco – La Chiesa tra apparenza e realtà* (Vaticano 1998).

11. CONCLUSIONE: UNA CHIESA DA AMARE

Volgendo ora al termine di questo mio intervento, non mi resta che ringraziare la Pontificia Facoltà Teologica di Wrocław per l'alto onore che ha voluto concedermi conferendomi la laurea *honoris causa*, il mio ringraziamento va in particolare al Gran Cancelliere, il Sig. Card. Henryk Gulbinowicz, al Rettore della Facoltà, Prof. Ignacy Dec, ed a tutti i membri del Corpo Accademico.

A tutti gli alunni non mi resta che rivolgere l'invito a continuare ad investigare sempre più il mistero della Chiesa nella storia ed a amarla sempre più come si ama una madre.

Negli ultimi anni della sua vita, il compianto Card. Anastasio Ballestrero, Arcivescovo di Torino, ci lasciò i suoi ricordi con un bel libro intitolato *Questa Chiesa da amare* (Piemme, Casale Monferrato 1992). Nella sua *nota teologia sapienzaie*,

egli ci presentava una Chiesa non solo da credere, ma anche da amare, condividendone le gioie ed i dolori, le prove e le speranze.

È questo il ricordo che io oggi lascio anche a voi, cari studenti: amate la Chiesa! Ed amando la Chiesa amerete tutti i suoi membri. Amerete il Papa, posto dallo Spirito Santo a guida visibile del popolo di Dio; amerete i Vescovi ed i sacerdoti, Pastori di questa Comunità, in cammino verso la patria celeste. Amerete tutti i figli di questa Chiesa, soprattutto i più poveri e sofferenti.

Nei giardini vaticani il Papa Pio XI di v.m. volle collocare una statua di Santa Teresa del Bambin Gesù, facendovi scrivere sul basamento le seguenti parole in francese, così come uscirono dalle labbra e dal cuore della grande carmelitana di Lisieux, Dottore della Chiesa: *J'aime l'Église ma mère*: „Amo la Chiesa mia madre”. Sia questo un programma di vita anche per tutti voi!

Dixi!

KARD. ANGELO SODANO

NOVA ET VETERA TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ W ŻYCIU KOŚCIOŁA

(Wykład z okazji otrzymania doktoratu *honoris causa* PWT we Wrocławiu)

Rozdział 13 Ewangelii św. Mateusza znany jest jako jedno wielkie nauczanie w przypowieściach wygłoszone przez Jezusa. Rozdział ten przedstawia nam siedem przypowieści, za pomocą których Mistrz wyjaśniał swoim uczniom znamienne cechy swojego królestwa.

Skończywszy ostatnią z przypowieści, tę o sieci zarzuconej w morze i zbierającej wszelkie rodzaje ryb, Jezus zwrócił się do tłumu oblegającego brzeg Morza Galilejskiego z pytaniem: „Zrozumielście to wszystko?» Odpowiedzieli Mu: »Tak jest«. A On rzekł do nich: »Dlatego każdy uczoney w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare«” (Mt 13,52).

1. SENS ALEGORII

Wiemy dobrze, że pierwotny sens tego wyrażenia Jezusa odnosi się do judejskiego skryby, czyli do uczonego w Prawie, który powołany jest, aby zostać uczniem Chrystusa, a więc do powiększenia całego bogactwa Starego Przymierza o skarby Nowego. Taka była zresztą treść nauczania na Górze: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17).

Na przestrzeni wieków *nova et vetera* staje się wyrażeniem ogólnie przyjętym, które ma również wskazywać chrześcijanom na konieczność odczytywania znaków czasu i wnoszenia w życie Kościoła tego powiewu młodości, który wylewa nań Duch Święty, według potrzeb każdej z epok historycznych.

Żadnego teologa nie powinno dziwić, że czasem homiletyczne nauczanie chrześcijańskie ucieka się do alegorycznego znaczenia Ewangelii. *Katechizm Kościoła katolickiego* przypomina nam, że obok dosłownego znaczenia Biblii istnieje także jej sens duchowy, czy to alegoryczny, moralny, czy anagogiczny, zgodziew tym, co mówi stary, średniowieczny dwuwiersz: „Littera uczy faktów, alegoria – w co wierzyć, sens moralny – co czynić, zaś anagogia - ku czemu się skłaniać” *Littera gesta docet, quid credas allegoria, moralis quid agas, quo tendas anagogia* (KKK, 118).

To wprowadzenie na temat wartości egzegetycznej sformułowania *nova et vetera* pozwala nam dostrzec, w jaki sposób na przestrzeni historii ludzkości odnosi się ono do rzeczywistości Kościoła, który jest powołany do gromadzenia skarbów tradycji przeszłości i równocześnie do adaptacji wśród wszystkich narodów ziemi, w różnych epokach, aby pewnie postępując naprzód pomiędzy tradycją a nowoczesnością, dochować wierności Chrystusowemu wezwaniu misyjnemu.

2. TRADYCJA I TRADYCJE

Mówiąc tu o tradycji, należy natychmiast wyjaśnić pewne pojęcia, na co szczególnie nacisk kładli moi profesorowie z trzech okresów studenckich: w Seminarium Biskupim w Asti w czasie zwyczajnego kursu teologicznego, na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, w czasie kursu uzupełniającego studia dyplomowe w dziedzinie teologii, oraz na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, w trakcie pisania doktoratu z prawa kanonicznego.

Chciałbym więc uściślić, że termin „tradycja” ma tutaj oznaczać zwyczaje, które choć święte i chwalebne, utrwaliły się w Kościele na przestrzeni wieków, czyli istnieją z prawa kościelnego, w odróżnieniu od „Tradycji Bosko-apostolskiej”, z którą jest i zawsze będzie związane życie Kościoła. Jest to „Tradycja” pisana przez duże „T”; inne to tradycje przez małe „t”, nawet jeśli zasługują one na największą uwagę, ponieważ często rodzą się w Kościele z natchnienia Ducha Świętego, który zawsze go ożywia.

3. TRADYCJA BOSKO-APOSTOLSKA

Jak dobrze wiemy, Tradycja Bosko-apostolska leży u źródeł życia Kościoła, więcej – poprzedza samo Pismo Święte. W ostatnich dniach wzięłem ponownie do ręki traktat *De Ecclesia Christi*, który był przedmiotem moich studiów na Uniwersytecie Gregoriańskim. Z radością odczytałem znów tezę 19: *Revelationis primarius fons est divina Apostolorum traditio, quae antiquitate, plenitudine et sufficientia ipsam Sacram Scripturam antecedit* (*Sacrae Theologiae summa I*, - Nicolau-Salaverri, BAC, Madryt 1952, s. 740). A więc: „Pierwotnym źródłem Ob-

jawienia jest Tradycja Bosko-apostolska, która z uwagi na swoją pradawność, pełnię i wystarczalność poprzedza samo Pismo Święte”.

To, co powiedział nam Chrystus, oraz to, co Duch Święty przekazał Apostołom jako natchnienie, pozostanie na zawsze w sercu Kościoła i zawsze będzie pielęgnowane jako drogocenny skarb, jako „depozyt”, który ma być broniony i przekazywany w stanie nienaruszonym każdemu kolejnemu pokoleniu. To właśnie jest owo szczególne zadanie, które Chrystus powierzył Pasterzom Kościoła, wezwanym, by byli „depozytariuszami doktryny Kościoła” (Św. Ireneusz, *Adversus haereses*, IV, 32, 1; s. 7, 1071).

Nauka ta została później wspaniale przypomniana przez Sobór Watykański II w dobrze znanej Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, wydanej u grobu Apostoła Piotra na Watykanie 18 listopada 1965 roku. Czytamy w niej: „Święta Tradycja i Pismo św. stanowią jeden święty depozyt słowa Bożego powierzony Kościołowi. Na nim polegając, cały lud święty zjednoczony ze swymi pasterzami trwa stale w nauce Apostołów, we wspólnocie braterskiej, w łamaniu chleba i w modlitwach”... (tamże, nr 10).

4. NARODZINY TRADYCJI KOŚCIELNYCH

Doszedłszy do tego punktu, badacz zadaje sobie jednak pytanie, jaka jest wartość tak licznych tradycji kościelnych, wyrosłych na przestrzeni wieków z centralnego pnia Tradycji Bosko-apostolskiej.

W kwestii tej odwołujemy się do tego, co na ten temat pisze *Katechizm Kościoła katolickiego*, w punkcie 83 pt. *Tradycja apostolska i tradycje eklesjalne*. Jest tam mowa właśnie o tych tradycjach teologicznych, dyscyplinarnych, liturgicznych czy pobożnościowych, jakie ukształtowały się w ciągu wieków w Kościołach lokalnych. Katechizm pisze, że „Stanowią one szczególne formy, przez które wielka Tradycja wyraża się stosownie do różnych miejsc i różnych czasów. W jej świetle mogą one być podtrzymywane, modyfikowane lub nawet odrzucane pod przewodnictwem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła” (KKK 83).

Oczywiste jest, że w ciągu minionego wieku wymagania nowoczesności przywiodły Pasterzy Kościoła do konieczności modyfikacji niektórych tradycji kościelnych, na bazie najwyższego kryterium przekazanego nam przez mądrość naszych Ojców: *bonum animarum suprema lex*.

Chodzi zatem o tę zdrową „aktualizację” (*aggiornamento*), która skłoniła Papieża Jana XXIII do ogłoszenia Soboru Watykańskiego II, a potem stała się inspiracją tak wielu reform posoborowych.

Później, podczas wprowadzania w życie tych reform, okazało się opatrnościowym dzieło kolejnych Papieży i Biskupów całego świata, mające na celu ochronę wartości czcigodnych tradycji kościelnych, które w duchu odnowy posoborowej

mogłyby zostać naruszone pod pretekstem, iż niektóre z nich nie mają Boskiego pochodzenia.

Wielu zauważyło, że z pewnością trzeba uznać za naganny „tradycjonalizm absolutny”, który nie przyznaje Pasterzom Kościoła prawa i obowiązku prowadzenia wiernych, według warunków historycznych, w jakich żyją, za pomocą metod bardziej odpowiednich dla ich życia duchowego.

Równocześnie został jednak słusznie potępiony „modernizm” radykalny, który nie przyznaje nawet najszlachetniejszym tradycjom ludzkim jakiegokolwiek wartości w kształtowaniu życia duchowego ludzi wierzących.

5. WARTOŚĆ TRADYCJI

Historia uczy nas, że tradycja nie stanowi sama w sobie przeszkody na drodze postępu; jest nawet podstawą takiego rozwoju.

Nie chcę zgłębiać tutaj aspektu filozoficznego wartości tradycji. Wspomnę tylko karty, na których Hegel wprowadza do swoich *Wykładów z historii filozofii*, gdzie uwydatnia wielkie znaczenie tradycji na płaszczyźnie filozoficznej, psychologicznej, artystycznej i politycznej. Cywilizację narodu wyznacza jego tradycja duchowa. Tradycja jest świętym łańcuchem łączącym nas ze wszystkimi wielkimi umysłami przeszłości. Tym, czym jesteśmy – pisał – jesteśmy jako dzieło historii... Jest to w istocie dziedzictwo, a dokładniej - wynik istnienia wszystkich minionych pokoleń ludzkości (por. *Vorlesungen über die Geschichte der Philosophie*, Frankfurt n. Menem 1971, I, 21). Naszym obowiązkiem – kontynuuje Hegel – jest objąć (fassen) tę spuściznę kulturową przekazaną nam przez tradycję, zatrzymać się na niej (*sich ihr anzubilden*) i równocześnie przyczynić się do jej postępu.

„Produktywność” tradycji jest więc jej cechą szczególną: nie blokuje, lecz rozwija dziedzictwo, które otrzymaliśmy w spadku.

Podczas mojej służby dla Stolicy Apostolskiej w Ameryce Łacińskiej, w trzech krajach, do których zostałem wysłany – w Ekwadorze, w Urugwaju i w Chile, powracałem często do tej koncepcji filozoficznej, rozmawiając z różnymi grupami młodych kontestatorów czy rewolucjonistów próbujących zerwać wszelkie więzi z przeszłością, przypominając im, że odnowa jest istotnym aspektem żywej tradycji i powinna być brana pod uwagę jako rzeczywistość ducha ludzkiego.

Dla nas ważne jest spojrzenie na tradycję z teologicznego punktu widzenia. W tej perspektywie musimy też widzieć tradycje kościelne, które rozwijają się na wiecznie kwitnącym drzewie Kościoła. Wyraża się w nich „postęp” samej Tradycji źródłowej, o której mówi konstytucja *Dei verbum*. Sobór rzeczywiście mówi o Tradycji, która „rozwija się” – *proficit* (DV, 8). Słowo *proficit* wskazuje właśnie na wzrost i postęp wewnętrzny, przejawiający się w różnych formach zewnętrznych, zgodnie z etapami dziejów ludzkości. Jest to wizja wiary, która pozwala

uniknąć Scylli i Charybdy – dwóch przeciwstawnych zagrożeń: tradycjonalizmu i konserwatyzmu – obu wrogich zdrowej eklezjologii.

6. DRZEWO, KTÓRE WZRASTA

Jezus przyrównał królestwo niebieskie do drzewa, które wzrasta przez wieki. W ciągu dwudziestu wieków z małego ziarnka gorczycy rozwinęła się do dziś roślina o licznych gałęziach, na których gnieździ się wiele ptaków niebieskich (por. Mt 13, 31-32).

Oczywiście, drzewo musi być przycinane, aby rosło bujniej i dawało więcej owoców. Tak też w Kościele pojawia się co jakiś czas potrzeba reformy, aby drzewo stawało się mocniejsze. Zawsze jednak należy pamiętać, że znajdujemy się wówczas w obliczu subtelnej kwestii, do której trzeba podejść z wielkim duchem wiary i wielką miłością do Kościoła Chrystusowego, który jest zawsze *immaculata ex maculatis*, jak mawiał św. Ambroży. Jeśli potraktuje się temat reform Kościoła w nieodpowiedni sposób, można doprowadzić do głębokich zranień i rozerwania Chrystusowej całotkanej tuniki. Pokazała nam to historia.

7. ODNOWA KOŚCIOŁA

Znany jest fakt, że już przed Soborem Watykańskim II świętej pamięci Ojciec Yves Congar OP – później, 30 października 1994 roku, mianowany kardynałem przez Papieża Jana Pawła II – szeroko rozwinął ten temat w swojej głośnej książce: „Vrai et fausse réforme dans l'Église”. Jeszcze dziś wracam od czasu do czasu do tej lektury w edycji włoskiej, wydanej w Mediolanie w roku 1972 (*Vera e falsa riforma nella Chiesa*, pod redakcją D. Massimo Camisasca, wyd. Jaca Book, Mediolan 1972).

Pośród czterech warunków prawdziwej (w przeciwieństwie do fałszywej) reformy Kościoła, które znany teolog opisuje jako konieczne, czwarty wydaje mi się sięgać najgłębiej: odnowa Kościoła i powrót do podstaw Tradycji Bosko-apostolskiej. Drzewo musi wciąż czerpać z ziemi swoją energię życiową. Zawsze istnieje potrzeba, by Kościół wracał do swoich korzeni, do swojej pierwotnej Tradycji.

Bez wątpienia również pierwsze trzy warunki reformy Kościoła, wspomniane przez świętej pamięci Kardynała Congara, są ogromnie ważne.

8. WARUNKI REFORMY

Pierwszy warunek określony jest przez prymat miłości. Ten, kto chce widzieć Kościół postępujący naprzód, musi go zatem miłować takim, jaki jest: złożony z braci i sióstr, z których każdy ma swoje ograniczenia i swoje winy. Ten, kto kocha

Kościół, nie stara się czynić go innym, lecz jeśli zachodzi potrzeba – nie szczędzi wysiłków, aby uczynić go piękniejszym i jaśniejącym w oczach ludzi.

Św. Franciszek jest przeciwieństwem Lutra, tak jak reforma na drodze świętości przeciwstawia się reformie na drodze krytyki.

Słusznie Papież Paweł IV w czasach Soboru Trydenckiego przypominał, że nie należy reformować Kościoła za pośrednictwem ludzi, ale ludzi za pośrednictwem Kościoła.

Drugii warunek wskazany przez Kardynała Congara wiąże się z pierwszym: prawdziwa odnowa w Kościele wymaga, aby nade wszystko pozostać we wspólnocie. Jedność kościelna pociąga za sobą wobec tego ścisły związek z Pasterzami, którym Duch Święty powierzył zadanie podtrzymywania świętego Kościoła Bożego. Nie ma komunii katolickiej bez komunii z Apostołami i ich Następcami, bez pilnego słuchania ich nauki i bez wierności systemowi wspólnotowemu, którym w imię Chrystusa kierują. Kościół tworzą ci, którzy są z Apostołami, a Apostołowie to ci, którzy są z Piotrem (Mk 1,36; Łk 9,32).

W Kościele jest bez wątpienia wiele miejsca na indywidualną inicjatywę. Licznym ruchom kościelnym nie dała początku bezpośrednio hierarchia. Już Papież Pius XII mówił w słynnym przemówieniu skierowanym do uczestników Światowego Kongresu Apostolatu Świeckich w roku 1951:

„W decydujących bitwach czasami najlepsze inicjatywy pochodzą z pierwszej linii. Historia Kościoła posiada na to wiele przykładów” (AAS 1951, s. 789). Inicjatywy takie zawsze jednak potrzebowały łączności z Pasterzami Kościoła, gwarantami jedności eklesjalnej.

Trzeci warunek odnowy Kościoła – dodaje Kardynał Congar – to cierpliwość. Prawo stopniowości ma zastosowanie także w społeczności katolickiej. Poza tym, czyż zacyzn ewangeliczny nie działa powoli, z głębi ludzkości?

Ludzie gwałtowni, którzy chcą przemieniać społeczeństwo siłą, nie potrafią czekać. Inaczej jest z uczniami Chrystusa, którzy chcą przemieniać, sięgając do głębi ludzkości z pomocą prawa miłości.

9. POWRÓT DO PIERWOTNEJ TRADYCJI

Jak zostało już powiedziane, istnieje też *czwarty warunek*, który w tym momencie najbardziej nas interesuje: powrót do Tradycji źródłowej. Tradycja to nie przyzwyczajenie. Tradycja to nie tradycjonalizm. Tradycja to uporządkowany rozwój drzewa *in eodem sensu eademque sententia*, jak już w V wieku mówił św. Wincenty z Lerino w formule, której uczyli się na pamięć wszyscy studenci teologii (por. *Commonitorium*, nr 23).

Tradycja to wierność Objawieniu Bożemu, nauczaniu Ojców Kościoła, wyrazom wiary i modlitwy Kościoła, w świetle autentycznego nauczania jego Pasterzy.

„Strzeż depozytu wiary” – *depositum custodi* – pisał św. Paweł do swojego ucznia Tymoteusza (1 Tm 6,20). I to napomnienie do dziś Kościół kieruje do każdego nowego biskupa w chwili jego konsekracji.

Kościół ma też oczywiście obowiązek szukania wszelkich możliwych dróg głoszenia Ewangelii: jest to konieczność inkulturacji, temat tak ważny we współczesnym duszpasterstwie. Kwestia ta rozpatrywana jest dziś przez Episkopat na całym świecie. To właśnie ona jest wymaganiem, jakie staje przed Kościołem Trzeciego Milenium.

10. OGRANICZENIA KAŻDEJ INKULTURACJI

Inkulturacja ma jednak określone ograniczenie dla zachowania tożsamości chrześcijańskiej. Istnieją ustępstwa, na które uczniowie Chrystusa nie mogą z pewnością się zgodzić: przystosowanie się do ducha świata, jak uczył już św. Paweł wiernych w Rzymie: *Nolite conformari huic saeculo*, „Nie bierzcie wzoru z tego świata” (12,2).

W określonych kulturach istnieją rzeczywiście elementy, których chrześcijanin nigdy nie mógłby przyjąć – więcej, powinien przemieniać je zaczynem ewangelicznym. Jeśli dana kultura jest nasycona na przykład agnostycyzmem, inną broni walki klas, jeszcze inna gloryfikuje jedynie wartości materialne czy podtrzymuje ideał brutalnej przemocy, chrześcijanie zdecydowanie nie mogą podporządkować się temu, lecz powinni czynić wysiłki, by je przemienić. Poza tym nawet w obozie laickim przyznaje się, że nie każda kultura jest równoznaczna z cywilizacją. Słusznie napisano w tej kwestii: „Cywilizacja jest kulturą, ale nie każda kultura jest cywilizacją” (Hervé Carrier, *Dizionario della cultura*, Libreria Editrice Vaticana 1997, s. 93).

Te sprawy wydają się oczywiste, ale zauważyłem w czasie konferencji, którą prowadziłem w Rzymie w roku 1998, w ramach tzw. misji miejskich, że obecni słuchali tych refleksji z wielkim zainteresowaniem, skutkiem czego zostały później opublikowane przez Libreria Editrice Vaticana w formie broszury zatytułowanej: *Kora i pień – pozory a rzeczywistość Kościoła (La corteccia il tronco – La Chiesa tra apparenza e realtà; Vaticano 1998)*.

11. ZAKOŃCZENIE: KOŚCIÓŁ, KTÓRY TRZEBA KOCHAĆ

Zbliżając się do końca mojego wystąpienia, pozostaje mi jedynie skierować słowa podziękowania do Papieskiego Wydziału Teologii we Wrocławiu za ogromny zaszczyt, który został mi wyświadczony przez nadanie mi tytułu Doktora *honoris causa*. Moje podziękowanie kieruję w szczególny sposób do Wielkiego Kanc-

lerza, Kardynała Henryka Gulbinowicza, do Rektora Wydziału, Profesora Ignacego Deca, oraz do wszystkich członków Ciała Pedagogicznego.

Wszystkich studentów zachęcam do dalszego zgłębiania tajemnicy Kościoła na przestrzeni dziejów i do otaczania go miłością taką, jaką kocha się własną matkę.

W ostatnich latach swego życia drogi Kardynał Anastasio Ballestrero, arcybiskup Turynu, pozostawił nam swoje wspomnienia w pięknej książce zatytułowanej *Ten Kościół, który mamy kochać* (*Questa Chiesa da amare*; Piemme, Casale Monferrato 1992). W swojej znanej teologii mądrości przedstawia nam Kościół, w który nie tylko mamy wierzyć, ale który mamy kochać, dzieląc jego radości i smutki, jego próby i nadzieje.

To właśnie wspomnienie pozostawiam dzisiaj także Wam, drodzy studenci: kochajcie Kościół! Kochając go, będziecie kochać wszystkich jego członków. Będziecie kochać Papieża, ustanowionego widocznym przewodnikiem Ludu Bożego przez Ducha Świętego; będziecie kochać Biskupów i Kapłanów, Pasterzy tej wspólnoty na drodze do ojczyzny niebieskiej. Będziecie kochać wszystkie dzieci tego Kościoła, a przede wszystkim tych najbiedniejszych i najbardziej cierpiących.

W ogrodach watykańskich świętej pamięci Papież Pius XI chciał umieścić statuę świętej Teresy od Dzieciątka Jezus z podpisem w języku francuskim, ze słowami, które wyszły z ust i serca wielkiej karmelitanki z Lisieux: *J'aime l'Église ma mère*, „Kocham Kościół, moją matkę”. Niech stanie się to także programem życia Was wszystkich!

Dixi!

IV. MSZA ŚWIĘTA DZIĘKCZYNNNA ZA LUDZI NAUKI – 9 X 2002

KARD. HENRYK GULBINOWICZ

„GRATI ESTOTE...”

(Słowa powitania przybyłych Gości na Jubileusz 300-lecia PWT 9.X.2002 r.)

Posłuszni zachęcie św. Pawła: „wdzięcznymi bądźcie”..., zgromadziliśmy się w szacownych murach katedry wrocławskiej – my, pokolenie, któremu Bóg pozwolił przekroczyć próg trzeciego tysiąclecia, aby uczestniczyć w solennej Mszy św. dziękczynnej, koncelebrewanej przez Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej JEm Kardynała Angelo Sodano, przy udziale Księży Kardynałów i Biskupów z Polski i z zagranicy. Dziękować dziś pragniemy uroczyście i całym wierzącym sercem za wszystkich nauczycieli i studentów, którzy pochodząc z Dolnego Śląska, kształcili się w kraju i zagranicą, by światłem prawdy, wiedzy i mądrości dzielić się z sobie współczesnymi.

Bóg i mądrość Kościoła świętego sprawiły, warto dziś o tym wspomnieć, że na Dolnym Śląsku wcześniej rozwinęły się szkoły na różnym poziomie. Śląsk, ze względu na swe geograficzne położenie, stanowi wypadkową strefę wpływów kulturalnych polskich, niemieckich, czeskich, morawskich, łużyckich i francuskich. Dlatego Śląsk od czasów wczesnopiastowskich odgrywał przodującą rolę w polskiej kulturze. To Śląskowi zawdzięcza nasz kraj wysokie formy życia cywilizacyjnego oraz głęboką pobożność maryjną, a także wysoki etos życia zawodowego.

W nauce polskiej nie zawsze zdawano sobie sprawę z tej wiodącej rangi Śląska. A przecież fakty mówią, że spośród wszystkich dzielnic Polski najlepiej rozwijało się na Śląsku np. średniowieczne piśmiennictwo.

Rozwój szkolnictwa na Śląsku, w początkowym okresie jego dziejów, wynikał z potrzeby kształcenia urzędników dla zarządzania diecezją, księstwem, a przede wszystkim dla sprawowania kultu religijnego.

Od roku 1212 źródłowo potwierdzono istnienie szkoły katedralnej we Wrocławiu. Zorganizował ją bp Jan II (1146-1149), jeden z najbardziej wykształconych ludzi ówczesnej epoki. Wiemy, że zlokalizowana była na Ostrowie Tumskim, nie opodal katedry. Nosiła nazwę *Scola Sancti Joannis in castro Wratislaviensi*. To w tej szkole dzięki fundacji bpa Tomasza I (1232-1268) istniała katedra teologii, jedyna w ówczesnej metropolii gnieźnieńskiej. I jeszcze ciekawostka: bł. papież Urban V (1362-1370) nazwał w roku 1363 wrocławską szkołę katedralną fakultetem. Zawiera się ta nazwa w *breve papieskim* z dnia 27 czerwca 1363 r., skierowanym do ówczesnego biskupa poznańskiego Jana Doliwy (1356-1374).

Wiele zawdzięczamy w średniowieczu uniwersytetom w Padwie, Bolonii i Paryżu. Na przełomie XIII i XIV w. kształciła się tam młodzież ze Śląska dzięki stypendiom fundowanym przez Kapitułę Katedralną, a także ludzi świeckich, np. komesa Piotra Włosta –budowniczego kościołów, hojnie fundującego stypendia zagraniczne śląskiej młodzieży.

To na uniwersytetach zachodnich wykształcił się kanonik Witelon (1230-1314), który zajął pierwszoplanową rolę w europejskiej nauce średniowiecznej, jako najwybitniejszy przed Mikołajem Kopernikiem astronom, fizyk i matematyk. W swoim dziele *Perspectiva* przyznał się, że jest Polakiem – „Polska jest moją Ojczyzną”, a przez napisanie tego dzieła uzyskał najwyższy w Europie autorytet w dziedzinie optyki. Że to 10-tomowe dzieło wywarło istotny wpływ na rozwój nauki w krajach Zachodu, świadczy fakt, że z niego uczyli się: Leonardo da Vinci, Kepler i nasz Mikołaj Kopernik.

Wspomniałem tylko jednego wielkiej miary uczonego z okresu późnego średniowiecza. Śląsk wydał wielu uczonych wysokiej rangi, duchownych i świeckich, w różnych epokach, których obdarowano też za wybitne osiągnięcia Noblem.

Dzisiejsza uroczystość nadania doktoratu *honoris causa* Jego Eminencji Kardynałowi Angelo Sodano, Sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej, to spłacenie długów. To wyraz naszej wdzięczności krajom Europy Zachodniej, które dzieliły się z nami wiedzą, mądrością i świętością wyrosłą na Ewangelii.

Tak proszę rozumieć nasze radosne uroczystości przeżywane wczoraj i dziś.

Niech wdzięczność – piękna cnota chrześcijańska – przyozdabia nas na co dzień w życiu osobistym i społecznym.

Pragnę publicznie, w centralnym miejscu naszego życia religijnego, podziękować Waszej Eminencji Księdzu Kardynałowi Angelo Sodano, Sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej, za przybycie do Wrocławia i przyjęcie na naszej Uczelni doktoratu *honoris causa*.

Pochylam moją starczą głowę przed Najdostojniejszymi Gośćmi dzisiejszej uroczystości: przed Księżmi Kardynałami, Arcybiskupami, Biskupami, Rektorami wyższych uczelni, Przedstawicielem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – Ministrem Spraw Zagranicznych – Panem Włodzimierzem Cimoszewiczem, Władzami województwa dolnośląskiego i miasta Wrocławia – wszystkim przybyłym składam słowa uznania i podziękę. To dzięki Waszej obecności, *Eminentissimi, Excelentissimi ac Reverendissimi Domini* – ten nasz Jubileusz, to wielkie wydarzenie 300-lecia Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, nabrało kolorytu, historycznego ciężaru gatunkowego i piękna. Dziękuję.

BP STANISŁAW WIELGUS

ROLA WYDZIAŁÓW TEOLOGICZNYCH W NAUCE I KULTURZE

(Homilia na dziękczynnej Mszy świętej, odprawionej w podziękowaniu za trzysta lat istnienia Wrocławskiego Wydziału Teologicznego, katedra wrocławska, 9 X 2002 r.)

Trudno odmówić racji tym historiozofom, którzy twierdzą, że historię ludzkości tworzą z jednej strony spowodowane przez człowieka wojny, zbrodnie i nieszczęścia, a z drugiej strony ciągle na nowo podejmowana przez niego ofiarna i nigdy nie kończąca się walka przeciw złu; walka, która wyraża się w cierpliwym, czasami heroicznym tworzeniu i rozwijaniu kultury dobra, miłości, szlachetności, ofiarności, mądrości i wiedzy – wbrew odrastającej ciągle na nowo nienawiści, egoizmowi i zatrważającemu brakowi rozumu.

Każdy kompetentnie i obiektywnie napisany podręcznik historii dowolnego kraju i dowolnego narodu potwierdza wystarczająco tę opinię.

Pogląd ten potwierdza także historia Dolnego Śląska, krainy wstrząsanej przez wieki napadami agresywnych łupieżczych ludów, niszczącymi walkami o władzę polityczną; krainy naznaczonej także walką z Kościołem katolickim, której przykładem w XIX wieku była między innymi kasata zakonów i likwidacja klasztorów, będących w równym stopniu ważnymi centrami religijnymi, jak też znakomitymi ośrodkami naukowymi, dysponującymi bogatymi bibliotekami, które w ramach niesławnej pamięci *Kulturkampf* zagrabiono, zniszczono i rozproszono do tego stopnia, że do naszych czasów zachowało się zaledwie parę procent wspaniałych ongiś, bezcennych i przez wieki z ogromnym trudem gromadzonych rękopisów, inkunabułów i starodruków.

Jednocześnie Dolny Śląsk od ponad tysiąca lat był zawsze krainą ludzi, którzy potrafili dzięki sile charakteru, głębokiej wierze i systematycznej, dobrze zorgani-

zowanej pracy rozwijać dane im przez Stwórcę talenty; był krainą szczególnie dynamicznie rozwijającą się pod każdym względem: gospodarczym, cywilizacyjnym, religijnym i naukowym. To tu najwcześniej ze wszystkich krain Rzeczypospolitej rozwinęło się bogate życie umysłowe. To tu funkcjonowała, prawdopodobnie już od XII wieku, prezentująca wysoki poziom nauczania szkoła katedralna we Wrocławiu. To tu powstały liczne, sławne w swoim czasie szkoły kościelne w Nysie, Głogowie, Henrykowie, Krzeszowie, Lubiążu, Legnicy i Żaganiu, które wydały wielu znakomitych uczonych. To tu w roku 1659 księża jezuiti, których olbrzymich zasług dla rozwoju nauki nie podobna przecenić, założyli pręźnie rozwijające się kolegium, z którego w dniu 21 października 1702 r. powstała dwuwydziałowa, teologiczno-filozoficzna *Academia Leopoldina*, w której liczba studentów sięgała w niektórych latach nawet 1300 osób, zarówno katolików, jak i protestantów, i w której wykładali jezuitcy profesorowie niemieckiego, polskiego i czeskiego pochodzenia. Mimo niechętnego stosunku do jezuickiej uczelni protestanckich władz miejskich, a później, po wojnie austriacko-pruskiej z 1740 roku, rządu pruskiego, prowadziła ona bardzo owocne, dobre metodologicznie nauczanie, a w niektórych kierunkach wiedzy – filozoficznej zwłaszcza – także badania naukowe. W ciągu stu lat istnienia Akademii Leopoldyńskiej kształciło się w niej 16 384 studentów, pochodzących przy tym prawie wyłącznie ze Śląska. Wykłady w tym czasie prowadziło 203 profesorów, z których siedemdziesięciu pozostawiło po sobie cenne dzieła naukowe.

W r. 1811 władze pruskie zreorganizowały Akademię, przekształcając ją – po połączeniu z protestanckim Uniwersytetem Frankfurckim – w pruski uniwersytet królewski, który stał się wówczas pełnym, pięciowydziałowym uniwersytetem państwowym. Mimo niemieckiego charakteru był on uniwersalnym, międzynarodowym centrum naukowym, które wydało trzynaścioro laureatów nagrody Nobla i wielu innych sławnych uczonych; w którym studiowali znani później w świecie ludzie, a wśród nich błogosławieni – Emil Szramek i ks. Józef Czempiel, oraz święta Edyta Stein, i które to centrum odegrało, w XIX zwłaszcza wieku, znaczącą rolę także w polskim życiu naukowym. Na Uniwersytecie Wrocławskim ukończyło bowiem studia i pracowało wielu Polaków, w tym kilku bardzo wybitnych uczonych, polityków i ludzi kultury, takich na przykład, jak: Adam Asnyk, Kazimierz Morawski, Wincenty Zakrzewski, Wojciech Korfanty, Ignacy Chrzanowski i inni.

Od początku istnienia sławnej w całej Europie wrocławskiej uczelni, działał, rozwijał się i kształcił studentów Wydział Teologiczny. Po przekształceniu Akademii w uniwersytet pruski, wchodzący w jego skład Wydział Teologii Katolickiej kontynuował tradycje Akademii Leopoldyńskiej i pozostawał zawsze w dobrych relacjach z władzami kościelnymi Wrocławia. Prezentował przy tym bardzo wysoki poziom naukowy. Szczególne osiągnięcia uzyskiwał w zakresie bibliistyki, historii Kościoła i dogmatyki. W XIX wieku i w pierwszych dziesiątkach wieku

XX wykładali na nim wybitni, znani w świecie teologowie, między innymi: M. Sdralek, H. Lammer, J. Nickel, M. Baumgartner, M.J. Lagrange, J. Knabenbauer, E. Kleineidam, L. Pastor, F. Porsch, B. Altaner, R. Guardini, J. Koch, A. Schulz, F. Seppelt, F. Meier, M. Rauer, F. Schmidtke, H. Jedin, Augustin i inni.

Na tym wydziale kształcili się również liczni słynni Polacy, między innymi: ks. Jan Dzierżoń, ks. Norbert Bończyk, ks. Konstanty Damrat, ks. Wincenty Kraiński, ks. Henryk Likowski, ks. Aleksander Żychliński, ks. Marcin Pałka, późniejszy biskup – ksiądz Teodor Kubina, i inni.

Zlikwidowany po roku 1945, gdy komunistyczne władze zorganizowały Uniwersytet Wrocławski w nowym kształcie, Wydział Teologiczny odrodził się poza jego strukturami już w roku 1968, kiedy Kongregacja Seminariów i Studiów Uniwersyteckich uznała za jego kontynuatora Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu. Dnia 2 czerwca 1974 roku Stolica Apostolska nadała reaktywowanemu przez siebie wydziałowi, mającemu już prawo nadawania stopnia doktora teologii, nazwę Papieskiego Fakultetu Teologicznego. W ciągu kilkunastu lat istnienia Wydział ten, otoczony troskliwą opieką jego Wielkiego Kanclerza, Metropolity Wrocławskiego, przygotował świetną kadrę naukowo-dydaktyczną, wykształcił kilka tysięcy studentów, wydał wielką ilość liczących się w nauce publikacji i, chociaż funkcjonuje poza strukturami obecnego Uniwersytetu Wrocławskiego, bardziej niż jakikolwiek inny jego wydział ma prawo do świętowania jubileuszu tej uczelni, powołanej przecież do istnienia przez teologów i w której teologia przez wieki stanowiła centrum nauczania.

W dniu dzisiejszym, my wszyscy – biskupi, kapłani i świeccy, zgromadzeni w prastarej katedrze wrocławskiej, włączamy się z najwyższym uznaniem dla dorobku naukowo-dydaktycznego Wrocławskiego Wydziału Teologicznego, w obchody jego wielkiego jubileuszu trzystu lat istnienia. Włączamy się w te obchody z tym, co dla chrześcijanina jest najważniejsze, a mianowicie z modlitwą dziękczynną za wszelkie dobro, które Bóg sprawił za pośrednictwem tych wszystkich ludzi, którzy tu wykładali, prowadzili badania naukowe, promowali bezcenne wartości, a także tych, którzy tu otrzymali dobre wykształcenie, pozwalające im lepiej służyć bliźnim.

Obchody jubileuszu każdej uczelni wyższej prowokują zawsze do ogólniejszych refleksji, do robienia swojego rodzaju bilansu oraz do pytań: na ile uczelnia ta spełniła oczekiwania swoich założycieli i zakładane przez nich cele? A także: na ile pozostała wierna zasadom, które leżały u jej genezy?

Geneza zaś świętującego jubileusz trzechsetlecia istnienia Uniwersytetu Wrocławskiego była całkowicie kościelna. Nikogo, kto zna historię Europy, to zresztą nie dziwi. Nie kto inny bowiem jak tylko Kościół katolicki, już od VI wieku, urzędowo tworzył szkolnictwo powszechne. Nie kto inny jak tylko Kościół, który z miłości do człowieka chorego, samotnego, osieroconego tworzył od początku swojej

historii szpitale, ochronki, sierocińce, domy starców - ten sam Kościół, z miłości do człowieka potrzebującego oświaty, tworzył przez wieki szkoły różnych typów, a w końcu, ponad osiemset lat temu, zaczął tworzyć pierwsze uniwersytety, które wyłoniły się ze szkół katedralnych oraz z tzw. studiów generalnych, i które, prowadzone i utrzymywane niemal wyłącznie w ciągu długich wieków przez Kościół, miały charakter instytucji prawa kanonicznego.

Uniwersytet, szczytowe osiągnięcie cywilizacji europejskiej, jest więc dzieckiem Kościoła katolickiego. I tak jak Kościół katolicki, uniwersytet także miał od początku swojego istnienia charakter uniwersalny. Obejmował bowiem nauczanie wszystkich ówczesnych nauk i był otwarty dla młodzieży ze wszystkich narodowości, stanów i zawodów. Klasyczny, stworzony w średniowieczu model uniwersytetu łączył w sobie kształcenie ogólne z zawodowym, nauczanie z badaniami naukowymi, kształtowanie intelektu z kształtowaniem charakteru, wiedzę z wiarą oraz refleksję nad rzeczywistością naturalną z refleksją nad rzeczywistością nadprzyrodzoną. Zakwestionowanie autorytetu Kościoła – twórcy klasycznego paradygmatu uniwersytetu – przez antyreligijne i antykatolickie ideologie i ruchy umysłowe, które wystąpiły już – niejako podskórnie - w XVI wieku, a całkowicie jawnie w wieku XVIII i XIX, zapoczątkowało rozwój procesu sekularyzacji społeczeństw europejskich i doprowadziło także do gruntownych zmian paradygmatu uniwersytetu. W wyniku tendencji zmierzających do stworzenia społeczeństwa pod każdym względem laickiego, w którym miało nastąpić całkowite wyłączenie Boga i Jego moralnego prawa ze wszystkich dziedzin ludzkiego życia, i w którym chrześcijańska religia miała być, w najlepszym razie, sprowadzona do sfery całkowicie prywatnej, powstał paradygmat tzw. uniwersytetu pozytywistycznego, który miał wprowadzić swoje bardzo cenne wartości w postaci wielkiej troski o poprawność metodologiczną i ścisłość badań, ale który całą rzeczywistość sprowadzał do materii, który w swoim nauczaniu głosił redukcjonizm, eliminując z wizji rzeczywistości wymiar nadnaturalny, i który zakładał, że jedynie nauki matematyczno-przyrodnicze pozwalają prawdziwie i kompetentnie tę rzeczywistość opisać. Zwolennicy tego paradygmatu uniwersytetu oddzielali fakty od wartości, te drugie programowo eliminując z życia akademickiego. Wykształcenie młodego człowieka traktowali wyłącznie jako przygotowanie go do konkretnego zawodu. W związku z czym prawdziwa edukacja mająca na celu nie tylko dobre przygotowanie zawodowe absolwentów, lecz także uformowanie ich na mądrych, kierujących się prawym sumieniem, uczciwych, otwartych na dobro wspólne, a tym bardziej na transcendencję absolwentów nie znajdowała, i dziś zresztą nie znajduje u zwolenników czysto pozytywistycznego paradygmatu uniwersytetu większego zrozumienia. Miało to, i ma nadal negatywne konsekwencje zarówno dla osobistego życia tak kształconej młodzieży, jak i dla społeczeństwa, w którym ona żyje i podejmuje pracę. Relacje między ludźmi sprowadzone wyłącznie do wymiaru horyzontalne-

go, do wartości ekonomicznych, do rynku i konkurencji; relacje nie uwzględniające wertykalnego wymiaru ludzkiego życia, a także wartości religijnych i moralnych – czynią to życie płaskim, ubogim, przepelnionym ustawiczną walką z bliźnimi i pozbawionym głębszego sensu.

Jak w swoim czasie pisał francuski filozof i socjolog Emil Durkheim, przyjmowane przez wiele scjentystycznie i materialistycznie nastawionych środowisk akademickich przekonanie, że jedynym sposobem pogodzenia nauki i wiary religijnej jest ich całkowite oddzielenie, stanowiło, i nadal stanowi wielki, tragiczny w swoich skutkach błąd, ponieważ sfera religijno-moralna i sfera intelektualna są w człowieku tak ściśle powiązane, że każda próba ich oddzielenia wywołuje bardzo negatywne – indywidualnie i społecznie – skutki.

Komunizm, który opanował na dziesiątki lat życie wielu narodów europejskich, zawłaszczył sobie i przekształcił dla swoich ideologicznych celów pozytywistyczny model uniwersytetu. Nie tylko wyeliminował z niego już całkowicie i bezwzględnie wydziały teologiczne oraz wszelką niezależną od marksizmu-leninizmu filozofię, lecz maksymalnie ograniczając autonomię uczelni, czynił wszystko w tym kierunku, by stworzyć z każdej szkoły, zwłaszcza szkoły wyższej, ośrodek ateizmu, który miał mu pomóc w realizacji głoszonego jeszcze przez ateistycznych oświeceniowych myślicieli, a przejętego przez ideologów marksistowskich postulat: stworzenia wolnego od wszelkiej religii, ateistycznego społeczeństwa.

Mimo że komunizm, skompromitowany ideowo, kulturowo i ekonomicznie upadł w Europie już kilkanaście lat temu, materialistyczna ideologia pozytywistyczno-marksistowskiego modelu uniwersytetu funkcjonuje nadal w wielu europejskich, i nie tylko europejskich uczelniach, oddziałując destruktywnie na kształcąca się w nich młodzież, a także na kształt prowadzonych w tych uczelniach badań naukowych.

Mimo upływu ponad ośmiu wieków instytucja uniwersytetu w jego klasycznej postaci, z wydziałem teologicznym jako szczególnie ważnym w dydaktyce i w badaniach naukowych, bynajmniej się nie zdeaktualizowała. Nadal nie da się jej niczym zastąpić. W nowych czasach, w obliczu niewiarygodnie szybkich zmian naukowych, cywilizacyjnych i społecznych, a także wobec nieznanych wcześniejszym epokom wyzwań i zagrożeń, jakie stają przed ludzkością, instytucja uniwersytetu musi się jednak ciągle reformować ku lepszemu i uwspółcześniać, aby mogła sprostać stawianym jej przez życie zadaniom. Musi się reformować w kierunku takiego modelu uniwersytetu, który wykorzysta skrupulatnie sprawdzone dziedzictwo przeszłości. I to zarówno dziedzictwo modelu uniwersytetu pozytywistycznego, od którego winna przejąć ścisłość metodologiczną i badawczą, jak przede wszystkim modelu uniwersytetu klasycznego, wyrosłego z chrześcijańskiej wizji rzeczywistości, nie lekceważącego żadnej sfery życia ludzkiego, łączącego kształcenie intelektualne i zawodowe z formacją religijną, charakterologiczną i moralną swo-

ich studentów, a także głęboko rozumianą formacją humanistyczną, która wychowankom zapewnia intelektualną suwerenność.

Na otwarcie powstałego w 1459 roku Uniwersytetu w Bazylei, ówczesny rektor tej uczelni Ioannes Lochmann wypowiedział warte dziś zacytowania słowa: *Uniwersytet nie może się zadowolić hodowaniem biegłych zawodowców. Uniwersytet musi się stać wspólnotą ludzi poszukujących sensu życia. Musi się stać „officina humanitatis”, tj. warsztatem człowieczeństwa, inaczej przyniesie ludzkości więcej szkód niż pożytku.*

Niepodobna nie zgodzić się z tymi słowami. Pozostają aktualne mimo upływu ponad pięciu wieków. Dziś zresztą – po upadku scjentystycznych złudzeń, że nauka i technologia same stworzą raj na ziemi – słowa te są bardziej aktualne niż kiedykolwiek. Dzieje nauki nowożytnej potwierdzają je w całej pełni. Sama wiedza i odkrycia naukowe są zawsze dobre i godne uznania. Są dobre jednak tak długo, jak długo znajdują się w rękach ludzi kierujących się prawym sumieniem, uczciwych, odpowiedzialnych i bojących się Boga. Przynoszą wówczas wielkie błogosławieństwo człowiekowi. Pozwalają mu żyć dłużej, lepiej i bezpieczniej. Gdy jednak znajdują się w rękach ludzi bez sumienia, zbrodniarzy, terrorystów, fanatycznych ideologów czy ludzi opętanych żądzą pieniędzy i rozgłosu za wszelką cenę, wówczas mogą stanowić śmiertelne zagrożenie dla człowieka i dla całej Ziemi. Po Hiroszimie, po aktach terroru dokonywanych za pomocą wytworów najnowszej technologii i po innych podobnych tragicznych wydarzeniach nikt rozumny temu nie zaprzeczy.

W r. 2001, w czasie swojego spotkania z rektorami polskich uczelni, Ojciec Święty podjął wyraźnie ten temat, mówiąc, że świadom olbrzymiego znaczenia szkół wyższych we współczesnym świecie, pragnie, aby wpływ, jaki wywierają one na świat i życie każdego człowieka, oznaczał zawsze dobro. Tylko wtedy będą nośnikami prawdziwego postępu, a nie zagrożenia dla świata. Niestety, narasta coraz powszechniej świadomość, że największe i najważniejsze centra naukowe na świecie coraz mniej uwzględniają w swoich badaniach i zastosowaniach rezultatów tych badań kryteria etyczne. Odchodzą od zasadniczego powołania uczonego, by dla dobra ludzkości odkrywać prawdę i dzielić się nią z innymi. Koncentrują się za to na zysku i zwalczaniu *per fas et nefas* konkurencji; koncentrują się na pieniądzu i władzy, sprawiając w ten sposób, że w ludziach narasta dziś – jak mówi Ojciec Święty – poczucie stałego zagrożenia ze strony tego, co jest własnym wytworem człowieka, a co wymknęło się już spod jego kontroli w różnych dziedzinach wiedzy, takich zwłaszcza, jak fizyka nuklearna, informatyka, biologia, psychologia, genetyka, ale także w dziedzinach humanistycznych, takich, jak: filozofia, jeżeli wprzęgnięta jest w służbę bezbożnych ideologii; ale także literatura, muzyka i sztuka, jeżeli wyrażają się za pomocą obscenicznych, wulgarnych, nihilistycznych i bluźnierczych wytworów; ale także rozliczne media, jeżeli z chciwości pieniądza i dla

rozgłosu rozpowszechniają zło, promują je i banalizują. Nie liczące się z Dekalogiem i prawym sumieniem działania ludzi nauki, sztuki czy mediów wyrządzają zawsze szkody moralne o kosmicznym wprost wymiarze, niszczą bowiem poprzez głoszony relatywizm, nihilistyczny konsumpcjonizm i wulgarny materializm miliony ludzkich sumień, które pod ich wpływem przestają rozróżniać dobro moralne od zła.

I tu jest szczególna rola dla teologów oraz wydziałów teologicznych, które poprzez swoją refleksję, odwołującą się do transcendencji – w nauczaniu, badaniach naukowych, organizowanych kongresach i wydawanych publikacjach – mają za zadanie zmieniać, jak ewangeliczne drożdże, współczesny świat nauki, pozostający dziś pod dużą presją ideologii neomarksizmu i postmodernizmu. Mają to czynić poprzez ciągle uwzględnianie w swojej pracy – pełnej, nie amputowanej z wymiaru nadprzyrodzonego – wizji rzeczywistości; poprzez wskazywanie na niezmiennie, niezależne od jakichkolwiek ludzkich wyborów i parlamentów prawo moralne; a także poprzez kształtowanie ludzkich sumień w duchu Ewangelii oraz obronę tych sumień przed relatywizmem, irracjonalizmem, fałszywym pluralizmem teologicznym i fałszywymi koncepcjami Kościoła.

W dzisiejszych czytaniach mszalnych, przeznaczonych na uroczystość św. Wincentego Kadłubka, jednego z pierwszych polskich uczonych, jest mowa o mądrości oraz odpowiedzialności za otrzymane od Boga dary.

W Piśmie Świętym znajdziemy bardzo wiele tekstów podkreślających nadzwyczajną wartość prawdziwej ludzkiej mądrości, zjednoczonej z Mądrością Bożą. Jednocześnie ta uznana za autentyczną mądrość odróżniana jest tam od mądrości pozornej, nie liczącej się z Mądrością Bożą; od mądrości pełnej ograniczeń, błędów i pychy, prowadzącej zawsze do zła, nieszczęść i upadku.

Mąż prawdziwie uczony, mówi dziś do nas Syracyles, rozróżniał będzie dobro od zła, a jego serce zwracać się będzie ciągle do Pana, który go stworzył. Mąż uczony, otworzy swoje usta w modlitwie i błagać będzie o przebaczenie za swoje grzechy. Mąż uczony będzie w stanie wyklądać innym ludziom prawdziwą naukę o umiejętności postępowania i chlubić się będzie Prawem Bożym. Mąż uczony nie zmarnuje żadnego z danych mu przez Boga talentów, lecz pomnoży je dla Bożej chwały oraz dla dobra własnej duszy i bliźnich.

Trudno o bardziej jednoznaczne wskazówki dla każdego profesora i studenta, a także dla każdej wyższej uczelni, zwłaszcza teologicznej, nad te, które płyną z dzisiaj odczytanych tekstów Pisma Świętego i które wzywają każdego człowieka, zwłaszcza człowieka nauki, do zgłębiania prawdziwej mądrości i przekazywania jej innym.

Dzisiejszy świat, pełen sprzeczności i niesłychanych kontrastów, błakający się we mgle coraz bardziej ogarniającego świat irracjonalizmu, fałszywych ideologii i bezbożnych poglądów, dysponujący przy tym olbrzymią, rozwijającą się w po-

stępie geometrycznym wiedzą i technologią, a jednocześnie ogarniany przez coraz to większe fale barbarzyństwa moralnego, wyrażającego się w terroryzmie oraz deptaniu ludzkich przyrodzonych praw, ludzkiej godności i ludzkiego życia, ten świat potrzebuje jak nigdy dotąd ludzi i instytucji prawdziwie, po Bożemu mądrych. Potrzebuje od nich wskazań, rady i wyznaczenia kierunku rozwoju. To oni – mądrzy ludzie ze współczesnych uniwersytetów, cieszący się nadal największym prestiżem społecznym i zaufaniem, a zwłaszcza teologowie mają być dla współczesnego, zagubionego człowieka nie tylko drogowskazem i latarnią morską wskazującą właściwy kierunek, ale także jednocześnie gwiazdą betlejemską, prowadzącą go osobiście do źródła wszelkiej mądrości i wszelkiego dobra. Bez ludzi prawdziwie, po Bożemu mądrych świat nasz stanie na skraju przepaści.

Stąd w dniu jubileuszu tak bardzo zasłużonego Wrocławskiego Wydziału Teologicznego, gdy dziękujemy Bogu za tyle lat jego wiernej służby, módlmy się także o to, by ludzie w nim pracujący i studiujący napelnieni zostali prawdziwą, Bożą mądrością, tak potrzebną współczesnej, targanej różnymi problemami i nędzami Polsce, stojącej dziś przed różnymi trudnymi wyborami.

Módlmy się o to, by zasłużony Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu przypominał Polsce i całej Europie o tym, że europejska kultura ukształtowana została przez chrześcijańską wizję rzeczywistości.

Módlmy się o to, by świętujące swój jubileusz uczelnie wrocławskie, a także wszystkie polskie uczelnie przywracały publicznej pamięci, a zwłaszcza nauce, kulturze i technologii, zapominanego tam współcześnie Boga, bez którego wszelkie dzieła ludzkie są niczym, chociażby wydawały się zakrojone na miarę tytanów.

Módlmy się, by nasze wyższe uczelnie we współczesnym chaosie ideowym, w szaleństwie rozmaitych konfliktów, w ustawicznym zagrożeniu przez różne formy terroryzmu, w sytuacji kompletnego upadku rozmaitych ideologii i tzw. świeckich religii swoją pracę badawczą i swoje nauczanie opierały na właściwej, chrześcijańskiej wizji rzeczywistości i człowieka.

By uczonym przedstawicielom różnych nauk, ludziom sztuki, wszystkim współczesnym „areopagom” oddziaływującym na świadomość milionów ludzi, pomagały w przywracaniu równowagi między wiarą i wiedzą, nauką i religią, umysłem i miłością, uświadamiając im, że bez Boga niepodobna zrozumieć ani człowieka, ani natury, ani też całego kosmosu; i że ich zadaniem jest przywracanie w świecie ładu i sensu, zachwianego przez fałszywe idee.

Módlmy się, by w ulegającym sekularyzacji i hedonistycznemu, konsumpcyjnemu światopoglądowi społeczeństwie głosiły Ewangelię, wskazując na jej ponadczasowe wartości, które od dwóch tysięcy lat kształtują życie poszczególnych ludzi, rodzin i narodów; które nadają sens ich istnieniu; które umacniają wiarę, miłość małżeńską, poszanowanie życia, poczucie piękna, poszukiwanie dobra i prawdy; i które najskuteczniej humanizują ulegający, niestety, moralnemu barba-

rzyństwu współczesny świat, pragnący postępować wyłącznie według reguły zysku i przyjemności, a nie według reguły obowiązku uświęcania się i moralnego doskonalenia.

Módlmy się, by uczelnie wyższe promowały kulturę prawdziwie ludzką, obejmującą, jak pisze kardynał Poupard, wszystkie wymiary człowieka ujmowanego jako *homo sapiens, homo oeconomicus, homo socialis i homo religiosus*.

Módlmy się, by w dobie głoszonego dziś przez wszystkich polityków i ich media pluralizmu: kulturalnego, etnicznego, religijnego, moralnego i wszelkiego innego, uczyły, że prawdziwy pluralizm, będący życzliwym wyjściem do każdego człowieka dobrej woli, nie polega bynajmniej na wyrzeczeniu się chrześcijańskiej wiary, Dekalogu i zasad etycznych.

Módlmy się by wykładowcy i studenci Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, i wszyscy polscy teologowie nie tylko mówili o Bogu, ale żeby także stale z Nim rozmawiali.

By nigdy nie ulegali pokusie głoszenia dla próżnej popularności tego, co chce od nich usłyszeć świat kwestionujący Boga i Jego przykazania.

By swoim słowem i swoim życiem składali świadectwo Chrystusowi, prowadząc swoich uczniów, czytelników i słuchaczy zawsze do Niego, a nigdy do samych siebie.

By byli pełnymi największego zaangażowania siewcami ziarna Ewangelii na urodzajną glebę umysłów i serc polskiej młodzieży.

Módlmy się także o to, by światło Ducha Świętego towarzyszyło wszystkim polskim uczelniom, wszystkim uczonym, wszystkim intelektualistom i wszystkim ludziom kultury.

Amen.

OMÓWIENIA I RECENZJE

XXXII Wrocławskie Dni Duszpasterskie: *Katechizujący czy katechizowani? – w dziesięciolecie powrotu religii do szkoły (27-29 VIII 2002)*

W trzechsetlecie Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu organizatorzy, a więc JEm Ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, arcybiskup Metropolita Wrocławski, oraz niezmordowany organizator różnego rodzaju spotkań JM. ks. inf. prof. dr hab. Ignacy Dec, Rektor PWT, zaproponowali jakże aktualny temat katechezy w szkole, sytuacji katechetów, ich statusu w szkole, ich ciężkiej pracy i perspektyw. Na Dni przybyło ponad 700 osób, w dużej mierze byli to katecheci Archidiecezji Wrocławskiej. W niniejszym streszczeniu przedstawimy tylko pobieżny obraz WDD. Osoby zainteresowane treścią tych spotkań można odesłać do dokładniejszego streszczenia WDD, które ukaże się w tegorocznym 2 numerze „Wrocławskiego Przeglądu Teologicznego” w dziale *Omówienia i Recenzje* oraz do pozycji książkowej, która zostanie wydana przez Wydawnictwo PWT¹, zawierającej wszystkie wykłady spotkań wrocławskich.

XXXII WDD rozpoczęło się Mszą św. odprawioną w archikatedrze wrocławskiej pod przewodnictwem i z homilią ks. bpa Leszka Sławoja Głodzia, Biskupa Polowego WP. Słowo wprowadzające wygłosił ks. kard. Henryk Gulbinowicz. Ks. bp. Głódź rozpoczął również, po wprowadzeniu ks. Rektora, Dni Duszpasterskie wystąpieniem na temat Nowej Ewangelizacji w warunkach demokracji liberalnej. Zadanie jest niewątpliwie bardzo trudne, jednak nie niemożliwe. Następnie uczestnicy mogli wysłuchać wystąpienia ks. inf. prof. dr. hab. Jana Kruciny, nestora spotkań na PWT, który organizował je od samego początku, przed trzydziestu paru laty. Ten wybitny uczony podjął trudny temat świętości katechezy i świeckości szkoły, która bazuje na zasadzie rozdziału Kościoła od Państwa. Dzisiejsza szkoła – i nie ona tylko – ztraca poczucie tajemnicy, zamyka na nią młode umysły, wprowadzając wybujały racjonalizm. Należy podkreślić, że katecheza przynosi pełną, nie zredukowaną wizję człowieka w relacji do Boga. Tego nie jest w stanie dać żaden przedmiot szkolny. Ma ona nieść perspektywę wielkości człowieka realizującą się przez świętość. Rozum nie jest temu przeciwny, a wręcz odwrotnie. Ks. Infułat przypomniał, iż ulubionym tworem Bożym jest rozum, a jeden z darów Ducha Świętego to właśnie dar rozumu. Katecheza więc wprowadza uniwersalny, całościowy humanizm. W takim kontekście katecheta, jako świadek Chrystusa, może dokonać wiele dobrego. W świecie

¹ Adres internetowy: <http://www.pft.wroc.pl>, zamówienia – e-mail: wydawca@pft.wroc.pl

zatracania ludzkiej godności trzeba podkreślić, że to właśnie katecheza jest w stanie tę godność przywracać poprzez przekazywanie padającego na człowieka odblasku Bożej chwały. Katecheza może przynieść wskazówki młodym, którzy zagubili sens życia. Trzeci wykład to przedłożenie filozofa, wspomnianego już dwukrotnie ks. Rektora Ignacego Deca. Wykład został podzielony na trzy części: najpierw była mowa o rodzajach wiedzy, następnie o specyfice poznania religijnego i wiedzy religijnej, i wreszcie o podmiotowych uwarunkowaniach przekazu katechetycznego. Ks. Rektor wskazał, że wiedza katechetyczna jest innym rodzajem wiedzy niż wiedza ściśle naukowa czy filozoficzna. Wiedza ta przynosi człowiekowi odpowiedzi na najgłębiej nurtujące go pytania egzystencjalne. Jest to wiedza domagająca się stosowania w życiu. W akt wiary angażuje się nie tylko ludzki intelekt, ale także ludzka wola. Można oczywiście próbować żyć bez Boga. Doświadczenie jednak wskazuje, że jak człowiek przestaje wierzyć w Boga, zaczyna wierzyć w cokolwiek. Jaka może być w tym kontekście rola katechety? Otóż katecheza jest przekazem osobowym, jest przekazem osoby. Katecheta musi więc być świadkiem, i jako świadek może stać się wiarygodny. Jest to bardzo trudne, ale nie niemożliwe zadanie katechety. Proponowanie usunięcia religii ze szkoły wypływa z pragnienia usunięcia religii z życia publicznego, z polityki i pracy. Wynika ono z ideologicznych uprzedzeń, a w konsekwencji prowadzi do zagubienia głębszych nieinstrumentalnych wartości w społeczeństwie.

Dzień drugi rozpoczął znany autor podręczników katechetycznych ks. prof. dr. hab. Jan Szpet z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, który podjął temat *Katecheza w szkole po dziesięciu latach – doświadczenia i postulaty*. Ks. prof. Szpet opierał się na różnorodnych badaniach socjologicznych, które przekazują aktualny obraz katechezy w szkole. Z całego bogactwa myśli tego wystąpienia, można wybrać dwie: 1) trzeba szukać nowej formy katechezy w szkole, jako że katecheza tradycyjna już w jakiś sposób się nie sprawdza, ponieważ nie trafia do mentalności współczesnych młodych, zarówno dzieci i młodzieży; 2) istnieje pilna potrzeba odnowy formacji katechetów. Sfera ta jest bardzo zaniedbana, a odpowiedzialność za nią ponoszą nie tylko sami katecheci, ale także duszpasterze.

Następnym prelegentem był ks. prof. dr. hab. Kazimierz Misiaszek SDB z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Warszawy. W opinii ks. Prof. Misiaszka najważniejszym zadaniem jest katecheza dorosłych, ponieważ tylko oni mogą stać się w pełni dojrzałymi chrześcijanami.

Kolejną wielką postacią to ks. bp Dominik Duka z Czech, który w swoim wykładzie zatytułowanym: *Katechizacja w Republice Czeskiej – odmiany, trudności i perspektywy* zaprezentował historię Kościoła w Czechach po wojnie.

Następny wykład zaprezentował ks. dr Roman Drozd, Dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Wrocławskiej. Temat wykładu: *Katechizowanie katechizujących – formacja podstawowa i permanentna katechetów*. Szczególnie ważną myślą tego wystąpienia jest podkreślenie głębokiego personalizmu katechezy, która jest formą uduchowienia – jakże potrzebnego! – współczesnej kultury.

Trzeciego dnia WDD uczestnicy mieli okazję posłuchać ks. prof. dr. hab. Antoniego Kielbasy, który, jako historyk, wygłosił wykład na temat: *300 lat służby Wydziału Teologicznego Kościołowi na Dolnym Śląsku*. W kontekście Obchodów 300-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego ks. prof. Kielbasa podkreślił, iż Uniwersytet powinien zasypywać przestrzeń między naukami przyrodniczymi a humanistycznymi.

Drugim wykładowcą był abp Damian Zimoń, Arcybiskup Metropolita Katowicki, przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ogólnego. Abp Zimoń obdarzył słuchaczy pięknym wykładem o liturgii pod tytułem: *Celebracja misterium chrześcijańskiego (program duszpasterski na rok 2003)*. Metropolita Katowicki podkreślał, iż wielu wiernych, może na skutek złej katechezy, nie doszło jeszcze do doświadczenia wiary i spotkania z Chrystusem w liturgii. Przy okazji tego mądrego wykładu głos zabrał, nie po raz pierwszy, Metropolita Wrocławski ks. kard. Gulbinowicz, który podkreślał konieczność przynależenia katechety do Akcji Katolickiej oraz uczestniczenie w Eucharystycznym Ruchu Młodych.

W Polsce pracuje 22 tys. księży i 36 tys. katechetów. To już znaczące środowisko.

Jak zawsze podczas Dni Duszpasterskich uczestnicy mieli okazję uczestniczyć po wykładach w konwersatoriach, które prowadzą wieloletni praktycy w różnych dziedzinach duszpasterstwa, katechezy, niejednokrotnie bardzo specjalistycznej, jak np. katecheza w szkole specjalnej. Oprócz tego, przy pełnej katedrze wrocławskiej, uczestnicy słuchali głęboko ewangelicznych konferencji wieczornych głoszonych przez ks. prof. dra hab. Romana E. Rogowskiego.

XXXII Dni Duszpasterskie we Wrocławiu obfitowały w bogactwo myśli i pozwoliły na głębszą refleksję nad katechezą w szkole. Można było zaobserwować większy niż przed rokiem udział mediów, głównie telewizji lokalnej i prasy.

Jan Wadowski

Tematyka religijna na XXXI Zjeździe Polskiego Towarzystwa Psychologicznego (Lublin 5-8 IX 2002)

Od 5 do 8 września 2002 r. w Lublinie, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (częściowo także w gmachu UMCS) obradował XXXI Zjazd Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. W obradach tego pierwszego w nowym wieku zjazdu udział wzięło prawie 1200 psychologów z całej Polski, którzy wysłuchali w ramach obrad plenarnych dziewięciu wykładów oraz uczestniczyli w 68 sympozjach w ramach trzynastu grup tematycznych. Program Zjazdu uzupełniały warsztaty i sesje plakatowe.

Sympozja były poświęcone następującym zagadnieniom:

1. Psychologia rozwoju i edukacji (5 sympozjów)
2. Psychologia procesów poznawczych (8 sympozjów)
3. Psychologia społeczna. (4 sympozja)
4. Psychologia kulturowa (2 sympozja)
5. Różnice indywidualne (3 sympozja)
6. Psychologia fizjologiczna (1 sympozjum)
7. Osobowość i psychoterapia (7 sympozjów)
8. Neuropsychologia (2 sympozja)
9. Psychologia pracy, organizacji, zarządzania i marketingu (5 sympozjów)
10. Psychologia sądowa i penitencjarna oraz problematyka agresji (4 sympozja)
11. Zdrowie, stres, choroba (19 sympozjów)

12. Psychologia rodziny (4 sympozja)

13. Varia (4 sympozja).

W ramach tej ostatniej grupy tematycznej odbyło się w dniach 5 i 6 września dwuczęściowe sympozjum z psychologii religii, któremu przewodniczył Ks. Prof. Dr hab. Władysław Prężyna (KUL). W jego ramach wygłoszono następujące referaty:

1. Ryszard Stachowski (UAM) – *Carl Gustaw Jung: religijna psychologia czy psychologiczna religia?*

Swój wykład z dziedziny historii myśli psychologicznej R. Stachowski poświęcił poglądom C.G. Junga. Interesowały prelegenta zwłaszcza poglądy religijne szwajcarskiego psychologa. Stachowski uważa, że należy połączyć wiarę i rozum, bo bez minimum zrozumienia wiara nie byłaby możliwa. Apostołowie wierzyli, a nie wiedzieli. Jung twierdzi, że wie, nie musi więc wierzyć. Takie podejście jest podejściem gnostyckim. A właśnie gnoza, a nie ateizm jest według poznańskiego psychologa przeciwieństwem rzeczywistości wiary. Dla Junga każda wypowiedź człowieka jest wypowiedzią duszy. Bóg Absolutu go nie obchodzi, a Bóg psychiki nie jest realny. Bo jeśli nie jest autonomiczną częścią naszej psychiki – to nie jest rzeczywisty. Podsumowując referat, można wyciągnąć jedną konkluzję: u Junga mamy do czynienia nie z psychologią religii, ale z psychologiczną religią.

2. Józef Makselon (PAT) – *Psychologia religii a tanatopsychologia*

Zarówno w dawnych, jak i współczesnych kierunkach psychologii religii jedno z najważniejszych pytań dotyczy motywacji przyjmowania lub odrzucania rzeczywistości nadprzyrodzonej. W analizie zakresu i treści tego pytania oraz udzielanych na nie odpowiedzi natrafiamy na fenomen śmierci. Umieranie, śmierć i żałobę możemy rozważać jako fakt, jako problem i jako tajemnicę. Większość podręczników psychologii religii nawiązuje do religio-gennej funkcji percepcji nieuniknionej śmierci i lęku z nią związanego. W badaniach psychologicznych ten wątek tak się rozrósł, że powstała nowa dziedzina wiedzy psychologicznej – tanatopsychologia. W Polsce systematyczne badania i wykłady z tanatopsychologii zaczęły się 20 lat temu (PAT, KUL). Według prelegenta najbardziej owocną relacją pomiędzy psychologią religii a tanatopsychologią jest model obopólnej inspiracji, uwzględniający wielowymiarową i personalistyczną koncepcję człowieka.

3. Romuald Jaworski (UKSW) – „*Ufność religijna*” jako kategoria badawcza w psychologii religii

Jaworski przytoczył wypowiedź Martina Bubera, który w jednej ze swych książek stwierdza, że pomimo wielkiej różnorodności treści wiary samą wiarę znamy tylko w dwóch postaciach: jedna wiąże się z faktem posiadania zaufania do kogoś, druga z uznaniem za prawdziwy pewnego stanu rzeczy. Zasadnicze znaczenie dla życia religijnego ma ten pierwszy typ wiary. Wymiar zaufania w życiu religijnym domaga się wciąż nowych, pogłębionych analiz teoretycznych i weryfikacji empirycznej. Prelegent podjął się skonstruowania techniki badawczej, która bada między innymi wymiar ufności religijnej. Badanie „skalą harmonii i konfliktu” (SHK) pozwala na określenie korelacji ufności religijnej z wybranymi wymiarami religijności. Wyniki badań tą skalą pozwalają na nową, pogłębioną interpretację funkcji religijności w życiu psychospołecznym człowieka.

4. Marek Jarosz (KUL) – *Relacja religijna jako model religijności*

Prelegent uważa, że opis religijności w kategorii postawy religijnej we współczesnej psychologii religii już nie wystarczy. Warto więc odwołać się do pojęcia „relacja religij-

na”, które głębiej ukazuje nam rdzeń religijności, którym jest odwołanie się do *Sacrum*. Model religijności jako relacji do Boga odwołuje się do ogólnego rozumienia relacji interpersonalnych. Specyfika relacji do Boga wyrasta z uświadomienia sobie odrębności przedmiotu religijnego, dlatego relacja ta ma charakter bardziej poznawczy i motywujący niż relacje interpersonalne. Pierwotne doświadczenia relacji, zwłaszcza z kochającą i opiekującą się matką, przyczynia się do pierwotnego zaufania, które jest niezbędne do budowania uświadomionej więzi z *Sacrum*. Teoretyczne zależności pomiędzy relacjami interpersonalnymi i relacją do Boga zostały potwierdzone w badaniach klinicznych. Badania te pokazują, iż deficyt w zakresie relacji do innych ludzi bardzo mocno łączy się z kryzysującą religijnością oraz niedojrzałą relacją do Boga.

5. Jerzy Szymoła (KUL) – Koncentracja na sobie a religijność

Odwołując się do powszechnie przyjmowanej tezy, zakładającej, że religijność jest głęboko osadzona w osobowości człowieka, prelegent poszukiwał odpowiedzi na pytanie, czy ta ogólna zależność znajduje swoją egzemplifikację także w powiązaniu koncentracji na sobie z kształtem odniesień do *sacrum*. Koncentrację na sobie analizował w świetle teorii podkreślających kulturowe uwarunkowanie narcyzmu. Uwzględniła ona znaczenie siły czterech jakościowo różnych potrzeb: podziwu, przywództwa, próżności i samowystarczalności. Religijność rozumiano tu w ramach chrześcijańskiej koncepcji Boga i wyakcentowano intensywność postawy religijnej, typ relacji łączących człowieka z Bogiem oraz poziom przeżywanego lęku i fascynacji. J. Szymoła przedstawił własne badania empiryczne 100-osobowej próbki dorosłych osób. Po pomiaru stopnia koncentracji na sobie zastosował wielowymiarową skalę NPI R. Ruskina i C. Halla, zaś do analizy religijności – „skalę relacji religijnych” D. Hutsebauta, „skalę intensywności postawy religijnej” W. Prężyny oraz „skalę lęku i fascynacji” J. Szymoła. Omawiając uzyskane wyniki, wyodrębnił trzy kategorie zmiennych: koncentracja na „Ja prywatnym”, koncentrację na „Ja publicznym” oraz niepokój społeczny, i w każdej z nich ukazał nasilenie w poszczególnych skalach testu D. Hutsebauta.

6. Władysław Chaim (PAT) – Religijne korelaty kształtowania się poczucia sensu życia w okresie późnej adolescencji.

Okres dorastania stawia przed młodym człowiekiem wiele zadań. Jednym z nich jest poszukiwanie sensu życia. To, w jaki sposób realizacja różnych aspektów religijności u młodzieży w okresie późnej adolescencji powiązana jest z poczuciem sensu życia, miały wykazać badania podłużne. Autor przebadał 383 uczniów na początku i pod koniec szkoły średniej. Poczucie sensu życia diagnozowano za pomocą PLT. W obszarze religijności uwzględniono jej wymiar personalny, praktyki religijne, konwersję i doświadczenie religijne.

7. Krzysztof Ciepliński (KUL) – Postawy religijne oraz obraz siebie osób zaangażowanych w Ruch Odnowy w Duchu Świętym

Jednym z najbardziej znanych ruchów Katolickich zmierzających do odnowy Kościoła jest Odnowa w Duchu Świętym. Referat stanowił próbę odpowiedzi na pytanie, czy i na ile osoby zaangażowane w ten Ruch Charyzmatyczny są jednorodne pod względem osobowości (obraz siebie) oraz postaw religijnych. Przebadano 78 osób z czterech grup modlitewnych „testem przymiotnikowym” ACL H.G. Gougha i A.B. Heilbruna, „kwestionariuszem postaw religijnych” D. Hutsebauta oraz „kwestionariuszem uczestnictwa w grupie

religijnej” K. Cieplińskiego. Metodą analizy skupień wyodrębniono cztery grupy respondentów. Najliczniejszą grupę stanowią respondenci „przystosowani, zorientowani na relacje”, a następną pod względem liczebności stanowi grupa osób „zagubionych”, którzy w Ruchu szukają wsparcia. Nieco mniej liczna jest grupa „lekkoduchów, o orientacji interpersonalnej”. Najmniej jest „działaczy”. Psychologiczna analiza wyników wykazała wewnętrzne wyniki w zakresie struktury postaw religijnych oraz brak istotnych ilościowych i jakościowych różnic w „ja” idealnym, wskazują natomiast na znaczną siłę psychologicznego oddziaływania środowiska Ruchu Charyzmatycznego.

8. Paweł M. Socha (UJ) – *Duchowość jako sposób radzenia sobie z sytuacją egzystencjalną*

Dla P. Sochy duchowość z perspektywy psychologicznej to adaptacyjna odpowiedź człowieka na świadomość egzystencjalnych ograniczeń poprzez procesy atrybucji wykorzystujące już istniejące w środowisku społecznym ideały i wzory kultury. W subiektywnym doświadczeniu duchowość przejawia się jako odkrycie „lepszego”, „wyższego”, „świętego”, „wiecznego” itp. aspektu rzeczywistości, z którą jednostka wchodzi w relacje. Empiryczne badanie duchowości z perspektywy psychologicznej ma zwykle charakter jakościowy, opisowy. Badania ilościowe prowadzone są zwykle według procedury korelacyjnej. Treść tych badań dotyczy głównie tego, jak rozumiana jest duchowość. Istnieje – głównie w USA – wiele skal do pomiaru duchowości. Według prelegenta konieczne jest podjęcie próby badania duchowości jako weryfikacji dobrze zoperacjonalizowanego jej modelu teoretycznego. Chce on skonstruować narzędzie do pomiaru duchowości nie sugerujących kontekstu przejawiania się duchowości.

W drugim dniu obrad wygłoszono kolejne referaty:

9. Marian Wandrasz – *Niepokój i religijność w doświadczeniu choroby*

Referat ks. Wandrasza jest omówieniem badań empirycznych przeprowadzonych wśród 140 osób cierpiących na choroby nowotworowe. W badaniach wykorzystano „skalę postaw wobec choroby” J. Kostrzewskiego i kwestionariusz skonstruowany przez autora. Pozwolił on na wyróżnienie 5 kategorii: – transgresja cierpienia w chorobie; instrumentalizacja choroby; represja – wyparcie choroby u siebie i innych; koncentracja na sobie i własnej chorobie; alienacja przez chorobę. Zmienną zależną, którą stanowiło doświadczenie choroby, starano się wyjaśnić wybranymi wymiarami postaw religijnych („skala relacji do Boga” – D. Hutsebauta) i osobowości („arkusz samopoznania” – R.B. Cattella). Według prelegenta oddziaływanie osobowości i religijności na egzystencję człowieka w sytuacjach granicznych jest bezsporne. Jednak próba określenia jednoczesnego wpływu tych dwóch zmiennych na postawę wobec choroby stanowi pewne *novum*.

10. Elżbieta Masiak-Siudyla (KUL) – *Obraz religijności grup wyznaniowych zróżnicowanych kulturowo*

Prelegentka zapoznała słuchaczy z wynikami badań empirycznych dwóch grup o odmiennej proveniencji religijno-kulturowej (Międzynarodowego Towarzystwa Świadomości Kryszny i Odnowy w Duchu Świętym) oraz zespołu osób wierzących niezrzeszonych w ruchach religijnych. Respondentów badano „zeszytem postaw wartościujących” G.W. Allporta oraz „dyferencjałem semantycznym do badania komponentów postawy religijnej” – autorstwa R. Jaworskiego. W tym ostatnim teście nie stwierdzono różnic jakościowych między badanymi grupami. Występują natomiast różnice ilościowe. Podobnie dzieje się w

zakresie postaw wartościujących. Wyznawców Kryszny określić można jako „immanentnych mistyków”, pragnących zjednoczyć się z Bogiem poprzez wycofanie się z życia, ascezę, medytację i własny rozwój duchowy. Respondenci należący do Odnowy w Duchu Świętych to „transcendentni mistycy”, przeżywający relacje z Bogiem również poprzez doświadczenie kontaktu z człowiekiem oraz afirmację świata stworzonego. Niezrzeszeni okazali się osobami aktywnymi i bezinteresownymi w relacjach interpersonalnych, w równym stopniu otwarte na Transcendencję, jak i na praktyczne potrzeby drugiego człowieka. Cenią sobie przy tym aktywność poznawczą.

11. Jan Dziedzic (PAT) – Akceptacja eutanazji a religijność w opinii uczniów szkół medycznych na Ukrainie

W momencie gdy Holandia zezwoliła na eutanazję, problem ten szeroko dyskutowany jest na świecie i w Polsce. Na uwagę zasługuje więc referat przedstawiony przez Jana Dziedzica. Okazuje się, że w motywacji wyboru postawy „za” czy „przeciw” eutanazji dużą rolę odgrywa religijność deklarowana przez respondentów. Badania 150 uczniów liceum medycznego w Czortkowie na Ukrainie przeprowadzono jesienią 2000 r. Posłużono się „westionariuszem postaw wobec eutanazji” opracowanym na PAT oraz „skalą samooceny religijności” i „testem preferencji określeń Boga” – R. Jaworskiego. 71% badanych było przeciwnikami eutanazji, twierdząc że życie dla nich jest święte i nikt nie ma prawa w nie ingerować. Eutanazja jest dla nich aktem definitywnego odrzucenia sensu cierpienia, wyrazem zwątpienia i utraty nadziei. 29% zwolenników eutanazji argumentowało swoje stanowisko, powołując się na wolność wyboru. Z badań wynika, że większy szacunek do życia deklarują osoby o wyższej samoocenie religijnej. Alternatywę wobec eutanazji widzą oni w uśmierzeniu bólu, obecności przy chorym i zwiększeniu miłości.

12. Władysław Chaim (PAT) – Recepcja przekazu religijnego. Metoda badań

Do opisu i analizy religijności wydają się przydatne niektóre koncepcje komunikacji interpersonalnej. Należy do nich teoria komunikacji interpersonalnej F. Schulza von Thuna. Na jej podstawie została skonstruowana metoda do pomiaru różnych aspektów recepcji w komunikacji religijnej (ujawnianie siebie, treść, relację i apel). Przy konstrukcji metody uwzględniono dwie płaszczyzny komunikacji religijnej: naturalna i transcendentna. Na drodze analizy czynnikowej wyodrębniono 14 czynników opisujących każdy z aspektów recepcji.

13. Agnieszka Wielgus (Płock) – Subiektywne poczucie zmian osobowości u uczestników rekolekcji ignacjańskich

Rekolekcje ignacjańskie znane są od wieków. A jednak metoda ich prowadzenia przygotowana przez św. Ignacego fascynuje ludzi szukających duchowego pogłębienia do dziś. Zafascynowała ona – jako fenomen psychologiczny – także A. Wielgus. Postanowiła więc zbadać, na ile uczestnictwo w tych rekolekcjach przyczynia się do zmian w osobowości ich uczestników. Referat składał się z dwóch części. W pierwszej Autorka przedstawiła główne elementy duchowości ignacjańskiej, w drugiej natomiast zapoznała słuchaczy z analizą wypowiedzi uczestników rekolekcji. Owocem rekolekcji w dziedzinie relacji do Boga jest zwiększenie bezwarunkowej miłości Boga, doświadczenie Bożego przebaczenia i większe zaufanie do Boga. W dziedzinie obrazu siebie najczęściej respondenci podkreślają wewnętrzną przemianę kontynuowaną po zakończeniu rekolekcji i większą akceptację siebie, także własnej słabości. Najrzadziej wypowiedzi dotyczyły zmian w relacjach z in-

nymi, nabranie odwagi do przebaczenia innym. Zapowiedziano dalsze badania nad wpływem uczestnictwa w rekolekcjach ignacjańskich na proces integracji osobowości.

14. Renata Stefańska-Klar (Sosnowiec) – O religijnych aspektach potocznych koncepcji nadziei

Nadzieję często się spostrzega w ścisłym związku z religijnym aspektem funkcjonowania człowieka. Prelegentka zainteresowała się tym, czy tak jest rzeczywiście.

W psychologii nadzieję rozpatruje się za Lazarusem jako emocję lub za Snyderem jako proces poznawczy, który wzmacnia działanie, generowanie celów i ich realizację. Można jednak przyjąć potoczną definicję nadziei jako procesu podtrzymującego oraz przywracającego, a czasem również generującego ukierunkowanie naszego życia na różnych jego poziomach. Proces ten jest dynamiczny i ma swój aspekt semantyczny i energetyczny. Różne mogą być typy nadziei: nadzieja ze względu na coś (wartości pozytywne) lub nadzieja pomimo czegoś (wartość negatywna). Można mówić o nadziei na zmianę stanu rzeczy (cel: aby było lepiej) lub o nadziei na trwanie dobrego stanu rzeczy (cel: żeby nie było gorzej). Tak rozumiana nadzieja opiera się wewnętrznych i zewnętrznych możliwościach oraz zasobach, a także na wyuczonych strategiach i sprawnościach podmiotu.

Obrazy podsumował Ks. Prof. Dr hab. Władysław Prężyna. Zastanawiając się, jaka będzie psychologia XXI wieku, stwierdził, że nie powinna odrywać się od dotychczasowych osiągnięć. W kręgu zainteresowania psychologów religii znajdzie się człowiek świadomie odnoszący się do Boga, do Kościoła. Pojawi się też większe zainteresowanie psychologią tajemnicy. Więcej będzie się zwracało uwagę na przedmiotową stronę religii, na treść tego, w co człowiek wierzy. Potrzebna jest bowiem refleksja nad tym, czym naprawdę się zajmuje psychologia religii. Pozostaje natomiast otwarte pytanie: czy psychologia religii powinna być całkowicie samodzielna, czy powinna korzystać z filozofii, teologii czy historii religii?

W ramach sesji plakatowych Maria Mańkowska i Małgorzata Tatala (KUL) podjęły temat: *Uczucia religijne dzieci przedszkolnych w świetle ich własnych wypowiedzi oraz percepcji matek*. Maciej Sekerdej (UJ) zaprezentował omówienie związku indywidualnej orientacji religijnej i temperamentu. Natomiast Paweł M. Socha (UJ) przedstawił plakat pt: *Skala religijnego fundamentalizmu i jej korelacyjne związki ze skalami orientacji religijnych*.

Kolejny Naukowy Zjazd Psychologów planowany jest za trzy lata. Można ufać, że problematyka religijna zostanie podjęta przez uczestników w jeszcze większym wymiarze.

ks. Andrzej Jagiełło

XL Sympozjum Biblistów Polskich (18-20 IX 2002)

Tegoroczne, czterdzieste już, Sympozjum Biblistów Polskich odbyło się w Lublinie w dniach 18-20 września 2002 r. Poświęcone było zagadnieniom związanym z wydanym w 2001 roku dokumentem Papieskiej Komisji Biblijnej *Naród żydowski i jego Święte Piśma w Biblii chrześcijańskiej*.

W sympozjum wzięło udział ponad 120 biblistów – wykładowców Pisma Świętego w wyższych uczelniach Polski. W tym roku wśród uczestników obecni byli bibliści: ks. bp Kraszewski (który przewodniczył Mszy św. dnia 19 IX), ks. bp prof. dr hab. Gołębiowski – któremu bibliści wręczyli księgę pamiątkową; koncelebrowanej Mszy św. w drugim dniu sympozjum przewodniczył sufragan lubelski, ks. bp dr Mieczysław Cisło.

Symposium otworzył Prezes Stowarzyszenia Biblistów Polskich, ks. prof. dr hab. Ryszard Rubinkiewicz, on też – jako członek Papieskiej Komisji Biblijnej i współautor dokumentu – przedstawił pierwszy referat zatytułowany *Główne linie dokumentu Papieskiej Komisji Biblijnej „Naród żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej”*. Mówca zaznaczył, że dokument ma charakter religijny, że ukazuje związki pomiędzy ST i NT, ich wzajemne uzupełnianie się i wyjaśnianie; dokument podkreśla, że dla chrześcijanina Biblia stanowi całość, że dla wierzących w Chrystusa jest jedno przymierze. Jednakże między Testamentami jest ciągłość, równocześnie nieciągłość i postęp Nowego względem ST.

Drugi referat *Żydzi w czwartej Ewangelii* wygłosił ks. dr Mirosław Wróbel. Prelegent skupił się na zagadnieniach: *Interpretacja tematu Żydzi w czwartej Ewangelii, Żydzi Janowi w kontekście literatury chrześcijańskiej* (IV Ewangelia pokazuje kolejny etap rozdzwieżku między chrześcijanami i żydami), Synagoga i żydzi. Ostatecznie mówiący stwierdził, że pojęcie „żyd” jest w IV Ewangelii złożone, nie jest monolitem; kontekst IV Ewangelii jest judaistyczny.

Kolejny referat ks. prof. dr hab. Henryka Witczyka pt. *Stare i Nowe Przymierze*, wykazał różnice, ale i wspólne elementy Przymierzy, wskazał na występującą w nich ciągłość (która dotyczy relacji miłości między Bogiem a ludźmi), brak ciągłości (która odnosi się do osób i instytucji – do kapłaństwa, ofiar, sposobu spotykania się z Bogiem) i postęp (widoczny w nowej podstawie Przymierza, jakim jest dzieło Jezusa Chrystusa, większej głębi dla realizacji miłości i wspólnoty, większego zakresu tej wspólnoty). Dokument PKB stawia obydwie Przymierza na linii planu zbawczego Boga.

Drugi dzień obrad rozpoczął referat ks. prof. dr hab. Waldemara Chrostowskiego *Żydzi a Kościół*. Prelegent przedstawił zagadnienie Izraela biblijnego i pobiblijnego (istniejącego od końca I w. po Chrystusie), relację chrześcijan i Kościoła do ST i biblijnego Izraela, stosunek synagogi do Kościoła. Podkreślił, że pierwszymi, którzy uwierzyli Bogu, byli Żydzi, jednakże w judaizmie zauważa się jakiś brak – który w chrześcijaństwie jest uzupełniany. Przymierze ST było „pod warunkiem”; ze strony ludzi przymierze to uległo zachwianiu. Obecnie stosunek Kościoła do Synagogi określa взгляд na Miłosierdzie Boże.

Kolejny prelegent, ks. prof. dr hab. Stanisław Hałas, omówił zagadnienie *Kult w Starym i Nowym Testamencie*, skupiając się na zagadnieniu modlitwy, ofiary, kapłaństwa, świątyni i świąt, wykazując poszerzenie ich zakresu i pogłębienie ich treści w NT.

Ks. dr Janusz Lemański zatrzymał się nas problemem *Żydzi w oczach Ewangelisty Mateusza*, a ks. prof. dr hab. Antoni Tronina poruszył temat *Judaizm i chrześcijaństwo w I w. po Chrystusie* (saduceusze, esefczycy, faryzeusze, samarytanie i chrześcijanie).

Symposium zakończyła wypowiedź ks. dra Artura Maliny *Jedność Bożego planu zbawienia*, ukazująca elementy Bożego planu, stanowiące o ciągłości i wzajemnej zależności obu Przymierzy – Starego i Nowego.

Symposium odbywało się w gościnnym Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie. Wykładom towarzyszył kiermasz książek (głównie o tematyce biblijnej) wydawnictw: lubelskich, warszawskich, krakowskich. Dla chętnych, zorganizowano dwa wyjścia do miasta: zwiedzanie dawnej dzielnicy żydowskiej i kirkutu (po obiedzie pierwszego dnia), oraz zwiedzenie katedry lubelskiej (wieczorem pierwszego dnia).

s. Ewa J. Jezierska OSU

V Międzynarodowe Sympozjum Metafizyczne z cyklu
Zadania współczesnej metafizyki na temat: „*Błąd antropologiczny*” i jego konsekwencje w kulturze
(Katolicki Uniwersytet Lubelski – 12 XII 2002)

Katedra metafizyki KUL oraz Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu zorganizowały na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim już po raz piąty doroczne sympozjum z cyklu *Zadania współczesnej metafizyki*. W roku 2002 sympozjum odbyło się 12 grudnia i było poświęcone problematyce „błędu antropologicznego” i jego konsekwencjom w kulturze. Sympozjum miało trzy główne części: wykłady plenarne w Auli im. S. Kard. Wyszyńskiego, dyskusje panelowe w sekcjach oraz część końcową, podsumowującą, w Auli im. S. Kard. Wyszyńskiego.

Część pierwsza, plenarna nosiła tytuł: *Błędy w rozumieniu człowieka*. Otworzyła ją w imieniu nieobecnego rektora KUL pani prorektor Kijewska. W swoim słowie wskazała na ważność podjętej problematyki dla dzisiejszej nauki i całej kultury. Na błąd antropologiczny wskazał wyraźnie Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* w 1991 r., gdy zauważył, że błąd w systemach społecznych XX stulecia nie miał charakteru ekonomicznego, ale wynikał z przyjęcia fałszywej koncepcji człowieka.

Programowy wykład pt. *Osoba ludzka i błędy w jej rozumieniu* wygłosił nestor polskiego tomizmu egzystencjalnego o. prof. dr hab. Mieczysław Albert Krąpiec. Przypominał, że rozumienie osoby pojawiło się w kulturze chrześcijańskiej i było związane z wyjaśnianiem tajemnicy Chrystusa, w którym dwie natury egzystowały w jednej osobie. Osoba Chrystusa jako istniejąca istnieniem podmiotu (Logosu), stała się ważnym odniesieniem pojmowania osoby. Osoba ludzka istnieje istnieniem swej duszy jako ducha stworzonego przez Boga. Dusza swego podmiotowego istnienia udziela ciału, które sobie nieustannie formuje. Człowiek zatem istnieje istnieniem swej duszy i dlatego jako człowiek może działać tylko poprzez swoje ciało. Stąd też w ludzkiej osobie nie ma czynności, nawet duchowych, niezależnych od ciała. Człowiek, jako byt osobowy w swym działaniu będąc zależny od ciała, jest też bytem dynamiczno-potencjalnym realizującym się w ludzkiej społeczności. Spełnianie siebie w życiu społecznym dokonuje się w aktach decyzyjnych, czyli w procesie autodeterminacji suponującej używanie rozumu, czytającego rzeczywistość, cel ludzkiego życia i sądy praktyczne o dobru, które wola wybiera do spełniania. Poprzez akty poznania, miłości, wolności osoba transcenduje siebie, świat i społeczeństwo, będąc celem, a nigdy środkiem działań osobowych. Jako uczestnik życia społecznego osoba jest podmiotem prawa, jest zupełnością i całością. Jako byt religijny jest celem życia społecznego. W dziejach filozofii europejskiej miały miejsce błędne rozumienia człowieka. Mają one swoje korzenie w filozofii Platona i po części Arystotelesa. Z platonizmu wywodzą się, zdaniem Krąpca, niektóre współczesne liberalizmy, zaś wizję naukowo-przyrodniczą Arystotelesa wykorzystano w koncepcjach materialistyczno-ewolucyjnych.

Drugim wykładowcą w części plenarnej był ks. prof. Ignacy Dec z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Prelegent podjął temat: *Humanizmy i ich rozszczenia*

w *wyjaśnianiu człowieka*. Autor najpierw zauważył, że humanizm jako nurt filozoficzno-kulturowy pojawił się dopiero w filozofii nowożytnej i współczesnej. Następnie dokonał klasyfikacji i charakterystyki poszczególnych odmian humanizmów. Głównymi odmianami humanizmu nowożytnego były humanizm renesansowy i humanizm oświeceniowy. Pierwszy był reakcją na średniowieczny teocentryzm i kształtował się na bazie powrotu do antyku greckiego. Drugi wiązał się z nowożytnym antropocentryzmem epistemologicznym i ontologicznym. Często przybierał formę antyreligijną, antychrześcijańską. W czasach współczesnych pojawiła się bogata mozaika odmian humanizmów. Stosując różne kryteria, można mówić o humanizmie teistycznym i ateistycznym, kolektywistycznym i indywidualistycznym, personalistycznym i apersonalistycznym. Wśród form humanizmu o profilu ateistycznym można wyróżnić humanizm scjentystyczno-ewolucyjny (J.S. Huxley), egzystencjalistyczny (J.P. Sartre), etyczny (A. Camus, N. Hartmann). Głośne miejsce wśród współczesnych humanizmów laickich zajmuje humanizm L. Feuerbacha, humanizm marksistowski, zwany socjalistycznym, mający odmianę teoretyczną (ateizm teoretyczny) i praktyczną (ateizm praktyczny), a także humanizm Fryderyka Nietzschego. Szczególną odmianę humanizmu stanowi humanizm personalistyczny, mający także wiele odmian takich, jak: personalistyczno-społeczny (E. Mounier, M. Blondel, G. Madinier), fenomenologiczno-aksjologiczny (M. Scheler, R. Ingarden), egzystencjalistyczno-dialogiczny (K. Jaspers, G. Marcel), ewolucyjno-kosmiczny (P. Teilhard de Chardin), tomistyczny klasyczny (J. Maritain – humanizm integralny, K. Wojtyła – humanizm personalistyczny o orientacji tomistyczno-fenomenologicznym, M.A. Krąpiec – personalizm tomistyczny). Wszystkie odmiany humanizmu wysuwają roszczenia do monopolu na prawdę o człowieku. Roszczenia niektórych odmian są jednak bezpodstawne. Jeżeli owe humanizmy poddamy gruntownej analizie i skonfrontujemy z danymi pierwotnego doświadczenia, okaże się, że jedynie humanizm personalistyczny w wydaniu tomistycznym najobiektywniej i najbardziej integralnie opisuje i wyjaśnia człowieka, ukazując go jako byt osobowy, jako ducha wcielonego, spełniającego się w życiu w kontekście prawdy, dobra i piękna, jako istotę rozumną i wolną, zdolną do poznawania i miłowania.

Kolejnym wykładowcą części plenarnej był ks. prof. Andrzej Maryniarczyk z KUL-u. Podjął on temat: *Rozumienie bytu a rozumienie człowieka*. Prelegent zauważył, że na przestrzeni wieków pojawiły się różne obrazy człowieka. Wśród nich jako najbardziej nośne były: obraz człowieka jako agregatu pracząstek, jako ducha-duszy, jako zwierzęcia rozumnego, jako *res cogitans*, jako ewolutu świata przyrody. U podstaw tych obrazów legły określone koncepcje bytu. I tak u podstaw rozumienia człowieka jako agregatu pracząstek leży fizykalna koncepcja bytu, u podstaw rozumienia człowieka jako ducha-duszy – idealistyczna koncepcja bytu-idei, u podstaw rozumienia człowieka jako zwierzęcia rozumnego leży naturalistyczna, przyrodnicza koncepcja bytu-zwierzęcia, u podstaw rozumienia człowieka jako *res cogitans* leży dualistyczna koncepcja bytu, u podstaw zaś rozumienia człowieka jako osoby leży egzystencjalna koncepcja bytu-podmiotu. To ściśle powiązanie rozumienia człowieka z koncepcją bytu potwierdza cała historia filozofii. W zależności od rozumienia bytu kształtowało się rozumienie człowieka. Stąd też u podstaw „błąd antropologiczny” leży błąd ontologiczny, czyli błędna koncepcja bytu.

Ostatnim wykładowcą części plenarnej był prof. Berthold Wald z Uniwersytetu z Paderborn. Wystąpił on z tematem: „*Błąd antropologiczny*” i jego skutki we współczesnej

filozofii. Autor zarysował trzy koncepcje człowieka, które pozostają ze sobą w konflikcie. Pierwszą z nich jest koncepcja przyrodnicza, monizująca. Człowiek był tu pojmowany jako część przyrody, a przyroda jako proces, który ma być wyjaśniony za pomocą odwołania się jedynie do przemian materii. Taki holistyczny pogląd na człowieka pojawił się dziś w obrębie filozoficznego materializmu. Druga koncepcja człowieka to koncepcja dualistyczna wywodząca się od Platona, a wyeksponowana przez Kartezjusza. Trzecia koncepcja to koncepcja hylemorficzna, stworzona przez Arystotelesa, podkreślająca jedność człowieka. Autor w dalszej części swego wystąpienia bronił tezy, iż błąd antropologiczny jest nie do uniknięcia tak w obrębie monistycznej, jak i dualistycznej koncepcji osoby ludzkiej. Odwołał się przy tym do analiz dwóch współczesnych wersji dualizmu. W etycznej debacie na temat aborcji, eutanazji i dzieciobójstwa wprowadzono odróżnienie pomiędzy „byciem człowiekiem” i „byciem osobą”. Odróżnienie to opiera się na dualizmie własności sformułowanym przez Johna Locke’a. W debacie politycznej na temat podstaw społeczeństwa demokratycznego współczesny liberalizm stwierdza pierwszeństwo czysto racjonalnego „ja” w opozycji do „ja” empirycznego, którym jesteśmy. To z kolei przypomina kantowskie rozróżnienie na „ja” transcendentalne i empiryczne. Choć obie formy dualizmu są niekompatybilne – liberalizm Johna Rawisa, zapominając o konstytutywnej roli dobrze urządzonego społeczeństwa dla jednostki, krytykuje utylitaryzm Petera Singera za zignorowanie praw człowieka – to zarówno liberalizm, jak i utylitaryzm są destrukcyjne dla jednostki i społeczeństwa z powodu dualistycznego pojęcia człowieka, które stoi za tymi koncepcjami. Jest alternatywa dla tych dwóch nieobiektywnych koncepcji człowieka. Jest nią koncepcja klasyczna, za którą prelegent się opowiedział. W końcowym słowie stwierdził: „By odnaleźć prawdę, należy się najpierw uwolnić od fałszywej alternatywy. Należy odnaleźć z powrotem drogę do zrozumienia tego, co odnośnie do tych kwestii ustalono w tradycji Arystotelesa i Tomasza z Akwinu. Innymi słowy, należy zacząć jeszcze raz od metafizyki substancji i stamtąd przejść do antropologii”.

Po powyższych wykładach miała miejsce interesująca dyskusja. Najwięcej pytań skierowano do o. prof. Krąpca, nie tyle z powodu samego jego wykładu, ale z racji jego autorytetu w dziedzinie polskiej filozofii klasycznej.

Część druga, popołudniowa, symposium miała charakter spotkań dyskusyjnych w czterech sekcjach. Jej temat brzmiał: *Konsekwencje „błędu antropologicznego” w kulturze*. Pierwsza sekcja debatowała na temat: *„Błąd antropologiczny” w nauce* – pod przewodnictwem dr. Pawła Kawalca. Wprowadzenia do dyskusji dokonali: prof. Piotr Jaroszyński – *Przyczyny zmiany celu poznania naukowego i jego skutki w nauce*; prof. Honorata Jakuszkó – *Źródła absolutyzacji podmiotu w poznaniu filozoficznym i jego skutki* oraz dr Agnieszka Lekka-Kowalik – *Antymetodologizm w nauce i jego źródła*.

W sekcji drugiej, prowadzonej przez dr. Marka Czachorowskiego, podjęto temat: *„Błąd antropologiczny” w etyce*. Zagajenia do dyskusji dokonali: prof. Tadeusz Biegasa SDS – *Problem „błędu antropologicznego” i jego skutki w bioetyce*; prof. Wojciech Chudy – *Kłamstwo społeczne i jego skutki*; dr Paweł Skrzydlewski – *Problem „błędu antropologicznego” w teoriach społecznych* oraz mgr Katarzyna Stępień – *„Błąd antropologiczny” a prawo*.

Sekcja trzecia skoncentrowała się na temacie: *„Błąd antropologiczny” w sztuce*. Przewodził ją dr Marcin Podbielski. Referaty wprowadzające wygłosili: prof. Henryk Kiereś –

Konsekwencje „błędu antropologicznego” w humanistyce; ks. prof. Jan Sochoń – Ekspresja i manifestacja twórcy a piękno; oraz prof. Andrzej Stoff – Dystopie – nurty literackie demaskujące błędne utopie.

Wreszcie, sekcja czwarta podjęła temat: „*Błąd antropologiczny*” w religii. Przewodniczył jej mgr Arkadiusz Gudaniec. Jako prelegenci wprowadzający do dyskusji wystąpili: s. prof. Zofia J. Zdybicka: *Rozumienie człowieka a wyjaśnianie faktu religii*; ks. dr hab. Piotr Moskal – *Realistyczna antropologia jako narzędzie rozumienia charakteru relacji religijnej*; mgr Magdalena Lasik – *Antropologiczne implikacje w mistyce. Droga zjednoczenia z Bogiem: uwolnienie duszy czy ciała*.

Po obradach w sekcjach, nastąpiła trzecia część sympozjum zatytułowana: *Próby uniknięcia „błędu antropologicznego”*. Miała ona charakter plenarny i zawierała dwie części. W pierwszej, prowadzący poszczególne sekcje złożyli sprawozdanie z obrad w swoich grupach. Drugą część wypełnił wykład prof. Piotra Jaroszyńskiego: *Kultura chrześcijańska szansą uniknięcia błędów antropologicznych* oraz końcowa dyskusja.

Sprawozdawca pierwszej sekcji wskazał na niebezpieczeństwo akcentowania dziś nauk stosowanych, a niedowartościowania nauk podstawowych. Trend ten niesie zagrożenie dla nauk humanistycznych, a w konsekwencji dla samego człowieka.

W sekcji debatującej nad konsekwencjami „błędu antropologicznego” w etyce wskazano na związek dzisiejszych badań i praktyk w dziedzinie bioetyki z współczesnymi deskryptywnymi koncepcjami człowieka. Pokartezjańskie dziedzictwo traktowania ciała jako mechanizmu nie zostało przezwyciężone. Rozwijają się ono w praktyce na terenie embriologii i genetyki oraz biotechnologii, która coraz bardziej ingeruje w naturę ludzką i coraz mocniej zawłaszcza w ludzkie ciało. Także błędne rozstrzygnięcie kwestii jednostka – społeczeństwo na rzecz wyższości społeczeństwa nad osobą ujawnia się dziś na terenie bioetyki kontraktalistycznej, w której coraz wyraźniej społeczność, państwo, w imię korzyści większości oraz utopii globalistycznie pojętego dobra ludzkości zmierza do eliminacji chorego człowieka, głównie w początkach i końcu jego życia. Skutki powyższych błędów widać m.in. w uprzedmiotowieniu embrionu ludzkiego przez klonowanie i niszczenie go dla zdobycia komórek macierzystych, przez selekcję eugeniczną i włączanie do tego procederu badań prenatalnych, przez łączenie aborcji z transplantacją tkanki embrionalnej, przez zawłaszczanie przez państwo zwłok ludzkich, poprzez tendencje urynkowania medycyny i handlu organami, poprzez propagowanie eutanazji jako rozwiązania problemu niskiej jakości życia. W dyskusji podkreślano także, że dwa główne błędy antropologiczne: ubóstwianie i ubestwianie człowieka, mają to wspólne, iż odchodzi się w nich od człowieka jako świadka prawdy, prawdy, która zobowiązuje.

W sekcji poświęconej debacie nad konsekwencjami „błędu antropologicznego” w sztuce zwrócono uwagę na to, iż we współczesnej sztuce widoczna jest tendencja odrywania piękna od realnej rzeczywistości na rzecz traktowania piękna jako osobistej aktywności twórcy. Piękno zostaje tu pozbawione kryteriów obiektywnych na rzecz subiektywnych, czasem bardzo okazjonalnych doznań artysty. Dyskutowano też nad kryteriami etycznymi sztuki. Stwierdzono przy tym, że w prawdziwej sztuce, nawet gdy nie ma mowy o Bogu, ale gdy jest ona otwarta na piękno, to otwarta jest także na Boga.

W sekcji debatującej nad konsekwencjami „błędu antropologicznego” w dziedzinie religii podkreślano, że błędy antropologiczne prowadzą bądź do samej negacji religii, bądź przy-

najmniej do jej zniekształcenia. W konsekwencji sprowadza się to do deifikacji człowieka (Feuerbach) lub traktowania religii jako faktu psychicznego (jako neurozy – Freud).

W wykładzie końcowym prof. Piotr Jaroszyński raz jeszcze wskazał na konsekwencje „błędu antropologicznego” w kulturze czasów nowożytnych i współczesnych. Jego zdaniem bardzo widocznym, negatywnym skutkiem tego błędu jest ateizm. Narodziny ateizmu teoretycznego wiążą się z oświeceniowym racjonalizmem i pozytywizmem, kiedy to zmieniono koncepcję poznania naukowego, zastępując naukotwórcze pytanie „dlaczego” na pytanie „jak” i „jaki”. W takiej koncepcji nauki nie znalazło się miejsca dla Boga. Mówienie o Bogu stało się nienaukowe, co doprowadziło do lansowania tezy, że Boga nie ma. Zadanie to podjął głównie marksizm i różnymi sposobami usiłował niszczyć w człowieku i w społeczeństwie wszystko to, co w jakiś sposób było związane z Bogiem. Fatalne skutki tej ideologii ujawniły się w dwudziestym wieku, kiedy to zniszczono prawie 200 mln ludzi. Prelegent stwierdził, że socjalizm jest diabelskim odwróceniem chrześcijaństwa. Głosiło się w nim hasło, że człowiek jest najwyższą wartością, a w praktyce człowieka niszczone i hamowano jego rozwój. Mówca przypomniał także, że pierwotne znaczenie słowa *dignitas* – „godność” wskazywało na odniesienie człowieka do Boga. Jeśli oderwiemy godność człowieka od Boga, to staje się ona papierowa. Stąd też jest tak bardzo ważne, z jaką wizją człowieka przystępujemy do budowania życia społecznego. W dzisiejszej kulturze trzeba ocalić prawdę, przede wszystkim prawdę o człowieku. Człowiek nie jest ani aniołem, ani zwierzęciem. Jest osobą, podmiotem zdolnym do poznania prawdy, do tworzenia dobra i piękna.

ks. Ignacy Dec

Nauka i religia w Europie środkowo-wschodniej – krajowe spotkanie lokalne (Jachranka, 15-16 XII 2002)

W podwarszawskiej miejscowości Jachranka odbyło się krajowe spotkanie robocze w ramach projektu Nauka i religia w Europie środkowo-wschodniej przed międzynarodową konferencją *And the Truth Will Make You Free: Theology and Acience in Conversation in the Changing Contexts of Central and Eastern Europe*. Spotkanie zostało zorganizowane przez Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego, a osobą koordynującą całość był ks. dr Grzegorz Bugajak z Instytutu Filozofii UKSW.

Pięknie położony ośrodek w Jachrance jest miejscem, które świetnie nadaje się do intelektualnego namysłu, dyskusji i spotkań. Dnia 15 grudnia po południu ok. 40 osób z różnych ośrodków Polskich spotkało się przy kawie, co stworzyło możliwości zapoznania się i podzielenia oczekiwaniami co do konferencji. O wadze zagadnienia świadczyć może fakt, że pojawiło się wielu fizyków, matematyków, socjologów, księży i katechetów świeckich oraz studentów. O godz. 17.00 nastąpiło oficjalne otwarcie konferencji, którego dokonał wspomniany przed chwilą ks. dr Grzegorz Bugajak. Zgodnie z przewidzianym programem rozpoczęto prezentacje niektórych ośrodków Polskich i zagranicznych, które poświęcają się tego rodzaju działalności. I tak najpierw uczestnicy wysłuchali relacji przedstawicieli Ośrodka Badawczego Myśli Chrześcijańskiej przy Uniwersytecie Łódzkim.

Działalność tego ośrodka jest bardzo prężna, nie tylko na płaszczyźnie badań czy publikacji naukowych, ale także w dziedzinie popularyzacji zagadnienia. Okazuje się, że w Łodzi, mieście uniwersyteckim, problematyka wzajemnych odniesień religii i nauki jest niezwykle popularna wśród studentów. Podobną problematyką, głównie w kontekście nauk przyrodniczych, zajmuje się Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych (OBI) przy Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Ośrodek wydaje czasopismo: „Problemy Filozoficzne w Nauce” i, głównie z inspiracji ks. prof. Michała Hellera, analizuje m.in. zagadnienie relacji religii do fizyki i nauk z nią powiązanych. W kontekście ogromnego postępu, jaki uczyniła fizyka na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, problem wydaje się niezwykle interesujący, zwłaszcza że fizycy niejednokrotnie zmuszeni są przyjmować założenie istnienia Boga, aby przyrodę wyjaśnić. Zaprezentowano także działalność Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, który kilka lat wcześniej razem z Akademią Medyczną im. Piastów Śląskich zorganizował konferencję *Nauka i religia*. Kolejnym prezentowanym ośrodkiem było *European Society for the Study of Science and Theology* (ESSAT). Prezentacji dokonał ks. dr hab. Zbigniew Liana, który jest członkiem tego stowarzyszenia. Działalność ESSAT ograniczona jest, co prawda, do krajów europejskich, ale w posiedzeniach udział bierze wielu przedstawicieli z innych kontynentów. ESSAT prowadzi ożywioną działalność wydawniczą, publikując głównie pozycje powstające na spotkaniach. Publikuje się oczywiście tylko najlepsze prace. Ostatnim prezentowanym ośrodkiem było *The Center for Theology and the Natural Science* (CTNS), zajmujące się badaniem wzajemnych odniesień szeroko rozumianej teologii i nauk przyrodniczych. Wieczorem uczestnicy mieli możliwość uczestniczenia w Mszy św. W kawiarni ośrodka ożywione dyskusje prowadzono do późnych godzin nocnych.

Dnia 16 grudnia rano rozpoczęło się robocze spotkanie pod ogólnym tytułem: *O co nam chodzi?* W materiałach konferencyjnych wymieniono trzy główne kwestie: nauka a teologia (akademicki dialog między tymi dziedzinami wiedzy), nauka a religia (związki między wiedzą naukową a prawdami religijnymi w kontekście kulturowo-społecznym), nauka a wiara (wpływ wiedzy naukowej na indywidualne przeżywanie wiary religijnej). Dyskutowano głównie nad kwestią jasnego i niezredukowanego określenia, czym jest nauka i czym jest religia. Ponieważ było to spotkanie robocze, usiłowano zdefiniować pojęcia tak, aby definicje te mogły być używane w kontekście interdyscyplinarnym. Nie oczekiwano, oczywiście, ostatecznych rozstrzygnięć kwestii, chociaż dla wszystkich uczestników była bardzo ważna sama możliwość wymiany spostrzeżeń i skonstatowanie faktu o wielkiej doniosłości problemu na progu XXI stulecia. Druga część dyskusji odbywała się pod hasłem: *Badania – edukacja – propaganda*. Omawiano przede wszystkim te aspekty, które mogą wpływać na badania. Przede wszystkim chodzi o to, aby uwolnić proces badawczy od wszelkiego rodzaju uprzedzeń w kwestii „religia i nauka”. Na poziomie edukacyjnym spotkać się można z postawami zupełnie zabobonnymi, idącymi głównie w kierunku przekonania, iż religia nie ma nic wspólnego z nauką i że nauka religię zupełnie zastąpi. To błędne przekonanie jest często dziedzictwem wieloletniej indoktrynacji dokonywanej przez przedstawicieli ideologii marksistowskiej. Podobnie w kwestii wiary religijnej można czasem zaobserwować niebezpieczną postawę niechęci do nauki i obawy przed nią. Tymczasem rzetelna nauka nigdy nie jest sprzeczna z wiarą, ponieważ prawda nie może być sprzeczna z prawdą. Uczestnicy konferencji dostrzegają silną potrzebę re-

edukacji społeczeństwa w tym zakresie i propagowania rzetelnych poglądów, zarówno w odniesieniu do nauki, jak i do religii. Dlatego tak potrzebne jest propagowanie idei, niewątpliwie popieranej przez Jana Pawła II, którego wypowiedzi i dokumenty często przywoływano w Jachrance. Organizator dbał o to, aby nie podejmować problemów szczegółowych w dialogu nauki i religii, jak na przykład: problemy etyczne implikowane przez badania naukowe i postęp techniczny, zagadnienie prawdy w nauce, filozofii i teologii, metafizyczne „tło” nauki i religii, pytania związane z kosmologią i antropogenezą czy zagadnienia prawne. Kwestie te są bardzo ważne i powinny stać się treścią osobnych spotkań.

Sesję i całe spotkanie zakończono konstruktywnymi wnioskami, które poprowadzą niewątpliwie do dalszych owocnych działań w przyszłości. Szczególnie ważna w tym kontekście jest Konferencja Europejska, która odbędzie się na przełomie stycznia i lutego 2003 r. w Bratysławie.

Jan Wadowski

E.P. Sanders, *Il giudaismo. Fede e prassi (63 a.C.-66 d.C.)*, red. P. Capelli, seria: *Scienze delle Religioni*, red. G. Filoramo, C. Prandi, Morcelliana, Brescia 1999, ss. 764

W przeciągu kilku ostatnich lat zainteresowanie judaistycznym dziedzictwem chrześcijaństwa stale rośnie. Związane jest to nie tylko z rozwojem dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, ale także coraz większą świadomością wśród wyznawców Chrystusa koźrzeni chrześcijaństwa, które sięgają judaizmu. Powstają więc liczne publikacje traktujące o wzajemnych relacjach tych dwóch religii monoteistycznych, organizowane są sympozja i konferencje poświęcone tej tematyce, pojawiają się dokumenty Kościoła dotyczące relacji: judaizm – chrześcijaństwo. Warto wspomnieć choćby ostatni dokument Papieskiej Komisji Biblijnej *Naród żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej*, XL Sympozjum Biblistów Polskich, które odbyło się w Lublinie (18-20 września 2002 r.) dotycząca tej tematyki czy ukazujące się prace biblistów o wpływie judaizmu na kształtowanie się chrześcijaństwa (np. E.P. Sanders, *Jesus and Judaism*, Philadelphia 1985; tenże, *Jewish Law from Jesus to the Mishnah*, London – Philadelphia 1990; G. Vermes, *Jesus and the World of Judaism*, Philadelphia 1983; tenże, *The Religion of Jesus the Jew*, Minneapolis 1993; I.M. Zeitlin, *Jesus and the Judaism of His Time*, Cambridge 1988).

Niezwykle cenna na tym polu okazuje się obszerna (764 stron) praca Eda Parisha Sandersa, *Il giudaismo. Fede e prassi (63 a.C.-66 d.C.)*, wydana nakładem wydawnictwa Morcelliana (Brescia 1999), dzięki staraniu Pietro Capelli, w ramach serii *Scienze delle Religioni* (red. G. Filoramo i C. Prandi). Angielskie wydanie książki ukazało się kilka lat wcześniej pod tytułem *Judaism. Practice and Belief. 63 BCE – 66 CE* (London – Philadelphia 1992). Już we wstępie autor wyznaje, że od wielu lat planował napisanie książki traktującej o judaizmie okresu rzymskiego, patrząc nań nie z punktu widzenia władzy politycznej czy przywódców religijnych Izraela, lecz oczyma zwykłego wyznawcy Jahwe. Jeszcze do niedawna sądzono, że judaizm faryzejski (zwany później rabinicznym) stanowi jedyne model normatywny judaizmu I stulecia. Judaizm helleński, rozwijający się w diasporze, miał wzorować się na palestyńskim. Krytyczna analiza źródeł pisanych tamtego

okresu (bądź mówiących o nim) wraz z wynikami badań archeologicznych odsłaniają inny obraz religii Żydów; obraz bardziej skomplikowany i zawily. Składają się nań odmienne w różnych środowiskach żydowskich interpretacje tych samych przepisów Prawa i rytów, zróżnicowane formy kultu i przekonania teologiczne, inne oczekiwania eschatologiczne i różne spojrzenia na rolę narodu wybranego w historii politycznej i religijnej. Choćby częściowa prezentacja elementów składających się na fenomen zwany judaizmem domaga się ujęcia tematu w ściśle określone ramy. E.P. Sanders wytycza następującą drogę: po omówieniu kontekstu historycznego przedstawia judaizm powszechny (*il giudaismo comune*), poczynając od świątyni i kapłanów, poprzez ofiary, lewitów, kult, przepisy prawne i nadzieje eschatologiczne, a kończąc na prezentacji arystokratów, saduceuszy, faryzeuszy, esseńczyków, qumrańczyków i innych ugrupowań. Naturalne jest, że tak szeroki wachlarz tematyki judaizmu musi być silnie osadzony w materiale źródłowym. Podstawowym źródłem dla historii omawianego okresu, instytucji społecznych i religijnych, zwyczajów, praktyk i wierzeń judaizmu, są dla Sandersa dzieła Józefa Flawiusza, zwłaszcza *Starożytności żydowskie*. Wiele informacji dostarcza również Filon z Aleksandrii, który odbył pielgrzymkę do Jerozolimy. Owocne okazało się także sięgnięcie po apokryfy Starego Testamentu (zwłaszcza przy omawianiu apokalipsy żydowskiej) i dzieła literatury judeo-hellenistycznej. Specyficznego rozumienia doktryny, prawa i instytucji religijnych dostarczają manuskrypty znalezione w grotach nad Morzem Martwym. Dużo późniejsza literatura rabiniczna przedstawia i żywo dyskutuje praktyki i zwyczaje związane z religijnymi kwestiami omawianego okresu. Niezastąpionym źródłem są również teksty Biblii hebrajskiej. Informacje pomocne w opisie wierzeń i praktyk judaizmu dostarczają także Ewangelie, Dzieje Apostolskie i inne księgi Nowego Testamentu. Dokonując krytycznej analizy zapisu źródłowego, Sanders podjął się ważkiego przedsięwzięcia: próby całościowego ujęcia wszelkich przejawów judaizmu w tzw. okresie rzymskim.

Treść kolejnych części książki, zawierającej ogółem 21 rozdziałów i epilog, przedstawia się następująco. Część pierwsza (ss. 7-62) omawia kontekst historyczny i polityczny, w jakim osadzony był judaizm pierwszego wieku. Autor przedstawia wspomniane już wyżej źródła poznania religii żydowskiej, prezentuje kwestie sporne, które doprowadziły do utworzenia się różnych ugrupowań w obrębie tej religii, oraz sygnalizuje zasadnicze rysy konfliktu między tymi ugrupowaniami (w ich powiązaniach z przywódcami politycznymi narodu). Zasadniczą treść książki, zapowiedzianą w tytule, zamieszcza autor w części drugiej (ss. 63-422), poświęconej „pospolitemu judaizmowi”. Dużo miejsca zajmuje tu opis znaczenia świątyni Heroda, poszczególnych ofiar w niej składanych, zarówno w dni powszednie, jak i w święta. Autor przedstawia personel świątynny i jego zadania; przybliża czytelnikom system podatkowy. Osobnego potraktowania doczekał się opis Prawa i szczegółowych przepisów zeń wynikających. Część tę kończy krótka synteza idei teologicznych wpisanych w przekonania Żydów I wieku, ze szczególnym uwzględnieniem eschatologii. Część trzecia opracowania (ss. 423-666) dotyczy poszczególnych ugrupowań ukształtowanych w głównym nurcie judaizmu (arystokracja, saduceusze, eseńczycy, sekta znad Morza Martwego, faryzeusze, „pobożni”). Przy omawianiu poszczególnych grup autor kreśli krótki rys historyczny każdej z nich, a następnie przedstawia zasadnicze poglądy, akcentując zwłaszcza te, które stanowią o odrębności ugrupowania. Epilog (ss. 227-672) podkreśla wartość wiary pospolitych mieszkańców Palestyny czasów Jezusa,

niezaangażowanych w spory doktrynalne czy polityczne. Ubogaceniem treści książki jest zamieszczona w zakończeniu tabela wydarzeń chronologicznych (ss. 673-674). Dodatkiem wydania włoskiego omawianej pozycji jest synteza poglądów Sandersa na temat wierzeń i praktyk judaizmu, dokonana przez redaktora włoskiego, P. Capellego (ss. 675-694). Niewątpliwym walorem książki jest zamieszczona w niej obfita bibliografia tematu (ss. 695-713). Odnalezienie poglądów poszczególnych autorów, zarówno postaci źródłowych, jak i współczesnych, oraz dzieł cytowanych ułatwiają trzy indeksy: indeks postaci historycznych i literackich, indeks autorów współczesnych oraz indeks cytowanych fragmentów źródeł (ss. 713-725).

Autorowi nie udało się uniknąć powtórzeń. W rozdziale zatytułowanym *Le questioni che generano i partiti* zatrzymuje się nad genezą faryzeuszy, saduceuszy czy „pobożnych”, a następnie powraca do tej kwestii w systematycznym wykładzie o poszczególnych ugrupowaniach. Tytuł całej książki praktycznie pokrywa się z tytułem drugiej jej części (*Il giudaismo comune*). Wydaje się również, że autor zbyt obficie sięga do historii instytucji i zwyczajów żydowskich, podczas gdy w tytule swego dzieła zaznacza, że szczególnym okresem jego zainteresowania są lata 63 przed Chr. – 66 po Chr. Niełatwo mu będzie również uniknąć zarzutu pewnych anachronizmów. Obfite czerpanie i cytowanie literatury rabinicznej, powstałej przecież po roku 70, nie zawsze bowiem jest uzasadnione argumentacją wskazującą, że rabini odnoszą się do okresu zapowiedzianego w tytule dzieła. Dużą zaletą książki są natomiast trzy kwestie: po pierwsze stanowi ona obszerną syntezę praktyk i wierzeń judaizmu czasów Jezusa – syntezę, której brakowało w bibliotekach teologicznych; po drugie, autor zwrócił uwagę na zagadnienie często pomijane w literaturze, a mianowicie na sposób życia wiarą „pospolitych” wyznawców judaizmu, nie tylko ich religijnych przywódców; po trzecie wreszcie, godną uwagi jest skrupulatna i niezwykle krytyczna analiza dzieł Flawiusza i Filona.

ks. Mariusz Rosik

Ks. Ignacy Dec, *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001

Szósty tom homilii ks. infułata prof. dr. hab. Ignacego Deca, rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, który ukazał się w znanej i cieszącej się dużym uznaniem serii *Siejba słowa*, zawiera tym razem rozważania maryjne. Tom ten został zatytułowany przez autora: *W hołdzie Matce i Królowej*. Nie mogło w tej serii homiletycznej zabraknąć temu poświęconego Matce Bożej. Autor bowiem wzrastał w pobliżu bazyliki w Leżajsku, gdzie króluje Matka Boża Pocieszenia w swoim łaskami słynącym wizerunku. Stąd też w homiliach i rozważaniach maryjnych ks. I. Deca możemy odczytać głęboką więź, jaka łączy go z Matką Zbawiciela. Tym samym opublikowane teksty stają się świadectwem zawierzenia Maryi w wypełnianiu kapłańskiej posługi.

Homilie Ks. Rektora osadzone są bardzo mocno na fundamencie biblijnym i tradycji Kościoła. To sprawia, że zawierają one solidne nauczanie dotyczące Najświętszej Maryi Panny, które wyrażone jest przystępnym i zrozumiałym dla przeciętnego czytelnika językiem. Wielką zaletą rozważań ks. I. Deca jest ukazywanie także życiowych konsekwencji,

które płyną z omawianych prawd mariologicznych. Maryja staje się zatem żywym wzorem dla chrześcijanina, jak wypełniać wolę Bożą w drodze do domu Ojca.

Niniejszy tom w stosunku do poprzednich wyróżnia się tym, że oprócz homilii i rozważań ks. I. Deca zawiera także teksty rozważań do wezwań *Litanii loretańskiej*, pochodzących jeszcze z lat seminaryjnych autora i jego kolegów kursowych.

Tom szósty *Siejby słowa* składa się zatem z dwóch głównych części. Pierwsza zawiera homilie Ks. Rektora, które wygłosił on, wypełniając posługę słowa w czasie swojej kapłańskiej działalności. Zostały one ułożone w czterech grupach. Pierwsze trzy stanowią zbiór homilii na maryjne uroczystości, święta i wspomnienia: obowiązkowe, dowolne i lokalne. Ich układ odpowiada ogólnopolskiemu kalendarzowi liturgicznemu. Na uroczystości i święta autor zamieścił dwie wersje homilii.

Druga część omawianego zbioru homilii i rozważań maryjnych zawiera teksty dotyczące poszczególnych wezwań *Litanii loretańskiej*. W tej części grono autorów zawiera 26 nazwisk. Rozważania te były pisane przez Ks. Rektora i jego kolegów w ramach ćwiczeń homiletycznych na piątym roku studiów. Dlatego są one zapewne dla wszystkich autorów świadectwem i przypomnieniem minionych lat seminaryjnej formacji.

Ks. Gerard Siwek we wstępie do swoich *Kazań maryjnych* pisze, że „tematyka maryjna bardzo łatwo schodzi na płaszczyznę bardzo taniego sentymentalizmu czy płytkiej, niekiedy zabobonnej wprost dewocji. Dzieje się tak ciągle, pomimo VIII rozdziału Konstytucji dogmatycznej o Kościele II Soboru Watykańskiego, adhortacji apostołskiej Pawła VI *Marialis cultus* z 1974 roku czy encykliki Jana Pawła II *Redemptoris Mater* z 1987 roku” (G. Siwek, *Kazania maryjne*, Kraków 2001, s. 5n).

Zdaniem tego wytrawnego homilety, możemy ustrzec się wielu zagrożeń, jakie niesie ze sobą kaznodziejstwo maryjne, kiedy umieścimy w naszym przepowiadaniu „Maryję w kontekście historii zbawienia; ukażemy Jej ścisły związek nie tylko z Chrystusem, lecz także z Kościołem, którego jest pierwowzorem; przedstawimy Ją jako wzór uległości natchnieniom Ducha Świętego, pozytywnej odpowiedzi na Boże wezwanie, zaufania Chrystusowi; wzór ewangelizacji i eschatologicznej nadziei” (tamże, s. 6).

Takie jest właśnie kaznodziejstwo maryjne ks. prof. I. Deca. Tkwi ono mocno w Biblii i solidnej mariologii. Dlatego też szósty tom *Siejby Słowa* może być dla kaznodziejów cenną pomocą w zmaganiu się z problematyką maryjną na ambonie, a dla innych czytelników szansą pogłębienia wiedzy mariologicznej i kształtowania życia duchowego na wzór Matki Chrystusa.

ks. Adam Bałabuch

Wierność rzeczywistości – Księga Pamiątkowa z okazji jubileuszu 50-lecia pracy naukowej na KUL o. prof. Mieczysława A. Krapca, Lublin 2001, ss. 840 + ilustracje

Wśród ksiąg pamiątkowych i jubileuszowych ukazujących się w różnych środowiskach naukowych i kościelnych w ostatnim czasie należy odnotować Księgę Pamiątkową przygotowaną ku uczczeniu jubileuszu 50-lecia pracy naukowej wybitnego myśliciela i filozofa naszych czasów – o. Mieczysława Alberta Krapca. Księga posiada dedykację: *Nie-*

strudzonemu słudze prawdy – koledzy, uczniowie, przyjaciele. Księga ma 47 autorów i 50 tekstów. Wśród nich na pierwszym planie widnieje tekst Ojca Św. Jana Pawła II. Godzi się, nawet w recenzji, zacytować, i to w całości ten szczególnie tekst. Oto jego brzmienie:

Czcigodny i Drogi Ojczy Profesorze,

Pierwszy rok nowego tysiąclecia przyniósł dla Ciebie dwie ważne okoliczności: w maju ukończyłeś osiemdziesiąt lat, a w tych dniach będziesz świętował półwiecze pracy naukowej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Jakże nie spieszyc z gratulacjami i życzeniami z tych okazji? Składam je z całego serca, tym chętniej że chcę zawrzeć w nich miłe wspomnienie tych wszystkich lat, w których nasze drogi zbiegały się, zwłaszcza na lubelskiej Uczelni. Wracam pamięcią do tamtych śniadań, do dyskusji na tematy filozoficzne i do rozmów o życiu ludzi, Uniwersytetu, Kościoła i całego narodu w Polsce. Zawsze podziwiałem Twój realizm spojrzenia na codzienność i maksymalizm w szukaniu odpowiedzi na związane z nią pytania i problemy. Wiedziałem, że to nie jest tylko filozofia w jej wymiarze teoretycznym, ale głęboko w sercu zakorzeniona filozofia życia. Z niej wynikała troska o studentów, o podnoszenie naukowego poziomu Uniwersytetu, aby jego absolwenci byli dobrze przygotowani do stawiania czoła złożonej rzeczywistości oraz do twórczej pracy dla obrony i rozwoju polskiego dziedzictwa nauki i kultury. W ten sposób wyrażała się również troska o zachowanie chrześcijańskiej tożsamości narodu wobec ówczesnych zagrożeń i o kształtowanie w młodych ludziach ducha patriotyzmu, który miłość ojczyzny łączy z otwarciem na ogólnoludzkie, ponadczasowe wartości. Był to opatrnościowy wkład, jaki wniosłeś w życie tej Uczelni i całego polskiego środowiska naukowego jako profesor i długoletni rektor.

Dziś wraz ze wspólnotą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pragnę podziękować Ci za wszystko, czego przez te lata dokonałeś na polu nauki i dydaktyki. Ze swej strony w sposób szczególny dziękuję Ci za przyjaźń i życzliwość, jakiej zawsze doświadczałem.

Ad multos annos! Niech dobry Bóg da Ci siły, drogi Profesorze Mieczysławie; niech darzy Cię łaskami i niech pozwoli przez długie lata cieszyć się owocami życia i profesorskiego trudu. Z serca błogosławię.

Pozostałe teksty zamieszczone w Księdze, oprócz tekstów wstępnych: ks. prof. dr. hab. Andrzeja Szostka, rektora KUL, przedstawiciela Polskiej Akademii Nauk, s. prof. dr. hab. Zofii J. Zdybickiej, prof. dr. hab. Wojciecha Chudego oraz ks. prof. dr. hab. Tadeusza Stycznia – zostały podzielone na następujące działy: metafizyka (12 tekstów), antropologia (8 tekstów), etyka (5 tekstów), polityka (5 tekstów), kultura (8 tekstów) oraz historia filozofii (6 tekstów). Książka zawiera anglojęzyczne streszczenia poszczególnych artykułów oraz 50 ilustracji, ukazujących bohatera Księgi w różnych okresach jego życia.

Publikacja powinna znaleźć się nie tylko w bibliotekach filozoficznych i teologicznych, ale winna także trafić do księgozbiorów prywatnych, zwłaszcza na półki miłośników filozofii, czyli przyjaciół mądrości.

ks. Ignacy Dec

Erich J. Heindl, *Der Mensch. Situation und Sinnfrage. Grundriss einer medizinisch-philosophischen Anthropologie*, Utz Verlag, München 2001, ss. 479

Zamyślenia człowieka nad własnym byciem należą do istoty bycia człowieka. Mimo olbrzymiej wiedzy człowiek jest i pozostaje dla siebie samego tajemnicą. Dlatego trzeba powitać z radością podręcznikowy zarys (s. 479!) krytycznej antropologii, poruszający wybrane zagadnienia z perspektywy medycyny, nauk przyrodniczych i filozofii, przedstawiony przez E.J. Heidla. Z radością i wdzięcznością, bo dostarcza wielu informacji i jest napisany w sposób przystępny, otwierający możliwości wszystkim zainteresowanym zgłębianiem tajemnicy własnego istnienia. *Dydaktyczna budowa książki winna przyczynić się do tego, aby to, co istotne, pozostało w pamięci Czytelnika, gdyż nikt nie powinien jej odłożyć bez odniesienia trwałych korzyści duchowych* (s. 7). A tą korzyścią jest „odrobina” światła rzucona w tajemnice ludzkiego bycia, przybliżenie sobie tego – bez możliwości ostatecznego zrozumienia – kim jest człowiek.

Ponieważ książka nie jest powszechnie dostępna, a niezmiernie ważna dla zainteresowanych tajemnicami ludzkiego bycia, dlatego najpierw szerzej omówię jej zawartości, później zaś opiszę przedsięwzięcie Autora – moim zdaniem jest to najważniejsza część pracy, oparta na wynikach poczynionych wcześniej analiz – odsłaniających sens ludzkiego istnienia.

Książkę otwiera słowo wstępne i wprowadzenie (s. 7-14). Rozdział I: *Fenomenologia ludzkiego JA* (s. 15-25) – człowiek jest jedyną istotą na ziemi, która potrafi siebie zreflektować, „zając” stanowisko względem świata i siebie samego. „Dostrzeżenie” samego siebie, uświadomienie sobie własnego istnienia jest równoznaczne z przeciwstawieniem siebie innym podmiotom i temu wszystkiemu, co ma przedmiotowy charakter. Ludzkie JA istnieje „naprzeciw”, „wobec” innych podmiotów i materialnego świata. Dla Autora jest niezmiernie ważne podkreślenie różnicy między ludzkim JA i biosystemem, w którym ono żyje, czyli siebie rozwija i wyraża. Jeśli nawet cały czas bioorganizm ulega przemianie, to ludzkie ja cały czas zachowuje swoją identyczność, dzięki temu zagwarantowana jest tożsamość człowieka. Refleksja pozwala ludzkiemu JA nie tylko zdystansować się względem otaczającego go fizycznego świata i ludzkich podmiotów, lecz również względem własnego ciała i siebie samego. Jeśli nawet ludzkie JA potrafi wziąć siebie w nawias, zdystansować się od siebie, to w tym akcie dystansowania jest już „poza” tym, co zostaje zdystansowane, dlatego nie jest w stanie rozświetlić tajemnicy samego siebie.

Rozdział II: *JA i jego biosystem* (s. 25-114) oraz rozdział III: *Przestrzenie zmysłów* (s. 115-167) – poświęcone są omówieniu materialnej strony człowieka, przy czym uwaga Autora koncentruje się na pokazaniu sprawności ludzkiego mózgu i zakłóceń wywołanych przez choroby. Zmysły dają zwierzętom i człowiekowi dostęp do materialnego świata. Ilość zmysłów, jak i ich budowa mają decydujący wpływ na rodzaj i jakość zmysłowych przedstawień, dlatego zmysłowe wyposażenie i związane z tym wyposażeniem odpowiednie miejsce w mózgu stanowi najpierw o istnieniu, a następnie o jakości przedstawienia. Czego zmysły nie rejestrują, to nie istnieje dla danej żywej istoty, jest ona na daną rzeczywistość niewrażliwa.

W rozdziale IV: *Racjonalne moce poznawcze* (s. 167-224) – rozwijane są analizy na podstawie *Krytyki czystego rozumu* Kanta, uzupełnione najnowszymi badaniami, pokazujące granice ludzkiego rozumienia, a tym samym granice ludzkiego poznania.

W rozdziale V: *Jaką zawartość prawdy posiadają twierdzenia naukowe?* (s. 225-315) zostają ukazane podstawy i założenia naukowości nauki, granic naukowo-przyrodniczych metod, zwłaszcza w biologii i fizyce. Rozważania finalizujące oparte są na tezie, że krytyczny stosunek do nauki uczy, że wszelka nauka jest czysto hipotetyczna i że człowiek może się zbliżyć i zbliża się do prawdy, lecz nie posiada dostępu do absolutnego poznania.

Rozdział VI: *Uczucia, intuicja i wola* (s. 315-358) – analizuje z różnych stron różnicę między instynktownymi, naturalnymi odruchami i duchowymi aktami człowieka. Tutaj też zostają podjęte problemy: na ile człowiek jest istotą wolną i czy jest on w stanie na ziemi osiągnąć pełnię szczęścia.

Rozdział VII: *Własny świat człowieka* (s. 359-367) – należy rozumieć jako *sumę wszystkich doświadczeń ludzkiego indywiduum poczynionych w ciągu ziemskiego życia*. Jak każdy umiera swoją własną śmiercią, tak każdy człowiek żyje swoim własnym życiem, to znaczy, że przebiega ono w genetycznym zapisie odziedziczonym po rodzicach, „wrzucone” zostaje w czas i przestrzeń, a tym samym w kulturowe uposażenie. W naturze i kulturze człowiek rozwija się do samego siebie, w tych dwu niszach on się wydarza. Człowiek jest istotą historyczną: żyje w historii i dla historii.

Ostatni, VII Rozdział: *Niezbywalne pytania metafizyczne i pytanie o sens ludzkiego istnienia* (s. 367-427) – zbiera i podsumowuje dotychczas poczynione rozważania, przez postawienie tzw. pytań egzystencjalnych: skąd przyszedłem, dokąd zmierzam, kim jestem, co mi wolno czynić? Zostaje postawiony postulat konieczności zmiany paradygmatu w biologii i medycynie, ponieważ fizykalno-chemiczna metoda nie jest w żadnym wypadku jedyną uprawnioną metodą badań w obszarze bytu człowieka.

Książka kończy się *Postowiem* (s. 427-442), obszernym przeglądem treści (s. 443-468) i danymi bibliograficznymi (s. 469-479).

Jeszcze raz postaram się uzasadnić, dlaczego warto i trzeba sięgnąć po antropologię Heindla. Jest czym niezwykłym – po pierwsze – w obszarze języka niemieckiego, że ktoś waży się podjąć pytanie o sens istnienia człowieka. Większość współczesnych myślicieli zachodnich, zwłaszcza o nastawieniu postmodernistycznym, uważa problem sensu za bezsensowny bądź pozorny. Pytanie o sens jest pytaniem bez sensu! A tu ktoś waży się postawić pytanie o sens ludzkiego istnienia i próbuje rzucić światło na tajemnice ludzkiego istnienia na podstawie głębokiej, metafizycznej tradycji. Za odwagę pytania i za nawiązanie do tradycji należy się wdzięczność Autorowi.

Praca Heindla jest podręcznikiem – w najlepszym tego słowa znaczeniu – wprowadzającym człowieka myślącego w problematykę bycia ludzkiego. Adresowana jest do filozofów, lekarzy, biologów, fizyków, przedstawicieli nauk przyrodniczych. Metody badań nauk przyrodniczych zmierzają do opanowania i zapanowania nad naturą. Współczesna nauka i technika koncentruje się na tym, „co rozciągle”, stąd też ich niesłychane sukcesy i nieograniczone nadzieje. Koncentracja na tym, „co rozciągle”, jest ograniczeniem do tego, co mierzalne, a tym samym straceniem z oczu tego, „co myślące”. Kartezjusz nie potrafił złączyć w organiczną jedność w człowieku ciała z JA, zwierzęta dla niego to maszyny. W tym kontekście jest czymś niezwykłym – po drugie – że Heindl waży się na całościowe

spojrzenie na byt człowieka, a nie ogranicza swego zainteresowania do jego fizyczno-biologicznej strony.

Mamy do czynienia z pracą niezwykłą: głębokie, wszechstronne analizy, prowadzone w przystępny sposób. Dla mnie najistotniejszy był rozdział ostatni, od niego też polecam lekturę i początek zamyśleń nad człowiekiem. Dlaczego? Otóż dlatego, że człowiek nowożytny jest nastawiony antropocentrycznie. W centrum kartezjańskiego systemu, który zrewolucjonizował i stopniowo opanował myślenie europejskie, stoi człowiek, wszystko kręci się wokół niego. Nie jest to abstrakcyjny przedstawiciel ludzkości, lecz konkretne ego. Precyzyjnie mówiąc: system kartezjański nie jest antropocentryczny, lecz egocentryczny. Myślące JA jest podstawą ontycznej i etycznej wolności człowieka. Kartezjański człowiek jest sam, dlatego też zainteresowany jest tylko i wyłącznie samym sobą. Człowiek Kartezjusza to bezprzykładny egoista, i na egoizmie bazuje nowożytna kultura. Współczesny człowiek zainteresowany jest samym sobą, wszystko inne go nic nie obchodzi! Dlatego dla człowieka współczesnego punktem wyjścia do rozważań o sobie samym może być tylko on sam. Skoro obchodzi go tylko własny byt, trzeba mu pokazać: (1) o co chodzi w bycie człowieka; i (2) jak człowiek obchodzi się z własnym bytem.

Myślę, więc jestem. W myśleniu człowiek może dojść do samego siebie. Z tym że myślenie to nie kalkulacja, lecz „duchowe” poruszanie się po strukturach bytu. Dla człowieka myślącego, respektującego rzeczywistość, bezdyskusyjnym faktem jest przemijanie: jednego jest on absolutnie pewny: własnej śmierci. We wszystko może człowiek wątpić, śmierć jest poza zasięgiem jego wątplenia. Człowiek jest byciem ku śmierci. Dla istoty myślącej śmierć musi dawać do myślenia. Ale człowiek nie potrafi śmierci do końca przemyśleć i nie potrafi też „wyrugować” jej ze swego myślenia. Ona pozostaje dla człowieka wiecznym problemem. Co znaczy umrzeć? Fizyczno-psychiczny organizm przestaje istnieć, jego jedność zostaje naruszona, rozbita. Czy tym samym przestaje istnieć ludzkie JA? Fenomen śmierci skrywa odpowiedź. Ten nieznaną los jest jednym z centralnych punktów dla ludzkiego samorozumienia. Czy człowiek w śmierci zostaje absolutnie zniszczony? W płaszczyźnie fizycznej i biologicznej z pewnością! Ale czy też w płaszczyźnie metafizycznej? W myśleniu metafizycznym istnienie bytów przygodnych (czasowych) daje się wytłumaczyć istnieniem bytu Absolutnego, „bytu samego w sobie”, w języku religijnym zwanego Bogiem. Istnienie bytów przygodnych jest partycypacją, udziałem w bycie Absolutnym. W „obliczu” Boga człowiek doświadcza swej wielkości i wolności. On może powiedzieć Absolutowi: „nie!” Człowiek w swej wolności może zignorować istnienie Tego, w którym ugruntowane jest jego własne istnienie. „Nie!” człowieka wobec Boga, jest „nie!” człowieka wobec samego siebie.

Przed „obliczem” Absolutu można podjąć metafizyczne analizy istnienia zła i dobra, cierpienia i miłości.

Na zakończenie oddajmy głos samemu Autorowi, który pracę kończy następującymi uwagami (s. 442): *Najważniejszym zadaniem dla nas wszystkich dzisiaj jest poznanie rzeczywistej sytuacji ludzkiego bytu [...]; w obliczu samozagrożenia ludzkości nakazem chwili jest odwrócenie od groźących zgubą pozycji. Należy wreszcie dostrzec, że człowiek nie jest miarą wszechrzeczy oraz że dobra materialnie nie są w stanie zaspokoić potrzeby szczęścia człowieka. Ludzkie JA musi wreszcie nauczyć się patrzeć, że nie może być, i nie*

jest gwarantem własnego szczęścia. Na sytuację człowieka współczesnego należy spojrzeć jako na sytuację możliwości duchowej i etyczno-religijnej ewolucji, w ramach której ludzkie JA zwróci się z pełnym zaufaniem ku Absolutowi. Zachowanie powierzonego JA – naturalnego świata, będącego podstawą wszelkiego życia, staje się oczywistością. Ludzkie JA doświadcza świat jako dar Absolutu, w którym to świecie może się rozwijać w wolności. Dzięki otrzymanej wolności sprawą samego JA jest uznanie lub zignorowanie tych możliwości”.

ks. Jerzy Machnacz

Roman Darowski, *Filozofia człowieka. Zarys problematyki. Antologia tekstów*, Kraków 2002, ss. 276

Stosunkowo dużo ukazało się w Polsce, jak zresztą i za granicą, dzieł z zakresu filozofii człowieka. W naszym kraju do najważniejszych należą: kard. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969; M.A. Krąpiec, *Ja – człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1974; ks. S. Kowalczyk, *Człowiek w myśli współczesnej. Filozofia współczesna o człowieku*, Warszawa 1990; tenże, *Zarys filozofii człowieka*, Sandomierz 1990; M. Jędraszewski, *Antropologia filozoficzna. Prolegomena i wybór tekstów*, Poznań 1991; W. Szewczyk, *Kim jest człowiek? Zarys antropologii filozoficznej*, Tarnów 1993; ks. J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998; I. Bittner, *Filozofia człowieka. Zarys dziejów i przegląd stanowisk*, wyd. III, Łódź 2000. Do tej kolekcji należy dołączyć sygnalizowaną tu pozycję książkową o charakterze podręcznikowym ks. Romana Darowskiego, profesora zwyczajnego Wydziału Filozoficznego Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie.

Autor od lat zajmuje się filozofią człowieka i historią filozofii w Polsce, zwłaszcza w wydaniu jezuitów. Opublikował wiele prac, m.in. książki: *Człowiek i świat*, Kraków 1972; *La theorie marxiste de la verite*, Rome 1973; *Człowiek: istnienie i działanie*, Kraków 1974; *Studia z historii filozofii*, Kraków 1980; *Filozofia w szkołach jezuickich w Polsce w XVI wieku*, Kraków 1994; *Filozofia człowieka*, Kraków 1995; *Studia z filozofii jezuitów w Polsce w XVII i XVIII w.*, Kraków 1998; *Filozofia jezuitów w Polsce w XX wieku*, Kraków 2001.

Obecne wydanie *Filozofii człowieka* jest wydaniem trzecim, poprawionym i rozszerzonym. W ramach zagadnień wprowadzających został dodany paragraf *Być i mieć*, zaś w części systematycznej, zatytułowanej: *Główne problemy filozofii człowieka*, został dodany paragraf: *Człowiek istotą religijną*. Oprócz tego książka zawiera nową, obszerną część – antologię tekstów filozoficznych na temat człowieka.

Trzeba zauważyć, że książka R. Darowskiego wyróżnia się spośród ogłoszonych dotąd pozycji antropologicznych specyficzną metodą. W zasadniczej części tej publikacji – po zagadnieniach wstępnych oraz po przedstawieniu dziejów filozofii człowieka – autor zastosował metodę tezową. Podstawowe zagadnienia filozofii człowieka przedłożył w postaci twierdzeń (tez), które następnie są mniej lub więcej szczegółowo rozwijane. To rozwinięcie i opracowanie tezy zawiera zwykle następujące elementy: stan zagadnienia,

wyjaśnienie pojęć, stanowiska i opinie na dany temat oraz argumentację za postawioną na początku tezę. Tego rodzaju metoda pozwoliła autorowi zadbać o przejrzystość i jasność przedstawianych problemów oraz zaprezentować swoje własne preferencje antropologiczne.

Obecnemu wydaniu, w stosunku do poprzednich, dużej wartości dodaje druga część książki, w której znajdujemy filozoficzne teksty źródłowe o człowieku. Umożliwia to czytelnikowi bezpośredni kontakt z tekstami takich wybitnych filozofów, jak: Arystoteles, św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, Kartezjusz, a także kilku myślicieli doby współczesnej, jak m.in. kard. K. Wojtyła, M.A. Krąpiec czy ks. J. Tischner. Antologia tekstów sporządzona przez autora – w stosunku do dotychczasowych tego typu antologii – odróżnia się tym, że autor więcej uwagi poświęcił współczesnej myśli polskiej, zamieścił więcej tekstów filozoficzno-prawnych oraz wprowadził dział tekstów mądrościowych, które pobudzają do refleksji i skłaniają do określonej postawy w życiu codziennym.

Publikacja autora stanowi cenną pomoc w pracy dydaktycznej, jako skrót materiału przedkładanego na wykładach studentom na wydziałach filozoficznych i teologicznych. Także wykładowcy antropologii filozoficznej mogą znaleźć w niej wiele cennych inspiracji. Jej autorowi należą się słowa szczerzego uznania i wdzięczności. Należy Mu także życzyć, by swoim filozoficzno-dydaktycznym talentem wzbogacił skarbiec polskiej filozofii jeszcze niejedną pozycją książkową.

ks. Ignacy Dec

Czesław Gil OCD, *Historia Karmelu Terezańskiego*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków, 2002, ss. 557

Jan Paweł II w przemówieniu do karmelitów bosych w kaplicy Domu Generalnego w Rzymie (24 I 1982 r.) ukazał pewną charakterystykę ich powołania, uwypuklił podstawową cechę karmelitańskiego charyzmatu: „Sądzę, że życie karmelitańskie jest realizacją, świadectwem, ukazaniem tego, o czym mówią przytoczone słowa św. Pawła: „Życie nasze jest ukryte z Chrystusem w Bogu”; słowa te wyrażają wasze powołanie. Naprawdę jest to życie „ukryte z Chrystusem w Bogu”. „Ukryte”, jeżeli przebiega w „ukryciu”, „jeśli się żyje w ukryciu”. O ile dobrze rozumiem, według tradycji waszych duchowych Rodziców, to „ukrycie” tworzy przestrzeń bardzo bogatą. Tak bardzo jest bogate owo życie „ukryte z Chrystusem w Bogu”, że święta Teresa nazywa je „twierdzą”. I wy poszliście za tym wezwaniem, tą drogą, wybraliście taki sposób życia jako swoje powołanie. Żyć w ten sposób i dawać innym świadectwo takiego życia” (*Jan Paweł II o Świętych Karmelu*, przygotował Cz. Gil, Kraków 1986, s. 70).

W 2005 r. Karmel Terezański będzie obchodził jubileusz 400-lecia swojej obecności w Polsce. Książka pt.: *Historia Karmelu Terezańskiego*, której autorem jest o. dr hab. Czesław Gil, karmelita bosy, pozwala czytelnikowi przygotować się na ten szczególny czas dla Karmelu Terezańskiego w Polsce. Warto także nadmienić, że zaprezentowane dzieło zostało wydrukowane w Wydawnictwie Karmelitów Bosych w Krakowie, które w 2002 r. obchodzi 75 lat swojej działalności.

Omawiana publikacja jest pierwszym polskim podręcznikiem opisującym dzieje karmelitów i karmelitanek bosych. Autor ukazuje powstanie, rozwój, kryzys i reformę terezańską

Karmelu (rozdziały 1-5), ale sporo miejsca poświęca historii swojego zakonu w czasach najnowszych. Poruszono m.in. temat nauczania i nauki w zakonie w XX wieku, ukazując także odrodzenie i rozwój szkoły karmelitańskiej (rozdział 22) oraz sprawę misji karmelitańskich w XIX i XX wieku (rozdział 25). Równocześnie kładzie szczególny nacisk, aby przedstawić historię prowincji polskiej, np. jej rozwój po 1914 r. (rozdział 19), pisząc wcześniej – m.in. w rozdziale 16 i innych – o św. Rafale Kalinowskim OCD (1835-1907), który przyczynił się do jej odrodzenia. Przedstawił również m.in. sytuację karmelitanek polskich w XX wieku (rozdział 21) i duszpasterstwo prowincji polskiej w XX wieku (rozdział 24).

„W ostatnim półwieczu – jak pisze we wstępie o. Gil – nastąpił istotny postęp w rozwoju badań historycznych w Zakonie Karmelitów Bosych”. Niezaprzeczalnym atutem tego wydawnictwa jest wykorzystanie bogatego materiału historycznego. Szkoda tylko, że nie zostało to uwzględnione w przypisach na dole strony, a jedynie w końcowej części książki zamieszczono bibliografię z rozbiciem na: źródła, podręczniki (opracowania całości), zakon w średniowieczu, reforma terezańska, studia monograficzne, karmelitanki bose, karmelitanki bose w Polsce, karmelici bosy w Polsce, duchowość karmelitańska, duszpasterstwo i misje karmelitańskie. Inną, bardzo ważną zaletą sygnalizowanej pracy są zamieszczone tabele (13). Pozwalają one czytelnikowi dokładniej zapoznać się z aktualną sytuacją zakonu w różnych krajach. Książkę wzbogaca liczny i ciekawy materiał ikonograficzny (82 ilustracje jednobarwne zamieszczone w tekście i 57 kolorowych). Korzystanie z książki ułatwia zamieszczony indeks osób, miejscowości i nazw geograficznych.

Dzisiejszy Zakon Braci i Sióstr Karmelu Terezańskiego pragnie, przez swoje życie „ukryte z Chrystusem w Bogu”, zaprowadzić człowieka na spotkanie z Bogiem. Dlatego podejmuje różne wyzwania, „wchodząc” także we współczesny świat, szukając ludzi, którzy pragną odnowić lub nawiązać swoją zażyłą więź z Bogiem.

Książka Ojca Czesława Gila, wydana starannie i estetycznie, jest bardzo ważną pozycją w wydawnictwach jubileuszowych 75-lecia Wydawnictwa Karmelitów Bosych w Krakowie, cenną dla polskiej literatury z historii Kościoła.

Jan Dąbrowski

Porzucić świat absurdów. Z Mieczysławem A. Krąpcem OP rozmawia ks. Jan Sochoń, Lublin 2002, ss. 198

W ostatnim czasie ukazało się w Polsce, w kręgach kościelnych, sporo pozycji książkowych napisanych w formie wywiadów. Zachętę ku temu dał sam Ojciec Św. Jan Paweł II, który – z okazji piętnastolecia swego pontyfikatu – udzielił pisemnego wywiadu włoskiemu dziennikarzowi Vittorio Messoriemu – w taki sposób powstała książka *Przekroczyć próg nadziei* (Lublin 1994). Książka ta wzbudziła wielkie zainteresowanie w całym świecie. Z zaciekawieniem czyta się także książkowe wywiady hierarchów Kościoła, np.: *Być dla, czyli myśleć sercem. Z księdzem biskupem Alfonsem Nossolem rozmawia ksiądz Jerzy Szymik* (Katowice 1999); Leszek Wołoski, *A Kościół trwa. Rozmowy z Kardynałem Gulbinowiczem* (Wrocław 2000); kard. Joachim Meisner, *Widzieć sercem. Rozmowa ze Stefanem Rehderem*, przekł. S. Wolski (Wrocław 2001).

Wśród książek tego typu pojawiają się także wywiady z wybitnymi osobistościami ze świata nauki i kultury. Przykładem na to jest książka *Porzucić świat absurdów*, zawierająca rozmowy ks. Jana Sochonia z Mieczysławem Albertem Krąpcem OP. Bohatera książki nie trzeba przedstawiać. Jest bowiem osobistością znaną w naszym kraju nie tylko w kręgach profesjonalistów w dziedzinie filozofii, jako wybitny tomista, ale dzięki systematycznym felietonom w Radio Maryja stał się bliski także szerokim kręgom słuchaczy tej rozgłośni. Godzi się przypomnieć, że o. prof. Krąpiec w roku 2001 obchodził swoje osiemdziesiąte urodziny i świętował półwiecze pracy naukowej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Z tej okazji otrzymał specjalny List od Ojca Św. Jana Pawła II i obszerną Księgę Pamiątkową pt. *Wierność rzeczywistości* (Lublin 2001). Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wydała dotąd 22 tomy jego pism w serii *Dzieta*.

Sygnalizowana tu pozycja książkowa, skonstruowana w formie wywiadu, stanowi streszczenie i w jakimś stopniu popularyzację idei filozoficznych głoszonych przez autora. Rozpoczyna się reminiscencją stron rodzinnych, okresu dzieciństwa i studiów. Najwięcej wspomnieniowych refleksji dotyczy sytuacji filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim po drugiej wojnie światowej. Autor wspomina okoliczności powstania Filozoficznej Szkoły Lubelskiej. Jako długoletni rektor Uniwersytetu obszernie wypowiada się na temat różnych trudności, z którymi borykał się po wojnie Katolicki Uniwersytet Lubelski. W końcowych partiach autor przypomina, czym powinna być prawdziwa filozofia – w kontekście jej dzisiejszego kryzysu. Autor wypowiada swoje filozoficzne *credo* na temat filozofii realistycznej, filozofii wiernej rzeczywistości. Filozofia tego rodzaju, zdaniem autora, uczy nas rozumienia rzeczywistości, w tym przede wszystkim człowieka. Jest nieodzowna w nauce i kulturze. Jest bardzo przydatna do uprawiania dobrej teologii.

Rozmowę z autorem przeprowadził ks. Jan Sochoń, prof. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wychowanek o. Krąpca, obecnie piastujący Katedrę Filozofii Boga i Religii na tymże Uniwersytecie.

Książka ze wszech miar jest pożyteczna, zwłaszcza dla tych, którzy nie mają czasu czy sposobności czytać obszernych dzieł lubelskiego tomisty. Czytając tę pozycję, mogą wyrobić sobie opinię o filozofii współczesnej i dowiedzieć się, na czym polega uprawianie filozofii realistycznej i jakie ma to znaczenie dla dzisiejszej kultury.

ks. Ignacy Dec

Salvador Pié-Ninot, *Wprowadzenie do eklezjologii*, przekład T. Kukułka SJ, Kraków 2002, ss. 119.

W serii wydawniczej *Mysł teologiczna*, która od dobrych kilku już lat z powodzeniem przybliżyła polskiemu czytelnikowi dorobek naukowy reprezentatywnych przedstawicieli różnych dyscyplin współczesnej teologii, ukazała się kolejna godna uwagi pozycja. Wobec niezwykle aktualnej potrzeby podejmowania pogłębionej refleksji o Kościele i konieczności coraz lepszego rozumienia znaczenia jego wiarygodności *Wprowadzenie do eklezjologii* dotyka zagadnień, które sytuują się w samym centrum szeroko dyskutowanej problematyki eklezjologicznej.

Hiszpański teolog S. Pié-Ninot (ur. 1941) należy do europejskiej czołówki eklezjologów fundamentalnych. Profesor teologii fundamentalnej na Fakultecie Teologicznym w Barcelonie wykłada też na rzymskim Uniwersytecie „Gregorianum”. Przemiotem jego badań są zagadnienia wiarygodności Objawienia chrześcijańskiego i Kościoła, a także problematyka tożsamości i zadań teologii fundamentalnej. W bogatym dorobku naukowym posiada wiele pozycji książkowych, artykułów oraz publikacji o charakterze podręcznikowym. Przygotowywał hiszpańską edycję *Dizionario di teologia fondamentale* opracowanego pod redakcją R. Fisichellego i R. Latourella. Jego wykłady na Międzynarodowych Kongresach Teologii Fundamentalnej w Rzymie (1995) i Lublinie (2001) spotkały się z żywym zainteresowaniem uczestników.

W prezentowanej książce S. Pié-Ninot oprowadza czytelnika po wyraźnie wyodrębnionych treściowo pięciu częściach, które jednak ostatecznie ukazują wewnątrznie spójny obraz przeobrażeń, jakie zachodziły przez wieki w myśli eklezjologicznej.

We *Wstępie* Autor zakresła teologiczną przestrzeń podstawowego rozumienia tajemnicy Kościoła, w obrębie której winna rozwijać się refleksja eklezjologiczna, jeśli ma rzeczywiście służyć poznaniu prawdy i zbawieniu człowieka. Postulowane przez S. Pié-Ninota jako konieczne już w punkcie wyjścia postrzeganie teologiczne *in medio Ecclesiae* każe uznać w rzeczywistości eklezjalnej wieloraką złożoność analogiczną do tajemnicy Słowa Wcielonego. Wówczas poprawne myślenie o Kościele nie pozwoli zredukować tej rzeczywistości wyłącznie do socjologicznego czy historycznego zjawiska.

Rozdział I *Rys historyczny traktatu eklezjologicznego* prezentuje źródła i etapy powstania teologicznej refleksji o Kościele. Początkowo rodziła się ona w równej mierze z intensywniej świadomości wspólnoty przeżywanej przez starożytnych chrześcijan, jak i z podejmowanych przez kanonistów w XI i XII wieku prób opracowania niektórych zagadnień eklezjologicznych. Dopiero jednak głęboki podział chrześcijaństwa, jaki dokonał się w XVI wieku, wymagał wypracowania takiej argumentacji, która uzasadniałaby prawdziwość i zgodność Kościoła katolickiego z zamysłem jego Założyciela, Jezusa Chrystusa. W powstałym wówczas traktacie *De Ecclesia* apologetyka wypracowała tzw. trzy drogi (*viae*). Następne etapy i kierunki rozwoju traktatu o Kościele wyznaczyła nauka Soboru Watykańskiego I, która aż do połowy XX wieku inspirowała wielkich teologów i w znacznym stopniu przyczyniła się do rozkwitu apologetycznego traktatu *De Ecclesia*. Odnowione rozumienie tajemnicy Kościoła oraz wypracowaną na podstawie biblijnych i patrystycznych źródeł eklezjologię dogmatyczną zainicjował Sobór Watykański II. Ekumeniczny, duszpasterski i misyjny charakter jego refleksji spowodował jednak, że klasyczna eklezjologia apologetyczna stopniowo przeobraziła się w fundamentalny traktat dostrzegający w samym Kościele znak wiarygodności, a w jego świadectwie składanym Jezusowi Chrystosowi przekonujące zaproszenie współczesnego człowieka do wiary.

Jeśli Sobór Watykański II mówi o Kościele jako tajemnicy, to chce przez to powiedzieć, że złożoną i bogatą bosko-ludzką rzeczywistość można co najwyżej próbować opisać lub przez analogię porównywać, eksponując za każdym razem jakiś jej nowy zbawczy wymiar. Właśnie podstawowym pojęciom i określeniom Kościoła Autor poświęcił rozdział II, prezentując kilka koncepcji eklezjologicznych. Obok znaczącego teologicznie wyrażenia *ecclesia* opisał także charakterystyczne cechy Kościoła rozumianego jako Lud Boży, Ciało Chrystusa, *communio*, sakrament czy rzadziej dziś przywoływane ujęcie Ko-

ścioła jako żywej tradycji. Warto też nadmienić, że soborowe określenia Kościoła jako społeczności czy instytucji Autor traktuje zawsze jako konkretną społeczną formę, za pośrednictwem której uobecnia się tajemnica zbawienia obiecanego ludziom.

W dalszej części wiodącej *Od Jezusa ku Kościołowi* Autor kieruje uwagę czytelnika na niezwykle ważne i dyskutowane zagadnienie pochodzenia i kształtowania się Kościoła oraz jego koniecznego związku z misją Jezusa Chrystusa. Historyczna perspektywa, w jakiej hiszpański teolog zaprezentował interpretacje relacji Jezus – Kościół jako podstawy dla uzasadniania zbawczych fundamentów wspólnoty eklezjalnej, przybliżyła specyfikę argumentacyjną najbardziej znaczących kierunków i nurtów dotyczących tej problematyki.

Myśl eklezjologiczna okresu trydenckiego zarzuciła patrystyczną symbolikę i pod wpływem kanonistyki wprowadziła do swojej refleksji prawniczą kategorię *ius divinus*. Za jej pomocą uzasadniano podstawowe elementy pochodzące od Jezusa, które trwale określają Jego Kościół. Nowy aspekt zagadnienia pojawił się w XIX wieku, gdy zastosowanie metody historyczno-krytycznej umożliwiło egzegetom poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: w jakim stopniu ustanowienie Kościoła było świadomym i zamierzonym działaniem Jezusa z Nazaretu? Problematyka teologicznej natury założenia Kościoła, która w pierwszej połowie XX wieku wywołała polemikę wśród teologów różnych wyznań, współcześnie legła u podstaw pogłębionych analiz relacji Jezus – Kościół i przyczyniła się do wypracowania tzw. eklezjologii *implicite* i eklezjologii dynamicznej. Soborowa i posoborowa refleksja o Kościele nie zatrzymała się więc wyłącznie na uznaniu historycznego aktu założenia Kościoła przez Jezusa z Nazaretu, ale podjęła trud wypracowania kompleksowego, teologicznego i przede wszystkim sakramentalnego ujęcia tajemnicy Kościoła jako znaku i narzędzia zbawczego zjednoczenia wszystkich ludzi z Bogiem. W tym wysiłku poszukiwania doskonalszego rozumienia eklezjalnej tajemnicy S. Pié-Ninot wskazuje na wewnętrzną strukturę pierwotnego Kościoła apostołskiego, który stanowi normę i fundament dla Kościoła wszystkich czasów.

Tradycja patrystyczna okazała się być aktualna i inspirująca także wtedy, gdy Autor w IV rozdziale zatytułowanym *Kościół tworzony przez sakramenty* omawia sakramentalny wymiar początku i budowania wspólnotowej struktury Kościoła. Świadectwa Ojców – choćby kilkakrotnie przywoływanego Cypriana – potwierdzają ich przekonanie, że utworzenie Kościoła ma swoje źródło w dwóch sakramentach symbolizowanych przez krew i wodę, które wypłynęły z przebitego boku Chrystusa na krzyżu. Chrzest włącza w Chrystusa i w Kościół oraz inicjuje sakramentalną dynamikę, która zmierza do komunii eucharystycznej i pogłębiania w ten sposób jedności wspólnoty. Znaczenie tej duchowej dynamiki dostrzegł Sobór Watykański II, który uczynił z niej podstawę dla właściwego rozumienia wewnętrznej jedności i różnorodności wspólnoty Kościoła, wyrażającej się w kapłaństwie powszechnym i służebnym. Szczególnie wymownym, aczkolwiek niesakramentalnym znakiem owej jedności, należącym do porządku miłości i świętości Kościoła, jest stan zakonny.

W rozdziale V S. Pié-Ninot zwraca uwagę na wartość teologiczną czterech znamion Kościoła, które już Ojcowie Kościoła ujmowali jako sposób ukazywania i poznania jego tajemnicy. Jeden, święty, powszechny i apostołski to cechy, które, powiązane ze sobą, „objawiają też wewnętrzną relację do tajemnicy Chrystusa” (s. 73). Wewnętrzna kompozycja

tego rozdziału udziela odpowiedzi na szereg pytań. Co to znaczy, że Kościół jest ikoną Trójcy Świętej, i czym wyróżnia się pełna jedność eklezjalnej wspólnoty wzorowana na jedności trynitarniej? W jaki sposób należy rozumieć „niezachwianą świętość” Kościoła przy równoczesnej konieczności jego ciągłej odnowy i reformy? Co oznacza kościelny atrybut katolickości i w jakim stopniu odnosi się on do Kościołów lokalnych? Dlaczego mówiąc o apostołskości Kościoła należy widzieć w niej zawsze dwa nierozdzielne nurty: sukcesji apostołskiej i tradycji historycznej? I w końcu, na czym polega specyfika sukcesji i apostołskości biskupa Rzymu?

Jakkolwiek postąpanie Kościoła jest udziałem w misji Jezusa Chrystusa i jej przedłużeniem w historii, to jednak problem świadomości misyjnej natury wspólnoty pogłębił teologicznie dopiero Sobór Watykański II. Rozdział *Zakorzenie Kościoła w misji* pokazuje, w jakich kierunkach poszła dwudziestowieczna refleksja. Z kilku głównych dokumentów nauczania kościelnego ostatnich dziesięcioleci Autor wydobyl istotne treści chrystopologiczne, antropologiczne i ekumeniczne, które decydują o zaistnieniu nowej jakości w myśli eklezjologicznej. Świadomość zakorzenia w chrystopologicznym fundamencie otworzyła Kościół na uważny dialog ze współczesnym światem i stopniowo wprowadziła do teologii kategorię „znaków czasu”. Wyeksponowanie zaś misyjnej natury całego Kościoła uruchomiło refleksję, która znacznie poszerzyła dotychczasowe rozumienie i praktykę ewangelizacji.

Zakończenie nawiązuje wyraźnie do ostatniego rozdziału *Lumen gentium* i nosi tytuł *Maryja, Kościół zrealizowany*. Zdaniem S. Pié-Ninot włączenie Maryi w historiozbowczy i eklezjologiczny kontekst pogodziło przedsoborowe skrajne tendencje mariologiczne, a bogata perspektywa teologiczna, jaką zaproponowała Konstytucja, otworzyła przed traktatem o Bożej Rodzicielce nowe perspektywy rozwoju.

Obok bibliografii sporządzonej przez Autora, także polski redaktor przygotował wykaz ważniejszych prac na temat Kościoła, jakie wydano w rodzimych oficynach. Pomysł słuszny, ale w większym zakresie wypełniłby zamiar poszerzenia literatury przedmiotu, gdyby nie ograniczenie miejsca – jak wolno sądzić – dyktowane względami redakcyjnymi.

Wprowadzenie do eklezjologii S. Pié-Ninota to wartościowa i interesująca pozycja. Przemyślana wewnętrzna kompozycja i sposób ujęcia prezentowanych problemów, wnikliwa analiza i synteza wielu wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego, obszernie korzystanie z tradycji patrystycznej i teologicznej literatury współczesnej sprawia, że wprowadzający charakter tej książki może okazać się mylący. Nie mamy bowiem do czynienia z opracowaniem elementarnych zagadnień dotyczących teologii Kościoła. Autor *Wprowadzenia* adresuje swoje dzieło raczej do czytelników przygotowanych teologicznie, dlatego książka zasługuje na uważną lekturę i odwdzięczy się wzbogaceniem wiedzy wszystkim, którzy uprawiają eklezjologię i żyją *in medio Ecclesiae*.

Elżbieta Dołganiszewska

Bogusław Paż, *Epistemologiczne założenia ontologii Christiana Wolffa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, ss. 312

Niniejsza pozycja książkowa jest nieco zmienioną wersją rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Karola Bala w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor monografii odbył studia magisterskie z zakresu filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1987-1993). Tam też pod kierunkiem o. prof. dr. hab. Mieczysława Alberta Krąpca napisał pracę magisterską. Obecnie jest młodszym pracownikiem naukowym w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie rozwija w tamtejszym środowisku filozoficznym problematykę klasycznej filozofii bytu.

Praca autora składa się z dwóch głównych części, poświęconych kolejno epistemologii i ontologii Christiana Wolffa. W ramach części pierwszej autor zajmuje się głównie epistemologicznymi zasadami ontologii niemieckiego myśliciela. Omawia tu przejętą przez Wolffa kartezjańską metodologię, następnie myślenie i refleksję jako podmiotowo-poznawczą bazę ontologiczną oraz reprezentację jako epistemologiczne pryncypium jego ontologii. W części drugiej dokonuje najpierw wstępnej charakterystyki ontologii Wolffa. Następnie omawia jej zasady oraz syntezę ontologiczną i jej uwarunkowania.

Autor na przestrzeni całej rozprawy ukazuje Chrystiana Wolffa jako myśliciela, który doprowadził esencjalizację ontologii do najwyższego stopnia, kontynuując stanowisko epistemologiczne Kartezjusza. Wolff przyjął prymat świadomości przed bytem transcendentnym. Jego zdaniem, przedmiotem poznania ludzkiego nie jest byt obiektywnie istniejący, ale jego reprezentacja obecna w świadomości. Ów zwrot od bytu do jego reprezentacji jest wywołany obecnością refleksyjnie ukonstytuowanej poznawczej zasady *cogito*. Zatem sam podmiot poznający, a ściślej: obecna w nim świadomość wypełniona ideami, jest pierwszym przedmiotem ludzkiego poznania, a nie byt zewnętrzny w stosunku do niego. Byt więc uczynił Wolff w poznaniu nie punktem wyjścia, ale punktem dojścia. Autor rozprawy wykazuje jednak, że ten cel jest poznawczo nieosiągalny, gdyż przy obraniu pojęciowej reprezentacji bytu za punkt wyjściowy podmiot poznający zostaje zamknięty w sferze znaków. Poznanie ludzkie zatem nie informuje nas o bycie, a jedynie o jego znakowej reprezentacji obecnej w świadomości. Stąd też wolffiańska epistemologia w stosunku do epistemologii arsyotelesowsko-tomistycznej ma charakter idealistyczny.

Sygnalizowana rozprawa autora jest pozycją wysoce specjalistyczną. Dla zwykłych czytelników może uchodzić za pozycję trudną. Jednakże dla dzisiejszych badań historyczno-filozoficznych ma ona dużą wartość, tym bardziej że jest napisana precyzyjnym, specjalistycznym językiem. Znakomite świadectwo o niej złożył o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec, gdy w recenzji wydawniczej napisał: „Książka Bogusława Paza na temat ontologii Wolffa jest wybitnym osiągnięciem filozoficzno-poznawczym dotyczącym swego przelomu kultury europejskiej. Ontologia Christiana Wolffa stanowi jakby centralny punkt zwrotny w dziejach uniwersyteckiego nauczania filozofii. Zawiera przy tym wiele myślowych wątków ze starożytności, średniowiecza i współczesnych Wolffowi myślicieli, które

należało wykrycić i uznać ich funkcjonowanie w jego wielkim systemie ontologii. Bogusław Paż dokonał tego znakomicie”.

Opierając się na świadectwie tak kompetentnego recenzenta – myśliciela, należy skonstatować, że monografia Bogusława Paza stanowi wielkie osiągnięcie i wzbogacenie polskiej myśli filozoficznej w dziedzinie badań nad filozofią Christiana Wolffa.

ks. Ignacy Dec

Ks. Ignacy Dec, *Siejba słowa*, tom VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002

„Blask prawdy jaśnieje we wszystkich dziełach Stwórcy, w szczególności zaś sposób w człowieku, stworzonym na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1,26): prawda oświeca rozum i kształtuje wolność człowieka, który w ten sposób prowadzony jest ku poznaniu i umiłowaniu Pana”. Tymi słowami rozpoczyna Ojciec Święty Jan Paweł II encyklikę *Veritatis splendor*. Tej właśnie prawdzie, która oświeca rozum i kształtuje wolność człowieka poświęcił ks. prof. dr hab. Ignacy Dec, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, siódmy już tom swoich homiletycznych rozważań w znanej serii *Siejba słowa*. Tom ten zatytułowany jest: *Ku integralnej prawdzie*, i został dedykowany społeczności akademickiej naszego miasta w 300-lecie Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Niniejszy tom zawiera homilie, jakie wygłosił ks. Rektor do środowiska akademickiego. Są one zebrane w trzech częściach. Pierwsza z nich zawiera homilie wygłoszone do wrocławskiego środowiska naukowego. Mamy tutaj dwie grupy rozważań: homilie wygłoszone do pracowników nauki oraz homilie do całych społeczności akademickich.

Drużga część homilii zawartych w siódmym tomie *Siejby słowa* to homilie wygłoszone do młodzieży akademickiej Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Jest to część najobszerniejsza i zawiera cztery działy: homilie do młodzieży studiów stacjonarnych, do słuchaczy studiów zaocznych, do absolwentów PWT i do słuchaczy Kolegiów oraz Studiów Podyplomowych.

W kolejnej, trzeciej części autor umieścił homilie okolicznościowe, wygłoszone do różnych gremiów kościelnych i świeckich, mających związek z nauką i kulturą. W czterech działach ks. I. Dec publikuje tutaj homilie do ludzi nauki i kultury, homilie do alumnów MWSD we Wrocławiu, homilie do słuchaczy Studium Społecznego Akcji Katolickiej oraz homilie do absolwentów PWT, którzy po ukończonych studiach spotykali się w murach wrocławskiej uczelni.

W homiliach umieszczonych w VII tomie *Siejby słowa* odbija się bardzo wyraźnie zatroskanie Ks. Rektora PWT we Wrocławiu o formację duchową członków kierowanej przez niego wspólnoty akademickiej. Czas przeżywany wspólnie podczas liturgii przed pełnią Prawdy, Dobra i Piękną, kiedy są prowadzone także rozważania na temat słowa Bożego, jest dla ks. I. Deca świadectwem, że w uczelni teologicznej nie tylko mówi się „o Bogu”, ale mówi się też „do Boga”.

Środowisko akademickie otrzymało w omawianej publikacji ogromny materiał ku refleksji nad prawdą. Odkrywanie prawdy to wyzwanie najbardziej godne człowieka, bo

związane z najwyższą sferą życia duchowego, z podstawową funkcją naszego intelektu. Życie w prawdzie i miłości to zadanie szczególnie istotne zwłaszcza dla człowieka nauki i kultury. Uważna lektura rozważań Ks. Rektora nie tylko pomaga w pełniejszym odkrywaniu i rozumieniu integralnej prawdy, ale także skłania, by służyć prawdzie, w sercu której znajduje się Ewangelia Jezusa Chrystusa.

ks. Adam Bałabuch

Osoba i realizm w filozofii, red. A. Maryniarczyk SDS, K. Stępień, Lublin 2002, ss. 311

Książka niniejsza zawiera materiały z III i IV Międzynarodowego Sympozjum Metafizycznego z cyklu *Zadania współczesnej metafizyki*, organizowanego corocznie przez Zakład Metafizyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, będące oddziałem *Societa Internazionale Tommaso d'Aquino* (SITA). Trzecie Sympozjum Metafizyczne na temat: *Osoba i sposoby jej spełniania się w kulturze*, odbyło się 14 grudnia 2000 roku. Było ono połączone z promocją pierwszego tomu *Powszechnej encyklopedii filozofii*. Czwarte Sympozjum natomiast miało miejsce 13 grudnia 2001. Podjęto na nim temat: *O realizm w uprawianiu filozofii*. Było ono zorganizowane z okazji jubileuszu 50-lecia pracy naukowo-dydaktycznej o. prof. dr. hab. Mieczysława Alberta Krąpca.

Sygnalizowana publikacja posiada dwie główne części dokumentujące oba sympozja. Część pierwszą otwiera tekst ks. prof. dr. hab. Andrzeja Szostka, rektora KUL, wygłoszony na otwarciu Sympozjum. Drugi tekst pt. *Człowiek bytem osobowym*, pióra o. prof. dr. hab. Mieczysława A. Krąpca, prezentuje najpierw główne tendencje antropologiczne w dziejach filozofii, wskazując na ich fragmentaryczność, aspektowość i niekiedy jednostronność. Następnie szkicuje wizję człowieka jako osoby, wypracowaną w systemie filozoficzno-teologicznym św. Tomasza z Akwinu, uznając ją spośród różnych teorii antropologicznych za najbardziej integralną koncepcję człowieka. Autorem następnego tekstu pt.: *Personalizm czy personalizmy?* jest ks. prof. dr. hab. Ignacy Dec. Autor podjął w nim próbę racjonalnego rozstrzygnięcia, jakiego typu personalizm godny jest w sensie podstawowym tego miana, innymi słowy, który z kierunków antropologicznych nazywanych personalizmami należy uznać za priorytetowy, najbardziej podstawowy, a które z kolei kierunki pretendujące do miana personalistycznych tak naprawdę nimi nie są albo zasługują jedynie na miano personalizmów niejako drugorzędnych. Artykuł ten ma charakter sprawozdawczo-porządkujący. Autor podzielił personalizmy na trzy grupy: personalizmy horyzontalne (antropocentryczne, najczęściej ateistyczne), personalizmy teistyczne (teocentryczne – pozatomistyczne) i personalizmy klasyczne o orientacji metafizycznej (w wersji francuskiej i polskiej). Kolejny artykuł zamieszczony w części pierwszej publikacji *Kultura maski czy kultura osoby*, autorstwa prof. dr. hab. Henryka Kieresia, ukazuje sens kultury rozumianej jako uprawa świata natury. Autor przypomina, że celem kultury jest człowiek, dlatego też pytanie o człowieka – podmiot, sprawcę i cel kultury – musi uchodzić za pytanie kluczowe w każdej kulturze. *Racjonalność i życie wewnętrzne: „siedliska osoby”* – to tytuł tekstu Vittorio Possentiego. Autor podkreśla, że racjonalność (duchowość) i życie wewnętrzne są nieodłącznymi cechami bytu osobowego. Cechy te zostały

zapoznane przez myśl oświeceniową, która przeniknęła do kultury intelektualnej naszych czasów, stając się przyczyną jej kryzysu. Uzdrawienie jej leży w ponownym odkryciu prawdy o człowieku jako osobie, która może się sensownie spełniać jedynie w życiu wewnętrznym, uzewnętrzniającym się w postawie miłości. Autorką ostatniego tekstu części pierwszej: *Religia drogą spełniania się człowieka*, jest s. prof. dr hab. Zofia J. Zdybicka. Stara się w nim odpowiedzieć na pytanie, w jakim znaczeniu religia przyczynia się do urzeczywistniania się, spełniania się osoby ludzkiej.

Drugą część prezentowanej książki otwiera artykuł o. prof. dr hab. M.A. Krąpca *Czynniki realizmu filozoficznego*. Autor ukazuje tu te elementy w uprawianiu filozofii, które decydują o realizmie filozoficznego poznania. Odnoszą się one do przedmiotu filozoficznego poznania, do podmiotu poznającego oraz do metody filozofowania. Następnym tekstem: *Przedmiot filozofii realistycznej*, autorstwa Horsta Seidla, przedstawia przedmiot metafizyki realistycznej na tle nowożytnej i współczesnej dyskusji wokół koncepcji metafizyki. W kolejnym tekście pt. *Spontaniczność czy refleksyjność poznania. Punkt wyjścia poznania realistycznego*, prof. dr hab. Henryk Kieresz przypomina, jak ważny jest punkt wyjścia filozofowania. Jeżeli nie jest nim konkretny byt, to filozofia przestaje być wyjaśnianiem rzeczywistości, a staje się konstrukcją obrazów tejże rzeczywistości. Z kolei znajdujemy tekst ks. dr. Bogdana Czupryna na temat: *Wartość poznania zdroworoządkowego dla realistycznej refleksji nad człowiekiem według M.A. Krąpca*. Autor podejmuje w nim problem wykorzystania wiedzy przed naukowej w antropologii filozoficznej oraz jej wartości dla realistycznego poznania świata i człowieka. W artykule *Rola intelektu jako recta ratio w poznaniu realistycznym*, prof. dr hab. Wojciech Chudy przedstawia uwarunkowania intelektu nastawionego na poznawanie świata realnego i dążącego do uniknięcia błędu. Następnie – po tekście dr. Włodzimierza Dłubacza wprowadzającym do dyskusji – znajdujemy w prezentowanej publikacji cztery artykuły, których przedmiotem jest analiza źródeł aktywności ludzkiego rozumu w dziedzinie czterech gałęzi kultury: nauki, moralności, sztuki i religii. Są to odpowiednio następujące prace: *Byt jako ratio recta speculabilium i podstawa wyróżnienia dziedziny poznania teoretycznego* (ks. prof. dr hab. Andrzej Maryniarczyk SDS), *Dobro jako ratio cognitionis practicae i podstawa wyróżnienia dziedziny praxis* (ks. prof. dr hab. Tadeusz Biegasa SDS), *Piękno jako ratio cognitionis poeticae i podstawa dziedziny poesis* (prof. dr hab. Piotr Jaroszyński) oraz *Bóg jako recta ratio decyzyjności człowieka i podstawa wyróżnienia religii* (s. prof. dr hab. Zofia J. Zdybicka). Część drugą publikacji zamyka tekst Vittorio Possentiego pt. *Metafizyka i humanizm. Wkład Akwinaty w przyszłość filozofii*, w którym autor ukazuje myśl św. Tomasza jako zdolną do ożywienia współczesnej filozofii.

Ostatnie trzy teksty książki, stanowiące jej trzecią część zatytułowaną *W podziękowaniu za wierność rzeczywistości*, są dedykowane o. prof. dr hab. Mieczysławowi Albertowi Krąpcowi z okazji jego złotego jubileuszu działalności naukowo-dydaktycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Autorami tekstów są: prof. dr hab. Piotr Jaroszyński, ks. prof., dr hab. Andrzej Szostek, rektor KUL, oraz prof. dr hab. Stanisław Kiczuk, dziekan Wydziału Filozofii KUL.

Sygnalizowana książka godna jest polecenia nie tylko wykładowcom i studentom filozofii oraz teologii, ale może służyć dużą pomocą wszystkim tym, którym drogą są sprawy nauki i kultury, a przede wszystkim człowieka w dzisiejszym świecie.

ks. Ignacy Dec

ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI – 1 I 2003

Maryja – Matka Boga i nasza Matka

Dzięki wykształconemu Grekowi o duszy przepelnionej szacunkiem do człowieka możemy po dziś dzień rozważać i podziwiać cały kontekst Bożych Narodzin. Św. Łukasz, lekarz z wykształcenia, a uczeń apostołski i Ewangelista z powołania, pięknym językiem opowiada i zapisuje to, co wydarzyło się w owych dniach, a co zmieniło bieg historii. Być może, właśnie dzięki swemu lekarskiemu sercu i dzięki wycuciu tego, co dzieje się w ludzkiej psychice, św. Łukasz dużo uwagi poświęca w swej narracji osobie Matki Dziecięcia. Maryja od momentu narodzin Jezusa stoi jakby w cieniu swojego Syna, towarzysząc Mu swoją, często milczącą, obecnością. Ewangelista, w przeciwieństwie do sceny Zwiastowania, nie notuje pytań rodzących się w umyśle Maryi, choć niewątpliwie takie pytania były Jej nieobce. Ciekawym rysem wspólnym wielu scenom, w których Maryja wplata swoją obecność w zbawcze dzieło Syna, jest refleksyjna natura Matki Jezusa. W dzisiejszym fragmencie tekstu natchnionego Ewangelista pisze, że „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”.

Serce matki jest wszechświatem uczuć, emocji, refleksji i tych wszystkich odniesień, których nie jest w stanie zastąpić żadna inna osoba, choćby była jak najbardziej kompetentnym wychowawcą. W kontakcie z sercem matki – nie bez powodu mówi się przecież potocznie, że człowiek w pierwszych miesiącach swojego życia rozwija się właśnie pod sercem matki – dziecko zostaje wprowadzone w świat uczuć, w świat miłości, poświęcenia i życia dla innych. Maryja, jak każda matka na ziemi, dzieliła się sercem ze swoim dzieckiem, dzieckiem szczególnym – Synem Bożym. Niewątpliwie Jezus Chrystus w swej ludzkiej naturze w jakiś sposób odzwierciedlał postawę swojej Matki, jej temperament, jej rysy fizyczne i osobowość. Przez długi czas życia ukrytego nauczył się wiele od Tej, którą Ojciec dał Mu jako Matkę. Można powiedzieć, że w relacji do ludzkiej natury Zbawiciela kontakt z Maryją miał znaczenie fundamentalne. Ona wprowadziła swego Syna w świat uczuć, w relacji do Niej realizował swoje pierwsze odniesienia miłości i szacunku.

Każde dziecko jest dla matki darem, ale i tajemnicą. Napięcie, jakie tworzy się od pierwszych godzin życia dziecka pomiędzy nim a matką, sprawia, że oboje muszą uczyć się siebie nawzajem. W konsekwencji dziecko staje przed pytaniem: „kim jest ta, dzięki której ja jestem na tym świecie”, a matka poszukuje odpowiedzi na pytanie: „kim jest ten, któremu dałam życie”. Nie inaczej działało się w łonie Świętej Rodziny. Maryja już od samego początku zostaje zaskakiwana kierunkiem Bożego działania w Jej życiu i drogą, na której

znalazł się Jej Syn. Wszystko to, co dotyczy Jej Syna, sprawia, że „zachowuje Ona te sprawy w swoim sercu i rozważa je”, będąc jednocześnie Uczennicą Tego, którego zrodziła.

Wrażliwość serca Maryi sprawiła, że wydarzenia Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku stały się dla Niej szczególnie raniące. Żadna pieta nie jest w stanie odzwierciedlić materialnie tego, co w sercu Matki działo się w owym czasie.

Ból tych dni nie był jednak bezowocny. Mocą słów wypowiedzianych przez Zbawiciela na Krzyżu serce Matki Jezusa stało się sercem naszej Matki. Od tego czasu również nasze sprawy są przedmiotem troski Matki Zbawiciela, i tak jak pilnie zachowywała sprawy Jezusa w swoim sercu i rozważała je, tak pilnie rozważa również nasze sprawy, by oczywiście przyjść nam z pomocą w jak najbardziej matczyzny sposób – w cichości, ale i skutecznie, nie szczędząc siebie, lecz dając siebie nam, jak każda matka.

Niech dzisiejsza uroczystość będzie dla nas impulsem do tego, by podziękować Matce Boga-Człowieka i naszej Matce za jej nieustanną troskę, a jednocześnie zachętą do tego, aby powierzyć Jej cały rok, którego pierwszy dzień dzisiaj przeżywamy.

ks. Adam Łuźniak

2. NIEDZIELA OKRESU BOŻEGO NARODZENIA – 5 I 2003

„Słowo zamieszkało wśród nas”

„Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo”.

Pytanie o początek wszechrzeczy pojawiło się na kilkaset lat przed narodzinami Pana Jezusa i znalazło bardzo różnorodną odpowiedź w poszczególnych systemach filozoficznych, począwszy od spojrzenia czysto materialistycznego, a skończywszy na zwróceniu się ku rzeczywistości niewidzialnej. Proste stwierdzenie św. Jana Apostoła zawarte w Prologu do Ewangelii wydaje się dołączać do tej dyskusji przez zaprezentowanie nowego rozwiązania nową propozycją filozoficzną: „Na początku było Słowo” – już nie materia, jak choćby woda czy bezosobowa siła – ogień, ale właśnie Słowo.

Odpowiedź, którą przedstawia Apostoł, sięga jednak dużo głębiej niż rozważania filozofów epoki antycznej. Pisząc o Słowie jako Rzeczywistości istniejącej u początku i jako źródle wszelkiego istnienia, Apostoł wskazuje na stworzony charakter świata, który nas otacza, a jednocześnie podkreśla mądrość i logiczność wszystkiego, co zostało stworzone. Bóg wyraża swoją mądrość w stworzeniu – wewnętrzny porządek istniejący w Bogu udziela się całemu stworzeniu. To, co zostało stworzone przez Słowo, mądrością Słowa jest stale porządkowane.

Dalszy ciąg Prologu wydaje się wskazywać, na czym polega grzech świata – na nierozpoznaniu Słowa obecnego w świecie i podtrzymującego świat w istnieniu: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał”. Świat odwrócił się od Boga ku przekłętej samowystarczalności, która jest ciemnością. Najgłębsze konsekwencje

wolności, którą otrzymał świat, a w świecie przede wszystkim człowiek, prowadzą właśnie ku możliwości odwrócenia się od Boga i wejścia w mrok, ku „nieprzyjęciu Słowa”, choć przychodzi Ono „do swojej własności”.

W ciemności buntu i niewiedzy zapala się promień nadziei płynącej z tego, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”, stąd człowiek w swej mizernej kondycji może „ogłądać chwałę Jednorodzonego”, bo staje się Ono dostępne, na ludzki sposób przyjmując ludzką naturę. Odtąd dokądkolwiek człowiek zajdzie, choćby w najgłębszy mrok świata bez Boga, w ciemność Holokaustu, zaniesie tam swoją ludzką naturę, a ta natura niesie ze sobą iskrę światła, bo jest jednocześnie taka sama jak natura Syna Bożego. Uczciwa kontemplacja ludzkiej natury prowadzi do postawienia istotnych pytań, na które odpowiedź przychodzi tylko przez pryzmat tajemnicy Wcielenia. Wtedy to możliwe jest odkrycie nierozzerwalnego połączenia ludzkiej natury z życiem Syna Bożego.

Zbawienie staje się możliwe właśnie przez przyjęcie Słowa, przez zwrócenie się ku Światłości. Wszystkim, którzy przyjmują Słowo, daje ono moc, aby się stali dziećmi Bożymi. W życiu takich ludzi Słowo staje się siłą porządkującą myślenie i wartościowanie, wnosi swe światło, usuwa mrok i dokonuje nowego narodzenia z Boga.

Dziś, gdy różne środowiska na świecie usiłują określić prawa i obowiązki człowieka, podejmują refleksję nad ludzką naturą i starają się zdefiniować pojęcie humanizmu, nie można pominąć tego, co św. Jan Apostoł pisze pod natchnieniem Ducha Świętego w Prologu do swej Ewangelii. Początek i koniec ludzkiego życia – sens zaistnienia na tym świecie i ostateczny kres życia pozostają zaciemnione do czasu, gdy człowiek nie zwróci się do Światła. Za cenę rezygnacji z autonomicznej niezależności od Boga człowiek zyskuje Boże Synostwo w tajemnicy Wcielenia Słowa. Mrok świata, w którym człowiek żyje tak, „jakby Bóg nie istniał” zostaje rozświetlony prawdą o tym, że Słowo przyszło w sposób ostateczny do swojej własności.

Zachęta Papieża Jana Pawła II, by „kontemplować oblicze Chrystusa”, zawarta w liście *Novo millennio ineunte* ma swoje bezpośrednie powiązanie z prawdą o tym, że „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę”. Chwałą Boga jest żyjący człowiek, a jego wartość nie wypływa z danych medyczno-ekonomicznych, mówiących, ile dana osoba może wyprodukować czy na co jest chora, ale wypływa z samego faktu dziedziczenia ludzkiej natury. Od momentu, w którym Słowo stało się Ciałem, ludzka natura jest tym, co włącza nas w życie samego Boga przez wspólnotę z Jezusem Chrystusem. Takie zakorzenienie dwudziestopięciowiecznego humanizmu bez wątpienia pozwoli na budowanie lepszego prawodawstwa, na właściwą ochronę ludzkiego życia, a przede wszystkim pozwoli na to, że wyrażenie „postmodernizm” stanie się synonimem czasu budowania świata prawdziwie przyjaznego człowiekowi – każdemu człowiekowi.

ks. Adam Łuźniak

OBJAWIENIE PAŃSKIE – 6 I 2003

Święto rozumu i wiary

„Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni;
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.

[...]

A promień wiary, którą niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadła oświeca;
Ach! ty bez wiary byłbyś niewidomy”.

(A. Mickiewicz: *Rozum i wiara*)

Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy – tymi słowami rozpoczął Jan Paweł II Encyklikę *Fides et ratio* – *Wiara i rozum*

Może dziwne wydawać się przywołanie w dzisiejszą uroczystość cytowanych słów encykliki *Wiara i rozum*. Koresponduje to jednak z moim przeżywaniem tego święta od lat dzieciennych, zapamiętanego jako uroczystość Trzech Króli. Bardzo intrygującym było określanie ich przez tradycję magami, mędrkami, badaczami. Później usłyszałem, że byli to kapłani – filozofowie. Jak by nie patrzeć, była to reprezentacja ówczesnej inteligencji, ludzi nauki. Mędrzy, jak to wymownie wskazuje samo określenie, to nie naiwni pastuszkowie, lecz uczeni, dla których w poszukiwaniu i przyjęciu Prawdy liczą się fakty, argumenty. Stąd ich zjawienie się w Betlejem, aby spotkać narodzonego Boga, wydaje się wyjątkowo zastanawiające! Dlaczego? Ponieważ zmienia się kwalifikacja prawdy o Dzieciątku imieniem Jezus. No, pasterze oddający pokłon Dzieciątku i składający Mu dary, to jakoś zrozumiało. Ale Mędrzy – Uczni składający hołd małemu Jezusowi, to ekstrainteresujące?!

Stawiamy zatem Magom pytanie, zawarte w pięknej naszej kolędzie związanej z dzisiejszą uroczystością: *Mędrzy świata, monarchowie, gdzie śpiesznie dążycie? Powiedzcież nam trzy królowie, chcecie widzieć Dziecię?* Obcy i tajemniczy królowie, którym tradycja przypisuje imiona: Kacper, Melchior i Baltazar, odpowiadają nam zapisanym przez św. Mateusza pytaniem, streszczającym całą treść ich życia: „Gdzie jest narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon” (Mt 2,2).

Przybyli ze Wschodu Mędrzy dużą część życia poświęcili na poszukiwanie Prawdy. Oddawali się temu poszukiwaniu profesjonalnie. Uruchamiali jedno skrzydło – rozum, na którym wzbijali się ku prawdzie, badając księgi, ale nie wyłączyli wiary. Wiara w fakty, w powiązaniu z nakazem rozumu przywiodła ich do Betlejem. Szukali Prawdy! Znaczyła ona dla nich więcej niż złoto. Dla jej odkrycia, dla jej poznania gotowi byli do wielkich wyrzeczeń i poświęceń. Magowie wierzyli, że sam Bóg doprowadzi ich ku Prawdzie, że w swoim czasie da im znak. Na ten znak czekali. I oto na niebie zabłysło wyjątkowe, niepowtarzalne, niecodzienne światło.

Kto im oznajmił, że to właśnie ów wyczekiwany od tyłu lat znak? Ktoś odpowiada: *Chyba Ten, co wędrownym ptakom mówi, że już czas lecieć za morze, a zimnemu ludzkiemu sercu każe któregoś dnia nagle zapłonąć i wyruszać na poszukiwanie innego, czekającego gdzieś daleko ludzkiego serca.* Od chwili ujżenia gwiazdy Mędrcy wiedzieli, że czas szukania dobiegł końca. Nadszedł czas spotkania Prawdy!!!

Dotarliśmy do niej na skrzydłach rozumu i wiary, zaczynają ją kontemplować. I oto Prawda, ku której zmierzali od młodości, odsłania im swoje oblicze. W jej świetle zrozumieli, że Bóg jest o wiele większą tajemnicą, niż sobie dotychczas wyobrażali. Odkryli, że jest On ponad wszystkimi ludzkimi spekulacjami i wyobrażeniami. Uznają, że jedynie rozsądną rzeczą jest przyjąć Prawdę, którą On sam o sobie człowiekowi objawia.

Czyż nie szokująca jest to Prawda?! Bóg – Człowiekiem – Dziecięciem!? Bóg bez majestatu, potęgi, taki pokorny?! Bóg zainteresowany światem, człowiekiem!? Bóg kochający aż tak człowieka, że stał się Człowiekiem!?

Co czynią Mędrcy, odkrywszy Prawdę? Św. Mateusz bardzo lapidarnie opisuje to zdarzenie: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i złożyli Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę”. Mędrcy upadli na twarz przed Dziecięciem, złożyli Mu pokłon!!! Zaskoczyli nas swoim zachowaniem? Nie! Nie zaskoczyli! Jest to naturalny gest. Magowie niesieni rozumem i wiarą spontanicznie klękają przed odkrytą Prawdą!!! Są szczęśliwymi i szczodrobliwymi odkrywcami. Roman Brandstaetter w wierszu *Modlitwa Trzech Króli* pisze:

„Gwiazda stanęła nad Grotą i poczęła śpiewać
Kolebę uwitą z aniołów.

A my, trzej magowie, zgarbieni pod ciężarem
Ksiąg, pustych jak wypalone na pustyni czaszki,
Drżymy z trwogi, chociaż jesteśmy szczęśliwi”.

Dzisiejsza uroczystość zachęca mnie, abym nie był biernym świadkiem tych niezwykłych wydarzeń. Jak Mędrcy uruchamiam mój rozum i moją wiarę, aby kontemplować Objawioną Prawdę. Niech się mocują rozum i wiara. Niech klękają przed odnalezionym Dziecięciem. Przecież czynią to przed moim Zbawicielem, najwspanialszym Darem Boga!!!

ks. Marian Biskup

NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO – 12 I 2003

Przyoblekliśmy się w Chrystusa – stać się na wzór Chrystusa

1. Święty Marek rozpoczyna swoją opowieść o Jezusie inaczej niż pozostali Ewangelisci. Dla niego ważny jest początek publicznej działalności Chrystusa, poprzedzony krótkim opisem osoby i misji ostatniego i największego proroka Starego Przymierza, którym był Jan Chrzciciel. Był on bowiem tym, który według Izajaszowej zapowiedzi przygotowywał drogę Panu. Wzywał do prostowania ścieżek własnego życia, do nawrócenia serca. Udzielał

chrztu pokuty i jednocześnie informował, że Ten, którego zapowiadał, również będzie chrzcić, ale będzie to już chrzest zupełnie inny. Mesjasz będzie chrzczył Duchem Świętym i ogniem.

Niezwykle było spotkanie Jezusa z Chrzcicielem nad brzegami Jordanu. Święty Marek zapisał jedynie te elementy, które były najistotniejsze. Mówi w swojej Ewangelii o objawieniu się w momencie chrztu Chrystusa także Trzeciej i Pierwszej Osoby Trójcy Przenajświętszej – Ducha Świętego zstępującego w postaci gołębiczy na Bożego Syna i o głosie Ojca, który mówił „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam umiłowanie” (Mk 1,11). W ten sposób zostały poświęcone wody naszego Chrztu i potwierdzona zbawcza misja Jezusa z Nazaretu, Bożego Syna, oczekiwanego Mesjasza.

2. Dzisiejsze święto, stawiające w centrum Chrystusa rozpoczynającego swą publiczną działalność, zachęca nas do refleksji nad tajemnicą naszego chrztu. Pewnie miał on miejsce w pierwszych miesiącach po naszym urodzeniu. Nasi rodzice i chrzestni poprosili o łaskę Bożego życia dla nas, pragnąc w ten sposób dać nam to, co mieli najcenniejszego: ziarenko trzech Boskich cnót: wiary, nadziei i miłości. Warto przyrzeć się zatem niektórym znakom, które towarzyszyły naszemu początkowi wielkiej przygody z Bogiem.

Uświadamiamy sobie, że właśnie nasi najbliżsi – rodzice i chrzestni poprosili święty Kościół o dar włączenia nas w Chrystusa. Zobowiązali się jednocześnie podjąć trud wychowania nas w wierze, ucząc praktykowania przykazania miłości Boga i bliźniego. Po wyrażeniu tej prośby kapłan naznaczył nas znakiem Krzyża, znakiem Chrystusa, Odkupiciela człowieka. W ten sposób zostaliśmy też przedstawieni wspólnocie Kościoła, reprezentowanej przez członków naszej wspólnoty parafialnej.

Po wyrzeczeniu się zła i wyznaniu wiary przez rodziców i chrzestnych odbył się najistotniejszy moment liturgii sakramentu. Kapłan trzy razy polał nas wodą chrzcielną, wypowiadając słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Następnie zostaliśmy namaszczeni krzyżmem świętym, wonnym olejem. Namaszczenie krzyżmem oznacza bowiem włączenie ochrzczonego w misję królewską, kapłańską i prorocką Bożego Syna. Kolejnym elementem było nałożenie białej szaty, bo przyoblekliśmy się w Chrystusa, oraz przekazanie zapalanej świecy, abyśmy oświeceni przez Chrystusa stawali się światłością świata.

3. Powyższe znaki towarzyszyły początkowi naszego nowego narodzenia się w Chrystusie, wejścia w tajemnicę Bożego życia, stania się członkami Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół. Po latach warto przypomnieć sobie datę własnego chrztu. Warto wyrazić Panu Bogu dziękczynienie za ludzi, którym zawdzięczamy, że jesteśmy chrześcijanami, czyli Chrystusowymi, należącymi do Chrystusa: naszym rodzicom, chrzestnym, kapłanom, siostrą zakonną, katechetom, wszystkim, którzy uczyli nas żyć po chrześcijańsku. Jest to również okazja, aby zrobić sobie rachunek sumienia i zapytać się, jakim jestem chrześcijaninem i jakim jestem człowiekiem. W naszym życiu te dwie rzeczywistości są nierozdzielne. Jesteśmy bowiem wezwani do tego, aby żył w nas Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Życie chrześcijanina nie jest bowiem tylko niedzielnym czy świątecznym uczestnictwem w zewnętrznych znakach kultu Bożego, ale składa się z chwil powszednich. Dlatego na zakończenie powtórzmy słowa modlitwy, wypowiedziane przez kapłana na początku Eucharystii, „abyśmy odrodzeni z wody i Ducha Świętego, zawsze żyli w Bożej miłości”. Tak niech się stanie.

ks. Paweł Cembrowicz

2. NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 I 2003

Od spotkania z ludźmi do spotkania z Bogiem

1. Spotkania z ludźmi i Bogiem częścią naszego życia

Życie nasze składa się ze spotkań i z rozstań. Bywają spotkania anonimowe, mało znaczące, pobieżne, nieangażujące i są spotkania decydujące, ujmujące, przełomowe, zwrotne – spotkania, które angażują całą naszą osobowość. Każdy z nas w historii swego życia przeżywał różne spotkania. Niektóre nie wywarły żadnego wrażenia i nie pozostawiły po sobie żadnego śladu. Były jednak spotkania ważne, które wycisnęły jakieś piętno, po których pozostał jakiś ślad, które coś w naszym życiu zmieniły. „Spotkaliśmy się na korcie tenisowym – i tak zaczęła się nasza znajomość, przeobrażona w przyjaźń i w małżeństwo” – wyznają podczas kolędy księdzu małżonkowie. „Pokochałem ją od pierwszego wejrzenia, od pierwszego spotkania” – wyznaje młodzieniec przygotowujący się do zawarcia sakramentu małżeństwa.

Mamy ujmujące opisy spotkań w literaturze, np. w książkach Żeromskiego, Sienkiewicza. Bardzo wnikliwą analizę spotkań między ludźmi przedstawiają niektórzy współcześni filozofowie, chociażby np. Gabriel Marcel, którego nieprzypadkowo z tego tytułu nazywa się filozofem spotkania. „Spotkałem człowieka, który mi pomógł, który mnie zrozumiał”- wspominają niekiedy ludzie, opowiadający historię swego życia.

Są także w życiu ludzkim spotkania człowieka z Bogiem. Są one niekiedy o wiele ciekawsze i tajemnicze. Opisy takich spotkań znajdujemy na kartach Pisma Świętego; o takich spotkaniach opowiadają ludzie wierzący w Boga.

Przypomnijmy w tym momencie kilka szczególnych spotkań z dziejów zbawienia, zapisanych na stronicach Biblii: spotkanie Mojżesza z Bogiem w krzaku gorejącym; dzisiaj w liturgii przypomniane spotkanie Samuela z Bogiem; spotkanie Maryi z aniołem w chwili zwiastowania; spotkanie Maryi z krewną Elżbietą w czasie nawiedzenia; spotkanie Maryi, Józefa i Dzieciątka Jezus z pasterzami, trzema Mędrcami; spotkanie Jezusa z Symeonem i prorokinią Anną w świątyni czterdziestego dnia po narodzeniu; spotkanie Jezusa z uczestnikami wesela w Kanie Galilejskiej; spotkanie Jezusa z uczniami w czasie nauczania i po zmartwychwstaniu. O takim jednym, szczególnym spotkaniu opowiada nam dzisiejsza Ewangelia.

2. Spotkania Jezusa z ludźmi

Jan, najmłodszy i najaktywniejszy spośród z apostołów, obdarzony refleksyjnym umysłem, zapamiętał chwilę swojego pierwszego spotkania z Chrystusem, która to chwila była zarazem godziną jego powołania. Nie tylko ją zapamiętał, lecz chciał ją na wszystkie czasy ocalić od zapomnienia, by wiadano, że była to godzina jedyna: „Było to około godziny dziesiątej” (J 1,39b) – napisał (przeliczając na nasz czas – około godziny szesnastej, czwartej po południu). To było to spotkanie decydujące, które zmieniło bieg jego życia, to była chwila jego życiowego powołania. Każdy z nas ma taką godzinę dziesiątą.

Jeżeli zastanowimy się, co było dalej, możemy znaleźć odpowiedź na pytanie, po co Chrystus spotykał i powoływał ludzi. Otóż, łatwo zauważymy, że Jezus nie spotykał ludzi, by coś od nich brać, by ich wykorzystywać, ale spotykał po to, aby im coś dawać, aby obdarowywać, pomagać.

Na kanwie Janowego powołania możemy powiedzieć, że Bóg przychodzi i nawiązuje osobisty kontakt z człowiekiem, co często jest równoznaczne z jego powołaniem. Spotkanie z Nim otwiera przed człowiekiem nowe perspektywy, możliwości, ubogaca wartościami, których człowiek nawet nie przeczuwał. Wyzwala także energie, które sprawiają, że człowiek staje się kimś innym. Tak przynajmniej było w życiu pierwszych uczniów Chrystusa i w życiu wielu świętych.

3. Nasze spotkania z ludźmi i z Bogiem

Pomyślmy dziś o naszych spotkaniach z ludźmi i z Bogiem. Jak przeżywasz spotkania z drugim człowiekiem? Czy spotykasz drugich, by coś od nich otrzymywać, czy też po to, by ich czymś obdarować? Czy spotkanie z człowiekiem cię angażuje, absorbuje? czy jest dla ciebie szansą, by coś dobrego uczynić? Ludzie nie zawsze potrzebują dziś pomocy materialnej, owszem, niektórzy tak, ale w wielu przypadkach potrzebują bardziej dobrego słowa, uśmiechu, podtrzymania na duchu. Zapewne zauważyłeś, że w tramwajach, w autobusach, w urzędach jest coraz więcej ludzi umęczonych, znerwicowanych, zagubionych. Jak im możesz pomóc? – przede wszystkim życzliwością. Mamy na tym odcinku do wypełnienia ważne zadanie. Zauważamy, jak bardzo nastąpiło dziś wypranie życia z wartości. Kontakty międzyludzkie nabrały cech rzeczowych. Dlatego ludzie zamykają się w sobie. Człowiek boi się człowieka, woli niekiedy wolny czas spędzać na łonie natury, wśród zwierząt i roślin, a nie wśród ludzi. Jesteśmy wezwani, by w spotkaniach z ludźmi dostarczyć człowiekowi, by nie traktować ich obojętnie, jak rzeczy. Przecież szczęście człowieka nie zależy od wartości posiadanego mienia, ale od jakości spotkań z człowiekiem.

Jeszcze większy walor i znaczenie mają nasze spotkania z Bogiem. Trzeba często się zastanawiać, jak one wyglądają, jak je przeżywamy? Pamiętamy, jak zachowywał się Samuel. Gdy Bóg zawołał: „Samuelu, Samuelu!”, on odpowiedział: „Mów, bo służa Twój słucha” (1 Sm 3,10). Czy jesteś otwarty na Boga? czy słyszysz Jego głos w twoim życiu? Bóg woła cię codziennie po imieniu, tak jak kiedyś Samuela. Czy bierzesz sobie do serca Jego słowo? O Samuelu było dziś powiedziane: „Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię” (1 Sm 3,19). Warto sobie brać Boże słowo do serca, nie lekceważyć go. Jan Paweł II mówił kiedyś do nas na ojczyźnej ziemi: „Oby słowo Boże nam się podobało”.

Oto jesteś dziś, w tej chwili, na szczególnym spotkaniu. Jest to twoje, jest to nasze wspólne spotkanie z Bogiem w tajemnicy Eucharystii. Jesteś w domu, gdzie mieszka Bóg, gdzie są celebrowane Jego tajemnice, w których On działa. Czy możesz dziś powiedzieć za rybakami z Galilei: „znaleźliśmy Mesjasza”; „znalazłem Mesjasza”?

Wróć do domu pogodny, szczęśliwy, bo znalazłeś Mesjasza. Pokaż w domu rodzinnym, pokaż jutro w zakładzie pracy, że rzeczywiście znalazłeś Chrystusa.

ks. Ignacy Dec

3. NIEDZIELA ZWYKŁA – 26 I 2003

Pierwsze kazanie Chrystusa

1. Ważność pierwszych słów i decyzji

Dzisiejszy fragment Ewangelii zawiera pierwsze kazanie Chrystusa i opowiada o Jego pierwszych decyzjach, o wyborze pierwszych uczniów.

Pierwsze słowa i decyzje mają w naszym życiu szczególne znaczenie. Gdy po raz pierwszy przemawia nowo wybrany prezydent czy premier, nowo mianowany biskup diecezjalny, proboszcz parafii czy rektor wyższej uczelni, wsłuchujemy się uważnie w ich słowa. Oceniamy ich programy. Zastanawiamy się, jakie priorytety znajdują się w ich działaniu. Obserwujemy także bacznie i komentujemy pierwsze ich decyzje i posunięcia.

Prawidłowość tę można też odnieść do osoby Jezusa Chrystusa. Chrystus na początku swej publicznej działalności wygłosił krótkie kazanie i podjął pierwsze decyzje. Jego mowa inauguracyjna była krótka i jasna: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Zaś pierwsze decyzje, posunięcia w Jego publicznej działalności, to wybór pierwszych uczniów.

2. Znaczenie pierwszego kazania i pierwszych decyzji Chrystusa

W pierwszych słowach swojej inauguracyjnej mowy oznajmia Chrystus o wypełnieniu się czasu i przybliżeniu się królestwa Bożego. Z przyjściem Chrystusa na ziemię wypełnia się czas, spełniają się obietnice, zapowiedzi z historii narodu wybranego. Zapowiedzi te dotyczą królestwa Bożego na ziemi. Jezus to królestwo zakłada, zapoczątkowuje. Jest to królestwo zupełnie inne niż królestwo ziemskie. Nie jest to królestwo związane z terytorium, z konkretnym narodem, granicami, z armią, policją itd. Jest to królestwo o wymiarze nadprzyrodzonym, w dużej mierze niewidzialnym. Prefacja z uroczystości Chrystusa Króla nazywa to królestwo królestwem prawdy i życia, królestwem świętości i łaski, królestwem sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Królestwo to ma podwójny wymiar: indywidualny i społeczny. Jest ono obecne we wnętrzu człowieka wierzącego w Chrystusa. Jezus mówił: „Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17,21). Jest także obecne w społecznościach: rodzinnych, narodowych, międzynarodowych. Realizuje się w małych i dużych wspólnotach ludzkich, poczynając od wspólnoty małżeńskiej, poprzez wspólnoty parafialne, diecezjalne, zakonne, aż do wspólnoty całego Kościoła. To królestwo Boże przenika więc doczesne wspólnoty ludzkie, jest w nie jakby wcielone. O sile tego królestwa stanowi wiara i miłość, wierność w wypełnianiu woli Boga, stopień poświęcenia dla drugich.

Aby wejść do tego królestwa, trzeba się nawrócić. Aby trwać w tym królestwie, trzeba się ciągle nawracać. Jezus nie powiedział: „nawróćcie się i uwierźcie w Ewangelię”, ale: „nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”. Jest tu więc mowa nie o jednorazowym nawróceniu się, ale i o ciągłym nawracaniu się, nie o jednorazowym uwierzeniu, ale o ciągłym wierzeniu w Ewangelię. Jest to bardzo znamienne. Takie wezwanie postuluje ustawiczną

czujność, ciągle wysilek, zaangażowanie, ustawiczne i wytrwałe budowanie królestwa przez ciągle ponawiane nawracanie się i ciągle odnawianą wiarę.

Za pierwszym kazaniem Chrystusa nastąpiły pierwsze Jego decyzje. Jezus powołuje pierwszych uczniów. Znamy ich imiona. Chrystus wprowadzał ich stopniowo w tajemnicę założonego przez siebie królestwa. Na ich oczach dokonał też wiele znaków, cudów. Po swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu ich zobowiązał do głoszenia Ewangelii i sprawowania znaków świętych, sakramentów, czyli do dalszego budowania królestwa Bożego na ziemi.

Dziś w królestwie Chrystusa jesteśmy my. My doń należymy. My zatem winniśmy się ciągle nawracać i ciągle odnawiać wiarę w Ewangelię. Jesteśmy powołani do bycia w tym królestwie. Dodajmy: jesteśmy powołani jako dzieci Boże, jako ludzie obdarzeni różnymi szczególnymi powołaniami.

3. Nasze zadania w królestwie Chrystusa

Nasze powołanie, jakie od Boga otrzymaliśmy, nie jest dzisiaj łatwe do wypełniania. Żyjemy bowiem – jak się niekiedy żalimy – w trudnych czasach. Czy wypełniamy wezwanie zawarte w pierwszym kazaniu Chrystusa, wezwanie do nawrócenia i wierzenia w Ewangelię? Wypełnianie tego ważnego polecenia leży – powiedzmy to językiem codziennego życia – „w naszym interesie”. Posłuszeństwo Bogu zawsze się „opłaca”. Przynosi nam jakieś dobro. Warto naprawdę słuchać Boga, na tym się bowiem nigdy nie przegrywa.

Gdy kiedyś Jonasz nawoływał mieszkańców Niniwy do pokuty, oni posłuchali – „odwrócili się od swego złego postępowania”. I dlatego „ulitował się Bóg nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej” (Jon 3,10).

Apostoł dziś przypomina, że „przemija bowiem postać tego świata” (1 Kor 7,31). Faktycznie, tak nam szybko mija czas, tak szybko przemija życie. Przybliża się wieczność. Dlatego nawracajmy się! Każdego dnia nawracajmy się do Boga, przybliżajmy się do Niego i na nowo wierzy w Ewangelię, gdyż naprawdę „przemija postać tego świata”.

Gdy uczestniczymy w ostatnim pożegnaniu jakiegoś człowieka, uświadamiamy sobie, że dla niego przeminęło już życie ziemskie, że już nic nie może się zmienić w jego nowym życiu mocą jego woli, że skończył się już czas zasługiwanie na życie wieczne. Po śmierci nie ma już potrzeby nawracania się i wierzenia w Ewangelię. Nawracanie bowiem staje się już bezprzedmiotowe, a wiara zostaje zastąpiona widzeniem. Człowiek żegnany zdany jest jedynie na sąd Miłosiernego Boga i na nasze, ziemskie wsparcie modlitwne.

Trwa czas naszego ziemskiego życia, czas naszego zarabiania nie tylko na życie doczesne, ale także na życie wieczne. Na to ostatnie „zarabiamy” najlepiej naszym ciągłym nawracaniem się i wierzeniem Ewangelii.

ks. Ignacy Dec

OFIAROWANIE PAŃSKIE – 2 II 2003

Objawiona prawda

Czterdzieści dni temu obchodziliśmy Boże Narodzenie. Przypominają nam o tym śpiewane jeszcze w naszych kościołach, według polskiej tradycji, kolędy – właśnie aż do Matki Bożej Gromnicznej, do Święta Ofiarowania Pańskiego, mimo że liturgicznie okres Bożego Narodzenia zakończył się w Niedzielę Chrztu Pańskiego. W polskich świątyniach są nie rozebrane do dziś szopki bożonarodzeniowe, w wielu domach nie wyrzucona jeszcze choinka. Lubimy podtrzymywać chrześcijańskie zwyczaje, zwłaszcza te, wydawać by się mogło, jedyne w swoim rodzaju, podkreślające przyjście Boga do człowieka. Gorzej natomiast u nas z wytrwałością w postanowieniach, które zrodziły się w atmosferze Wigilii, Pasterki, u krated konfesjonału, przy eucharystycznym stole. Gorzej się dzieje z naszą konsekwencją w wierze, z powiązaniem życia z wiarą.

W uroczystość Bożego Narodzenia oddawaliśmy hold Bożemu Synowi, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Wyznawaliśmy wiarę w tę prawdę. Czyniliśmy to w sposób uroczysty, wyjątkowy, bowiem jesteśmy wyznawcami Jezusa Chrystusa, jesteśmy chrześcijanami!!! Wraz z pasterzami, mędrcami odkrywaliśmy Prawdę – to Dziecię narodzone z Maryi, owinięte w pieluszki, to zapowiadany Mesjasz, Emmanuel – Zbawca człowieka! Wraz z aniołami śpiewaliśmy Bogu, wiernemu danym obietnicom, hymn uwielbienia. Chcieliśmy się dać przeniknąć Miłości, która przysłała na świat. Chcieliśmy doświadczyć w sobie pokoju, który przyniósł nam Jezus. Jak bardzo rozbudzona była nasza wiara?! Jak bliski był nam Bóg objawiający się w Betlejem jako Dziecię – Niemowlę?! Bardzo bliski, bliźniętki – na dotyk opłatka, na gest przebaczenia, na spadającą przy akompaniamencie kolędy leżkę... Jezus był bardzo blisko nas, pośród nas. On był w nas!!! Nie chcemy o tej prawdzie szybko zapomnieć. W dzisiejsze święto możemy zrobić pobożonarodzeniowy rachunek sumienia. Po co? Po to, aby wraz z rozebraniem żłóbka, choinki, wraz z zamknięciem kolęd, nie przestała w nas żyć Prawda o narodzonym w Betlejem Bożym Synu – moim Zbawicielu.

Dzisiejsze święto daje nam możliwość uczynienia kroku w kierunku prawdy o Jezusie. Pomaga nam w tym Symeon, człowiek prawy i pobożny, sędziwego wieku, „Duch Święty spoczywał na nim”. Przed świątynią jerozolimską, gdzie przybyła Maryja z Dzieciątkiem Jezus, starzec Symeon bierze w swe objęcia Dziecię Jezus i pełen radości i uniesienia wysławia Boga, że jego oczy ujrzały zbawienie, które Bóg przygotował dla wszystkich narodów. Jak cenną prawdę o Jezusie ujawnia nam w tym momencie napelniony Duchem Świętym Symeon! Jezus przyszedł do wszystkich ludzi, a nie tylko do wybranych, uprzywilejowanych. Przyszedł na ziemię, by zbawić każdego człowieka, także mnie!

Sędziwy Symeon, błogosławiąc Boga, nazywa Dziecię „światłem na oświecenie pogan”. Cóż za istotne dla nas wskazanie! Bóg, który jest Bogiem światłości, nie chce, abyśmy pozostawali w ciemności. Przysłała więc na świat „światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka” (J 1,9). Potwierdzi tę prawdę sam Jezus, odsłaniając Żydom tajemnicę własnej osoby i pełnionej przez siebie misji: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). „Ja

przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12,46). Przyjmując tę Prawdę, chce się po prostu za psalmistą zawołać: „Pan światłem i zbawieniem moim, kogóż mam się lękać? Pan obrońcą mojego życia przed kim mam się trwożyć?” (Ps 27,1). Oto Jezus – Światłość świata – Zwycięzca ciemności!!!

Takiego Wybawiciela, zwyciężającego ciemność, ukazuje nam dziś liturgia w symbolu zapalanej świecy. Pobożność ludowa w Polsce nadała tej świecy nazwę „gromnica” i zarezerwowała jej użycie do kilku tylko, szczególnie niebezpiecznych i trwożących momentów w życiu. Zapala się ją w czasie burzy, gdy grozi jakiś żywioł. Zapala się ją, gdy gaśnie czyjeś życie. Jezus, Światłość świata, chce nie tylko uczyć nas, jak umierać, ale jak żyć, aby życie nasze było służbą światłu, a nie błędzeniem w ciemnościach.

Oświeceni światłem Chrystusa stajemy się nosicielami tego światła. Do tego zobowiązuje nas fakt chrztu świętego, to, że jesteśmy ochrzczeni. Do nas skierowane były słowa, kiedy w czasie chrztu wręczana była nam zapalona świeca: *Stałeś się światłem w Chrystusie. Postępuj nieustannie jak dziecko światłości, trwaj w wierze, abyś ze wszystkimi świętymi mógł wyjść na spotkanie przychodzącego Pana w królestwie niebieskim.*

Zapaloną i poświęconą świecę – gromnicę – starym zwyczajem zaniemiemy do domu. Niech to będzie wyraźny znak wyrażający naszą gotowość bycia nosicielami Chrystusowego światła. Niech światło gromnicy przypomina nam PRAWDĘ O CHRYSTUSIE – ŚWIATŁOŚCI CZŁOWIEKA!!!

ks. Marian Biskup

5. NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 II 2003

Chrystus nasz uzdrowiciel i nauczyciel

1. Wśród codziennych potrzeb i dolegliwości

Jesteśmy istotami mającymi wiele różnorodnych potrzeb. Do normalnego ludzkiego życia potrzebujemy różnych wartości duchowych i materialnych. Jedni mówią: potrzebuję więcej pieniędzy; inni: potrzebuję lepszego zdrowia; jeszcze inni: potrzebuję więcej cierpliwości; jeszcze inni – bardziej subtelni, wyznają: potrzebuję głębszej wiary, większej mądrości, wrażliwości, dobroci, miłości; potrzebuję prawdy, dobra. Wśród tych wymienionych bardzo mocno odczuwamy potrzebę zdrowia, potrzebę prawdy, potrzebę bezinteresownej miłości. Nie lubimy chorować, nie chcemy być oszukiwani, żyć w błędzie; ciężko nam się żyje w otoczeniu ludzi złośliwych, nieprzyjaznych.

Doświadczając tych potrzeb, szukamy ich zaspokojenia, gdyż potrzeby niezaspokojone powodują cierpienie, budzą frustrację, ból, niekiedy gorycz, a nawet rozpacz. Zauważamy, że w tym zaspokajaniu potrzeb natrafiamy na ciągle niedosyt, gdyż nikt nam tak naprawdę nie może w pełni pomóc. I to przesądza o tym, że nasze ziemskie życie jest pełne bólu, dolegliwości i cierpienia. Bardzo aktualne są czytane dziś słowa z Księgi Hio-

ba: „Czyż nie do bojowania podobny jest byt człowieka? Czy nie pędzi on dni jak najemnik? Jak niewolnik, co wdycha do cienia, jak robotnik, co czeka zapłaty. Zyskałem miesiącę męczarni, przeznaczono mi noce udręki” (Hi 7,1-4). Słowa te, napisane kilka wieków przed Chrystusem, pozostają dziś bardzo aktualne. Miesiące męczarni, noce udręki są udziałem wielu mieszkańców naszej ziemi. I mało pomogła nam w tym rozwijająca się nauka i technika. Cierpienie duchowe i fizyczne pozostało na ziemi.

Gdzie szukać pomocy? Kto może nas poratować w tych wszystkich biedach?

2. Chrystus naszym wspomożycielem

Liturgia dzisiejszej niedzieli przedstawia nam Chrystusa jako naszego najlepszego uzdrowiciela i najmądrzejszego nauczyciela. Jezus uzdrawia teściową Szymona Piotra. Chrystus przywraca zdrowie wielu proszącym. Ewangelista notuje: „Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrawił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił”... (Mk 1,32-34).

Być może, że mógłbyś mi w tej chwili powiedzieć: i co z tego? to było kiedyś! – dziś nic z tego nie pozostało. Odpowiem ci: Chrystus i dzisiaj leczy, uzdrawia z niemocy zła, leczy ludzkie choroby duchowe, niektórych uzdrawia także na ciele. Ileż jest wyznań, wynurzeń ludzi uzdrowionych. Weź do ręki np. „Rycerza Niepokalanej” czy inne czasopismo katolickie. Znajdziesz tam wypowiedzi świadczące o tym, że Chrystus i dzisiaj pomaga, leczy na duchu i na ciele. Jeśli nawiedzałeś kiedyś sanktuaria maryjne czy jakieś inne miejsca sakralne, miejsca kultu, w kraju czy za granicą, to natrafiłeś na tablice, wota dziękczynne z konkretnymi datami, nazwiskami. Najczęściej widnieje tam słowo „dziękuję”; „Jezu, Maryjo, dziękuję za otrzymaną łaskę”.

Chrystus także jawi się nam dziś jako najlepszy nauczyciel. Gdy był przez wszystkich szukany, powiedział do uczniów: „»Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem« I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy” (Mk 1,38-39).

Jezus przyniósł na ziemię słowo prawdy. Zanim za nas wycierpiał rany i poniósł śmierć na krzyżu, głosił dobrą nowinę o zbawieniu. Mówił o miłującym Ojcu w niebie, który deszcz zsyła na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, który troszczy się o nas bardziej niż o lilie polne i ptaki niebieskie. Jezus zaproponował także nowy styl życia, którego naczelną dewizą jest bezinteresowna służba braciom, czyli wzajemna miłość. Jego nauka nie ma równej sobie. Myśl Chrystusa jest najsilniejsza. Nikt z ludzi dotąd nie wynalazł, i nie wynajdzie lepszej recepty na udane życie, na szczęście. Nikt nie wytyczył, i nie wytyczy ludziom lepszej drogi.

Jezus wysłał ze swoją nauką tych, których sam wybrał. Po umocnieniu Duchem Świętym wszyscy poszli głosić Jego Ewangelię. Św. Paweł dziś wyznaje: „Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9,16).

Historia Kościoła zna znakomitych siewców Ewangelii. Wielu padło na zagonie Pańskim w czasie siejby. Okazało się, że wrogowie Chrystusa zwalczały i niszczyły w pierwszym rzędzie odważnych siewców prawdy Bożej. Do takich siewców należał na pewno ks. Jerzy Popiełuszko. To był ten odważny siewca Ewangelii, który zginął na naszych

oczach. Zginął nie dlatego, że odprawiał Mszę św., że chrzcił dzieci, że spowiadał, że chorych namaszczał, że związki małżeńskie błogosławił, ale przede wszystkim za to, że odważnie głosił wymagania prawdy Chrystusa. Nie siał przy tym nienawiści do nikogo, ale wyznawał biblijną zasadę: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12,21).

Głoszenie Ewangelii Chrystus porównał do siewby ziarna. Tak jak rolnicy siewą dla życia biologicznego, siewą dla chleba, tak siewcy Bożego słowa siewą dla życia Bożego, bo ze słowa Bożego rodzi się wiara, bo słowo Boże prowadzi nas także do Chleba eucharystycznego.

3. Nasze przedłużanie misji Chrystusa

Wyciągnijmy z dzisiejszego przesłania Bożego słowa kilka wniosków na dziś i na jutro naszego życia:

1) Bądźmy naszą wiarę, że Chrystus jest z nami na naszych spotkaniach liturgicznych, że kryje się w Nim ta sama moc, która ongiś Go wypełniała i którą okazywał ludziom chorym i opętanym. Jeśli chodzisz do kościoła, jeśli dzisiaj tu jesteś, pamiętaj, że to jest ten sam Chrystus. Wierz mocno, że On ci może najwięcej pomóc: więcej niż lekarz, więcej niż najlepszy przyjaciel. A może to jest i tak, że to On ci pomaga przez lekarza, do którego uczęszczasz, przez ludzi, którzy ci pomagają. Przecież wszelkie dobro ostatecznie przychodzi od Boga.

2) Bądź także narzędziem Chrystusa w pomaganiu drugim. Jeśli jesteś lekarzem lub pielęgniarką, to proś, by Chrystus przez ciebie pomagał chorym. Jeśli jesteś kierowcą autobusu, tramwaju czy taksówki prywatnej, to proś, by Chrystus przez ciebie służył tym ludziom, którym ty służysz. Jeśli jesteś sprzedawcą, kelnerką w restauracji czy sekretarką w biurze, czy zwykłą gospodynią domową, to proś, aby Chrystus przez ciebie niósł pomoc drugim. Proś, by przez twoje usta kierował do drugich słowo pocieszenia, nadziei, otuchy. Proś, by przez twoje serce kochał ludzi, których spotykasz.

3. Przypominaj sobie ciągle na nowo, że Chrystus głosi dziś przez Kościół swoją prawdę, która wyzwala. Wiesz dobrze, że kłamstwo zniewala. Popatrz, jak zniewalają dzisiaj ludzi sekty, ruch *New Age*. To jest diabelska robota. Słyszałeś o zbiorowych samobójstwach, słyszałeś o znieważaniu cmentarzy, słyszałeś o innych przerażających, mroźnych krew w żyłach wyczynach dzisiejszych sekciarzy, satanistów. Patrz wnikliwie na życie. Obserwuj uważnie bieg wydarzeń. Wiedz, kto mówi prawdę, a kto kłamie. Wiedz, skąd pochodzi dobro, a skąd zło.

4) Bądź nie tylko słuchaczem Bożego słowa, ale bądź także jego głosicielem i tym, kto słowo to wypełnia. Nie bój się poruszać tematów religijnych w twoim domu, w pracy. Nie milcz wtedy, gdy mówić trzeba, gdy prawdę krzyżują, depczą. Umiej odróżnić plewy od ziarna.

Prośmy dziś pokornie Chrystusa, naszego uzdrowiciela i nauczyciela, abyśmy w Niego głęboko wierzyli, Jego słuchali i pozostawali w Jego służbie.

ks. Ignacy Dec

6. NIEDZIELA ZWYKŁA – 16 II 2003

„Pewnego dnia przyszedł do Jezusa trędowaty”...

1. Właściwie w żadnym przypadku nie powinien być przychodzić. Prawo nakazywało mu, że „będzie mieszkał w odosobnieniu”, a „jego mieszkanie będzie poza obozem”. Był przecież nieczystym, i to w dwojakim sensie: fizycznym, bo cierpiał na straszną chorobę, która toczyła jego ciało, oraz rytualnym, bo choroba ta musiała być skutkiem grzechu i grzech ten – dosłownie – wyszedł na wierzch. Jakikolwiek kontakt z człowiekiem trędowatym powodował zaciągnięcie nieczystości rytualnej i groził zarażeniem się trądem. Bariera zatem była nie do pokonania, a człowiek ów znajdował się poza obrębem miłości ludzi, a nawet Boga. Po prostu był przeklęty...

A jednak pewnego dnia przyszedł do Jezusa i przeskoczył przepaść wykopaną przez Prawo. „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” – to wyraz wiary w moc Jezusa. „Chcę, bądź oczyszczony” – to wyraz mocy, a nade wszystko miłości Jezusa Chrystusa. I oczyścił go.

2. Akurat jednak ten znak uczyniony przez Mistrza z Nazaretu posiada szczególne znaczenie. Oto w Ewangelii według św. Marka relacja o nim została umieszczona pomiędzy serią wydarzeń ukazujących moc uzdrowieńczą Pana Jezusa a uzdrowieniem paralityka, gdzie jest mowa o odpuszczeniu grzechów. Jest zatem jakby wprowadzeniem do tego wielkiego tematu uwolnienia człowieka od zła. Jezus chce wpierv zerwać tkwiący w świadomości sobie współczesnych związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy grzechem a chorobą ciała. Grzech nie jest – najczęściej – przyczyną fizycznej dolegliwości, ale przede wszystkim niszczy ducha ludzkiego, a to znacznie bardziej poważna choroba. Dlatego w następnym kroku chce ukazać, że jest przede wszystkim Lekarzem dusz ludzkich.

Człowieka bowiem toczy trąd grzechu, który jest zawsze cięższy od fizycznej dolegliwości, którą ostatecznie może uleczyć człowiek. Grzechu zaś człowiek uleczyć nie może, choćby bardzo chciał i wymyślał różne zaklinające formułki. „Bądź oczyszczony” – oznacza przede wszystkim moc odpuszczania grzechów, co potwierdzi Pan Jezus w przypadku paralityka – uzdrowienia dokonanego jakby przy okazji odpuszczenia grzechów. Dostarczy dowodów, że „Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów”. Na tym tle oczyszczenie trędowatego jawi się nade wszystko jako usunięcie nieczystości rytualnej, dlatego w ślad za nim pojawia się polecenie pokazania się kapłanowi, jakby celem przywrócenia do społeczności wierzących w Boga i tych, którym Bóg jest przychylny. Jezus zatem przywraca człowieka trędowatego miłości Bożej i czyni to z pełnym miłosierdziem, bo miłosierdzie jest miłością, która pochyla się nie nad równym sobie, lecz nad kimś, kto jest w stanie „gorszym” – fizycznie lub moralnie. Miłosierdzie jest najwyższą formą miłości, a Pan Jezus jest najwyższym Miłosierdziem. Takim się nam dzisiaj ukazuje, kiedy mówi zwyczajnie: „Chcę, bądź oczyszczony”.

3. Każdy z nas jest trędowaty grzechem. Jest tylko jeden warunek, by z tego się wyrwać. Trzeba po prostu przyjść do Jezusa. Wszyscy, jako ludzie, jesteśmy „zakażeni” grzechem, który odgradza nas od Boga i – żeby przełamać tę barierę – trzeba zwyczajnie przyjść tak, jak „pewnego dnia przyszedł do Jezusa trędowaty”, łamiąc wszelkie granice, bariery, konwenanse, umowy, zwyczaje i prawo. Miał on krzyknąć: nieczysty, nieczysty! Miał mieć

rozerwane szaty, włosy w nieładzie i brodę zasłoniętą. Tak nakazywało Prawo i konwenans. On to wszystko przełamał...

Dzisiaj łagodniej. Konwenans nakazuje, że dobrze mieć kompleks Edypa albo depresję, albo łamać tabu, albo ulegać modnemu stylowi życia i robić szelmowskie oko do różnych przejawów moralnych zwyrodnień. Nigdy zaś grzech, bo to staroświeckie i nie jest na topie! Dlatego ludzie dzisiaj duszą się we własnych grzechach i chętniej pójną do psychoanalityka lub do wróżki, a nie do Jezusa, który „ma na ziemi moc odpuszczania grzechów”. Chyba nie potrafią powiedzieć: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. On zawsze chce, tylko trzeba do Niego przyjść ze swoim żalem i powiedzieć tak, jak powiedział trędotawy, tylko tyle...

Radość z tego wydarzenia winna być porównywalna z radością oczyszczonego z trądu, który – pomimo zakazu – nie mógł się powstrzymać, by nie opowiadać wszystkim o tym, co go spotkało. Znamienne jednak, że sakramentu pojednania nie przeżywamy z taką otoczką wesela, jak na przykład sakrament chrztu, małżeństwa czy też pierwszej Eucharystii; podkreśla to nawet liturgiczny kolor fioleto używany przy sprawowaniu tego sakramentu. Tymczasem jest to chyba najradośniejszy sakrament, bo jest to moment ponownego odrodzenia, właśnie oczyszczenia. Tak przeżywał ten sakrament bł. Jan XXIII, który w *Dzienniku duszy* zapisał, że po spowiedzi zawsze ma wrażenie jakby go Jezus pocałował i powiedział: „Idź, Janie, dalej”. Zapowiedź takiego pocałunku słyszymy w dzisiejszej liturgii słowa – „chcę, bądź oczyszczony”! Warto zatem przyjść do Miłosiernego Jezusa w sakramencie spowiedzi, choćby dla samej radości z oczyszczenia.

ks. Janusz Czarny

7. NIEDZIELA ZWYKŁA – 23 II 2003 (B)

Znudzeni Bogiem?

Uderzają mnie dzisiaj słowa Pana, wypowiedziane przez Izajasza: „Lecz ty, Jakubie, nie zwywałeś Mnie, bo się Mną znudziłeś, Izraelu”. Czy można się znudzić Bogiem? Chyba tak, skoro mówi o tym Bóg do Izraela przez Proroka. A przecież jest to słowo skierowane także do nas dzisiaj, do nowego Izraela. Zatrzymajmy się więc nad problemem nudy w naszym chrześcijańskim życiu.

Nuda w domu Bożym

Przypominają mi się rekolekcje prowadzone do dzieci, podczas których omawialiśmy przypowieść o marnotrawnym synu. Zapytałem: Dlaczego młodszy syn opuścił dom ojca? Jedna z odpowiedzi brzmiała: Dlatego, że się nudził w domu. No właśnie. Jeśli ktoś się nudzi nie tylko we własnym domu, ale także w domu Bożym, w kościele, to trudno się dziwić, że chce opuścić ten dom.

Bądźmy szczerzy. Rozumując i myśląc jedynie po ludzku, powodów do znudzenia w świątyni można by znaleźć kilka... na przykład zbyt długie i nudne kazanie, ciągle te

same pieśni, te same modlitwy, ten sam ksiądz... Wydawałoby się, że zawsze to samo i nic nowego. Ale czy jest tak naprawdę? I czy są to rzeczywiście powody do nudy w domu Bożym? Na pewno nie! Trudności z nudą można przezwyciężać przez odkrywanie obecności w Kościele żywego Boga, Jego świętego Misterium, które jest niezwykle, zadziwiająca i fascynująca.

Odkrywanie Misterium Boga w Kościele

W Kościele mieszka Trójca Przenajświętsza. Wiare taką poświadcza św. Augustyn, który pisze: „Bóg zamieszkuje w swojej świątyni, nie tylko Duch Święty, ale także Ojciec i Syn [...]. Dlatego Kościół święty jest świątynią całej Trójcy Świętej”.

Obecny w Kościele Trójjedyny Bóg dokonuje ciągle swoich zbawczych dzieł. Przypomina nam to dzisiaj Prorok Izajasz, który mówi w imieniu Boga: „Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie?” Nowy Lud Boży, nowy Izrael może doświadczać nieustannie stwórczego działania Boga. To działanie obejmuje całego człowieka, którego pragnie uczynić Bóg nowym stworzeniem. Szczególnym miejscem stwarzania nowego człowieka jest konfesjonał.

Cud rozgrzeszenia

W Ewangelii świętej słyszymy dzisiaj słowa: „Zdumieli się wszyscy i wielbili Boga mówiąc: Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego”. Są one reakcją ludzi na słowa Jezusa skierowane do paralytyka: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy i Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!”. A przecież dzisiaj dzieje się podobnie w sakramencie pokuty, kiedy kapłan w imieniu Chrystusa mówi te same słowa. Cud przebaczenia zapowiadał Bóg w Starym Testamencie przez Proroka Izajasza: „Ja, właśnie Ja przekreślam twe przestępstwa i nie wspominam twych grzechów”.

Tak, trzeba odkrywać tajemnicę i dobrodziejstwa sakramentu pojednania i pokuty. Przecież dokonuje się w nim rzeczywiście coś niezwykłego. Człowiek, który odchodzi od konfesjonału z sakramentalnym rozgrzeszeniem, jest już innym człowiekiem. Pan dokonuje w nim „rzeczy nowej”. Przez Boże przebaczenie zostaje uzdrowiony cały człowiek, jakby na nowo stworzony. Bóg nie tylko odnawia, lecz, lecz stwarza na nowo. Stwarza nowe serce i nowego ducha.

W pierwszym czytaniu czytamy jeszcze słowa Boga: „Otworzę drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu”. W odniesieniu do sakramentu pokuty oznacza to, że Pan otwiera przed człowiekiem nowe perspektywy, daje nowe możliwości przez przebaczenie grzechów. Grzech wprowadza w matnię, ślepy zaulek. Grzesznik czuje się usidlonny, obezwładniony. Tymczasem Bóg przychodzi mu z pomocą ze swoim przebaczeniem. Na pustyni wnętrza, w duszy grzesznika otwiera Bóg drogę, na pustkowiu jego duszy wskazuje ścieżyny, którymi może iść dalej.

ks. Włodzimierz Wołyniec

8. NIEDZIELA ZWYKŁA – 2 III 2003

Gdzie jest pani młoda?

Pan Jezus nazywa dzisiaj siebie „panem młodym”. Wyjaśniając prawdziwy sens postu, mówi: „Nie mogą pościć, jak długo pana młodego mają u siebie. Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy, w ów dzień będą pościć”. Zastanawia mnie, dlaczego Pan Jezus nie wspomina o pani młodej? Szukam w innych fragmentach świętej Ewangelii, i też nie znajduję nigdzie wzmianki o pani młodej. Czytam przypowieść o uczcie, którą król wystawił swojemu synowi (por. Mt 22,1-14), o roztropnych pannach, które idą na spotkanie z panem młodym (por. Mt 25,1-13). Pan Jezus mówi zawsze tylko o sobie jako panu młodym. A gdzie jest pani młoda?

Pani młoda w Starym Przymierzu

Pani młoda, albo inaczej – Oblubienicą, w Starym Testamencie jest cały naród wybrany, Izrael. Oblubieńcem jest Pan Bóg, który poślubia Oblubienicę przez zawarcie z nią przymierza. Jedność Oblubieńca i Oblubienicy nie jest jednak trwała. Jest to jedność zewnętrzna, bardziej formalna. Według św. Pawła, jedność Boga z narodem opiera się na Przymierzu litery. Apostoł mówi w dzisiejszym drugim czytaniu, że w Starym Przymierzu Prawo jest wypisane na kamiennych tablicach, a więc pozostaje czymś zewnętrznym i formalnym. Dlatego też jedność wynikająca z tego przymierza jest niepełna. Oblubienica pozostaje oddzielona od Boskiego Oblubieńca.

Prorok Ozeasz zapowiada jednak nowe zaślubiny Boga z narodem, zaślubiny na wieki. W pierwszym czytaniu słyszymy takie słowa: „Dlatego chcę [...] na pustynię ją wyprowadzić i mówić do jej serca [...] I poślubię cię sobie na wieki przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie [...] przez wierność, a poznasz Pana”.

Pani młoda w Nowym Przymierzu

Nowe zaślubiny, o których mówi prorok Ozeasz, dokonują się w Nowym Przymierzu. Panem młodym i Oblubieńcem jest Jezus Chrystus, wcielony Syn Boży. Panią młoda i Oblubienicą jest nowy Izrael, Jego Kościół. Zjednoczenie Chrystusa i Kościoła jest pełne, doskonale i wewnętrzne. Jak mówi św. Paweł, nie opiera się ono na Prawie wypisanym na kamiennych tablicach, lecz na doskonałym Prawie miłości wypisanym przez Ducha Świętego na żywych tablicach ludzkich serc.

Pani młoda jest w panu młodym. Kościół jest w Chrystusie Panu, Głowie Kościoła. Przecież każdy wierzący jest włączony przez chrzest w Chrystusa, w Jego życie, śmierć i zmartwychwstanie. Tak więc nikt z nas nie należy już do siebie, ale w życiu i śmierci należymy do Chrystusa.

Prawda o obecność Kościoła w Chrystusie sprawia, że Chrystus Pan nie wspomina o pani młodej. Podkreśla przez to, że w Nim dokonuje się doskonale zjednoczenie Trójjedynego Boga z wierzącymi, pełne zjednoczenie Oblubieńca z Oblubienicą.

Przygotowanie pani młodej

Nowy Izrael, Kościół Chrystusowy powinien ciągle przygotowywać się do zjednoczenia ze swoim Oblubieńcem. Pan Jezus mówi o tym w krótkiej przypowieści, którą słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii: „Nikt nie przyszywa łąy z surowego sukna do starego ubrania [...] Nikt też nie wlewa młodego wina do starych bukłaków”. Przygotowanie do zjednoczenia z Boskim Oblubieńcem polega na odrzuceniu tego, co stare, i przyjęciu tego, co nowe i święte. Św. Ambroży wyjaśnia, że chodzi o odrzucenie starego człowieka wraz z jego czynami i stawanie się nowym człowiekiem: „Nie mieszajmy czynów starego i nowego człowieka, ponieważ ów cielesny i zewnętrzny spełnia czyny ciała, a tu jest człowiek wewnętrzny, który się odradza i który nie powinien stanowić mieszanki uczynków różnorodnych – tak starych, jak i nowych – gdyż trzeba, aby był on jednokształtny z Chrystusem i aby Go naśladował wysiłkiem ducha”. Tak, pani młoda, Kościół Chrystusowy, a w nim każda ludzka dusza musi stawać się w pełni podobna do Pana Jezusa, aby rzeczywiście stanowić z Nim jedno.

ks. Włodzimierz Wołyniec

ŚRODA POPIELCOWA – 5 III 2003

„Nawróćcie się do Boga” (Jl 2,13)

Czy ja potrzebuję nawrócenia? Jestem przecież wierzący! Ochrzczony od pierwszych lat życia, bierzmowany we wczesnej młodości, stały bywalec katolickich świątyń... Czy do mnie, chrześcijanina, też stosuje się wezwanie do nawrócenia? Moje imię to przecież „chrześcijanin”!

Owszem, to prawda. Ale istnieje też określenie „nominalny chrześcijanin”. Bierze ono swój początek z łaciny. W tym języku *nomen* oznacza „imię”: „Masz imię, które mówi, że żyjesz” (Ap 3,1). To imię brzmi „wierzący”, „chrześcijanin”, „brat” lub „siostra”. Jaki problem w używaniu tego imienia? Kłopot polega na tym, że imię to nie zawsze odpowiada rzeczywistości: „Masz imię (*nomen*), które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły” (Ap 3,1).

Czasem kupujemy „nominalny towar”. Polega to na tym, że piękne pudełko, ładna nazwa, i pociągający obrazek kryją w sobie nędzną namiastkę. Czasem spotykamy też nominalnego chrześcijanina. Jest w pięknym pudełku: wiara jego Kościoła jest *catholica*, czyli pełna. Człowiek ten ma piękną nazwę: *christianos* – człowiek Jezusa, *Christosa*. Nosi na sobie pociągający obrazek: jest ochrzczony (a więc obmyty z grzechu i zanurzony w Duchu Św.); jest bierzmowany (a więc umocniony jest do wszelkiego dobrego czynu); przystępuje do komunii (a więc jednoczy się z Chrystusem). Zdarza się niekiedy, że ładna nazwa, pociągający obrazek i piękne pudełko kryją w środku nędzną namiastkę: chrześcijanina nominalnego.

Scott Hahn, prezbiterianin, którego poszukiwanie fundamentu nieomyłnej Prawdy zaprowadziło do Kościoła katolickiego, nie miał specjalnego szczęścia, co do pierwszego spotkanego księdza katolickiego. Hahn powiedział o nim: *nominal priest* (ksiądz nominalny). Czy więcej szczęścia ma poszukujący człowiek, kiedy spotka mnie? Czy jest niemożliwe, że ktoś spotka mnie, członka Kościoła, i powie: nazwa, pudełko, obrazek – wszystko to bardzo ładne? Jeden, święty, powszechny, katolicki – pięknie to brzmi. Ale to, co w środku – nie za bardzo odpowiada wspaniałej zapowiedzi. Nie jest to pytanie do brata po mojej lewej stronie czy do siostry po stronie prawej – ale właśnie do mnie, tego w środku.

Nie jest dziwne, że nie daje dobrego świadectwa ktoś, kto w niedzielne poranki odrabia zaległości snu po sobotniej dyskotecie. Dziwne jest to, że zdarza się to bywalcom niedzielnej Eucharystii, przebywającym tyle czasu w przybytku Pana, gdzie znajduje się nasza Arka Przymierza. „Zbierzcie lud, zwołajcie świętą społeczność, między ołtarzem a przedstonkiem niech płaczą kapłani, słudzy Pana. Niech mówią: «Przepuść, Panie, ludowi swojemu»” (por. Jl 2,16-17).

Przepuść, Panie, że zdarza się nam myśleć: „Boże, Ty to dopiero musisz być ze mnie zadowolony: nie dość, że jestem katolikiem, to nawet często przychodzę na wspólne modlitwy w niedzielę!”. Ale Bóg nie jest zadowolony: chce, abyśmy poprunęli na skrzydłach nawrócenia, byśmy żyli według takiego planu, jaki On ma dla nas. Bóg nie jest zadowolony po prostu z tego, że przyjmuję łaskę Bożą: On jeszcze chce, abym nie przyjmował jej na próżno! (por. 2 Kor 6,1).

Ojciec widzi w ukryciu (por. Mt 6,5) – dlatego jawnie posypmy głowy popiołem, nawracajmy się i wierzy w Ewangelię. Bądźmy chrześcijanami nie tylko nominalnymi. Bądźmy chrześcijanami z imienia i z serca. Jeśli zauważymy, że jesteśmy jeszcze duchowo mali, to nic, dorośniemy: „Stwórz we mnie serce czyste – i odnow we mnie moc ducha” (Ps 51,2).

ks. A. Siemieniowski

1. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 9 III 2003

„Nowinki z rajy”

Nowinki z rajy, tak zatytułowana jest powieść angielskiego pisarza Davida Lodge, której akcja toczy się na hawajskich wyspach. Ten obraz odpowiada typowym klisze reklam telewizyjnych i biur podróży, które całkowicie dopasowuje się do oczekiwać wielu z nas marzących o beztróskim i wygodnym życiu. Prawdziwy raj kojarzy się nam z błękitnym i przezroczystym morzem, kolorowymi rybami, śnieżnobiałą plażą, rozżarzoną słońcem i sympatycznymi, przepięknymi mieszkańcami, najczęściej mieszkankami nietkniętej natury. Gdybyśmy się tam znaleźli, może niekoniecznie na Hawajach, lecz w całkiem podobnym miejscu, tak po prostu szczęśliwym trafem, czy stałoby się ono rzeczywiście dla nas rajem? Czy jest gdziekolwiek tutaj, na ziemi, beztróski raj, świetnej zabawy, nieustannego odpoczynku bez pracy i trudu, spełnienia wszystkich zachcianek?

W światowej literaturze, i nie tylko, w jakiegokolwiek innej dziedzinie sztuki przeważają, niestety, tony pesymistyczne. One dostarczają nam odpowiedzi na to prastare jak cała ludzkość pytanie. Streszcza się ona w tytule powieści Johna Milтона *Paradise Lost* (*Raj utracony*), który zawiera w sobie twardą i zarazem gorzką prawdę o człowieczej doli, uświadamiając mu, że raj był w jego posiadaniu, ale został utracony.

Z opowiadania-obrazu o utraconym raju trudno jest wywnioskować konkretną przyczynę tej ludzkiej tragedii. Obraz spożycia zakazanego owocu z Księgi Rodzaju może być różnie interpretowany, najczęściej kojarzony z nieposłuszeństwem, czyli z wygórowaną ambicją człowieka („będziecie jak Bóg”), zastąpieniem Boga w decydowaniu, co jest złe, a co jest dobre („owoc poznania dobra i zła”). Można widzieć w nim również chęć nadmiernego posiadania dóbr materialnych, bowiem towarzyszy ona człowiekowi od samego początku i wiąże się z pożądliwością, która niszczy zdrowe więzi międzyludzkie. Zatrzymajmy się przez chwilę nad tą interpretacją.

Do pierwszych słów wypowiedzianych przez dziecko należy „mieć” – z dodaniem „mama” albo „tata”, podmiotów, które mają sprostać wymaganiom tego życzenia. Kiedy malec podrośnie, słowo „mieć” zostaje dobitnie zilustrowane wyciągniętymi rączkami. Nieco później „mieć” zostaje uzupełnione, nierzadko w gniewie, „mieć także” – to znaczy to, co inni posiadają. Nie trzeba długo czekać, gdy już jako młodzieniec rozszerza swoje horyzonty postrzegania, „mieć także” staje się „mieć więcej niż inni”, bo to oznacza nie tylko wygodę, ale znacznie lepsze samopoczucie. Niejednokrotnie, mniej lub bardziej świadomie, „mieć więcej niż inni” degeneruje się w „posiadać wszystko”. Znamy z historii, niestety liczne, przypadki takiej postawy, które kosztowały ludzkość tragiczne wojny z dobrze znanymi nam skutkami. Tako oto urodzajny ogród obfitości i szczęścia zostaje przeobrażony przez Adama-dzierżawcę w „ziemię rodzącą cierń i oset”, dzisiaj moglibyśmy powiedzieć w ziemię zatrutą, nierzadko pokrytą kolczastym drutem i polami minowymi, miastami z nieludzkimi warunkami życia, obszarami skażonymi itd. Innymi słowy „mieć” Adama przeobraziło raj w pustynię.

Dzisiejszy krótki fragment w Ewangelii Marka kreśli przed naszymi oczami sugestywny obraz pustyni. Dla człowieka starożytnego, i myślę, że w zasadzie dla każdego, pustynia nie jest miejscem bardzo szczęśliwym, a na pewno bardzo dalekim od wyobrażenia rajskiego. Co więcej, myślano, że jest ulubionym miejscem przebywania złych mocy. Posiada jednak także swoje pozytywne strony, skoro Nowy Adam tam się udaje, może na wzór Patriarchów, którzy wędrując na pustyni, odkryli oblicze prawdziwego Boga. Oczywiście nie było to ich wyłączną zasługą, ale m.in. ich niejako wymuszona postawa wobec „mieć”, związana z ciągłym przemieszczaniem się i selekcjonowaniem „użytecznego”, kto wie, czy nie ułatwiła dotarcia Bożej łaski do ich serc. To tak jak jest z nami, gdy udajemy się na urlop albo przeprowadzamy się. Ileż razy postawiliśmy sobie pytanie: po co ja to kupiłem, co mam z tym zrobić, co rzeczywiście mi się przyda dla miłego spędzenia czasu, a co stanie się tylko ciężarem przenoszonym z jednego miejsca na drugie aż do wyczerpania sił?

Nowy Adam udaje się na pustynię aby spotkać Boga w ogołoceniu siebie samego, bo pustynia oznacza posiadać tylko to, co jest konieczne do przeżycia. Zbyteczny balast może okazać się nawet śmiertelny. Nie przypadkiem więc przeciwnik Boga mami Nowego Adama także mirażami bogactw i władzy: „dam ci wszystkie bogactwa i królestwa”, czyli

będziesz miał, miał więcej niż inni, nawet wszystko, i przemienisz pustynię w rajski ogród. Kusząca wizja, jednak nie bezwarunkowa: „musisz mi oddać pokłon”.

Mieć zbyt wiele oznacza więc: bezwzględne podporządkowanie innych, wyzysk, lekceważenie, krzywdę, oszustwo, kłamstwo... kłanianie się złu. Nowy Adam wychodzi z tej próby zwycięsko. Ten, który rozmnożył chleb dla tysięcy, nie czyni tego z kamieniami pustynnymi, bo to oznaczałoby użycie Boskiej mocy wyłącznie dla własnej korzyści. Aby stworzyć na nowo rajski ogród na pustyni ludzkiego grzechu, trzeba innego cudu, wspólnej pracy, gdzie na pierwszym miejscu stoi godność człowieka i gdzie panuje Bóg w swoim królestwie na ziemi, a my wszyscy jesteśmy tylko jego dzierzawcami. Stąd za Psalmistą powtórzmy słowa dzisiejszej modlitwy między czytaniem, która zarazem wyraża prośbę o przyodzianie się w pokorę:

„Dobry jest Pan i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom. Pomaga pokornym czynić dobrze, uczy pokornych dróg swoich” (Ps 25).

Dodajmy: Panie, naucz nas posiadać, uczyć innych posiadania i dzielić się z tymi, którzy znajdują się w prawdziwej potrzebie.

ks. Jarosław Piotrow

2. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 16 III 2003

„Bóg wystawił Abrahama na próbę” (Rdz 22,1) – aby go uszlachetnić

Nawet Woody Allen, znany w świecie satyryk, nie przechodzi obojętnie obok – w sumie bardzo tragicznego – opowiadania o składaniu ofiary z Izaaka przez Abrahama. Bez większego rozwlekania się dołącza do niego, oczywiście w swoim wyzywającym stylu, następujący dialog między Bogiem i Abrahamem. Bóg wyrzuca Abrahamowi: „Jak mogłeś w ogóle coś takiego uczynić?”. Wyraźnie zakłopotany Abraham odpowiada, że chciał wykazać się posłuszeństwem i poprzez złożenie ofiary ze swojego syna udowodnić jego miłość do Boga. Na to odpowiada mu Bóg: „Przez to raczej udowodniłeś, że niektórzy ludzie wykonują rozkazy, nawet te najbardziej szalone, gdy tylko słyszą głos przyjemnie wpadający im do ucha”.

Z pewnością w swojej ironii Woody Allen posunął się nieco za daleko, lecz czyż poza kulisami tej złośliwej satyry na ludzki charakter nie kryje się bardzo ważny problem: czy Bóg, który z miłości obdarzył Abrahama i Sarę Izaakiem, mógłby rzeczywiście w taki oto władczy sposób domagać się złożenia go na ofiarę? I jakim to człowiekiem jest w rzeczywistości Abraham, który zabija człowieka, własnego syna, tylko dlatego, że tego domaga się od niego Bóg? Czyż on nie powinien był twardo rozmawiać z Bogiem i przynajmniej pytać się Go o to, czy Go dobrze zrozumiał? Z innego fragmentu Pisma Św. wiemy, że nie zawsze był on tak uległy wobec Boga. Gdy Bóg objawił mu zamiar zniszczenia pogańskiej i grzesznej Sodomy, on przecież targuje się z Nim jak handlarz na bazarach Bliskiego Wschodu (por. Rdz 18,23 nn).

Wiemy z historii i z własnego doświadczenia, że przez wieki jedni ludzie domagali się od innych pobożnego przytakiwania domniemanej woli Bożej. Do klasycznych przykładów należą spory dogmatyczno-kultowe, wyprawy krzyżowe, czasy reformacji i kontrreformacji z polowaniami na czarownice i tzw. wojnami religijnymi – czy też w ostatnich dziesięcioleciach zjawisko tworzenia się tysięcy sekt i Kościołów narodowych. To wszystko zgodnie z wolą Boga, posłuszeństwo za wszelką cenę Jego słowu i Jego nowym prorokom. Jakże często wielkie nieszczęścia, ludzką krzywdę i cierpienie, ponizenie i niesprawiedliwość tłumaczy się nieznanymi drogami Pańskimi. Jezus nigdy nie przepowiadał chorem, biednym i pokrzywdzonym, że mają się pogodzić ze swoim losem, bo taka jest wola Jego Ojca w niebie. Poza tym On także „czyinił” swoją Ewangelię. Gdyby poprzestał tylko na słowach, uznano by Go za nieszkodliwego wariata (por. początek jego publicznego wystąpienia w Mk 3,20-21), tymczasem „skończył” na krzyżu jako złoczyńca.

Wróćmy do Abrahama i Boga, którego postanowił czcić. Bóg wystawia Abrahama na próbę, nie dlatego, że żądał śmierci Izaaka, lecz rzucił mu wyzwanie jego woli przeciwstawienia się. Nie tylko jemu, ale także tym wszystkim, którzy sądzą, że Bóg może domagać się śmierci człowieka. W takim znaczeniu Abraham mógłby wyjść zwycięsko z tej próby, gdyby osobiście postanowił, że jego syn nie zostanie ofiarowany. Kilka lat później charzmatyczny przywódca narodu Izraelskiego, Jefte, czuje się zmuszony ofiarować Bogu własną córkę, bo taki złożył ślub (Sdz 11,31). Ironia losu czy opatrność Boża, która w tym przypadku brutalnie chce pokazać, że nie można odbierać nikomu życia w imię Jego woli? Z całą pewnością taka interpretacja jest rzadko spotykana, ale Biblia zna podobne przypadki podobnego wystawiania na próbę innych Jego wybrańców. Bóg domaga się od Dawida, aby dokonał spisu ludności (2 Sm 24,1), lecz żądanie Boga nie wiąże się ze ślepym posłuszeństwem, lecz z roztropną i rozważną czujnością. Zliczenie narodu traktowane było jako najgorszy grzech pierwszych królów w Izraelu i w ostateczności Dawid żałuje swojego czynu. Nie przemyślał dobrze „żądania” Boga, które było wystawieniem go na próbę (2 Sm 24,10). Ten przykład dobrze ilustruje, że to, co może wydawać się Bożym nakazem, w rzeczywistości przeciwstawia się Jego woli. Egzamin u Boga oznacza przeciwstawienie się pokusie ślepego posłuszeństwa i uzdolnienie siebie do roztropnego rozważania, do dokładnego wsłuchania się w głos sumienia, często do podporządkowania emocji głosowi rozumu.

Na zakończenie przypomnijmy sobie ironię Woody Allena. Czy rzeczywiście odbiega ona tak bardzo daleko od współczesnej rzeczywistości?

– Iluż to ludzi, szczególnie w dzisiejszej Ameryce Łacińskiej, myśli, że pogodzenie się z nędzą zgadza się z wolą Boga i trzeba liczyć na Jego sprawiedliwość w niebie?

– Iluż to ludzi nie tyle znosi cierpienia, lecz zadaje je sobie samemu, sądząc, że w ten sposób przypodobają się Bogu?

– Ileż to ludzi z powodu poczucia winy i swoich słabości odczuwa obrzydzenie do siebie, nienawidzi się i uważa się za potępionych i odrzuconych przez Boga na zawsze?

– Iluż to ludzi pragnie zadowolić Boga wykonywaniem przeróżnych poleceń, drobiazgowym owypelnianiem przepisów kultu, bezmyślnym podporządkowaniem się pewnym ideologiom... nawet zabijaniem innych (11 września 2001 to tylko mały epizod, potwierdzenie aktualności problemu)?

Powyższe przykłady można by mnożyć.

Biblia, szczególne tzw. księgi historyczne Starego Testamentu, zna wiele przypadków, gdzie w myśli ludzkiej Bóg w przeróżnych okolicznościach staje się przyczyną całego cierpienia i sprawcą wielu okropności. Do takich absurdalnych myśli należy zaliczyć wnioski, że Bóg pragnie ofiary z dziecka. Jeśli już, to raczej pragnie przemiany myśli człowieka i czyni to poprzez sytuacje wyjątkowe, możemy nazwać je kryzysowymi.

W świetle dzisiejszych badań nad starożytnymi tekstami i niektórymi dawnymi obyczajami klanowymi wynika, iż składanie bogom ofiar z ludzi, przeważnie z dzieci, dla uzyskania ich przychylności lub dla sprostania prawu obyczajowemu nie było zjawiskiem rzadkim (np. wśród wielu plemion arabskich aż do VI w. n.e. jeszcze przed rozpowszechnieniem się islamu istniał nakaz zabijania pierworodnej córeczki). Czynili to także Izraelici, wyznawcy jedynego Boga Jahwe jeszcze w X w. n.e., już po przymierzu Mojżeszowym na Synaju, czego przykładem jest cytowane powyżej z Księgi Sędziów zachowanie Jeftego. W czasach królewskich, dzięki mężnej i heroicznej walce proroków, ten obyczaj praktykowali wyłącznie bezbożni władcy Izraela.

Zwycięskie wyjście z próby Abrahama, przywódcy klanowego, który o tysiąc lat wyprzedza czasy proroków, jest kolejnym świadectwem jego wielkiej wiary. Darowanie życia Izaakowi oznacza kolejny krok w uszlachetnieniu natury ludzkiej. Tylko nie mów, że ten moralny pochod ludzkości już się zakończył. Także dzisiaj Bóg wystawia cię na próbę, twoje serce i rozum, twoją wiarę i religię, którą praktykujesz, i nie usprawiedliwaj siebie i innych Bogiem, gdy jest popełniana krzywda, nawet w Kościele. To nie są niezbadane wyroki Boskie i to nie jest Jego wola, On tego nie chce, a ty masz wystarczająco dużo mądrości i Jego łaski, aby to zrozumieć i podjąć właściwą decyzję.

ks. Jarosław Piotrów

3. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 23 III 2003

„Gorliwość o dom Twój pożera mnie” – droga do Boga

W jaki sposób dojść do Boga? Na pierwszy rzut oka to pytanie ma niewiele do czynienia z dzisiejszą Ewangelią. Wydaje się przecież, że w niej nie chodzi o poszukiwanie Boga, lecz o jednoznaczny i bezkompromisową krytykę Jezusa wobec funkcjonowania świątyni. Zagniewany Jezus, który wyrzuca kupczących, przewraca stoły bankierów, wygania biczem zwierzęta ofiarne, burzy się wewnątrz na widok świątyni przeobrażonej w dom handlowy: taki Jezus jest nam na rękę. On nie napędza nam strachu ani nas nie przeraża, wręcz przeciwnie, zacieramy ręce, myśląc, że nie chodzi o nas. Co więcej, Jezus dodaje nam odwagi do krytyki sprawowanego w dzisiejszych czasach kultu i kościelnych osób za niego odpowiedzialnych. Nie tylko mamy prawo do tego, lecz także obowiązek zjednoczyć się z gniewem Jezusa i z jego mocą świadczyć o naszym rozdrażnieniu wobec Kościoła.

Pomyślmy, że możemy się mylić, że w rzeczywistości chodzi także o nas w tej Ewangeli i że nie dotyczy ona w tym wypadku tylko handlarzy i bankierów. Czyż Jezus był na tyle naiwny i nie wiedział, że już parę godzin po jego szaleńczym geście wszystko w świą-

tyni wróci do normy? Sprzedawcy będą handlować, pielgrzymi wymieniać monety na te rytualnie czyste, jednym słowem: interes świątynny będzie kwitł jak wcześniej. Mogłoby się wydawać, że wszystko przemawiało przeciwko niemu. Z drugiej jednak strony ożywiony handel na dziedzińcu świątynnym jeszcze nikogo nie powstrzymał od prawdziwego zbliżania się Boga. Wymieńmy choćby postacie Apostołów, dziesiątki uczniów Jezusa czy samego Józefa z Maryją. Zło nie tkwiło w handlarzach, w handlu czy też w ceremoniach. To tak, jakbyśmy dzisiaj za całe zło w Kościele chcieli obarczyć ludzi produkujących i sprzedających dewocjonaalia.

Wróćmy do początkowego pytania: w jaki sposób zbliżamy się do Boga? Odpowiedź wydaje się być łatwa: czynmy to, co zawsze. Kupuje się zwierzę ofiarne, następnie zostaje ofiarowane, płaci się podatek na świątynię, oczywiście wszystko zgodnie z przepisami i wszystko znajduje się na swoim miejscu. Relacja z Bogiem pozostaje nienaruszona, a my uspokojeni i zadowoleni, gdy wszystkie ceremonie udały się tak, jak je z góry przewidziano. W tym momencie zderzamy się z wielkim wyzwaniem Jezusa. To nie jest w porządku. Tego nie można kontynuować tak jak do tej pory. Nawet potężna i wspaniała świątynia jerozolimska nie może wam z góry zagwarantować, że człowiek rzeczywiście spotyka się w niej z Bogiem. „Zburzcie tę świątynię, a ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”. Czyn niemożliwy do wykonania, chyba że za pomocą aktu stwórczego samego Boga. W ludzkim rozumowaniu czyste szaleństwo – połączone dodatkowo z bluźnierstwem.

Zbyt często słyszeliśmy tę Ewangelię i chyba zbyt skupialiśmy się na zagniewanym Jezusie i jego działaniu, pomijając przy tym wyjaśnienie dane przez niego samego, które przed chwilą usłyszeliśmy. Słowa o zburzeniu świątyni oznaczają całkowite odwrócenie perspektyw. Ani jakakolwiek budowla, ani prastara tradycja kultowa ze wspaniałymi ceremoniami, ani przeczyci kapłani nie są w stanie zagwarantować człowiekowi dostępu do Boga, nie liczy się to co dają Bogu, lecz z jakim sercem to czynię. Nawet największa ofiara złożona na cześć Boga w ludzkich oczach jest dla niego niczym, gdy serce człowieka pozostaje dalekie od Niego. Z drugiej zaś strony to nie my decydujemy poprzez obowiązkowość i drobiazgowość o bliskości Boga, tylko On sam zbliża się do nas w swoim miłosierdziu... na miarę naszego miłosierdzia wobec innych. Jezus burzy, aby odbudować tego rodzaju relację do Boga.

Nie chodzi więc tu o kamienie budowlane, rzeźby i obrazy, majestat i przepisy, ofiary i składki, chodzi o jedyną Osobę, o samego Jezusa. „On zaś mówił o świątyni swojego ciała”. Tylko on jest prawdziwą Świątynią i tylko w niej Bóg jest ciągle obecny. Tylko on jest Drogą, na której odbywają się najpiękniejsze procesje. Tylko on jest Kapłanem, jedynym pośrednikiem między tobą a Ojcem. Tylko on jest dla ciebie najważniejszym przepisem i tradycją. Od gestu Jezusa w świątyni jerozolimskiej przybywanie do Boga otrzymuje nowy znak jakości – twojego osobistego stosunku wobec Jego Osoby. Przestań więc chwalić się wobec niego i innych jak go kochasz i adorujesz. Zrozum Go *dobrze*, abyś nie głosił siebie samego, zaufaj Mu, choćby to wydawałoby się tobie szaleństwem, złóż się z Jego Osobą, a nie ze stanowiskami, tytułami czy zaszczytami danymi tobie od innych ludzi – i pójdź Jego drogą słów i czynów skierowaną do innych, a tam odnajdziesz Boga.

ks. Jarosław Piotrów

4. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 30 III 2003

Od gorliwego faryzeusza do żarliwego ucznia Chrystusa

Ks. Jan Twardowski w wierszu zatytułowanym *Co zginęło?* pisał o tym, że gwiazdy nie ruszyły się z miejsca, nie zmieniły adresu, księżyc został po dawnemu, jak zawsze wiatr kręci się w kółko, co roku w marcu losoś wędruje w górę rzeki. „Wszystko, Boże, jest na swoim miejscu i działa zgodnie z Twoim planem. Tylko człowiek stale się gubi, urodzony dezterter”. Ten dezterter ma możliwość powrotu do Boga. Możliwość odnalezienia człowieka przez Boga istnieje głównie w sakramencie pojednania – sakramencie pokuty, w którym dokonuje się Boża amnestia. Aby ten sakrament był rzeczywiście owocny, trzeba się do niego dobrze przygotować.

Temu służą rekolekcje wielkopostne. Temu służą *Gorzkie żale* i *Droga krzyżowa*. Rozważamy w nich, ile dla nas wycierpiał Jezus i co my powinniśmy uczynić, by żyć w przyjaźni z Bogiem.

Temu niech służy rozważanie dzisiejszej Ewangelii. A jej bohaterem jest św. Nikodem. Przebył on długą drogę od kryzysu duchowego aż do gorliwego ucznia Chrystusa.

O św. Nikodemie posiadamy skąpe wiadomości, ale za to z pierwszej ręki, bo z Ewangelii. Pisze o nim św. Jan Apostoł, nazywając go „dostojnikiem żydowskim”. Należał on do stronnictwa faryzeuszów.

Faryzeusze – to stronnictwo żydowskie, w jakie przerodził się ruch religijny sięgający początkami czasów machabejskich. Jego członkowie wyróżniali się z reszty narodu przesadnym pojmowaniem czystości rytualnej, drobiazgowym przestrzeganiem nie tylko przepisów Prawa, ale i nakazów ustnej „tradycji starszych” oraz ścisłym świąceniem szabatu. Byli oni w ostrej opozycji do Jezusa Chrystusa.

Nikodem słyszał o Jezusie i widział cuda przez Niego uczynione. To było źródłem jego kryzysu duchowego: inne miał pojęcie co do Mesjasza. Od młodości swojej rozmyślał o odnowieniu Izraela i o to się modlił do Boga. Tymczasem czyny Chrystusa, choć zgadzały się z przepowiedniami Ojców, były przez Chrystusa inaczej interpretowane. Stąd wątpliwości. Dlatego pragnie odbyć osobistą rozmowę z nauczycielem i pod osłoną nocy udaje się do Niego. Zaintrygowany niezwykle człowiekiem bał się jednak jawnie zaraz opowiedzieć po Jego stronie. Dialog, jaki wówczas przeprowadził, należy do najpiękniejszych kart Ewangelii. Oto fragmenty: „Nauczycielu, wiemy, że od Boga przyszedłeś. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z nim”.

Pan Jezus wyjaśnia Nikodemowi, że po to przyszedł jako Syn Boży na świat, aby zbawić ludzi. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

Nikodem spotyka się osobiście z Chrystusem, pokonuje w rozmowie z Nim swoje wątpliwości. Chrześcijaństwo bowiem polega na spotkaniu osobowym z Chrystusem. Takie spotkanie musi przynieść owoce. Ujawniły się one w Sanhedrynie, do którego należał Nikodem.

Sanhedryn – to była reprezentacja narodu żydowskiego, jakby senat. W czasach Jezusa stanowili największą władzę religijną i sądowniczą w Jerozolimie. Składał się z 70 człon-

ków. Byli nimi: aktualny arcykapłan i jego poprzednicy na tym urzędzie, starsi – przedstawiciele możnych rodów, uczeni w Piśmie – głównie faryzeusze.

Kiedy Sanhedryn wydał na Jezusa Chrystusa wyrok śmierci bez przeprowadzenia formalnego nad Nim sądu, Nikodem stanowczo zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu. Zdobył się na odwagę i zapytał: „Czy prawo nasze potępia człowieka, zanim go w pierw posłucha i zbada, co czyni?” (J 7,52). Ta odważna obrona miała zaskoczyć Sanhedryn. Dlatego niektórzy odezwali się z przekąsem: „Czy i ty jesteś z Galilei? Zbadaj, zobacz, że żaden prorok nie powstaje z Galilei”.

A jednak Nikodem musiał mieć oparcie także u innych, skoro wówczas nie uchwalono niczego przeciw Chrystusowi, ale „rozeszli się każdy do swego domu”.

Stanie po stronie Chrystusa Pana nie polega jednak tylko na słowach. Ma się objawić w konkretnym działaniu. Najodważniej wystąpił Nikodem przy okazji pogrzebu Pana Jezusa. Gdy wszyscy Apostołowie w popłochu od Niego uciekli, poza św. Janem, Nikodem zakupił sto funtów kosztownych olejków i zabrał się wraz z Józefem z Arymatei do namaszczenia ciała Jezusa. Ówczesny funt wynosił ok. 325 gramów. A więc Nikodem przyniósł ponad 30 kg zakupionych przez siebie wonności, by ciało Pana Jezusa zabezpieczyć od zepsucia. Piękny, kosztowny to gest dla Zbawiciela.

Nikodem na tym nie poprzestał. Jak pokazują apokryfy, miał przyjąć chrzest z rąk św. Jana. Głosił potem Ewangelię i poniósł śmierć męczeńską z rąk Żydów. I dla nas jest on wzorem przebytej drogi od gorliwego faryzeusza do gorliwego apostoła. Nie chciał być pedantycznym faryzeuszem, który nie dostrzega cierpiącego człowieka, któremu należy pomóc.

Pozwólcie, umiłowani, że przytoczę tu przykład faryzejskiej gorliwości w służbie zdrowia. Pielęgniarka, nie podnosząc oczu, aby zobaczyć pacjenta (to znaczy cierpiącego) pyta: czy jest skierowanie? W tym pytaniu wyraziła się jej bezdusność.

Za wzorem Nikodema mamy spotykać się na modlitwie z Jezusem. Mamy Go bronić, gdy atakują Jego imię. Mamy Mu poświęcać swój czas, energię i środki materialne, nawet gdy na razie nie zachodzi potrzeba oddania życia, jak to uczynił św. Nikodem.

ks. Antoni Młotek

5. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 6 IV 2003

Podnieśmy Krzyż Chrystusowy

Jeszcze tylko dwa tygodnie dzieli nas od dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Od nas zależy, czy światło zmartwychwstałego Chrystusa obudzi w naszych sercach nowe życie i czy poruszy to, co w nas ściśnięte, zaskorupiałe, martwe. Rozejrzyjmy się wokół siebie: budzące się na wiosnę życie jest dla nas znakiem tego, co może się dokonać również w naszych sercach. Prośmy Boga, aby zagościło w nas więcej ciepła, byśmy zechcieli być lepsi dla naszych bliźnich.

W dzisiejszej Ewangelii mowa jest o wydarzeniach, których echo doszło już do nas w drugim czytaniu. Decydująca chwila, chwila męki, jest bliska. Jezus mówi o swoim

wywyższeniu, i słowo to ma w Jego ustach podwójne znaczenie: wywyższenia na krzyżu, ale również wywyższenia Go przez Ojca, który wskrzesił z martwych swego umiłowanego Syna, by przypieczętować zwycięstwo nad śmiercią i grzechem.

Pan Jezus mówi: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie”. Słowa te znaczą: gdy zostanę zabrany z ziemi i obdarzony chwałą przez śmierć na krzyżu. Chrystus wkrótce spotka się z krzyżem. To rozważamy podczas drugiej stacji *Drogi Krzyżowej*.

Pierwsze spojrzenie Chrystusa na krzyż musiało Go przyprawić o wstrząs. Wiadomo, że skazaniec doznaje wstrząsu na widok szubienicy czy krzesła elektrycznego. Niemniej ten krzyż był przez Jezusa od dawna oczekiwany, o tym krzyżu tyle razy już mówił, całe Jego dotychczasowe życie było przecież drogą na krzyż. Może i pomyślał Chrystus w tym momencie o tych wszystkich leniwych, wygodnych, opieszałych ludziach, za których lenistwo i niedbalstwo miał teraz złożyć zadośćuczynienie. A w każdym razie czas, aby o tych grzechach lenistwa i niedbalstwa pomyślał każdy z nas, zwłaszcza ci, którzy narzekają na tzw. trud życia.

Ale gdy Chrystus Pan ciałem i krwią swoją najświętszą poświęcił krzyż – do takiej go podwyższył chwały, że stał się latarnią morską wśród burz i ciemności życiowych. Oświeca on nowym światłem wszystko to, co nam o Bogu mówi. Objawia niepojęty plan Boga, pociągającego i przytulającego do serca biedne dzieci ludzkie. Nad krzyż nie ma dziś nic droższego, nic chwalebniejszego pod słońcem.

Historia Podwyższenia Krzyża Świętego ciągnie się dalej. Raz po raz dokonuje się uroczystość zawieszania krzyży w różnych zakładach i różnych salach, skąd go niedawno usuwano. Czytamy i słyszymy, jak to robotnicy w halach fabryk i zakładów przemysłowych, studenci i uczniowie w salach wykładowych i izbach szkolnych zawieszają krzyże.

A kiedy francuski minister spraw wewnętrznych zwrócił burmistrzowi jednego z miast francuskich na niestosowność zawieszania krzyży w biurach urzędu miejskiego, ten odpowiedział, iż w takim razie niestosowne są chyba one i na grobach naszych poległych. Prawda, że odpowiedź trafna.

Przypomnijmy sobie to, co mówił o krzyżu świętym Jan Paweł II w Zakopanem, gdy spoglądał na krzyż stojący od wieku na Giewoncie.

Z chwilą gdy Chrystus dobrowolnie podjął krzyż – wszelkie szlachetne, choćby najmniejsze zmęczenie stało się zaszczytem, gdyż stało się udziałem w Krzyżu Chrystusa; nabrało więc wzniesłego sensu, jakiego nie znał świat przed Chrystusem.

Kiedy kochająca matka żegna syna swojego przed daleką drogą, a serce mówi jej, że to może już ostatnie z synem pożegnanie, po uściskach i pocałunkach matczynych na czole dziecka drżącą ręką krzyżyk znaczy, jakby mówiła – idź, dziecko drogie, gdzie cię obowiązek woła,

„gdy wśród żywota biedna sierota
staniesz od ludzi wzgardzona
Krzyż będzie światem, ojcem i bratem,
gdy go przytulisz do łona”

(pieśń kościelna).

Mickiewicz powiedział:

„Krzyż na Golgocie nikogo nie zbawi,
Kto w własnym sercu krzyża nie wystawi”.

Słyszycie: Krzyż na Golgocie, a coś dopiero krzyż zatknięty na Łysicy w Świętokrzyżskim paśmie czy krzyż żelazny na Giewoncie – nikogo nie zbawi. Trzeba „podwyższyć” krzyż Chrystusowy w sobie.

ks. Antoni Młotek

NIEDZIELA PALMOWA – 13 IV 2003

Szybko milknące „hosanna”

1. Za kilka dni Wielki Piątek – jedyne w roku przeżywanie Męki Pańskiej. Ale dziś owe wydarzenia wielkopiątkowe widać w jeszcze bardziej kontrastowym blasku. Bo oto triumfalny pochód ludzkiej rzeszy z palmami w rękach wśród okrzyków „hosanna”. A za chwilę słyszymy pełne dramatyzmu opowiadanie Ewangelii o drodze krzyżowej, poprzedzonej wołaniem: „Na krzyż z Nim!”.

W tym kontekście pytamy, czy to ci sami ludzie wołają: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze!”, którzy z palmami w rękach wznosili okrzyki: „Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie!”? Co się więc stało? Nie tylko lud, ale i uczniowie Pana nie chcieli słuchać Jezusowych zapowiedzi sądu nad Nim, męki, śmierci. Nawet po zmartwychwstaniu pytają jeszcze: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?” (Dz 1,6).

A Jezus samotnie i konsekwentnie zmierza do celu wskazanego przez Ojca. Kiedy po cudownym rozmnożeniu chleba ludzie chcieli Go obwołać królem – uciekł przed tymi wyborami. Jak nigdy przedtem, przy swym wjeździe uroczystym do Jerozolimy zgadza się na manifestację, na to, by Go owacyjnie przyjmowano. Nie zabronił, aby tłumy witały Go jako proroka. Teraz pozwala się prowadzić jak król, ale siedzący na osiołku, by w Wielki Piątek powiedzieć przed sędzią rzymskim: „Królestwo Moje nie jest stąd” (J 18,36).

W liturgii Niedzieli Palmowej Kościół zestawia tak blisko siebie te dwa wydarzenia, żeby tym jaśniej ukazać samouniżenie się Słowa Bożego, które zaczęło się w Tajemnicy Wcielenia, a dokonuje się w Męce na krzyżu.

2. Ktoś trafnie stwierdził, że między miłością a nienawiścią przebiega w słabym sercu wąska tylko granica. I tak łatwo ją przekroczyć, przynajmniej ze strony miłości ku nienawiści.

Jezus ukazuje, jak zawodny i zmienny jest ludzki sąd. I że nie trzeba przywiązywać zbyt wielkiej wagi do tego, jak nas ludzie widzą. Nie trzeba tracić głowy, gdy wołają „hosanna”. Ani nie schodzić z dobrej drogi, choćby ktoś krzyczał: „ukrzyżować!”.

Może sam wołałeś do bliźniego: „na krzyż z nim!”. Nie ma takiego człowieka i nie ma takich warunków, gdzie by obok zła nie było dobra. Chrześcijanin nie powinien nigdy akcentować zła; przeciwnie – musi wszędzie akcentować tę iskrę dobra, która tam się znajduje na pewno.

We wszystkich sytuacjach, żeby znaleźć tę iskrę dobra, trzeba: rozważać, rozróżniać, określać, wybierać. To jest właściwa droga prawdziwych sądów i ocen. Trzeba pamiętać, że nawet nasi wrogowie mają coś z racji, której nie można negować.

ks. Tadeusz Reroń

WIELKI CZWARTEK – 17 IV 2003

Służyć innym

W Wielki Czwartek Pan Jezus spożył Wieczерzę z Apostołami. Usługiwał im, dając ostatnie zlecenia i nauki. Ujawnił im zdrację, zanim odprawił pierwszą Mszę św. Wzruszony miłością ustanowił Najświętszy Sakrament, by dać siebie na pokarm i pozostać z nami do końca, mimo naszych grzechów. Ustanowił też sakrament kapłaństwa, by przedłużyć swoje głoszenie Ewangelii. Przekazał polecenie, aby czynić to na Jego pamiątkę.

W Wielki Czwartek – dzień ustanowienia Eucharystii i Kapłaństwa. Ktoś powiedział: *Zostawcie świat 20 lat bez kapłanów, a wszyscy ludzie klaniać się zaczną zwierzętom.* Dziś, kiedy – szczególnie na Zachodzie – zaczyna brakować kapłanów, sprawdzają się te słowa: w umiłowaniu zwierząt, klękaniu przed nimi, zamiast przed Bogiem ukrytym w Eucharystii. Dziś zapominamy, przed kim należy człowiekowi klękać i jak wyrażać swoje najbardziej ludzkie uczucie do Boga. Jak zabraknie kapłanów, kto będzie sprawować Eucharystię?

Jezus przez Eucharystię uczy nas służby, a nie panowania. Eucharystia jako pokarm Boży zbliża ludzi, daje schronienie, umacnia. Od 2000 lat Eucharystia jest sprawowana na całym świecie.

Jezus w Wieczerniku, znając przyszłość, czuł się samotny, widział ucieczkę Apostołów z Ogrójca, zaparcie się Piotra, zdradę Judasza, niewdzięczność ludu, ale nie wahał się oddać życia. Czasem podobne dramaty rozgrywają się i w naszych rodzinach, gdzie nie uznaje się całej nauki Chrystusa, miłość Bożą dostosowuje się do swoich interesów i usprawiedliwia się grzechy. Te trudności, niepokoje znał Chrystus, dlatego pozostał z nami pod postacią Chleba, byśmy w Chrystusie znajdowali umocnienie, pomoc i lekarstwo. Świat, choć wypiera się Chrystusa, to jednak opiera się na Jego przykazaniach i nauce. Dziś Chrystus stoi wobec nas z Chlebem eucharystycznym, jak kiedyś w Wieczerniku i zachęca wszystkich na swoją ucztę.

Wielki Czwartek to objawieniem Chrystusowej miłości. Słyszymy dziś słowa „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował”. To swoiste podsumowanie życia Jezusa, które dobiega do kresu. Całe życie Chrystusa to jedna wielka miłość. Całe życie Chrystusa to świadectwo, znak najpiękniejszej miłości, jaką widziała ziemia. Symbolem tej miłości jest gest umycia nóg. Połączenie boskiej wszechmocy i władzy nad wszystkim z upokarzającą czynnością umycia nóg. To także rażący kontrast, który mówi, jak bardzo uniżył się Jezus w miłości ku nam. Czynność mycia nóg gościom była uważana za obowiązek niewolnika i używano do tego raczej niewolników pochodzenia nieżydowskiego, albowiem gest ten był czynem ubliżającym godności człowieka. „Jeżeli [...] Ja, Pan i Nauczycy-

ciel, umyłem wam nogi, to i wyście winni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem”. Jako uczniowie Jezusa winniśmy się odnosić do drugich z takimi samymi uczuciami, jakie skłoniły Chrystusa do umycia nóg apostołom. Powinniśmy sobie nawzajem służyć z pełną pokory miłością. Nie potrafimy się jednak zdobyć na bezinteresowną służbę innym, jeżeli nie uczestniczymy w Eucharystii, jeżeli nie mamy związku z Chrystusem. To Chrystus – żywa – Miłość mobilizuje nasze siły do czynienia miłości. To Chrystus – Miłość, może być wciąż na nowo widziany, dostrzegany, na nowo rozpamiętywany, to Miłość najpiękniejsza, która rodzi w nas wolę i daje zapal, aby dawać odpowiedź poprzez dobroć. Bo Eucharystia jest zawsze sprawowana w klimacie miłości, daje miłość i zobowiązuje do miłości. Pierwsi chrześcijanie „łamiąc chleb po domach”, to znaczy sprawując Eucharystię, „przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca”. Te posiłki, uczyły braterskie, nazwano agapami. Agapy poprzedzały sprawowanie Eucharystii, towarzyszyły jej lub następowały po niej, zależnie od miejscowych zwyczajów. Szczerłość, otwarte serce i ręce dla innych, więź braterskiej miłości oraz wzajemna współodpowiedzialność, słowem: jedność serc, która wyrażała się we wspólnym posiłku, to klimat, jakiego Eucharystia wymaga i jaki stwarzała od początku wśród wiernych. I dzisiaj, jeżeli chcemy godnie uczestniczyć w Eucharystii, musimy okazywać miłość bliźnim nie tylko słowami, ale także czynami. Trzeba służyć innym. „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” – powiedział dzisiaj do nas Chrystus. W postawie służebnej Jezusa, jako Jego uczniowie, musimy odkryć odwrócenie hierarchii wartości i stawać się na Jego wzór sługami innych ludzi. Co to znaczy, że mamy być sługami? Być sługą to wyjść z własnego egoizmu i żądzy panowania, by oddać się do dyspozycji innych.

Towarzysząc Jezusowi w tym, co musiał wycierpieć po zaarrestowaniu, musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: w jakim stopniu jestem do dyspozycji innych, a więc ile nauczyłem się od Jezusa? Amen.

ks. Andrzej Małachowski

WIELKI PIĄTEK – 18 IV 2003

Tajemnica Krzyża świętego

W Wielki Piątek rozważamy Mękę Chrystusa, której finał dokonał się na Krzyżu dla Odkupienia świata. Stajemy pod Krzyżem z Maryją i Janem. Jezus z miłości dobrowolnie przyjął Krzyż. Wpierw chodził za swoimi owcami, poczynając od Kanny Galilejskiej, szukał i pouczał Apostołów, potem spotkali Go Zacheusz, Samarytanka, Łazarz i tysiące innych, a na końcu dobry Łotr po prawicy – i koniec, śmierć na krzyżu. Powiedział kiedyś: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32).

Według tradycji chrześcijańskiej wszystkie trzy krzyże z Golgoty po śmierci Jezusa zostały zakopane pod murami Jerozolimy. W II wieku po Chrystusie, za czasów cesarza Hadriana, w miejscu ukrzyżowania wybudowano świątynię Wenery, a w IV wieku cesarzowa Helena odkryła święte drzewo Krzyża. W VI wieku Persowie wykradli Krzyż Chry-

stusa, potem ocalił go cesarz Herakliusz przed wyznawcami islamu, dziś został podzielony na wiele relikwii i rozwleczony po całym świecie.

Przed Chrystusem ukrzyżowanie było największą karą. Dopiero od czasów Chrystusa krzyż zdobył wartość zasługi. Od III wieku zakazano stosowania kary ukrzyżowania. Od tam krzyż umieszczano w koronach królów, na wieżach, szczytach, dokumentach, grobach; znakiem tym udziela Kościół sakramentów i błogosławi matka swoje dzieci.

Apostołowie rozumieli naukę i cuda Chrystusa, ale nie Krzyż, uciekli z Ogrójca, nie przyszli pod Krzyż na Golgocie, tylko Jan.

Wielu nie rozumie tajemnicy Krzyża, odrzuca go, co staje się ich tragedią. By znaleźć Chrystusa, trzeba nieraz wiele stracić na ziemi. Tak często narzekamy, a czy Chrystusowi było na krzyżu wygodnie cierpieć za nasze grzechy? Czasem nieszczęścia spadają na nas jak kamienie, nie wszystkich unikniemy, czasem trzeba przyjąć, jak wiadomość o chorobie czy śmierci bliskiego. Rodzi to w nas bunt i lęk, a przyjąć to trudna decyzja. Ale i dziś są szlachetni ludzie, którzy na wzór Jezusa przyjmują wszelkie cierpienia, ofiary, ich ofiarą żyją inni, jak np. Gajowniczek ofiarą świętego Maksymiliana Kolbego. Tak właśnie cierpiał Chrystus z miłości do nas i za nas, by nas zbawić.

Pamiętamy o słowach Jezusa: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38). Narzekał kiedyś turysta z Zakopanego, że nie widzi krzyża na Giewoncie, bo mgła. Góral poradził mu: *Niech pan idzie śmiało pod krzyż, a tam się rozwidni*. I nam podobnie trzeba z wiarą iść pod Krzyż, chociaż tak wiele w życiu nie widzimy i nie rozumiemy, a też dopiero po jakimś czasie może się nam rozwidnić i ujrzemy, i zrozumiemy coś więcej.

Chrystus szedł przed nami z Krzyżem, dobrze go wyważył i wypróbował, dlatego trzeba nie buntu, ale zaufania do Chrystusa, mimo że po drodze będą różne przeszkody i trudności. Nasze Odkupienie dokonało się na Krzyżu Chrystusowym. Zbliżyliśmy się zatem my, jak i Maryja, Jan, Szymon z Cyreny, Weronika czy Nikodem, nie stójmy z daleka jak krewni Jezusa. Krzyż to nasz sztandar i symbol zwycięstwa. Gdy umiera ojciec rodziny, przekazuje najważniejsze sprawy, podobnie jak Jezus z wysokości swego Krzyża dał dwój testament zawarty w siedmiu zdaniach. W testamencie oddał nam też swoją Matkę, a świat za to dał Mu koronę cierniową, przebił ręce, nogi i bok, szydząc, zawiesił pomiędzy łotrami.

My też mamy swą cząstkę w Męce Chrystusa, grzesząc nieposłuszeństwem, pychą, lenistwem, nie zachowując przykazań Bożych. Od krzyża nie uciekniesz, on każdego dosięgnie. Ludzie lubią krzyże i złote krzyżyki, różne medale, czasami przepięknie, artystycznie wykonane, dla ozdoby czy dekoracji, a zapominają o tym, że krzyż to przede wszystkim symbol cierpienia, bo właśnie, jak dzisiaj śpiewamy: *W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka*.

Malarz Rembrant otrzymał wille w Lyonie z krzyżem w ogrodzie. Nakazał go ściąć, lecz Bóg zesłał mu cięższy. Wkrótce umarła mu żona i dziecko. Wielu myślało, że Chrystus przegrał na Krzyżu i wszystko skończyło się grobem, lecz nie! Bo Jezus zmartwychwstał. W rozpaczliwym położeniu są ci, którzy uznają Jego Mękę i Śmierć, a nie uznają zmartwychwstania, bo są jak zwierzęta bez nadziei, dla nich kończy się wszystko na doczesności.

Ktoś utracił obie nogi przez amputację, mówił: *Myślałem z początku o odebraniu sobie życia. Przez okno ujrzałem Kościół, blask wiecznej lampki i czuwającego tam Chrystusa. Przyjąłem swój krzyż, przenoszę się tam myślami, klękam na stopniach przed ołtarzem*

i rozmawiam z Chrystusem. Teraz mi już nie jest tak ciężko. Ten człowiek przyjął swoje powołanie do cierpienia, trudne, ale możliwe – i zbawienne.

Jezus pouczał Apostołów przed swoją Męką: „Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). W tych słowach nie ma łatwej reklamy, obietnic, ale apel do sumienia człowieka. Czy rozumiemy, co uczynił dla nas Zbawiciel, aby nas zbawić? Uratować przed potępieniem?

Okażmy Bogu wdzięczność, całując często Krzyż Chrystusowy, nie tylko dzisiaj, podczas adoracji Krzyża, ale również w dniu powszednim, kiedy czujemy się zagubieni i szukamy pomocy. Amen.

ks. Andrzej Małachowski

WIELKA SOBOTA – 19 IV 2003

Zwycięzca śmierci

W filmie Bergmana *Siódma pieczęć* jest między innymi taka scena: Wstaje świt. Fale lekko wzburzonego morza uderzają o skalisty brzeg, na którym śpi dwóch ludzi. Ich konie wznoszą swe szyje, nasłuchując jakby zbliżającego się niebezpieczeństwa. Dwaj śpiący to rycerz i jego giermek. Wracają do ojczyzny po piętnastu latach z Ziemi Świętej, gdzie walczyli w obronie Grobu Chrystusa. Zbudzony rycerz dostrzega dziwną postać. – Kto jesteś? – pyta. – Jestem śmierć. Wkrótce przyjdę po ciebie i po twojego giermka. Rycerz zadumał się przez chwilę i proponuje śmierci rozegrać partię szachów, stawiając warunek, że jeśli wygra, to będzie żył wiecznie. Rozpoczyna się gra o życie. Nadejdzie jednak taki moment, kiedy rycerz zrozumie, że nie ma szans. Zrozpaczony, rozrzuca figurki szachowe i pyta: – Po coś mnie oszukała? Mogłaś mi od razu powiedzieć, że z tobą nie można wygrać. Czy jest prawdą, że ze śmiercią jeszcze nikt nie wygrał?

Nie! Właśnie dziś, w tym momencie, tu i teraz, obchodzimy pamiątkę pierwszego zwycięstwa nad śmiercią, a odniósł je Jezus Chrystus przez zmartwychwstanie. „Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6,9).

W tym zwycięstwie Chrystusa uczestniczy każdy chrześcijanin, związany autentycznie z Chrystusem. Jeśli jesteś uczniem Chrystusa, żyjesz życiem samego Boga, i to już teraz, tutaj. Już teraz wkroczyłeś w sferę Bożą. To nowe życie, życie Boże, jest ukryte, niewidoczne na zewnątrz, a jednak rzeczywiste, równie prawdziwe jak życie nasienia zagrzebanego w ziemi, które pewnego dnia osiągnie swój prawdziwy rozkwit.

Od kiedy żyjemy życiem samego Boga w Chrystusie? Św. Paweł odpowiada, że od momentu chrztu św. Przez chrzest zostaliśmy jakby pogrzebani w Chrystusowej śmierci. I tym samym zostali uwolnieni z grzechu, pojednani z Bogiem. A to po to, *abyśmy wkroczyli w nowe życie*. Już wtedy zapoczątkowało się nasze zmartwychwstanie. I od tego momentu, w miarę jak umieramy dla grzechu – żyjemy coraz pełniej życiem samego Boga i już w tym życiu jesteśmy coraz bardziej zmartwychwstali. A pełne zmartwychwstanie dokona się za progiem śmierci, w świecie samego Boga. Tam gdzie nie ma ograniczenia czasu i przestrzeni, nie ma cierpienia, nie będzie bólu, żałoby i smutku. I to ciało całkowi-

cie podległe Duchowi Świętemu będzie środkiem kontaktu z wszystkimi istotami, tak samo jak Ciało zmartwychwstałego Chrystusa.

Św. Ireneusz już w starożytności chrześcijańskiej nawoływał: „Poznaj, chrześcijanie, godność swoją”, jak wielkie rzeczy uczynił ci Bóg Wszechmocny. Chrześcijanin zatem powinien mieć radość wielką, niepodobną do żadnej ziemskiej radości, której świat dać nie może, bo nie ma. Chrześcijanin wie, że jego życie ma wymiary ponadludzkie, wymiary Boskie. Gdyby nie miał tego optymizmu, gdyby życie jego miało cechy smutku i szarości, gdyby nie robił wrażenia człowieka zbawionego, „zmartwychwstałego”, znałoby, że nie pojął nic ze swego chrześcijaństwa.

Dzięki temu faktowi można także zrozumieć, dlaczego autentyczni chrześcijanie nie boją się śmierci fizycznej. W głębi swojej istoty przeszli już od śmierci prawdziwej, to jest odłączenia o Boga na skutek grzechu, do prawdziwego życia. Mogą, tak jak wszyscy ludzie, obawiać się strasznych momentów, które trzeba będzie przejść w związku z końcem swego życia ziemskiego, wiedzą jednak, że nowe ich życie w wymiarze Boskim trwa stale, że są już w pewnej mierze zmartwychwstali.

Znakiem autentycznego chrześcijaństwa jest ogromny optymizm, potężna radość i wesele. Ale czy i twoja twarz robi wrażenie twarzy człowieka już zmartwychwstałego? Czy ciebie ponosi wielka radość? Nawet z powierzchownej obserwacji naszego codziennego życia widać, że nie radujemy się, lecz wciąż z uporem trzymamy się przyziemnych trosk i jesteśmy gnębieni przez wiele niepokojów. czym jest skończoność wobec nieskończoności, doczesność wobec wieczności?

Dziś wszyscy stajemy przy pustym grobie Jezusa wraz z Piotrem, Janem, Magdaleną i doznajemy radości. Radujmy się wszyscy, bo oto spełniły się słowa Chrystusa: „Jam jest zmartwychwstanie i życie, kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25).

Nie wszyscy włączają się w naszą radość. Są wątpiący Tomasz, faryzeusze, jeszcze inni. Naiwnie głoszą, że to sami kapłani wymyślili tę opowieść o zmartwychwstaniu i głoszą ją ludziom jako paszport na tamten świat. Jeszcze inni mówią, że materia jest wieczna, a człowiek to tylko wyższy gatunek zwierzęcia. Inni natomiast niby wierzą, ale są bierni, chodzą do Kościoła dwa razy w roku lub awaryjnie, nie znają swojej wiary ani nie rozumieją swojego powołania. Gdyby nasze Wyznanie wiary kończyło się słowami: *Umarł i pogrzebion*, to byłaby tragedia dla człowieka, ale na szczęście jest ciąg dalszy: *I trzeciego dnia zmartwychwstał*. Św. Paweł powie: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara” (1 Kor 15, 14). Ale Jezus powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat!.(J 16,33). Jego zwycięstwo jest naszym zwycięstwem.

Nie bójmy się Wielkiego Piątku w naszym życiu, bo po nim przyjdzie dla wierzących zmartwychwstanie. Amen.

ks. Andrzej Małachowski

ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE – 20 IV 2003

Zmartwychwstały Chrystus przyszłością człowieka

Spośród wielu cech charakteryzujących człowieka na czoło wysuwa się jego ukierunkowanie ku przyszłości. Człowiek jest bytem ku przyszłości. Znaczenie pojęcia przyszłości można rozpatrywać jako *futurum* i *adventus*.

Przyszłość jako *futurum* jest to stawanie się tego, co będzie; jest to pewien proces rozwojowy możliwości tkwiących od samego początku w jakiejś rzeczy lub osobie. Dzięki temu przyszłość jako *futurum* można przewidzieć i zaplanować. Jeszcze do niedawna miliony ludzi łączyła wiara w świetlaną przyszłość. Komputery, podróże kosmiczne i energię atomową uważano za triumf ludzkości. Wydawało się, że szczęśliwa przyszłość to produkt ludzkiego wysiłku. Jednak dzisiaj młodzi ludzie w bogatych miastach Europy wypisują na murach hasło: *no future*. Sen o szczęśliwej przyszłości pryska jak mydlana bańka. Pomimo różnych majstrów od naprawiania świata szczęśliwa przyszłość nie nastaje. Ci różni majstrowie od naprawiania świata przynieśli ludziom to, co w literacki sposób opisał J. Orwell w książce: *Rok 1984*. Ministerstwo pokoju zajmowało się prowadzeniem wojen, ministerstwo miłości – torturowaniem więźniów politycznych, ministerstwo prawdy – fałszowaniem teraźniejszości i przeszłości za pomocą grobu pamięci, ministerstwo obfitości – reglamentacją towarów na kartki.

Inne znaczenie treściowe posiada przyszłość jako *adventus*. Jest to przychodzenie tego, czego nie można przewidzieć, zaplanować czy suponować, gdyż nie uwzględnia tego, co już obecnie jest, opiera się na wolności tego, co przychodzi. O ile przyszłość jako *futurum* jest owocem wysiłków człowieka, o tyle przyszłość jako *adventus* przychodzi od Boga. Tajemnicę tej przyszłości objawia Chrystus. Jego zmartwychwstanie jest inauguracją przyszłości człowieka. Ukazuje ono Chrystusa jako Nowego Człowieka, w którym spełnia się tajemnica ludzkiego przeznaczenia. Chrystus jest przyszłością człowieka. Dwie rysy tej przyszłości zasługują na podkreślenie: nowość i holizm. Zmartwychwstanie Jezusa jest wydarzeniem całkowicie nowym – *totum novum*. Nie ma ono żadnej analogii w świecie. Nie jest ono cudem wskrzeszenia, jak to miało miejsce w przypadku Łazarza, młodzieńca z Nain i córki Jaira. Jezus nie powrócił do dawnego życia, lecz rozpoczął całkowicie nowy sposób bytowania, którego z niczym nie można porównać w stworzonym świecie. Zmartwychwstanie obejmie całego człowieka – jego duszę i ciało. Będzie to zbawienie holistyczne, bo obejmie całego człowieka, a nie tylko jeden z jego elementów, np. tylko duszę, jak to głosi nauka o reinkarnacji w swoich różnych odmianach. Problem przyszłości rozwiązuje Chrystus. On w swoim zmartwychwstaniu objawia przyszłość człowieka. Jest to przyszłość poza grobem.

Wiara w taką przyszłość musi rzutować na życie chrześcijanina. Niekoniecznie chodzi o to, aby naśladować ludzi wielkiego ducha, którzy spali w trumnie jak w łożu małżeńskim, aby pokazać intymną zażyłość ze śmiercią, która jest tylko ostatecznym przejściem przez wielką noc. Trzeba jednak odrzucić postawę, którą św. Izaak w swoich *Sentencjach* nazwał jedynym prawdziwym grzechem (*Sentencie*, 118). Tym grzechem jest obojętność na Zmartwychwstanie Chrystusa. Odrzucenie obojętności na Zmartwychwstanie oznacza

np. przywrócenie właściwej rangi niedzieli i uczestnictwu we Mszy św. Każda niedziela jest bowiem małą Wielkanocą, która ma przypomnieć o naszej przyszłości w Zmartwychwstałym Chrystusie. Ku tej przyszłości mamy się niejako wychylić, uczestnicząc we Mszy św. W niej antycypowana jest przyszłość, którą objawia zmartwychwstały Chrystus. W tą przyszłość wpisujemy się przyjmując Komunię św. Albowiem: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” – zapewnia Chrystus. Przyszłość Zmartwychwstałego idzie ku nam, a my ku niej poprzez Eucharystię. Trzeba więc odrzucić lekceważenie niedzieli – i Eucharystii jako centralnego wydarzenia niedzieli, bo to grzech obojętności na Zmartwychwstanie Chrystusa i na przyszłość, którą On przynosi dla nas.

ks. Bogdan Ferdek

2. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 27 IV 2003

Problem ateizmu

Od najdawniejszych czasów ludzkie umysły nurtuje pytanie: czy istnieje Bóg? Był czas, kiedy istnienia Boga wcale nie podawano w wątpliwość. Ateizm, czyli przekonanie o nieistnieniu Boga, istniał na marginesie religii. Dzisiaj sytuacja uległa radykalnej zmianie. Ateizm osacza Kościół od wschodu i zachodu. Nie oszczędza żadnego etapu ludzkiego życia: od wątpiącej młodości aż po sceptyczną starość, poprzez podejrzenia wieku dojrzałego. Znany prawosławny teolog P. Evdokimov uważa, że stać się dzisiaj ateistą to nie tyle wybierać, jeszcze mniej – negocjować, ile płynąć z prądem, aby być takim jak wszyscy. Podobną myśl wyraził Jan Paweł II: a może jest wśród nas dzisiaj więcej niewierzących niż wierzących? Może umarła wiara i przysypana została warstwą laickiej codzienności, a może wręcz negacji i pogardy.

Jest w dzisiejszym wydarzeniu ewangelicznym również niewierzący, a nawet uparty w swojej niewierze Apostoł Tomasz: „jeśli nie ujrzę [...], nie uwierzę”. Bardziej wierzył swoim dziesięciu palcom niż świadectwu swoich dziesięciu towarzyszy, którzy widzieli Zmartwychwstałego. Pokusa ateizmu nie ominęła nawet Apostoła. Podobna pokusa nie omija i dzisiaj wielu wierzących. Może przybrać ona formę pytania: a może ateista ma rację?

Ateizm nie jest jednak czymś oczywistym – zakłada jakąś formę wiary. Kiedyś w czasach Związku Radzieckiego zachodni dziennikarz zapytał patriarchę Moskwy Pimena: ilu jest wierzących w Związku Radzieckim? Patriarcha odpowiedział: 100 procent. Widząc zdziwienie dziennikarza, wyjaśnił: 50 procent wierzy, że Bóg jest, a 50 procent wierzy, że Boga nie ma. Ta odpowiedź słusznie wskazuje na to, że ateizm ma również swoje dogmaty, które trzeba przyjąć na wiarę. Ateista musi wierzyć, że Boga nie ma, że materia nie ma początku i końca lub powstała sama z nicości, że wszystko, łącznie z człowiekiem, powstało dzięki przypadkowi. Nikt nie udowodni tych dogmatów ateizmu tak jak $2 + 2 = 4$; nawet nauka, na którą ateści lubią się powoływać. Nauka bowiem może zajmować się tym, co można dotknąć, zmierzyć, zważyć, poddać eksperymentom w laboratorium. Ogólnie mówiąc, nauka zajmuje się tym, co należy do świata materii. Ponieważ Bóg nie należy do

świata materii, dlatego nie może być przedmiotem badań naukowych. Wobec tego żadna nauka nie może twierdzić, że Boga nie ma lub Bóg jest. Tak więc w przypadku ateizmu trzeba również wierzyć w podstawowe jego twierdzenia. Ateizm ma więc swoje dogmaty, które ateista przyjmuje wiarą. Taką ateistyczną wiarę św. Maksymilian Kolbe ocenił następująco: nie wierzę, że wszechświat powstał sam ze siebie, bo z niczego nic samo z siebie nigdy nie powstało. Nie wierzę, że wszechświat powstał przypadkiem z jakiejś materii, bo żadna dotąd maszyna nie zbudowała się sama przypadkiem, nawet skromny zegarek. Nie wierzę, że dusza ludzka umiera razem z ciałem, bo na cóż wtedy to nieprzeparte pragnienie szczęścia, i to bez granic.

Po tej krótkiej analizie ateizmu można dojść do wniosku, że nie jest on wielkim dobrodziejstwem dla człowieka, za jakie się często przedstawia. Nie wyjaśnia wszystkiego, lecz rodzi nowe zagadki. Posiada swoje dogmaty, które trzeba przyjąć wiarą. Dlatego my, wierzący, nie musimy czuć jakiegoś kompleksu niższości wobec ateizmu. Niech nas też nie przeraża współczesny potop ateizmu. Kardynał J.H. Newman mawiał: podnieśmy tylko poziom wiary w naszym sercu, a podniesie się on i na świecie. Podnieść poziom naszej wiary – to wyzwanie, które stawia przed nami współczesny ateizm.

ks. Bogdan Ferdek

UROCZYŚĆ NMP, KRÓLOWEJ POLSKI – 3 V 2003

Z Maryją patrzymy na przeszłość i przyszłość naszej Ojczyzny

1. Patrząc na historię naszego narodu, widzimy niezwykle wyraźny jej związek z historią chrześcijaństwa i z wartościami, jakie niesie Ewangelia w życiu poszczególnych osób i całego społeczeństwa. Wspomnijmy tylko niektóre fakty, które na tę rzeczywistość wskazują: chrzest Polski w 966 roku i początki państwowości Polski, obronne wojny przed najazdami Tatarów, tworzenie się polskiej kultury w okresie średniowiecza i jej rozkwit w czasach renesansu i oświecenia, pierwszy uniwersytet w Krakowie, potop szwedzki i ślub Jana Kazimierza, uchwalenie Konstytucji 3 Maja w 1791 roku, smutny czas zaborów i powstania narodowe, odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku, czasy okupacji hitlerowskiej i wielkiego martyrologium narodu, czasy reżimu komunistycznego i współczesny czas żmudnego budowania nowoczesnego państwa wśród innych narodów Europy. To tylko niektóre fakty, które świadczą o tym, jak bardzo jesteśmy związani z Chrystusem i Jego Matką. Dzisiejsza uroczystość uświadamia nam wielkie dziedzictwo, którego jesteśmy spadkobiercami.

2. Kościół, oddając cześć Maryi, którą my, Polacy, czcimy jako naszą Królową, stawia przed naszymi oczami niezwykle scenę z Jej życia. Jest to obraz przedstawiający Ukrzyżowanie Chrystusa i stojących obok krzyża Maryję, jego Matkę, i Jana, umiłowanego ucznia. Trzeba jednak przypomnieć sobie jeszcze inne wydarzenie ewangeliczne, które miało miejsce na początku publicznej działalności Jezusa. Jest to wesele w Kanie Galilejskiej. Widzimy tam Maryję zatroskaną o potrzeby nowożeńców i weselnych gości. Jej słowa wypowiedziane do Syna „Nie mają już wina” są niezwykle znaczące. Wtedy gdy je wypowiadała,

jeszcze nie nadeszła godzina Bożego Syna. Matka Jezusowa z pewnością zdawała sobie z tego sprawę. Ale jak przejmująca jest Jej postawa, wyrażona w zdaniu skierowanym do sług: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Jesteśmy w tym momencie świadkami pierwszego znaku, jaki uczynił Chrystus.

Dzisiejsza perykopa ewangelijna, nazywana „testamentem Jezusa” stawia nas właśnie w samym centrum Jezusowej godziny. Jesteśmy świadkami cudu Bożej miłości, która nie zatrzymała się przed hańbą gorszącego i okrutnego krzyża. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Przychodzi godzina Jezusa, ale i nasza godzina, w czasie której doświadczamy odkupieńczej mocy naszego Zbawiciela. Zanim osiągnie samego dna śmierci, zanim Jego Krew dotknie czaszki pierwszego Adama, a przez niego każdego człowieka, Chrystus pozostawia jeszcze swój testament. Oddaje Janowi swoją Matkę i Matce oddaje Jana, a z nim cały Kościół, wszystkich wierzących.

3. Rozważając ten obraz nasza myśl biegnie do duchowej stolicy Polski, na Jasną Górę. Papież Jan Paweł II, nasz Rodak, podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, w czasie Mszy świętej sprawowanej na Jasnogórskich Wałach powiedział: „Przyzwyczajali się Polacy wszystkie, niezliczone sprawy swojego życia, różne jego momenty ważne, rozstrzygające, chwile odpowiedzialne wiązać z tym miejscem, z tym sanktuarium. Przyzwyczajali się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swojej Matce”. Stajemy dzisiaj przed tronem naszej Matki, aby dziękować Jej i razem z nią Jezusowi za wielkie dziedzictwo, które się Polską nazywa. Przychodzimy do Niej, naszej Matki i Królowej, aby rozmawiać o trudnych sprawach: o bezrobociu, o trudnościach przeżywanych w naszych rodzinach, o nadziejach i obawach związanych z budowaniem naszej państwowości w jednoczącej się Europie, o trudnościach związanych z życiem w pluralistycznym społeczeństwie, gdzie uczymy się szacunku do innych ludzi i strzeżeniu naszej chrześcijańskiej tożsamości. Przychodzimy i modlimy się do Niej słowami poety:

„Matko Słowa,
Matko Dobroci,
Módl się o dobroć
Wszystkich polskich słów.

Niech ani jedno słowo
Nie będzie złe.

Niech ani jedno słów
Nie czai się do skoku.

Niech ani jedno słowo
Nie nienawidzi.

Matko polskiej mowy,
Módl się o jej wieczne trwanie.

Módl się,
Pani Jasnogórska,
Czarna,
O twarzy w bliznach
Jak polska ziemia”.

Przychodzimy razem z Nią i stajemy u stóp Krzyża. Wsłuchujemy się w testament Jej Syna, abyśmy mogli spokojnie i z nadzieją spoglądać w przyszłość naszego Narodu, poszczególnych osób i całego społeczeństwa.

ks. Paweł Cembrowicz

3. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 4 V 2003

Jesteście świadkami

Dawniej pojęcie powołania stosowało się prawie wyłącznie do ludzi i zadań objętych kapłaństwem lub składających śluby zakonne. Obecnie, w ślad za Soborem Watykańskim II, mówi się o powołaniu obejmującym wszystkich wiernych. Bóg obdarza każdego człowieka swoim powołaniem, daje też do spełnienia określoną misję. Ma on więc w swoim życiu do spełnienia jakieś zadanie. A jego życie ma sens i wartość w wymiarach najwyższych, odmierza je powołanie Boże. Trzeba więc gorąco wierzyć, że życie ludzkie ma sens, ma swoją wartość w obliczu Boga. Każdy z nas ma zadanie odszukać swoje powołanie i nigdy nie stracić świadomości własnych ostatecznych zadań w świecie. Podstawowym zadaniem każdego chrześcijanina jest bycie świadkiem, świadczenie o Chrystusie.

W Ewangelii czytamy, że Apostołowie zebrani w Wieczerniku w dniu Zmartwychwstania długo nie mogli, nie chcieli uwierzyć w ten fakt ogromnej wagi. Mimo świadectwa Marii Magdaleny i kilku kobiet, którym dane było poznać Go, jako pierwszym świadkom. Są przygnębieni, załamani, pełni lęku, ogarnięci zwątpieniem. Do takich właśnie, w tym ich stanie ducha, przychodzi wieczorem zmartwychwstały Chrystus. Ten, który pokonał śmierć i przyniósł światu zbawienie, przełamie też ich trwogę, wstyd i załamanie wiary.

Opis Ewangelii ukazuje pełną dobroci taktykę Jezusa w przełamywaniu ich stanu ducha. Mogą tu nadal obserwować to, co tyle razy już widzieli, jakim mistrzem dialogu podnoszącego umysły i serca, dialogu wzniosłej miłości jest ich Nauczyciel. Oto stanął pośród nich. Mogli się spodziewać, że będzie im wyrzucał niewierność, a On mówi: „Pokój Wam”. A gdy oni jeszcze nie mogą się pozbierać w sobie, zwraca się do nich z prostotą i serdecznością: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się i przekonajcie”. Ogarnia ich zdumienie i wielka radość. Ponieważ jednak pozostał jeszcze jakiś cień wątpliwości, Chrystus zdobywa się na piękny gest: siądzie wraz z nimi do stołu. „Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich”.

A gdy się już w pełni przekonali o Jego tożsamości, gdy pękła w nich tama niewiary i zwątpienia, Chrystus ukazuje im prawdziwy i głęboki sens tego, co się z nim ostatnio na ich oczach działo: „Wtedy oświecił ich umysł, aby zrozumieli Pisma”. Zmartwychwstanie ma się stać początkiem wielkiej misji zbawczej: nawrócenia i opuszczenia grzechów wszystkim narodom. Im zaś przypada w tej misji rola świadczenia. Mają po prostu głosić wszędzie i wszystkim o życiu Jezusa, Jego śmierci i Zmartwychwstaniu. O tym, czego sami osobiście doświadczyli. Co widzieli i słyszeli. „Wy jesteście – jak mówi do nich Zmartwychwstały – świadkami tego”.

Apostołowie wkrótce, bo za kilkadziesiąt dni, kiedy odejdzie już Chrystus do nieba, a ich umocni Duchem Świętym, podejmą odważnie swoją misję. Będą dawać świadectwo Jezusowi nauczaniem i życiem. A na końcu dadzą je śmiercią męczeńską.

Dzisiejsze pierwsze czytanie biblijne pokazało świadectwo apostołskie u samych początków Kościoła. W dzień Zielonych Świąt, po otrzymaniu oświecenia i umocnienia z nieba przez Ducha Świętego, Piotr przemawia do zgromadzonego wokół Wieczernika ludu. Mówi o Jezusie, „wslawionym Słudze Boga”, „świętym i sprawiedliwym”. Wyrzuca zebranym, że przyczynili się do Jego śmierci. Ale On zmartwychwstał. Przekonuje ich: „Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami”. Niech zaufają im, Apostołom, którzy Go widzieli i słyszeli, którzy z Nim, Zmartwychwstałym, siedzieli u stołu. W imię też Chrystusa, Jego władzą i z mandatu udzielonego im, Apostołom, tu właśnie, w Wieczerniku, przynoszą im przebaczenie grzechów i pojednanie z Bogiem.

„Pokutujcie więc – woła Piotr – i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zglądzone”.

My także mamy świadczyć. Wszyscy jesteśmy powołani, by dawać świadectwo o naszej wierze, by wyznawać wobec ludzi, że jesteśmy wierzący, a pragniemy być wierni Chrystusowi. Zbawiciel przywiązuje do tego wielką wagę. Zagroził nawet, że nie przyzna się do nas wobec Ojca niebieskiego, jeśli nie wyznamy Go przed ludźmi.

Jan Paweł II podkreśla nieustannie, że dzisiejszemu światu bardziej potrzeba świadków niż nauczycieli. Zatem musimy być świadkami Jezusa, świadkami Jego nauki – Jego orędzia skierowanego do świata. A Jego orędzie było i jest takie samo. Wtedy, dwa tysiące lat temu, gdy Jezus chodził po ziemi palestyńskiej, i dzisiaj, po XX wiekach, Jego przesłanie brzmi: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem”.

Uwierzmy w to głęboko sami i mówimy o tym innym, że Jezus Chrystus, i tylko On jest jedyną Drogą, po której warto kroczyć. Drogą, która prowadzi do celu.

Uwierzmy w to mocno sami i dzielimy się tym z innymi, że Jezus i tylko On jest jedyną Prawdą, której warto słuchać. Prawdą, której trzeba zaufać.

Uwierzmy w to głęboko i głośmy to wszędzie, że Jezus, i tylko On jest jedynym Życiem, do którego warto dążyć. Życiem, które prowadzi do prawdziwego Życia.

ks. Robert Zapotoczny

4. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 11 V 2003 (B)

Aby Kościół był święty

1. Niedziela Dobrego Pasterza – to czas modlitw o powołania kapłańskie

Niedziela, którą przeżywamy, nosi nazwę Niedzieli Dobrego Pasterza. Swoją nazwę zawdzięcza czytanej dziś Ewangelii wg św. Jana. To właśnie ten Ewangelista zapisał słowa Jezusa: „Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje je znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce”. Obraz Jezusa jako Dobrego Pasterza, niosącego na swych ramionach owcę, znany był w chrześcijaństwie już od czasów, gdy pierwsi uczniowie spotykali się w rzymskich katakumbach. To obraz Pasterza, który kocha swoje owce, zna je i o nie się troszczy. Leczy chore, szuka zagubionych, broni słabe. A dla każdej stara się o zdrowy pokarm. Chrystus chce, by taką właśnie postawę prezentowali ci, których zgromadził w swoim Kościele, a zwłaszcza ci, którym powierzył godność kapłana.

Od dawna w tę właśnie niedzielę w naszym kraju ludzie modlą się o powołania kapłańskie. Nie tylko o to, by ich nie brakło, ale także o to, by ci, którzy usłyszą głos powołania, byli kapłanami pełnymi świętości. Tak jak święty jest Ten, który ich powołał. Tacy jednak są kapłani, jakie rodziny, z których pochodzą. I tacy, jakie jest społeczeństwo, w którym się wychowali. Ale prawdą jest także, że takie jest społeczeństwo, jacy są kapłani. Jeżeli w jakimś środowisku pojawi się kapłan gorliwy, zaangażowany w dzieła miłosierdzia, rozmodlony, święty – to pociągnie za sobą tłumy. Swoją postawą przyciągnie on wiernych do Boga i do Kościoła.

Maj to czas święceń kapłańskich. W katedrach wielu diecezji będziemy mogli uczestniczyć w liturgii święceń kapłańskich. Nie zabraknie tam rodziców nowo wyświęconych kapłanów, ich rodzeństwa, przyjaciół, młodszych kolegów z Seminarium, ale także tych, w których sercach ziarno powołania dopiero kiełkuje. Tych, do których Jezus dopiero mówi: „Pójdź za Mną! Wy płyn na głębię!”. To właśnie oni w przyszłości będą dbali o świętość Kościoła. O naszą świętość.

2. Wieczernik: Eucharystia, kapłaństwo, wspólnota Kościoła

Wspomnienie święceń kapłańskich przenosi naszą myśl do Jerozolimy, do Wieczernika. To właśnie tam, w przeddzień swojej męki Jezus Chrystus zgromadził apostołów na Ostatniej Wieczerzy. Podczas tego wyjątkowego spotkania ustanowił sakrament eucharystii. A także kapłaństwa. W Wieczerniku miała miejsce również inauguracja eucharystycznego zgromadzenia Kościoła. Każda Msza św. jest powtórzeniem tamtego wydarzenia.

Eucharystia jest sercem każdej niedzieli, jako dnia świętego dla chrześcijan. Niedziela jest także dniem Kościoła, bo właśnie wówczas gromadzimy się na liturgii Mszy św. A widząc innych, uświadamiamy sobie, że na naszej drodze do Boga nie jesteśmy sami. Że obok nas, ramię w ramię do Komunii św. przestępują starsi i młodszy od nas, znajomi i nieznajomi. Nasi rodacy i ludzie z najdalszych czasów krańców świata. Jeżeli mieliśmy kie-

dyś okazję, by uczestniczyć wraz z międzynarodowym tłumem we Mszy św. z udziałem Papieża, może naocznie przekonaliśmy się o powszechności Kościoła. O tym, że Kościół jest naprawdę wspólnotą wierzących w Chrystusa.

Kościół ma zawsze podwójny wymiar: zewnętrzny i wewnętrzny, widzialny i niewidzialny. Gdy w mass mediach mówi się o Kościele, to najczęściej ma się na myśli jego aspekt zewnętrzny, widzialny. Wymienia się wówczas instytucje kościelne, hierarchię kościelną: papieża, biskupów, księży. Kiedy ktoś się zastanawia, co robi i czego chce Kościół, z góry się zakłada, że chodzi mu o to, czego chce Watykan. Dzieje się tak z powodu bardzo ograniczonej wiedzy o tym, czym naprawdę jest Kościół. Jeżeli chcemy zrozumieć naturę Kościoła, to musimy również uwzględnić jego aspekt wewnętrzny, niewidzialny. Dopiero wówczas zrozumiemy, że Kościół to przede wszystkim wspólnota wierzących w Jezusa Chrystusa, zgromadzenie tych, którzy wierzą, mają nadzieję i kochają.

3. Kapłani są nam dani po to, by Kościół był święty

Chrystus ustanowił sakrament kapłaństwa dla sprawowania Eucharystii, ale także z troski o świętość Kościoła. Co to jednak znaczy, że Kościół jest święty?

Kardynał Carlo Maria Martini tłumaczy swoim diecezjanom, że pod pojęciem świętości Kościoła należy rozumieć to, że Kościół zbudowany jest na fundamencie świętości Jezusa. Nie jesteśmy bowiem świętymi dzięki własnym zasługom, lecz ponieważ zostaliśmy przez Boga uświęceni. Kościół święty – oznacza także Kościół, który uświęca, gdyż są w nim osoby, urzędy, instytucje, słowa, gesty, sakramenty prowadzące nas ku świętości. Owocem takiego Kościoła są święci. Kościół święty znaczy także: Kościół składający się z grzeszników wezwanych do świętości. Kościół nie odrzuca grzeszników, lecz jest otwarty na tych, którzy są daleko. Łagodnie, ale jednak stanowczo wzywa wszystkich do nawrócenia. Kościół święty – to znaczy w końcu: Kościół złożony ze świętych solidarnych z grzesznikami, gdzie możemy liczyć na modlitewne wsparcie ze strony innych i im takiego wsparcia samemu udzielać. To Kościół, w którym wierni pomagają sobie nawzajem. To Kościół złożony z osób, które nieustannie wymieniają między sobą duchowe dary wynikające ze świętości.

Wszystko, co podejmuje się w Kościele, ma służyć uświęcaniu jego członków. A my nimi jesteśmy. Ale szczególne miejsce w Kościele Bóg powierzył kapłanom. To oni mają głosić słowo Boże, sprawować sakramenty, pociągać ludzi przykładem swego życia, troszczyć się o rozwój ich wiary. Na podobieństwo Chrystusa mają być dla swych wiernych dobrymi pasterzami.

Skoro jesteśmy członkami świętego Kościoła, to narzuca się pytanie: Czy pozwalamy się uświęcić? Czy korzystamy z darowanych nam środków prowadzących do uświęcenia? Czy sami się nawracamy i innych wzywamy do nawrócenia i świętości? Czy jesteśmy Kościołem, w którym jedni dla drugich żyjemy, cierpimy i nawzajem się za siebie modlimy? Gdy tak będziemy czynić, to w naszych wspólnotach więcej będzie ludzi szczerze dążących do świętości i nie zabraknie nam świętych pasterzy.

ks. Andrzej Jagielto

5. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 18 V 2003

Aby Kościół apostolski się rozwijał

1. Jesteśmy Kościołem Chrystusa

„Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: Pójdziemy do domu Pana”. Któż z nas nie zna tych słów z psalmu 122. Słyszeliśmy je wielokrotnie. Może nawet sami je nieraz powtarzamy. Dziś niedziela. Mamy powód do radości. Przyszliśmy do „domu Pana”, do naszego kościoła. I czujemy się tu naprawdę jak w domu. A ten „dom Pana” – to nie tylko ściany budynku, dające poczucie bezpieczeństwa, ale i ludzie, którzy są nam bardzo bliscy.

Tu, w naszym kościele, czujemy się jak wśród swoich. Bo to prawda. Jesteśmy wśród ludzi nam bliskich. Chociaż może nie wszystkich znamy po imieniu. Niektórych może zobaczyliśmy dziś pierwszy raz w życiu. Ale łączy nas wiara w jednego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. To z Jego powodu tu jesteśmy. To on uczynił nas jedną wielką rodziną, Kościołem Bożym. Stało się tak dzięki łasce Jezusa i przez dar Ducha Świętego.

Wiele jest obrazów, do których Kościół jest porównywany: owczarnia, mała trzódka, rola, którą uprawia Bóg, budowla, którą wznosi, świątynia, święte miasto, dom Boży, nowe Jeruzalem, niebieskie Jeruzalem, oblubienica Baranka, mistyczne Ciało Chrystusa, lud Boży. Do tych obrazów wymienionych przez Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, możemy dodać obraz winnicy z dzisiejszej Ewangelii, gdzie Chrystus jest krzewem winnym, my zaś – latoroślami. Bóg Ojciec, jest Tym, który ją uprawia. Tylko ten, kto trwa w Chrystusie, a Chrystus w nim, przynosi owoc obfity, ponieważ bez Zbawiciela nic nie możemy uczynić. To On, chcąc naszego zbawienia, zоставił nam wspólnotę Kościoła i wyposażył ją we wszelkie środki potrzebne do zbawienia.

Czyż nie jest to dobra okazja, by właśnie dziś zastanowić się jeszcze raz nad tajemnicą Kościoła, który jest „jeden, święty, powszechny i apostolski”?

2. Jesteśmy Kościołem zbudowanym na fundamencie apostołów

Przenieśmy się myślą do czasów pierwszych chrześcijan, którzy gromadzili się wokół apostołów. Pomoże nam w tym dzisiejsze czytanie z Dziejów Apostolskich, opisujące gorliwość nawróconego Szawła. Tego niegdyś prześladowcy Kościoła, a po spotkaniu Jezusa pod Damazkiem, po nawróceniu – Apostoła Pawła, który mówił: „biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii”.

Czytamy dziś z Dziejów Apostolskich: „Kiedy Szaweł przybył do Jeruzolimy, próbował przyłączyć się do uczniów, lecz wszyscy bali się go, nie wierząc, że jest uczniem. Barnaba przygarnął go i zaprowadził do apostołów, i opowiedział im, jak w drodze Szaweł ujrzał Pana, który przemówił do niego, i z jaką siłą przekonania przemawiał w Damazku w imię Jezusa. Dzięki temu przebywał z nimi w Jeruzolimie i przemawiał [...] A Kościół cieszył się pokojem w całej Judei, Galilei i Samarii. Rozwijał się i żył bogobojnie, i napełniał się pociechą Ducha Świętego”.

Apostoł – to znaczy „posłany”, „wysłany”. Paweł był tym apostołem Jezusa Chrystusa, który był posłany do pogan. A był wysłany po to, by zaniósł im światło Ewangelii. To właśnie dzięki niemu i my dzisiaj możemy nosić miano chrześcijan. Jesteśmy Kościołem zbudowanym na fundamencie apostołów. Kościołem apostołskim. Czyli takim, który czuje się posłany, na podobieństwo misji apostołów. Kościołem, który ma świadomość nieustannego ponawiania przez Boga tego posłania, aby wszystkim ludom nieść naukę Chrystusa i Jego apostołów.

3. Kościół jest apostołski – chcę to lepiej zrozumieć

Kardynał Carlo Maria Martini, arcybiskup Mediolanu, przygotowując swoich diecezjan w ramach synodu diecezjalnego do lepszego rozumienia tajemnicy Kościoła, omówił cztery główne tezy o Kościele apostołskim. Według mediolańskiego kardynała Kościół apostołski oznacza po pierwsze: Kościół zbudowany na fundamencie apostołów. To znaczy, taki który czuje się zapoczątkowany i zrodzony z nauczania apostołskiego, z apostołów i ich autorytetu. Po drugie: Kościół jest apostołski, ponieważ strzeże i pielęgnuje nauki apostołów, zatem nie naucza i nie wymaga od wiernych niczego innego niż to, czego uczyli apostołowie. Po trzecie: Kościół jest kierowany przez następców apostołów, czyli papieża i biskupów. Podczas święceń biskupich każdy nowy biskup przez obrzęd włożenia rąk wchodzi w szereg, któremu dali początek apostołowie. Wreszcie po czwarte: Kościół apostołski oznacza Kościół, który czuje się posłany do ludzi z tym samym zadaniem, jakie Jezus dał apostołom. Jest Kościołem misyjnym i katolickim, gdyż jego posłannictwo skierowane jest do wszystkich ludów.

W jaki sposób ja, chrześcijanin początku dwudziestego pierwszego wieku, mogę przypomnieć sobie o apostołskim pochodzeniu Kościoła, który razem z innymi wierzącymi w Jezusa stanowią? Mogę to uczynić, czytając Ewangelię, Listy Św. Pawła czy inne pisma Nowego Testamentu. Pozostaję w łączności z Kościołem apostołskim, gdy słucham słów Papieża lub czytam jego wypowiedzi, kiedy słucham kazań swojego biskupa lub czytam jego listy pasterskie. A także wówczas, gdy łączę się z kapłanami swojej parafii, bo i na nich biskup włożył swoje ręce, więc i oni zostali włączeni w posłannictwo apostołskie. Wreszcie wówczas gdy odczuwam pewien niepokój misyjny, zdając sobie sprawę, że i ja podobnie jak apostołowie jestem posłany do wszystkich, do których nie dotarła jeszcze Dobra Nowina.

Jeżeli tak rozumieć będziemy apostołskość Kościoła, do którego należymy, to spełnią się na nas słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami”.

Obyśmy my sami i cała nasza wspólnota Kościoła przyniosła dzięki wierze, nadziei i miłości owoc obfity. A wówczas i nasz Kościół będzie cieszył się pokojem, rozwijał się i żył bogobojnie, i napełni się pociechą Ducha Świętego.

ks. Andrzej Jagielto

6. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 25 V 2003

„Największa jest miłość”

Ewangelia – radosna nowina dzisiejszej niedzieli skupia nasze myśli na przykazaniu miłości. Wezwanie do praktykowanie tego przykazania usłyszeli uczniowie w czasie Ostatniej Wieczerzy, w momencie bardzo ważnym, gdy ich Nauczyciel pozostawiał im w pożegnalnej mowie swój testament. W nim zawarł całą prawdę o wszystkich swoich uczniach wszystkich czasów. To co ma ich wyróżniać z ludzkiej społeczności – to wzajemna miłość, nawet za cenę życia.

W świecie napiętowanym nienawiścią, gdzie obserwuje się deficyt miłości, wszyscy uczniowie Chrystusa mają bardzo zasadnicze zadanie: żyć miłością braterską. Miłością czynną, mobilizującą drugiego człowieka. Miłością, która nie jest potrzebna kochającemu, ale osobie kochanej. Miłością za nic, która jest sprzeczna z każdym rachunkiem, miłością wbrew wszystkiemu. Miłością, co kocha nie w imię siebie, ale w imię drugiego. Wreszcie taką, która potrafi podźwignąć z każdego upadku. Przykład tej ofiarnej miłości dał Jezus przez swoją mękę i śmierć na krzyżu. To, do czego zobowiązał uczniów w Wierzeniaku, sam zrealizował na Golgocie.

To nowe przykazanie, zobowiązuje uczniów zarówno w relacji do Boga, jak i do człowieka. Praktykujący ten nakaz, miłość swą winien Bogu, bliźniemu jak też i sobie. Kochaj Boga, a bliźniego swego jak siebie samego. W tych relacjach istnieje ścisła zależność. Nie można miłować Boga bez miłości do człowieka, podobnie, miłość skierowana jedynie do człowieka bardzo łatwo może zostać zniszczona przez egoizm. Gdybyśmy inaczej myśleli, mówili, jak również czynili, wówczas św. Jan Apostoł miałby prawo wystosować ku nam zdanie pełne zarzutu: „Jeśliby ktoś mówił: »Miłuję Boga«, a brata swego nienawdził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20). Gdy tymczasem „Takie mamy od Niego przykazanie, aby ten kto miłuje Boga, miłował też i brata swego”(1 J 4,21).

Świat bez miłości istnieć nie może, tylko ona czyni ten świat przyjaznym człowiekowi. Przecież wszelki postęp, zdobycze nauki zrodziły się z umiłowania prawdy. Z miłości do piękna powstały wszelkie dzieła sztuki. Podobnie również miłość, która jest potężniejsza niż śmierć, potrafiła postawić krzyż na grobie drogiej osoby.

Z tego chociażby powodu jaśniejszym jest to zdanie z dzisiejszego drugiego czytania informujące że „Bóg jest miłością”. Tak Go też proklamował Jezus Chrystus i najpiękniejszy tytuł – Ojciec – wyraża całe to dobro, życzliwość, ciepło, wpisane w słowo „miłość”. To, co w świecie naznaczone miłością otrzymuje nową barwę dzięki Bogu, który jest Miłością.

Tak więc mnie, podejmującego to Jezusowe wezwanie do miłości, Bóg naprawdę kocha, czy Miłość może wyrzec się miłości?

Choć przychodzą takie chwile w życiu, gdy kocha się tylko za coś, lubi się za coś, potrzebuje tylko z powodu czegoś. Chociaż przychodzi czasem pytanie pełne zwątpienia, na cóż ja Bogu, taki słaby, niewierny mogę się przydać. Chociaż czasem wina, grzech, błędne drogi, różne lęki i obawy potrafią zbudować pomiędzy mną a Bogiem mur, przez który bardzo trudno zobaczyć i odczuć Bożą miłość. To jednak nie chcę stracić z oczu tej prawdy, iż mi-

łość Boża jest większa, zdolna przeniknąć wszelką ścianę moich win, zdolna uleczyć z choroby grzechu. Wierzę w Jego nieskończoną miłość, bo ona przenika wszystko. Wierzę, że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

ks. Marian Kowalski

7. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 1 VI 2003

Abyśmy byli uświęceni w prawdzie

Wydarzenia paschalne przeżywane w ciągu okresu wielkanocnego dopełniają swojej miary. Oto zaledwie tydzień dzieli nas od uroczystości Zesłania Ducha Świętego, która zamyka cykl wydarzeń związanych ze Zmartwychwstaniem Chrystusa. Choć kończy się okres wielkanocny, to ze względu na wydarzenia z nim związane, naznaczone niezwykłą i życiodajną tajemnicą, powinniśmy nieustannie pochyłać się nad nimi w zamyśleniu z wiarą, nadzieją i miłością.

Słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii stanowią fragment Modlitwy Arcykapłańskiej Chrystusa, przez którą zwraca się On do swego Ojca, prosząc za uczniów, jak i za przyszły Kościół. Jezus świadomy, iż nadeszła Jego godzina, pragnie tych wszystkich, którzy przyjmą Jego naukę, zachować w jedności. Wiedział, że do Jego Mistycznego Ciała przyniosą oni własne, osobiste, nieraz egoistyczne sprawy, wynikające z różnic czy to językowych, kulturowych, czy wreszcie pokoleniowych. Stąd Jego prośba o jedność była jak najbardziej potrzebna. Chrystus pragnął dla nich takiej jedności, jaka istnieje między Nim a Ojcem. Tylko taka jedność jest warunkiem skuteczności wobec świata Jezusowej nauki. Wymaga ona: po pierwsze, oderwania od świata i jego spraw, o tym wspomina Jezus, mówiąc, iż Jego uczniowie „nie są ze świata”. Po drugie, karmiąc się Bożym słowem, mają oni coraz dokładniej jednoczyć się ze sobą, wyzwalając się z tego wszystkiego, co stoi na drodze prawdziwej jedności. Tylko mocą ufnej więzi z Chrystusem można zmartwychwstawać z różnych lęków i grzechów, z egoizmu, z koncentracji jedynie na sobie i na własnych jedynie potrzebach. Tylko Jego mocą można zmartwychwstawać do miłości i odpowiedzialności, do radości i szczęścia, do przyjaznego spotkania się z drugim człowiekiem w jedności. Wreszcie, po trzecie, ubogaceni orężem Bożej nauki i wzajemnej jedności są posłani do świata. W nim zaś, od złego zachowani poprzez Jezusową modlitwę, powołani są, by ten świat uświęcać w prawdzie. Są powołani, by tak jak Jezus spotykać się z Ojcem, który jest w niebie: poprzez nieustanną i ufną modlitwę, poprzez kochanie Boga nade wszystko, poprzez pełnienie Jego woli do końca, poprzez traktowanie Jego przykazań jako mądrości i radości, danej przez Boga światu poprzez słuchanie Boga bardziej niż ludzi i niż siebie samych – przemieniać oblicze ziemi.

To nowe oblicze ma jaśnieć świętością Bożego królestwa. Jeśli ktoś powołany został, by innym o tym królestwie przepowiadać, sam winien być coraz uważniejszym słuchaczem Bożej nauki, jak również coraz pokorniejszym w jej wypełnianiu. Niewystarczająca pokora i pochodząca z niej niedostateczna uwaga przy słuchaniu jest u ucznia Jezusowego

przejawem braku troski o skarby królestwa Bożego, jak również przejawem beztroski o właściwą służbę – taką służbę, o jaką prosił swego Ojca Jezus w Modlitwie Arcykapłańskiej.

Jako chrześcijanie, a więc Ci, którzy noszą zaszczytne imię Jezusa, jesteśmy powołani do uświęcenia tak siebie, jak i bliźnich. Na wzór Chrystusa mamy spotykać się z drugim człowiekiem: poprzez wierną przyjaźń i pokorną służbę, poprzez miłość nieprzyjaciół i sprawiedliwość społeczną, poprzez cierpliwe i przyjazne rozpoznawanie godności i tajemnicy każdego człowieka, poprzez spieszenie z pomocą zwłaszcza tym bliźnim, którzy są chorzy i słabi, którzy się źle mają i mogą ustać w drodze. To droga naszego, a przy naszej pomocy – i ich uświęcenia w prawdzie.

ks. Marian Kowalski

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO – 8 VI 2003

„Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym” (Dz 2,4)

Rano, w żydowskie święto Plonów (Zielone Świątki), wydarzyło się coś, co dla pierwotnej gminy chrześcijańskiej miało bardzo ważne znaczenie. Jeszcze wcześniej Jezus obiecał swoim uczniom Ducha Świętego. Miał On być Pomocnikiem i obrońcą w ich ziemskiej wędrówce. Jako Duch Prawdy miał im tłumaczyć objawienie Chrystusowe i miał ich czynić bardziej świadomymi w wierze. Miał im wreszcie dawać siłę do świadectwa Ewangelii. Zmartwychwstały Jezus udzielił już wcześniej wybranym przez siebie świadkom Ducha Świętego i pełnomocnictwa do odpuszczania grzechów. Tak więc na Zielone Świątki gmina pierwotna została obdarzona Duchem Świętym.

Duch Święty okazał się siłą napędową działalności misyjnej. Odtąd chrześcijanie otwarcie i odważnie głosili wiarę w ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana. Zesłanie Ducha wydarzyło się w tajemniczych znakach: powstał szum, który był porównywalny z gwałtownym wiatrem. Ukazały się nad każdym z nich podobne do ognia języki. Duch Boży uzdolnił uczniów do mówienia językami, do „natchnionego” świadectwa dla Chrystusa, do głoszenia wielkich dzieł Bożych (Dz 2,1-11). Wielu mieszkańców Jerozolimy i żydowscy pielgrzymi z całego świata widzieli tę gminę pierwotną napełnioną Duchem Świętym. Gromadzono się i próbowano wyjaśnić przyczynę tego stanu. Gdy wszyscy nieco się uspokoiili, wystąpił przed zgromadzonych św. Piotr i powiedział, że Jezusa umęczonego i zabitego Bóg wskrzesił z martwych. Został On wywyższony i przekazał obiecane przez Ojca Ducha Świętego. Piotr powiedział jeszcze, że Bóg uczynił Jezusa Panem i Mesjaszem (Dz 2,14nn).

Tą mową rozpoczął Piotr wypełniać polecenie Chrystusa: „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie” (Dz 1,8). Tłum, który słuchał Piotra, zapytał teraz apostołów: „Cóż mamy czynić bracia?”. Piotr im odpowiedział: „Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego” (Dz 2,38). Już wieczorem tego pierwszego święta Zesłania Ducha Świętego przyjęto poprzez chrzest ponad trzy tysiące Żydów do Kościoła Chrystusowego.

To, co przyjście Ducha Świętego uczyniło dla istnienia Kościoła, ewangelicki teolog L. Goppelt tak wyraził: „Zesłanie Ducha Świętego oznaczało istotne założenie Kościoła i narodzenie powstałego dzięki Wielkanocy apostołskiego świadectwa”. Duch Święty uzdalnia nas do świadczenia o Bogu. Ten Duch jest asystentem prawdy w Kościele. Jest to Duch, który ożywia i uświęca. Duch Święty w sakramencie bierzmowania obdarza darami: umiejętność, bojaźni Bożej, pobożności, rady, męstwa, rozumu, mądrości. Życie według wskazań Ducha Świętego, życie człowieka wspierane przez Ducha Świętego charakteryzuje się: pokojem, opanowaniem, łagodnością, wiernością, cierpliwością, radością, dobrocią, miłością, uprzejmością (por. Ga 5,22-23).

Łaska Boża, której Bóg udziela, jest niewyczerpana. Bóg i dzisiaj zsyła swego Ducha Świętego, umacnia Nim i uzdrawia. Zechciejmy prosić o tę łaskę dla siebie. Bóg nam jej nie poskąpi.

ks. Zdzisław Lec

NIEDZIELA TRÓJCY ŚWIĘTEJ – 15 VI 2003

Trójca Święta prawzorem życia ludzkiego

Na górze bardzo wysokiej, za murami wyniosłymi stoi ogromny zamek. Okoliczna ludność rozpowiada, że zamczysko kryje tajemnicę. Uczyniono więc wyprawę. Nadburzono mury, wyważono bramy, przeszukano wszystkie komnaty, ale tajemnicy żadnej nie znaleziono. W zamku mieszkał tylko stary, samotny książę. Bajką okazała się wieść o tajemnicy za murami? Sam książę był tajemnicą. Powiadają, że tajemnicę nosił w sobie i zabrał ją ze sobą do grobu.

Zdobywamy mury świata, w laboratoriach rozbieramy zamczysko na kawałki i oczekujemy, że gdy ostatni zakątek zamczyska-świata zostanie przetrząsnęty, zniknie tajemnica. Tymczasem tajemnica zostaje nienaruszona, bo mieszka w światłości niedostępnej, bo jest Nieskończonością, bo jest Początkiem i Końcem wszystkiego i nie zamykają jej wymiary świata. Tajemnica się nie objawia.

W dniu dzisiejszym, w uroczystość Trójcy Świętej, wprowadza nas Pan Bóg już nie na dziedzińce swego zamczyska, pokazując światy przez siebie uczynione, ale stawia nas przed samym sobą i mówi o Tajemnicy, którą kryje w sobie, mówi nie tyle o tym, co czyni, co stwarza, ale o tym, co się w Nim samym dzieje. Uroczystość intymnego zwierzenia się Boga przed ludźmi poucza, że w Bogu jest troistość Boskich dróg: życie Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Najłatwiej stanąć dziś w kościele przed obrazem Trójcy Świętej, obrazem tego, czego w żaden sposób ani zobrazować, ani przybliżyć w ludzkim pojęciu się nie da, popatrzeć w obraz, zapamiętać poważną twarz Ojca – starca siwobrodego, młodszą, ale dostojną twarz Jezusa, Syna Bożego, i zwiewnego gołąbka zawisłego nad ich głowami. Zamknąć oczy, zapamiętać, odejść i... pozostać w błędzie, w jaki to przedstawienie może nas wprowadzić. Bo tajemnicę chce obraz jakoś po ludzku rozjaśnić i przybliżyć, ale ją równocześnie zaciemnia i oddala.

Słowa Boże oznajmują, że jest w Bogu najbogatsze i nieskończone życie Jedyne w Trzech Osobach Boga: Ojca, który się objawia jako rodzicielski początek wszystkiego, co istnieje, Syna, który stał się kimś z nas i dokonuje pojednania ludzkości z Ojcem, i Ducha Świętego – Boga działającego przez swoją miłość, Miłością będącego zawsze, i wtedy nawet, gdy przychodzi jako najwyższa Sprawiedliwość.

To pierwsza wieść o Bogu, jaka do człowieka dochodzi: Bóg jest jeden w trzech Osobach. Trudna nie tylko dlatego, że przekracza możliwości rozumu, ale trudna specjalnie dla człowieka współczesnego, co to wszystko stawia przed sobą z zamiarem analizowania i przeliczania, i nawet Boga chce przeżyć jak przedmiot, do którego sam doszedł, wskazawszy Jego istnienie. Tymczasem Biblia, Księga Boga, nie zawiera traktatów o Bogu i zachęca nie tylko do tego, aby o Bogu mówić, co raczej do tego, by słuchać, jak On mówi, i na Jego słowa odpowiadać, śpiewając Mu chwałę oraz wiernie żyjąc.

Dzisiejsza uroczystość każe spojrzeć w słońce, zmrużyć oczy i stwierdzić: niewiele widzę. Ale słońce jaśnieje, by oświetlać drogi. Bóg w Trójcy Świętej wyznacza i oświetla drogi. Bóg Ojciec, początek wszelkiego ojcostwa na niebie i na ziemi, daje początek wszelkiemu dobru. Ojcem tego, czemu daje początek, jest i człowiek. Ale ludzkość rodzi codziennie tyle złych dzieci i tworzy tyle pomysłów na świat.

Bóg Syn stał się człowiekiem, by być Zbawicielem. Owieczka, o której mówi, że ją niesie w ramionach, i krzyż, który rzeczywiście niesie, to wezwanie dla człowieka. Czyż tylko kapłan to drugi Chrystus? Każdy chrześcijanin to Chrystus wybawiający przez swą krzyżową drogę.

Duch Święty – życie chrześcijanina na Jego wzór. A On żyje jako działająca Miłość. Jeżeli nawet nie umiemy powiedzieć, czym jest miłość, to na pewno potrafimy odczuć wewnątrz i zauważyć, czy z miłością działamy.

Dzisiejsze Święto Trójcy Świętej wzywa do wyznania wiary. Wiary w Boga, który jako Bóg Ojciec jest początkiem wszelkiego bytu, jako Syn – Bogiem, który stał się Człowiekiem, by siebie oddać za wyzwolenie człowieka i który jako Duch – Miłość łączy nas z Ojcem, od niego bowiem wychodzimy. Uroczystość dzisiejsza każe też uświadomić sobie, że człowiek tym bardziej jest człowiekiem, im bliższe są jego związki z Bogiem, albowiem droga ludzka do człowieczeństwa prowadzi właśnie przez złączenie się z Bogiem.

ks. Robert Zapotoczny

BOŻE CIAŁO – 19 VI 2003

Imieniny Eucharystii

Boże Ciało – Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej – to imieniny Eucharystii! Idąc na imieniny kogoś nam bliskiego i kochanego, staramy się na nowo uświadamiać sobie, kim ten ktoś jest dla nas, co mu zawdzięczamy i co powiedzieć w formie serdecznych życzeń.

Który to już raz przeżywamy Boże Ciało? A przecież ciągle stajemy wobec Tajemnicy wiary, której do końca tu, na ziemi, nie zgłębimy. I nie powinno być tak, że w doświadczają

niu tej uroczystości zatrzymamy się z rozrzewnieniem na maleństwach sypiących kwiatki podczas procesji.

Kim jest Eucharystia?

Eucharystia to żywy, prawdziwy Jezus, utajony pod sakramentalnymi postaciami Bóg. Obecny jest On wśród nas w swoim słowie, które mówi nam, ludziom, o Jego miłości dla nas. Eucharystia jest uwiecznioną ofiarą Chrystusa, jest utwaleniem na wieki tego, co dokonało się w sposób bezkrwawy w Wielki Czwartek w Wieczerniku i w Wielki Piątek w sposób krwawy na Krzyżu. I wreszcie Eucharystia jest ucztą, na której dawany jest nam pokarm, od którego zależy nasze trwanie w Chrystusie i nasze zbawienie. Czy tak właśnie wierzysz?

Eucharystia = abstrakcja?

Gdy porównamy liczbę ochrzczonych w Polsce i liczbę tzw. *dominicantes*, łatwo dojdziemy do wniosku, że dla bardzo, bardzo wielu naszych siostr i braci nauka o Eucharystii – pobierana nawet całymi latami – jest czymś abstrakcyjnym.

Z jednej strony chodzi tu o brak żywej wiary: „wierzący, ale niepraktykujący” – nonsens, którego broni się od pokoleń, drwiąc ze zdrowego rozumu. Ten brak wiary dotyczy także praktykujących, a niewierzących, dla których to z Eucharystii nic nie wynika!

Potem dochodzi „zwykle” lenistwo – grzech, który się uznaje za coś „normalnego”; a skoro nie da się takiej postawy pogodzić z Eucharystią, to odrzuca się właśnie Eucharystię. Końcowym etapem takiego procesu staje się obojętność.

Jaki jest zamysł Chrystusa?

W Wieczerniku, podczas Modlitwy Arcykapłańskiej, Pan Jezus ujawnił nam swój zamiar odnośnie do Eucharystii: przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swą Krew, „abyśmy wszyscy stanowili jedno” (J 17,21). Przemienionym Chlebem i Winem Jezus chce udzielić wszystkim, którzy Go z wiarą przyjmują, swojego osobistego życia i w ten sposób utworzyć nowe społeczeństwo, nową rodzinę – więcej: tajemnicze Ciało Mistyczne, w którym będzie krążyć Jego Krew, a z Nią Jego Boskie życie. Zatem: mamy spożywać Ciało i Krew Jezusa, aby żyć! Komunia św. sprawia, że to życie w sobie utrzymujemy i powiększamy – na doczesność i na wieczność.

I jeszcze jedno: przyjmując Mistyczne Ciało Chrystusa, przyjmujemy je w potrójnej formie: słowo – sakrament – wspólnota siostr i braci. To już nie jest abstrakcja i „bujanie w obłokach” – to można dokładnie sprawdzić!

„Logika” ubogich

Opis sądu ostatecznego, jaki czeka każdego z nas po śmierci, ukazuje jednoznacznie, że Jezus utożsamia się z każdym potrzebującym człowiekiem: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40) – „czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25,45).

Od początku było właśnie tak, że wszelkie „biedy” chroniły się w cieniu świątyń, plebanii, klasztorów czy kołatały do drzwi chrześcijańskich rodzin. Rozumowanie ludzi po-

trzebujących jakiegokolwiek pomocy było proste: „skoro jesteście naprawdę chrześcijanami i głosicie miłość – nie możecie zostawić nas bez pomocy!”. Ich intuicja i determinacja znajduje oparcie w nauce Chrystusa, głoszonej wiernie w Kościele, stanowiąc dla wierzących autentyczny „egzamin dojrzałości”. Czymś naturalnym jest zatem powstający obok świątyni szpital czy dom opieki; czymś logicznym było i jest powierzenie Kościołowi w Polsce dzieł charytatywnych w okresie stanu wojennego czy podczas klęski powodzi.

O ile jednak nie trzeba specjalnie przekonywać ubogich do korzystania z dzieł miłosierdzia, jakie istnieją w Kościele, o tyle jest nieustannie potrzebne formowanie nas, wierzących, byśmy do czynnej miłości bliźniego czuli się osobiście zaproszeni i zobligowani.

Przyznać trzeba, że świadczenie miłosierdzia we współczesnych nam czasach nie jest wcale łatwe. Działalności tej stawia się wiele zarzutów, mówiąc np. o tym, że stanowi ona zastępczy środek sprawiedliwości społecznej lub nawet odsuwa tę sprawiedliwość na dalszy plan; nie brak głosów mówiących o tym, że działalność charytatywna poniża godność ludzką. Takie wypowiedzi nie biorą jednakże pod uwagę duchowej strony zagadnienia. Wszak chrześcijańska *caritas* nakazuje trwanie przy cierpiącym człowieku w taki sposób, by udzielać mu niejako części samego siebie. I nie pomoc materialna jest w tym działaniu najważniejsza. Okazuje się, że miłosierdzie jest świadczeniem dwustronnym: z jednej strony dźwiga i wspomaga człowieka potrzebującego, a z drugiej – sprzyja rozwojowi wewnętrznemu i doskonaleniu się człowieka, który tę pomoc świadczy.

Wyobraźnia miłosierdzia

W bogatej spuściźnie Matki Teresy z Kalkuty znajdujemy m.in. słowa o naszej wspólodpowiedzialności za losy świata. Oto jedno z kluczowych stwierdzeń tej laureatki Nagrody Nobla: „Nędzy nie stworzył Bóg. Stworzyliśmy ją my: ty i ja. Jesteśmy za nią odpowiedzialni, ponieważ nie dzielimy się tym, co mamy. Nawet Bóg nie może zmusić nas do czynienia dobra. Sami musimy się na to zdecydować”. Ta kandydatka na ołtarze przypominała nam również, że w Eucharystii i w ubogich jest ten sam Chrystus! A skoro tak, to z naszego dzisiejszej uroczystości również powinno coś konkretnego wynikać, bo – jak uczy św. Jan – nie można mówić, że miłujemy Boga, którego nie widzimy, skoro nie miłujemy braci, których widzimy (por. 1 J 4,20-21).

O to czynne miłowanie, o tę wyobraźnię miłosierdzia niejednokrotnie upominał się u nas, Polaków, Ojciec Święty. Przypomnijmy najkrócej, jak można:

Na każdym z nas ciąży część odpowiedzialności za ten niesprawiedliwy stan. Każdy z nas jakoś o głód i biedę innych się ociera. Umiejmy dzielić się chlebem z tymi, którzy go nie mają lub mają go mniej od nas! Umiejmy otwierać nasze serca na potrzeby braci i sióstr, którzy cierpią z powodu nędzy i niedostatku! Czasem wstydzą się do tego przyznać, ukrywając swoją biedę. Trzeba ku nim dyskretnie wyciągnąć bratnią, pomocną dłoń. To także jest lekcja, jaką daje nam Eucharystia – chleb życia (Wrocław, 1 VI 1997 r.).

Mówię o tym także w Polsce, bo wiem, że potrzeba jej tego orędzia sprawiedliwości. Dziś bowiem, w dobie budowania demokratycznego państwa, w dobie dynamicznego rozwoju gospodarczego, ze szczególną wyrazistością odstają się wszystkie braki życia społecznego w naszym kraju. Co dnia przekonujemy się, jak wiele jest osób cierpiących niedostatek, osób i rodzin, szczególnie rodzin wielodzietnych. Wiele jest samotnych matek borykających się z ogromnymi trudnościami w utrzymaniu i wychowaniu własnych dzieci;

wielu opuszczonych i pozbawionych środków do życia ludzi w podeszłym wieku. W domach dziecka nie brak tych, którym nie dostaje codziennego chleba i odzienia. Jak nie wspomnieć chorych, którzy z braku środków nie mogą być otoczeni należytą opieką? Na ulicach i placach miast przybywa ludzi bezdomnych. Nie można przemilczeć obecności pośród nas tych wszystkich naszych bliźnich, którzy także należą do tego samego narodu i do tego samego Ciała Chrystusa. Przychodząc do Stołu Pańskiego, aby posilać się Jego Ciałem, nie możemy pozostać obojętni na tych, którym brakuje chleba codziennego. Trzeba o nich mówić, ale trzeba też odpowiadać na ich potrzeby (Legnica, 2 VI 1997 r.).

Są sprawy w życiu tak doniosłe i tak pilne, że nie cierpią zwłoki i nie wolno ich odkładać na jutro. One muszą być podjęte już dziś. Woła Psalmista: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych” (Ps 95,7-8). Krzyk biednych (*Hi 34,28*) całego świata podnosi się nieustannie z tej ziemi i dociera do Boga (Elk, 8 VI 1999 r.).

Ów krzyk i wołanie biednych domagają się od nas konkretnej i wielkodusznej odpowiedzi – gotowości służenia bliźniemu. Przecież każdy z nas potrzebuje codziennie miłosierdzia Bożego, a ono jest współzależne od miłosierdzia, na jakie sami jesteśmy się w stanie zdobyć: *Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich (Dives in misericordia, 14)* – przypomniał Jan Paweł II na krakowskich Błoniach (18 VIII 2002 r.).

Czy i jak mamy zamiar odpowiedzieć na to przynaglenie miłosiernej Miłości samego Boga? Czyż nie trzeba nam gorąco prosić w dzisiejszej procesji Bożego Ciała, by On sam nasze dobre postanowienia w tym względzie pobłogosławił?

ks. Aleksander Radecki

12. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 VI 2003

Wakacje? To nie takie proste, mój drogi...

Śmiem przypuszczać, że dzisiejsze spotkanie z Panem Jezusem, płynącym łodzią wraz z apostołami po jeziorze, wyprowadza większość z nas tej świątyni wprost na wakacyjne szlaki. Tak niecierpliwie czekaliśmy na ten okres – może zwłaszcza uczniowie szkół wszelkich typów – i oto nareszcie mamy (albo będziemy mieli) czas wolny!

Ale jeśli w imię zwykłej uczciwości przypomnimy sobie chociażby wakacje z ubiegłego roku czy (ci z lepszą pamięcią) jeszcze dawniejsze – może dojdziemy do niewesołego wniosku, że to naprawdę nie takie proste, by wypoczywać szczęśliwie, owocnie, twórczo, w zgodzie z Bożym prawem. W czym tkwi tajemnica takich w pełni udanych wakacji, mądrze wykorzystanego czasu wolnego? W pieniądzech, słonecznej pogodzie, atrakcyjnych wyprawach, wyjątkowym towarzystwie i szampańskich przygodach?

Obowiązek wypoczynku

„Wtedy Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali. A On rzekł do nich: »Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wy-

pocznijcie nieco!«. Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu” (Mk 6,30-31). Czyż nie jest czymś cudownym usłyszeć zaproszenie do odpoczynku skierowane do uczniów przez Pana Jezusa, który dostrzegł ich zmęczenie i potrzebę regeneracji sił, niezbędnych do dalszej misji ewangelizowania świata?

Obowiązek wypoczynku zawarty jest w III przykazaniu Boskim: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”; i w przykazaniu V: „Nie zabijaj”, domagającym się także ochrony własnego życia poprzez właściwą „eksploatację” siebie samego.

Czy przynajmniej ten nakaz Stwórcy i Odkupiciela człowiek jest skłonny dokładnie wypełnić?

Przyznajmy się: nie umiemy wypoczywać!

Wydawać by się mogło, że w tej dziedzinie jesteśmy mistrzami: tęsknimy za wakacjami; wydłużono nam weekendy i skrócono czas pracy; udostępniono szeroki wachlarz rozrywek...

Tymczasem sprawa wcale nie jest w praktyce taka prosta. Zapytajmy chociażby o to, co znaczy: odpocząć?

- Leniuchować?
- Robić co się chce?
- Nie mieć żadnych obowiązków – „nic nie musieć”?
- Z nikim i niczym się nie liczyć?
- Szukać czegoś nadzwyczajnego?
- Wyłamać się z obowiązujących norm i zasad moralnych?
- Być „na luzie”?

Obawiam się, że tego rodzaju koncepcje niewiele mają wspólnego z dobrym, rzetelnym i... uczciwym wypoczynkiem. Dowód? Ilez to razy po dniach wolnych wracamy do swoich zajęć... jeszcze bardziej zmęczeni fizycznie i psychicznie, wołając:

- nie lubię poniedziałku!

lub oświadczając:

- teraz, po trzech tygodniach sanatorium, przydałoby się ze dwa tygodnie prawdziwego wypoczynku!

Nie jest tajemnicą, że najgorszą wydajność w pracy i najślabszy zapal do nauki wykazujemy właśnie w ten drugi dzień tygodnia, w poniedziałek. Znałem osobiście lekarza, który ów syndrom poniedziałkowego wstępu do pracy nazwał fachowo ergofobią!

Dlaczego tak jest? Ponieważ nie potrafimy wypoczywać i nie doceniamy (nie wykorzystujemy odpowiednio) daru czasu wolnego.

Warto zaznaczyć, że tego najgłębszego sensu czasu wolnego nie docenia zarówno pracoholik (człowiek nie mogący żyć bez pracy), jak i leniwiec (człowiek, który nie potrafi zaprzyjaźnić się z żadną pracą).

Sens czasu wolnego

Po co zatem jest nam dany i zadany czas wolny?

- By żyć jak człowiek i jak dziecko Boże, bo (na szczęście!) nie jesteśmy maszynami i niewolnikami, a naszym „szczytem” nie jest wyłącznie Ziemia i to, co ją napelnia

- by nie zgubić sensu życia
- by ubogacić swe życie innymi (nowymi) wartościami
- aby stawać się człowiekiem mądrzejszym, lepszym, mocniejszym
- aby lepiej słyszeć, patrzeć, mówić
- aby odnaleźć piękno świata i nim się zachwycić
- aby lepiej poznać Stwórcę, bliźnich i... siebie.

„Pokaż mi, jak wypoczywasz, a powiem ci, kim jesteś!” Parafraza tego znanego powiedzenia wydaje się słuszna, gdyż:

- wypoczynek ukazuje z jednej strony naszą miłość do bliźnich, z drugiej – egoizm i egocentryzm
- sposób wypoczywania zdradza nasz zmysł organizacji lub bałaganiarstwo i lenistwo
- czas wypoczynku pokazuje szerokość naszych możliwości psychicznych i fizycznych
- odsłania wrażliwość na piękno, dobro i prawdę
- ukazuje sztukę panowania nad sobą
- odsłania autentyczność wiary
- ujawnia altruizm
- demaskuje naszą umiejętność dokonywania wyborów na podstawie przyjętej hierarchii wartości.

Krótko mówiąc: wypoczynek to czas weryfikowania naszych cnót i wad.

Czas wolny to także czas budowania wspólnoty, zawieranie przyjaźni. Jestem jakoś wewnętrznie spokojny o ludzi, którzy w dobranej paczce potrafią wyruszyć np. w góry, pod żagle czy rowerem w Polskę na parę dni. Zyskują oni coś, czego nie ma w żadnym innym miejscu i sytuacji.

Czas wolny to również czas ewangelizowania świata. W czasie wakacji świadectwo mojego życia może zaowocować czymś nawróceniem.

Recepta na udane wakacje

Czy jest jakaś recepta na udane wakacje, urlop, czas wolny?

Nam się wydaje, że wszystko zależy od pogody. Tymczasem nie – przypomnijmy to sobie sami! Rzecz leży w dokładnym zaplanowaniu tego czasu – zaczynając od porządku przyjętego na każdy dzień, na dany tydzień czy miesiąc. Przecież największym zagrożeniem dla wypoczywających jest nuda! To ona podpowiada później alkohol, niebezpieczne dla życia, zdrowia i moralności plany; ona niweczy radość życia. A gdy jeszcze wspomnimy, że: „żyjemy i umieramy dla Pana” (por. Rz 14,7-8) i: „czy jecie, czy pijecie czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31) – sprawa jest jasna!

Warto zrobić wszystko, by czas wolny nie oznaczał zwolnienia się z norm moralnych i nie pozwalał nam „żyć tak, jak gdyby Bóg nie istniał”. Jeśli On, Bóg, będzie na pierwszym miejscu także w tym czasie, wszystko znajdzie swoje miejsce – i wtedy powrócimy wypoczęci i szczęśliwi do swoich zajęć.

ks. Aleksander Radecki

ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA – 29 VI 2003

Doskonała wspólnota niedoskonałych ludzi

1. Bóg ma nie tylko wspaniały plan dla każdego człowieka z osobna, ale może też mieć – i ma – wspaniały plan dla wspólnoty Kościoła. Jest bardzo ludzki sposób wyciągania z tego wniosków: skoro Bóg ma wspaniały plan, to na pewno zrealizuje go przy pomocy wspaniałych ludzi – wyjątkowych, wspaniałych, zupełnie niepodobnych do ludzi „ze światek”. I skoro wspólnota, która się schodzi, która się modli, która słucha słowa Bożego i świętuje Wieczerszą Pańską, w pewien sposób jest przedsięwzięciem królestwa niebieskiego, to podpowie nam dalej taka mądrość ludzka: Bóg zrealizuje swój wspaniały plan przy pomocy ludzi bez wad.

Tymczasem jednak mieć udział w królestwie Bożym, być w przedsięwzięciu królestwa Bożego – niekoniecznie oznacza mieć do czynienia nieustannie i na co dzień ze wspaniałymi ludźmi. Udział w królestwie Bożym po tej stronie nieba – tak jest według Ewangelii naszego Pana, Jezusa Chrystusa – oznacza mieć udział z ludźmi, którzy są grzesznikami. Nawet tak wielkie postacie, jak Apostołowie, są tego świadectwem. O Apostole Piotrze czytamy w Ewangelii słowa Jezusa: „Zejdź mi z oczu, szatanie, jesteś mi zawadą”, a Apostoł Paweł sam wyznaje: „Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy”.

2. Czy z takimi ludźmi Bóg może budować wspólnotę Kościoła? Czy nie trzeba czekać albo szukać wspaniałych ludzi do realizowania wspaniałego Bożego planu?

Pan Bóg w cudowny sposób nie odejmie od nas wszystkich naszych wad. Nie odejmie egoizmu w cudowny sposób. Zleca nam walkę z egoizmem jako zadanie. Mówi na przykład: „Obleczcie się – tak mówi nam Pan Jezus w Piśmie Świętym przez Apostoła – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie” (por. Kol 3,12). Wobec kogo jest taka potrzeba, żeby się w serdeczne miłosierdzie przyoblec? Wobec kogoś, kto się nieustannie uśmiecha, takiej potrzeby nie ma! Jemu wystarczy tylko odpowiedzieć uśmiechem na uśmiech. „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie” – to jest zadanie wobec kogoś, kto jest blisko, kogo dotykam, i okazuje się, że ten ktoś ma wady, które mnie denerwują. „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie”: obleczcie się w pokorę albo cichość, albo cierpliwość. Wobec słodkiego aniołka nie ma takiej potrzeby. Trzeba się przyoblec w cierpliwość i wyrozumiałość wobec kogoś, z kogo wyłazi egoizm, kogo spotkam na co dzień.

Według Bożej mądrości wspólnota Kościoła jest nie tylko miejscem, w którym się uczymy robić to lub tamto: Pan Jezus przede wszystkim chce, żebyśmy zmieniali się wewnętrznie. Abyśmy stawali się i byli innym: a w tym celu wiele musi we mnie umrzeć. „Znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem: jak Pan wybaczył wam, tak i wy” (por. Kol 3,13). To jest trudne, i to jest właśnie chrześcijaństwo. Brat we wspólnocie bywa trudny, a nie wspaniały – a ja nie ulegam pokusie odsunięcia się od niego na kilometr. W ten sposób mogę sprawdzić, czy jest we mnie życie wieczne, czy jestem dzieckiem Bożym i czy jestem uczniem Jezusa. „Kto twierdzi, że w Nim (w Jezusie) trwa, powinien sam postępować tak, jak On postępował” (por. 1 J 2,6). Jezus miał do czynienia z bardzo frustrującą wspólnotą – bardzo zawodną wspólnotą bardzo niedoskonałych ludzi. Kto twierdzi, że

trwa w Jezusie, powinien postępować tak, jak Jezus postępował wobec tej wspólnoty: frustrującej i denerwującej, i prowadzącej czasami do załamania rąk.

3. Dzisiaj jest nam dane wejrzenie w pewien aspekt – zupełnie przedziwny i zdumiewający – Bożego planu, mianowicie: w jaki cudowny sposób Pan Bóg buduje wspaniałą wspólnotę i wspaniałą Kościół przy pomocy niedoskonałych ludzi. Tak wygląda cudowny Boży sposób realizowania wspaniałego planu przy pomocy ludzi, którzy są niedoskonali, którzy są krzywi i pochyleni tak jak każdy z nas. Jeden jest, owszem, pełen zapału, ale nieroztropny, nie myśli, co będzie jutro. Drugi przewiduje, jest roztropny, ale jest tak powolny, że nigdy by nic z tego nie wynikło. Trzeci jest za to „odporny jak uderzone kowadło”, ale nigdy nie wpadnie na żaden nowy pomysł. I każdy z nich jest chodzącym przepisem na klęskę – ale jeżeli więzią, która ich łączy, będzie szczerą i wybaczącą miłość, razem są przepisem na dom, na Boży wigwam. Pan Bóg wykorzysta ich słabości, wykorzysta to, że są pochyleni, dla budowy tym mocniejszego domu. Ten cudowny Boży plan wykorzystania naszych słabości i grzechów nazywa się miłością. Zaufanie, szczerść, wyrozumiałość, cierpliwość – nazywa się miłością, i dzięki temu planowi Pan Bóg, budując na niedoskonałych grzesznikach, może budować swój święty Kościół.

ks. Andrzej Siemieniowski

Z ŻYCIA FAKULTETU

KS. IGNACY DEC

SZCZĘŚLIWI, KTÓRZY ŻYJĄ WEDŁUG PRAWA (PS 119,1)

(Homilia w czasie Mszy św. podczas obchodów Jubileuszu 300-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego, wygłoszona w Kościele Uniwersyteckim we Wrocławiu 15 XI 2002)

Eminencjo, Najdostojniejszy Księża Kardynale, Metropolito Wrocławski!
Ekscelencje, Dostojni Księża Biskupi, wraz z kapłanami tu obecnymi!
Magnificencjo, wielce szanowny Panie Rektorze Uniwersytetu Wrocławskiego, Gospodarzu dzisiejszej uroczystości jubileuszowej!
Szanowni panie i panowie ministrowie, parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych!
Magnificencje, szanowni rektorzy akademickich uczelni polskich zrzeszonych w KRASP, z jego przewodniczącym, panem prof. Franciszkiem Zięnką, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, na czele!
Droga wspólnota akademicka Uniwersytetu Wrocławskiego!
Wszyscy zebrani w tym kościele – siostry i bracia w Chrystusie!

FENOMEN UNIWERSYTETU W WYMIARZE HISTORYCZNYM I KULTUROWYM

Świętowanie jubileuszu 300-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego skłania do refleksji nad instytucją uniwersytetu w jej wymiarze historycznym i kulturowym.

Miło jest przypomnieć w tak uroczystym dniu tu, w tej świątyni, należącej do kompleksu gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego, że instytucja uniwersytetu jest dzieckiem Kościoła, że narodziła się *ex corde Ecclesiae*. Pierwsze europejskie uni-

wersytety wyłoniły się na progu XIII wieku ze szkół katedralnych, klasztornych oraz z tzw. studiów generalnych. Zakładał je Kościół, albo też dawał przyzwolenie na ich powstanie. Od samego początku uniwersytety średniowieczne miały charakter uniwersalny. Obejmowały nauczanie wszystkich ówczesnych nauk i były otwarte dla młodzieży ze wszystkich narodowości, nacji, stanów i zawodów. Stanowiły *universitas magistrorum et scholarum*. Średniowieczny uniwersytet łączył w sobie kształcenie ogólne z zawodowym, nauczanie z badaniami naukowymi, kształtowanie intelektu z pracą nad charakterem, wiedzę z wiarą, refleksję nad rzeczywistością naturalną z refleksją nad rzeczywistością nadprzyrodzoną. Naczelnym zadaniem uniwersytetu było prowadzenie badań naukowych, nauczanie młodzieży oraz promowanie takich wartości, jak: prawda, dobro, piękno, świętość. Nie może nikogo dziwić, że pełniąc takie zadania, uniwersytety klasyczne były traktowane jako rodzaj świętyń, powołanych do niesienia ludzkości światła wiedzy i mądrości, wartości intelektualnych, moralnych i estetycznych. Pracę na niwie nauki traktowano jako służbę Bożą adresowaną do człowieka w trosce o jego rozwój intelektualny i moralny.

Józef Ignacy Kraszewski w powieści *Zygmuntowskie czasy* przytacza wzruszającą scenę. Oto scholar udający się do Krakowa, do *Alma Mater Jagiellonica*, gdy dostrzega na horyzoncie szczyty wież kościelnych królewskiego miasta, kłęką i odmawia pacierz. Zachowuje się jak pielgrzym przybywający do świętego miejsca.

Dziś Jan Paweł II tak często skłania głowę przed dostojnością uniwersytetu. W roku 1987 mówił na dziedzińcu KUL-u: „Pamięć tego, czym jest uniwersytet – *Alma Mater* – noszę wciąż żywą. Nie tylko pamięć, ale i poczucie długu, który należy spłacać całym życiem” (Jan Paweł II, *Do końca ich umiłował. Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce, 8-14 czerwca 1987 roku*, Città del Vaticano 1987, s. 41).

Podążając śladami historii instytucji uniwersyteckiej, odnotujmy to, że w czasach nowożytnych nastąpiła zmiana paradygmatu uczelni wyższej. Pod wpływem trendów oświeceniowych w XIX wieku ukształtował się w Europie tzw. pozytywistyczny paradygmat uniwersytetu, który w bardzo wielu uczelniach europejskich i amerykańskich zastąpił paradygmat tradycyjny, klasyczny. W modelu tym wielki nacisk kładziono na poprawność metodologiczną i ścisłość prowadzonych badań, ale niestety, zbudowano ten paradygmat na filozoficznej tezie, że jedyną rzeczywistością jest świat materialny i że jedynie nauki matematyczno-przyrodnicze pozwalają prawdziwie, kompetentnie i wyczerpująco go opisać. Zwolennicy pozytywistycznej wizji uniwersytetu oddzielali fakty od wartości. Te ostatnie eliminowali z życia akademickiego. Dawne naukowotwórcze pytanie: „dlaczego”, pytanie o sens i ostateczny cel życia człowieka, zadumę nad jego wymiarem duchowym – wszystko to wypędzono z ogrodu nauki. Przed poznaniem naukowym postawiono pytanie: „jak się mają rzeczy; jaki jest świat, jaki jest człowiek?”. Nauka przestała wyjaśniać rzeczywistość, a zajęła się jedynie jej opisem. Zmieniono także cel kształce-

nia uniwersyteckiego. W edukacji akademickiej na pierwszy plan wysunięto przygotowanie do zawodu, a nie uformowanie studentów na mądrych, kierujących się prawym sumieniem absolwentów. W powstających nowych uniwersytetach nie było już miejsca na wydziały teologiczne. Zauważmy, że pozytywistyczny model uniwersytetu zawłaszczyły sobie systemy totalitarne i dostosowały go do swoich ideologicznych celów. Nauka wyzwolona z rzekomego zniewolenia kościelnego popadła w zniewolenie ideologiczne. Odtąd nie liczyły się kompetencje naukowe, ale tzw. poprawność ideologiczna. Znakomitych, ale ideologicznie niepoprawnych profesorów odsuwano od dydaktyki, spychano na margines, przenoszono gdzieś do archiwów, laboratoriów albo wysyłano na wcześniejsze emerytury. Z wielu uniwersytetów usunięto wydziały teologiczne. Szkoły wyższe poddano indoktrynacji ideologicznej i uczyniono z nich ośrodki ateizmu.

Pozytywistyczny model uniwersytetu, niestety, nie jest dziś pełnym przeżytkiem. Zauważył to niedawno bp Stanisław Wielgus, były rektor KUL-u, który w dniu 9 października br., w czasie uroczystości trzechsetlecia Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, mówił w naszej katedrze: „Mimo że komunizm, skompromitowany ideowo, kulturowo i ekonomicznie, upadł w Europie już kilkanaście lat temu, materialistyczna ideologia pozytywistyczno-marksistowskiego modelu uniwersytetu funkcjonuje nadal w wielu europejskich, i nie tylko europejskich uczelniach, oddziałując destruktywnie na kształcąca się w nich młodzież, a także na kształt prowadzonych w tych uczelniach badań naukowych” (bp S. Wielgus, *Nauka i wiara*, „Nasz Dziennik” z dnia 2-3 listopada 2002 r., s. 23).

W drugiej połowie XX wieku pojawił się na Zachodzie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych trzeci model uniwersytetu, tzw. model postmodernistyczny.

Wyrósł on na gruncie sprzeciwu wobec wizji pozytywistycznej. Nie naruszył pozytywistycznej tezy o totalnej materialności świata, ale podważył pozytywistyczną tezę o nieograniczonych zdolnościach poznawczych ludzkiego rozumu. Zakwestionował istnienie niezmiennych, absolutnych wartości, takich jak prawda, dobro, piękno. Ogłosił upadek myślenia jednoznacznego i pewnego. Gloryfikował bezsens, chaos, relatywność, subiektywność, permissywizm moralny, absolutną wolność. Reakcją ze strony Kościoła na ten model uniwersytetu i nauki jest ogłoszona przed czterema laty encyklika Jana Pawła II *Fides et ratio*.

WCZORAJ UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO

Jak w tej perspektywie historycznej jawi się Uniwersytet Wrocławski, nasz dzisiejszy drogi Jubilat, drugi co do wieku uniwersytet w Trzeciej Rzeczypospolitej? Odpowiedź na to pytanie mogłaby być dość szczegółowa. Zachowując jednak dyscyplinę czasową, zauważmy jedynie, że Uniwersytet Wrocławski przez trzy wieki pozostał w zasadzie wierny idei uniwersytetu klasycznego. Idea ta została uwi-

doczniona w Auli Leopoldina, gdzie ze ścian i obrazów spoglądają ludzie nauki ze świata antycznego: greckiego i rzymskiego, oraz ze świata chrześcijańskiego, kościelnego. Wszyscy oni to miłośnicy prawdy, piewcy ładu moralnego i społecznego – ojcowie naszej euroatlantyckiej kultury.

W godzinie wielkiego jubileuszu zauważmy, że przez 243 lata była na Uniwersytecie obecna akademicka teologia. Na Wydziale Teologicznym wykładali światowej sławy teologowie. Wymieńmy dla przykładu niektórych: historycy Kościoła: Maksymilian Sdralek, Franz Seppelt, bibliści: Paul Scholz, Anton Schulz, Friedrich Maier; filozofii: Matthias Baumgartner, Romano Guardini i inni.

Uniwersytet Wrocławski zasłynął także w dziedzinie badań przyrodniczych. Spośród ośmiu noblistów – trzech było fizykami i trzech chemikami. Spoglądając dziś na trzystuletnią drogę *Alma Mater Wratislaviensis*, trzeba zauważyć i to, że Uniwersytet musiał bronić się przed ideologizacją. Najpierw stawiał czoła *Kulturkampfowi*. Potem nie dawał się zniewolić niemieckiemu nazizmowi, faszyzmowi, a po drugiej wojnie światowej stawiał opór zniewalaniu ideologicznego ze strony komunizmu. Nieliczni tylko sprzedawali swoje przekonania za pieniądze, stanowiska czy awanse. Znakomita większość swoją postawą pokazała jednak, jak można było w trudnym czasie służyć prawdzie i promować wartości intelektualne i moralne, wartości, które nigdy się nie starzeją i tak bardzo są potrzebne do godnego życia jednostki i społeczeństwa.

JUTRO UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO

I wychylmy się jeszcze na moment w przyszłość. Jaka drogę wytyczymy naszemu Uniwersytetowi? Tu, w Kościele, tę drogę ukazuje nam Bóg. Na naszej liturgii zostało ogłoszone Jego słowo. Jest ono dla nas światłem, drogowskazem – także na drogach uprawiania nauki. Zaaplikujmy go więc do naszej *Alma Mater Wratislaviensis* i do każdej, i każdego z nas:

a) Apostoł Jan pisze: „Ucieszyłem się bardzo, że znalazłem wśród twych dzieci takie, które postępują według prawdy, zgodnie z przykazaniem, jakie otrzymaliśmy od Ojca. A teraz proszę cię Pani, abyśmy się wzajemnie miłowali. [...] Miłość zaś polega na tym, abyśmy postępowali według Jego przykazań” (2 J 4-6).

Podobną treść zawiera dzisiejszy Psalm 119: „Szczęśliwi, których droga nie-skałana, którzy postępują według Prawa Pańskiego. Szczęśliwi, którzy zachowują Jego napomnienia i całym sercem Go szukają” (Ps 119,1-2). Bóg chce być najważniejszym i pierwszym partnerem każdego człowieka, każdego z nas. Kimkolwiek się jest, mężczyzną czy kobietą, młodzieńcem czy starcem, profesorem czy studentem, pracownikiem nauki czy administracji, duchownym czy świeckim, politykiem czy menedżerem, warto słuchać Pana Boga. Bóg zawsze stoi po stronie człowieka. Jego prawo nas nie pomniejsza, nie upokarza, nie ograbia ze szczęścia,

wręcz przeciwnie – pozwala nam pełniej żyć, lepiej rozumieć sens wydarzeń, sens poświęcenia, uczciwości, życia w prawdzie i trwania we wzajemnej miłości. Zabiegajmy o to, by uprawianie nauki czyniło nas mądrzejszymi życiowo, lepszymi moralnie, by prawda odkrywana w nauce przekładała się w naszym życiu na służbę człowiekowi w miłości. W takim też duchu należy rozumieć słowa Franciszka Bacona, wypisane na ścianie korytarza naszego Uniwersytetu, na tablicy noblistów: *Scientia potestas est*, czyli: „Nauka jest mocą” – wyjaśnijmy: jest mocą przemieniającą świat. Winna być też mocą przemieniającą człowieka w moralnie lepszego.

b) Apostoł Jan przestrzega nas na tej jubileuszowej Eucharystii: „Wielu bowiem pojawiło się na świecie zwodzicieli, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele ludzkim. Taki jest zwodzicielem i Antychrystem. Uważajcie na siebie, abyście nie utracili tego, coście zdobyli pracą, lecz żebyście otrzymali pełną zapłatę” (2 J 7-8). Od czasów rajskich przemierzają przez świat oprócz ludzi dobrych, szlachetnych – także zwodziciele i wichrzyciele. Nie brakowało ich nigdy w historii. Nie brakuje ich i dziś w naszym otoczeniu. Nie brakuje ich w świecie polityki, także w świecie nauki i kultury. Człowiek od początku wadzi się z Bogiem, chce Mu odebrać nieco chwały, a niekiedy i zepchnąć na margines. Przez nieostrożność, przez zapomnienie, kim się jest i kim się ma być, można utracić wiele, można utracić kapitał dobra, który się zdobyło na drogach uczciwego życia. Dlatego trzeba prosić słowami dzisiejszego psalmu: „Nie daj mi odejść od Twoich przykazań. [...] Otwórz moje oczy, abym podziwiał Twoje Prawo” (Ps 119,10.18). Nie dajmy się więc zwodzić. Nie dajmy się nabierać na pozorne wartości. Bądźmy mądrzy. Czuwajmy.

c) O potrzebie czuwania mówi dziś Chrystus: „Czuwajcie i bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Mt 24,42a.44). Przed nami droga ciągle się skraca, a ta za nami się wydłuża. Jezus naprawdę przyjdzie do nas i po nas. Czas listopadowy to przypomina. My odejdziemy, ale Uniwersytet pozostanie. Niech nasze pokolenie, niech nasza naukowa sztafeta wpisze się jak najlepiej w tworzące się nadal dzieje Uniwersytetu Wrocławskiego. O to chcemy się modlić w tej jubileuszowej Eucharystii.

Universitas Wratislaviensis vivat, crescat et floreat!

SPIS TREŚCI

Od redakcji	5
-------------------	---

I. CENTRALNE UROCZYSTOŚCI 300-LECIA WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO WE WROCŁAWIU

UROCZYSTA INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 2002/2003

Kard. Henryk Gulbinowicz, <i>Wprowadzenie do liturgii Mszy św. inauguracyjnej</i>	9
Kard. Zenon Grocholewski, <i>Misja nauczania a Eucharystia</i>	11
Ks. Ignacy Dec, <i>Z teologią w przyszłość europejskiej nauki i kultury</i>	15
ks. Jan Krucina, <i>Nauczanie, polityka, apostołat – z wiary</i>	19
Ks. Jan Krucina, <i>Laudatio anlässlich der Verleihung der Ehrendoktorwürde für Univ. Professor DDr h.c. mult. Herbert Schambeck</i>	25
Herbert Schambeck, <i>Dreihundertjahrfeier – Gegenwartsverantwortung und Zukunftsverpflichtung</i>	33
Herbert Schambeck, <i>Jubileusz trzechsetlecia – odpowiedzialność dzisiaj, zobowiązanie jutro</i>	49
Kard. Zenon Grocholewski, <i>Udział Wydziału Teologicznego w misji ewangelizacyjnej Kościoła</i>	63

POŚWIĘCENIE DOMU JANA PAWŁA II

Kard. Henryk Gulbinowicz, <i>W hołdzie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II</i>	69
--	----

UROCZYSTOŚĆ NADANIA TYTUŁU DOKTORA *HONORIS CAUSA* PAPIESKIEGO WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO WE WROCŁAWIU JEGO EMINENCJI KARDYNAŁOWI ANGELO SODANO SEKRETARZOWI STANU STOLICY APOSTOLSKIEJ

Kard. Henryk Gulbinowicz, <i>Gest wdzięczności wobec Stolicy Apostolskiej</i>	71
Ks. Ignacy Dec, <i>W hołdzie najbliższemu Współpracownikowi Ojca św. Jana Pawła II</i>	75
Ks. Ignacy Dec, <i>W służbie Kościołowi i dyplomacji watykańskiej</i>	79
Ks. Ignacy Dec, <i>Card. Angelo Sodano Tradizione e modernità nella vita della Chiesa</i>	95
Card. Angelo Sodano, <i>Tradizione e modernità nella vita della Chiesa</i>	95
Kard. Angelo Sodano, <i>Nova et vetera – tradycja i nowoczesność w życiu Kościoła</i>	103

MSZA ŚWIĘTA DZIĘKCZYNNNA ZA LUDZI NAUKI

Kard. Henryk Gulbinowicz, <i>„Grati estote...”</i>	111
Bp Stanisław Wielgus, <i>Rola wydziałów teologicznych w nauce i kulturze</i>	115

II. OMÓWIENIA I RECENZJE

Jan Wadowski, XXXII Wrocławskie Dni Duszpasterskie: Katechizujący czy katechizowani? – w dziesięciolecie powrotu religii do szkoły (27-29 VIII 2002 r.)	125
Ks. Andrzej Jagiełło, Tematyka religijna na XXXI Zjeździe Polskiego Towarzystwa Psychologicznego (Lublin 5-8 IX 2002)	127
s.Ewa J.Jezierska OSU, 40. Sympozjum Biblistów Polskich (18-20 września 2002)	132
Ks. Ignacy Dec, V Międzynarodowe Sympozjum Metafizyczne z cyklu: Zadania współczesnej metafizyki na temat: „Błąd antropologiczny” i jego konsekwencje w kulturze (Katolicki Uniwersytet Lubelski – 12 grudnia 2002)	134
Jan Wadowski, Nauka i religia w Europie środkowo-wschodniej. Krajowe spotkanie lokalne, (Jachranka, 15-16 grudnia 2002)	138
E.P. Sanders, <i>Il giudaismo. Fede e prassi (63 a.C.-66 d.C)</i> , red. P. Capelli, seria: Scienze delle Religioni, red. G. Filoramo, C. Prandi, (ks. Mariusz Rosik)	140
Ks. Ignacy Dec, <i>Siejba słowa</i> , t. VI: <i>W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne</i> , (ks. Adam Bałabuch)	142
<i>Wierność rzeczywistości</i> – Księga Pamiątkowa z okazji jubileuszu 50-lecia pracy naukowej na KUL o. prof. Mieczysława A. Krąpca, (ks. Ignacy Dec)	143
Erich J. Heindl, <i>Der Mensch. Situation und Sinnfrage. Grundriss einer medizinisch – philosophischen Anthropologie</i> , (ks. Jerzy Machnacz)	145
Roman Darowski, <i>Filozofia człowieka. Zarys problematyki. Antologia tekstów</i> , (ks. Ignacy Dec)	148
Czesław Gil OCD, <i>Historia Karmelu Terezańskiego</i> . (Jan Dąbrowski)	149
<i>Porzucić świat absurdów</i> . Z Mieczysławem A. Krąpcem OP rozmawia ks. Jan Sochoń, Lublin 2002, ss. 198 (ks. Ignacy Dec)	150
Salvador Pié-Ninot. <i>Wprowadzenie do eklezjologii</i> . Przekład T. Kukułka SJ (Elżbieta Dołganiszewska)	151
Bogusław Paż, <i>Epistemologiczne założenia ontologii Christiana Wolffa</i> , (ks. Ignacy Dec)	
Ks. Ignacy Dec, <i>Siejba słowa</i> , tom VII: <i>Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego</i> , Wrocław 2002 (ks. Adam Bałabuch)	156
<i>Osoba i realizm w filozofii</i> , red. A. Maryniarczyk SDS, K. Stępień, (ks. Ignacy Dec)	157

III. POMOCE DUSZPASTERSKIE

Świętej Bożej Rodzicielki, Maryja – Matka Boga i nasza Matka (ks. Adam Łuźniak)	159
2. Niedziela okresu Bożego Narodzenia, „Słowo zamieszkało wśród nas” (ks. Adam Łuźniak)	160
Objawienie Pańskie, Święto rozumu i wiary (ks. Marian Biskup)	162
Niedziela Chrztu Pańskiego, Przyoblekliśmy się w Chrystusa – stać się na wzór Chrystusa (ks. Paweł Cembrowicz)	163
2. Niedziela zwykła, Od spotkania z ludźmi do spotkania z Bogiem (ks. Ignacy Dec)	165
3. Niedziela zwykła, Pierwsze kazanie Chrystusa, (ks. Ignacy Dec)	167
Ofiarowanie Pańskie, Objawiona prawda (ks. Marian Biskup)	169
5. Niedziela zwykła, Chrystus nasz uzdrowiciel i nauczyciel (ks. Ignacy Dec)	170
6. Niedziela zwykła, „Pewnego dnia przyszedł do Jezusa trędowny”... (ks. Janusz Czarny)	173
7 Niedziela Zwykła, Znudzeni Bogiem? (ks. Włodzimierz Wołyniec)	174
8 Niedziela Zwykła, Gdzie jest pani młoda? (ks. Włodzimierz Wołyniec)	176
Środa Popielcowa, „Nawróćcie się do Boga” (Jl 2,13) (ks. Andrzej Siemieniowski)	177

1. Niedziela Wlk. Postu, „Nowinki z Raju” (ks. Jarosław Piotrów)	178
2. Niedziela Wlk. Postu, „Bóg wystawił Abrahama na próbę” (Rdz 22,1) – aby go uszlachetnić (ks. Jarosław Piotrów)	180
3. Niedziela Wlk Postu, „Gorliwość o dom Twój pożera mnie” – droga do Boga (ks. Jarosław Piotrów)	182
4. Niedziela Wlk. Postu, Od gorliwego faryzeusza do żarliwego ucznia Chrystusa (ks. Antoni Młotek)	184
5 Niedziela Wlk. Postu, Podnieśmy Krzyż Chrystusowy (ks. Antoni Młotek)	185
Niedziela Palmowa, Szybko milknące „hosanna” (ks. Tadeusz Reroń)	187
Wielki Czwartek, Służyc innym (ks. Andrzej Małachowski)	188
Wielki Piątek, Tajemnica Krzyża Świętego (ks. Andrzej Małachowski)	189
Wielka Sobota, Zwycięzca śmierci (ks. Andrzej Małachowski)	191
Zmartwychwstanie Pańskie, Zmartwychwstały Chrystus przyszłością człowieka (ks. Bogdan Ferdek)	193
2. Niedziela Wielkanocna, Problem ateizmu (ks. Bogdan Ferdek)	194
Uroczystość NMP Królowej Polski, Z Maryją patrzymy na przeszłość i przyszłość naszej Ojczyzny (ks. Paweł Cembrowicz)	195
3. Niedziela Wielkanocna, Jesteście świadkami (ks. Robert Zapotoczny)	197
4. Niedziela Wielkanocna, Aby Kościół był święty (ks. Andrzej Jagiełło)	199
5. Niedziela Wielkanocna, Aby Kościół Apostolski się rozwijał (ks. Andrzej Jagiełło)	201
6. Niedziela Wielkanocna, „Największa jest miłość” (ks. Marian Kowalski)	203
7, Niedziela Wielkanocna, Abyśmy byli uświęceni w prawdzie (ks. Marian Kowalski)	204
Zesłanie Ducha Świętego, „Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym (Dz 2,4) (ks. Zdzisław Lec)	205
Niedziela Trójcy Św., Trójca Święta prawzorem życia ludzkiego (ks. Robert Zapotoczny)	206
Boże Ciało, Imieniny Eucharystii (ks. Aleksander Radecki)	207
12. Niedziela Zwykła, Wakacje? To nie takie proste, mój drogi... (ks. Aleksander Radecki)	210
Św. Apostołów Piotra i Pawła, Doskonała Wspólnota Niedoświadczonych Ludzi (ks. Andrzej Siemieniowski)	213

IV. Z ŻYCIA FAKULTETU

Ks. Ignacy Dec, <i>Szczęśliwi, którzy żyją według Prawa</i> (Ps 119,1)	215
CONTENTS	224

CONTENTS

From the Editor	5
-----------------------	---

I. CENTRAL JUBILEE OF THE 300. ANNIVERSARY OF THE PONTIFICAL FACULTY OF THEOLOGY IN WROCLAW

OFFICIAL INAUGURATION OF THE ACADEMIC YEAR 2002/2003

Card. Henryk Gulbinowicz, <i>Introduction to the Eucharistic Liturgy</i>	9
Card. Zenon Grocholewski, <i>Teaching Mission and the Eucharist</i>	11
Fr. Ignacy Dec, <i>With Theology Toward the Future of the European Academy and Culture</i>	15
Fr. Jan Krucina, <i>Teaching, Politics, Apostolate – By Faith</i>	19
Fr. Jan Krucina, <i>Laudatio anlässlich der Verleihung der Ehrendoktorwürde für Univ. Professor DDr h.c. mult. Herbert Schambeck</i>	25
Herbert Schambeck, <i>Dreihundertjahrfeier – Gegenwartsverantwortung und Zukunftsverpflichtung</i>	33
Herbert Schambeck, <i>Jubilee of the 300. Anniversary – Responsibility Today, Accountability Tomorrow</i>	49
Card. Zenon Grocholewski, <i>Participation of Theological Faculties in the Church Mission of Evangelization</i>	63

DEDICATION OF THE “HOUSE OF JOHN PAUL II”

Card. Henryk Gulbinowicz, <i>In Homage to John Paul II</i>	69
--	----

CEREMONY OF THE CONFERRING OF THE DOCTORATE *HONORIS CAUSA* OF THE PONTIFICAL FACULTY OF THEOLOGY IN WROCLAW TO HIS EMINENCE CARDINAL ANGELO SODANO

Card. Henryk Gulbinowicz, <i>A Gesture of Gratitude Toward the Holy See</i>	71
Fr. Ignacy Dec, <i>In Homage to the Closest Collaborator of the Holy Father</i>	75
Dec, <i>In Service to the Church and to the Vatican Diplomacy</i>	79
Fr. Ignacy, <i>In servizio nella chiesa e nella diplomazia Vaticana</i>	87
Card. Angelo Sodano, <i>Tradizione e modernita' nella vita della Chiesa</i>	95
Card. Angelo Sodano, <i>Nova et vetera – Tradition and Modernity in the Church Life</i>	103

EUCHARIST IN GRATITUDE TO GOD FOR THE PEOPLE OF THE ACADEMY

Card. Henryk Gulbinowicz, „ <i>Grati estote...</i> ”	111
Msrgr. Stanisław Wielgus, <i>The Place of Theological Faculties in Academy and Culture</i>	115

COMMENTS AND OPINIONS

<i>The 32. Wrocław Pastoral Days: Catechizing or catechized? Ten Years of Religion Classes Back at School</i> (Jan Wadowski)	125
<i>Religious Problems at the 31. Meeting of the Polish Psychological Society</i> (Fr. Andrzej Jagiełło)	127
<i>Symposium of the Polish Bible Scholars</i> (s. Ewa J. Jezierska OSU)	132
<i>The 5. International Metaphysical Symposium: Anthropological Error and Its Consequences in the Contemporary Culture</i> (Fr. Ignacy Dec)	134
<i>Science and Religion in Middle and Eastern Europe</i> (Jan Wadowski)	138
E.P. Sanders, <i>Il giudaismo. Fede e prassi (63 a.C.-66 d.C.)</i> , ed. P. Capelli, <i>Scienze delle Religioni</i> , ed. G. Filoramo, C. Prandi, (by: Mariusz Rosik)	140
Ks. Ignacy Dec, <i>Siejba słowa, vol. VI: W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne</i> , (by: Adam Bałabuch)	142
<i>Wierność rzeczywistości – Księga Pamiątkowa z okazji jubileuszu 50-lecia pracy naukowej na KUL o. prof. Mieczysława A. Krapca</i> , (by: Ignacy Dec)	143
Erich J. Heindl, <i>Der Mensch. Situation und Sinnfrage. Grundriss einer medizinisch-philosophischen Anthropologie</i> , (by: Jerzy Machnac)	145
Roman Darowski, <i>Filozofia człowieka. Zarys problematyki. Antologia tekstów</i> , (by: Ignacy Dec)	148
Czesław Gil OCD, <i>Historia Karmelu Terezańskiego</i> (by: Jan Dąbrowski)	149
<i>Porzucić świat absurdów. Z Mieczysławem A. Krapcem OP rozmawia ks. Jan Sochoń</i> , (by: Ignacy Dec)	150
Salvador Pié-Ninot, <i>Wprowadzenie do eklezjologii. Przekład T. Kukulka SJ</i> (by: Elżbieta Dołganiszewska)	151
Bogusław Paż, <i>Epistemologiczne założenia ontologii Christiana Wolffa</i> , (by: Ignacy Dec)	155
Ks. Ignacy Dec, <i>Siejba słowa, vol. VII: Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego</i> , (by: Adam Bałabuch)	156
<i>Osoba i realizm w filozofii</i> , ed. A. Maryniarczyk SDS, K. Stepień, (by: Ignacy Dec)	157
PASTORAL TOOLS	159
LIFE OF THE THEOLOGICAL FACULTY IN WROCLAW	
Fr. Ignacy Dec, <i>Blessed Are Those Who Live According to the Law (Ps 119,1)</i>	215



Jego Eminencja ks. kard. Zenon Grocholewski, Prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego, przewodniczy Mszy św. w Katedrze Wrocławskiej podczas uroczystości inauguracji roku akademickiego 2002/03 — 8 X 2002 r.



Jego Magnificencja ks. prof. Ignacy Dec, Rektor PWT we Wrocławiu otwiera uroczystą akademię inaugurującą rok akademicki 2002/03 — 8 X 2002 r.



Ks. prof. Jan Krucina dokonuje aktu promocji doktora *honoris causa* PWT we Wrocławiu prof. Herberta Schambecka — 8 X 2002 r.



Jego Eminencja ks. kard. Zenon Grocholewski, Prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego, podczas akademii inauguracyjnej — 8 X 2002 r.



Jego Eminencja ks. kard. Angelo Sodano, Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, poświęca Dom Jana Pawła II — 8 X 2002 r.

Jego Eminencja ks. kard. Henryk Gulbinowicz, Arcybiskup Metropolita Wrocławski, Wielki Kanclerz PWT we Wrocławiu, otwiera w Katedrze Wrocławskiej uroczystość nadania doktoratu *honoris causa* PWT we Wrocławiu Jego Eminencji ks. kard. Angelo Sodano, Sekretarzowi Stanu Stolicy Apostolskiej — 9 X 2002 r.





Jego Eminencja ks. kard. Angelo Sodano, Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, wśród Kardynałów i Rektorów w czasie uroczystości otrzymania doktoratu *honoris causa* PWT we Wrocławiu — 9 X 2002 r.



Jego Eminencja ks. kard. Angelo Sodano, Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, w Katedrze Wrocławskiej przewodniczył Mszy św. dziękczynnej z okazji uroczystości 300-lecia Wydziału Teologicznego we Wrocławiu — 9 X 2002 r.

WROCLAWSKI PRZEGLĄD TEOLOGICZNY

ISSN 1231-1731

KOMITET REDAKCYJNY

ks. Ignacy Dec (przewodniczący), ks. Andrzej Siemieniowski,
Jan Wadowski

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY WE WROCLAWIU

pl. Katedralny 14, 50-329 Wrocław, tel./fax (0-71) 322 99 70
wydawca@pft.wroc.pl

Redakcja techniczna i łamanie tekstu: Mirosława Zmysłowska
korekta: Aleksandra Kowal

Projekt okładki i stron tytułowych: Andrzej P. Bator

DRUK: Drukarnia ELMA, Wrocław, ul. Norwida 29, tel. (071) 320 51 94

TE DEUM LAUDAMUS



WDZIĘCZNI
BOGU
I KOŚCIOŁOWI
ZA 300 LAT
WYDZIAŁU
TEOLOGICZNEGO
WE WROCŁAWIU

SPOŁECZNOŚĆ AKADEMICKA
PAPIESKIEGO
WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO